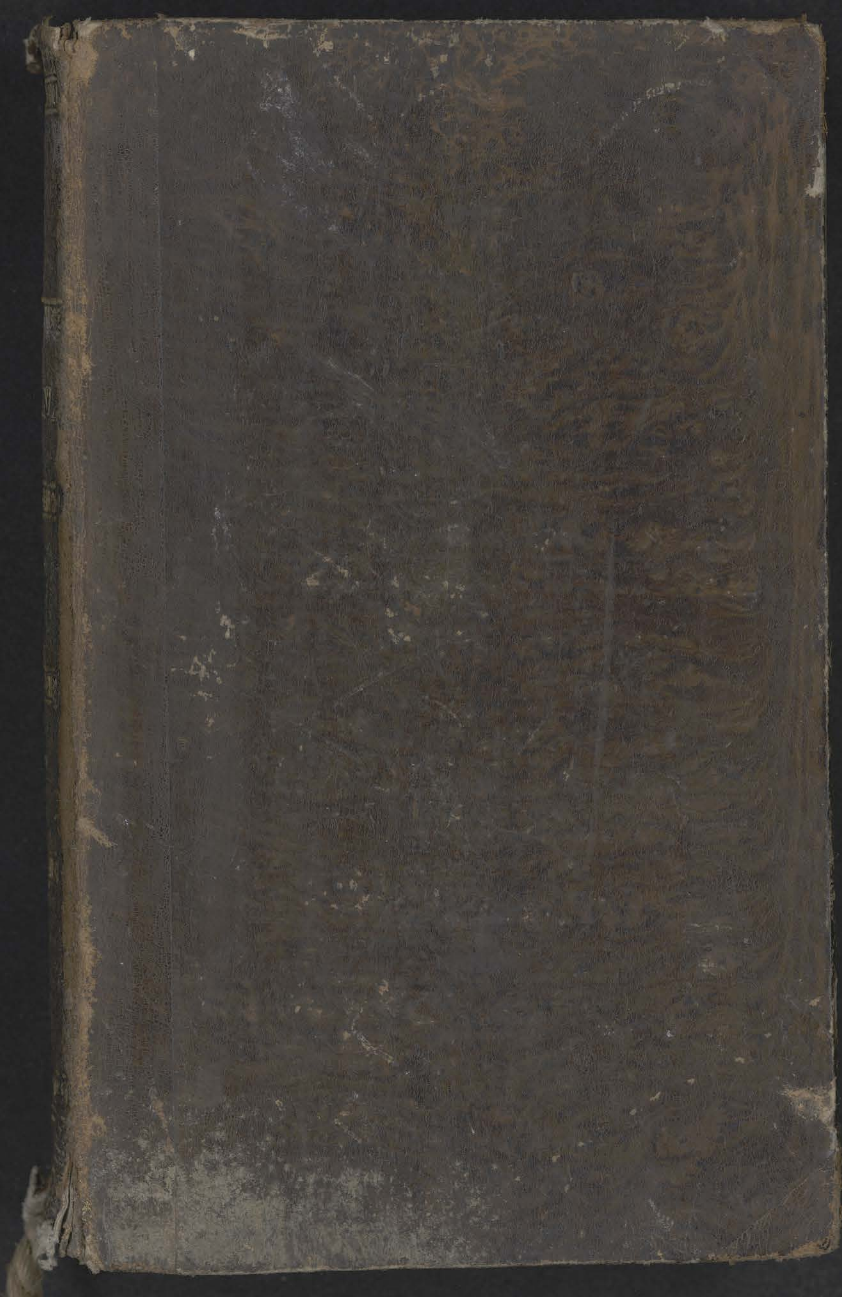
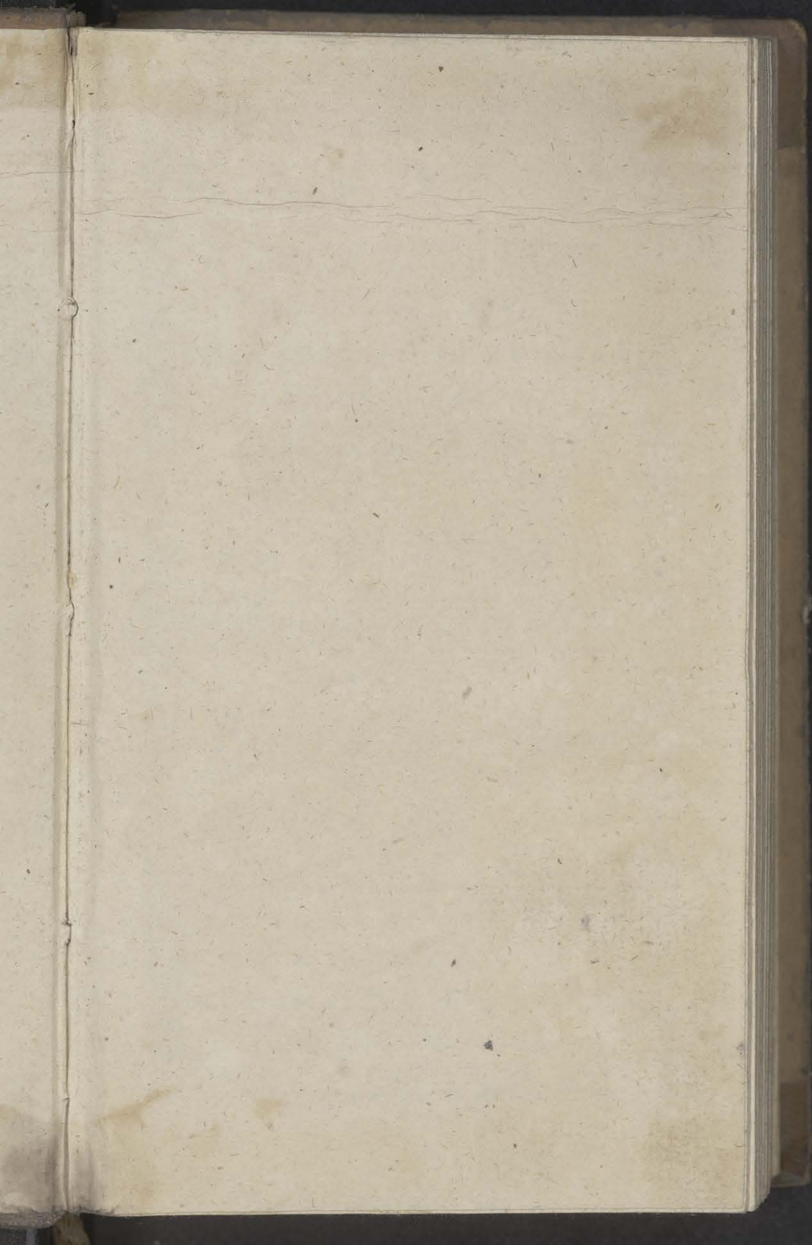




Bien. C. II. 19

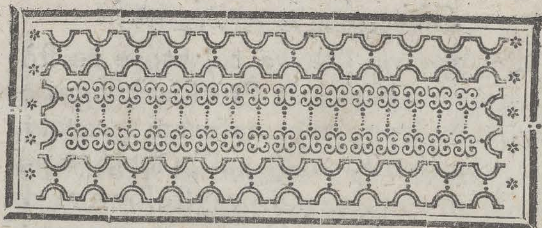
KAZANIA
W OSOBLIWSZYCH MATERYACH
z Sławnieyszych Autorów Francuzkich
ZEBRANE,
i na Oyczyſty Język
PRZEŁOŻONE.

Za Pozwoléniém Zwierzchności.

TOM CZWARTY.



w WARSZAWIE
w Drukarni XX. Missyonarzów
Roku Panskiego 1785.



KAZANIE

o Przywiązaniu do Własney Parafii, z X. Réguis na Niedzielę IV. po Swiątkach.

Docebat de navicula turbas.

Nauczáł lud z Łódki *u Łukaſza Swię-tego w Rozdziale* 5.

Łódka Piotra Swiętego, do ktòréy Pan wſzedł, i z ktòréy nauczáł lud, co ſię był za nim udáł dla ſłuchania ſłòw żywota, wychodzących z uſt Jego, była figurą Kościoła Katolickiego, w którym tenże ſam JEZUS Chryſtus naucza wſzyſtkie narody przez poſługę Paſterzów, a których Naſtępca Piotra Swiętego ieſt wi-

domą głową. Słowa te, które tu ſtòſuiemy do Kościoła Powſzechnego, okròm ktòrego nie maſz ani prawdy, ani zbawienia, mogą także bydź w podobnèm rozumieniu przyſtòſowane do wſzyſtkich Kościołòw ſzczegòlnych, i do każdego z Paſterzów, co niemi rządzą, a to w ten ſpoſób (wſzakże przeſtrzegaiąc zawſze porządku ſubordynacyi i podległości iednych, względem drugich zwierzchności) że można powiedzieć o każdym Biſkupie w iego Dyecezyi, i o każdym Plebanie w iego Parafii, co dziś mòwi Ewanjelia o Jezusie Chryſtuſie, że z łòdki lud nauczał; *Docebat de navicula turbas.* Albo raczéy ſam to ieſt JEZUS Chryſtus, ktòry w oſobie ſwych Namieſtnikòw łamie chlèb, ſłowa maluczkim, i rozdziela Swięte Taiemnice wſzyſtkim wiernym, roſproſzonym po całym świecie, podzielonym na wiele Kościołów, które żyiąc w wyznawaniu iednèy Wiary, ſkładaią iednę owczarnią, ktòréy On ieſt nie widomym i powſzechnym Paſterzém.

A ſtąd

A ſtąd wynika, że iako każdy Paſterz nie uchronnie ieſt obowiązany paść, i doglądać cząſtki trzody powierzonéy ſwemu ſtaraniu; tak każdy wierny powinien bydź przywiązany do ſwego Kościoła, i iśdź za Paſterzèm, upoważnionym na rządzènie nim. Albo, żebym wám iaśniéy myśl moię wyłożył, iak prędko każdy Pleban powinien czuwać nad ſwemi Parafianami, nauczać ich, adminiſtrowac im Sakramenta; podobnież wſzyſcy Parafianie powinni uczęſzczać, i przywiązać ſię do ſwego Kościoła Parafialnego, iak owieczki do ſwéy owczarni, a nie błąkać ſię po cudzych Kościołach, z któremi nie maią żadnego ſpòłeczeńſtwa, w których nie mogą bydź przyiętemi, tylko iako obcy, a chociaż z innéy miary ſą wſzelakièy czci, godne, zbliżywſzy ſię do nich, oczywiście nie ſą na ſwoiém mieyſcu, iak prędko tam ſię znayduią we dni i godziny Nabożeńſtwa Parafialnego. Otòż moie miłe dziatki, co ia wam chcę przełożyć na dniu dziſieyſzym:

chcę ia wás nauczyć, iako powinniście poznawać, i kochać waſzą Parafią; chcę wám pokazać obowiązek, ktòry macie, abyście ſię znaydowali na obrządkach, ktòré ſię tu odprawuią, a mianowicie na Mſzy Parafialnéy.

PIERWSZA UWAGA.

Nie ſłychane to ieſt, nieuchybnie bezprawie, które mieſza dobry porządek, obala nayrozſądnieyſze uſtawy Kościoła, i ſame nawet prawa natury, oddalać dziatki od domu Rodzicielſkiego, odłączać trzòdę od Paſterza, uſunąć ią z pod iego dozoru; przywieśdź naywytwornieyſzych z nich, naygorliwſzych, nayczuynieyſzych, do ſtanu niemożności nauczania nieumieiętnych, wſpierania ſłabych, naprowadzenia obłąkanych, i dopełnienia nayiſtotnieyſzych obowiązkòw względem właſnych owieczek.

Ah! ktòréż w rzeczy ſamèy bezprawie może bydź nad to nie przyzwoitſze, iako uroić ſobie w myśli, że Pleban powinien co Niedziela mieć

dla

dla ludu naukę, a że Parafianie słuchać ièy nie są obowiązani, że tego dnia powinien szczególniéy za nich sprawować ofiarę Mszy Swiętèy; a że oni nie są obowiązani znaydować się na niéy; że powinien swoie modlitwy łączyć z ich modlitwami, a że oni nie są obowiązani łączyć swoich z iego; że on powinien zbierać się z niemi, a że oni nie są powinni zgromadzać się do niego. Jakïeż to sprzeciwieństwo! iakież to nieprzyzwoitości!

Ale kiedy my dla przekonania wiernych o obowiązku włożònego na nich, aby uczęszczali do Parafii, przytaczamy rozrządzenia Kościoła, ustawy Synodów, powagę Oycòw, prawa Dyecezyi; i owszem Dyecezyi całego Królestwa; * w materyi, w któréy dosyćby było na samém świetle rozumu, i zdrowego rozsądku, nie trzebaż bydź dużo zaślepïonemi, i nie pomału rozwolnionemi, co do nauki obyczaiowéy, aby na to odpowiedzieć,

* *To Kazanie ułożone iest według ustaw dotąd utrzymywanych w Francyi.*

iako zwykli czynić, że się Bog wszędzie znayduie, i że wszystkie Kościoły są dobre?

Takci iest bez wątpienia, wszędzie się Bóg znayduie; napełnia On Niebo i ziemię; przytomnym iest nayględszym serca skrytościóm, iest On świadkiem naszych naytaiemnieyszych myśli. Ah! dałby to Bóg, żeby ta uwaga nigdy nie wychodziła z waszèy pamięci, i żebyście zawsze będąc przeniknionemi Jego Boską obecnością, nigdy Go z oka nie spuszczali: bylibyście wy na ten czas i pilnieyszemi w wypełnieniu tego, co wám roskazuie, i w strzeżeniu się tego, co wám zabrania. Wszakże, aczkolwiek wszędzie się znayduie, iest On szczególnièy: to iest, daie On szczególnièy uczuć przytomność swoię w Kościołach, ku czci Jego poświęconych. W nich to On postawił Tron swoiego Miłosierdzia, tu to zbiegaią się wierni dla wzywania Jego dobroci, tu oni się zbieraią, i głosy ich ziednoczone oświadczaią publiczny hółd wiecznemu Ma-

iesta-

iestatowi, ktòry tu przebywa, tu my sprawuiemy straszliwą Ofiarę Ciała i Krwie JEZUSA Chrystusa. Tu to iest prawdziwy Dom BOGA; brama Niebieska, ucieczka grzeszników, źrzódło łask wszelakich. Stąd pochodzi głębokie uszanowanie, i òw pełen Religii postrach, ktòrym chce Pan, abyśmy byli przeięci na widok Jego Swiątnicy; do czego nic nawet nieprzydawszy: ktòż iest, coby nie poznawáł ròżnicy, zachodzącéy między naszemi Kościołami, i innemi mieyscami; aczkolwiek, wszędzie BÓG iest obecny?

Wielka podobnież względem wás zachodzi ròżnica, moie miłe dziatki, między waszém Kościołém Parafialnym i innémi, aczkolwiek tám temuż służą BOGU, aczkolwiek w nich też samę sprawuią ofiarę; chociáż téż same odprawuią modlitwy: w Kościołach to Parafialnych urodziliście się w JEZUSIE Chrystusie, i ssaliście z ust waszych Pasterzów, iako dzieciny na łonie Matki, szacowne mleko nauki

Chrześciańskiéy, w nich to łamią dla wás chléb Słowa Bożego, i wy macie pożywać baranka Wiełka-nocnego; tu macie doprászać się ostatnich Sakramentòw, i ciała wasze maią bydź złożone wprzód, niżeli ie poniosą do grobów. Kościòł zatém Parafialny, iest prawdziwym domém ludu wiernego, i pod nazwiskiém Parafianów nabyli oni prawa do wszystkich dóbr, ktòrèmi iest napełniony, prawa do Sakramentów, ktòré się tu administruią, do modlitw, którè się tu odprawuią, do nauk, które tu opowiádaią, do wszystkich zgoła łask, ktòre się tu udzielaią; znacie zaś dostatecznie, że tego wszystkiego nie można przystòsować do innych Kościołòw, w których nie masz obowiązku, aby co dla wás uczyniono, i wy nie macie żadnego prawa, abyście się w nich czego domagali.

Czciemy my głęboko Zakonne domy, w ktorych cnota i pobożność rostropnie schroniła się przed niebespieczeństwem zepsucia świata. Napełnie-

nieni iesteśmy uszanowaniem, nie tylko ku zgromadzeniòm Zakonnym, ale nawet ku wszystkim osobóm przyodzianym, tak świętą sukienką, i tak czci godnym charakterem. Oglądamy się na nich, iako na dusze uprzywileiowane, ktòre Pan ukrył w wewnętrznym swoim przybytku, gdzie nie przestaią wznosić ręku ku Niebu, dla sprowadzenia na trzodę JEZUSA Chrystuwisa, i na prace Pasterskie błogosłaeństw Oyca Miłosierdzia. Przyłączamy do tych sentymentòw oświadczenie szczeréy wdzięczności, że niekiedy raczą wychylić się z swèy osobności, dla pomagania nám w naszych pracach, gdy żniwo iest obfite, a liczba robotnikòw, ktòrá przez nieszczęście co ráz się zmnieyszа, nie iest dostateczna, aby na to wystarczyła.

Wszakże przy tém wszystkiém, śmiało powiemy wám, że Kościoły ich nie są wystawione dla wás; że nie macie wy tám mieysca, że to iest nie znośne bezprawie, kwapić się do Klasztoròw, kiedy wás Kościół wzywa do Parafii.

rafii. Powiedźcie, ieżeli wám się podoba, że to mówiemy przez zazdrość; nie zaprzemy się tego, tak iest w rzeczy samey; nie przemy my się tego, i owszem chełpiemy. Jest to zawiść, któréy nám dáł przykłád Swięty Paweł, a za którą powinniście nám bydź wdzięcznemi: ponieważ nie może mieć innego początku, tylko nasze ku wám przywiązanie, i pieczołowitość, którą mamy ku duszóm waszym. W czém nie tylko nie boiemy się, abyśmy się mieli niepodobać osobóm Zakonnym, przekonani i owszem iesteśmy, że wchodziemy w ich zdania, i że gdyby ktòry z nich pokazáł się na tèy Kazalnicy dla nauczania wás, iako z dobroci swèy zwykli to czasem czynić, i gdyby wám przekładáł, coście winni Parafii, nie mòwiłby do wás ròżnym od naszego sposobem, gorliwość Jego, daléyby go uniosła. A oto, czegoby wám podobno nie opuścił powiedzieć.

Nie bez przyczyny to ìest, iż wasi Pasterze powstaią przeciw temu, że

wie-

wielu z was ze zwyczaiu uchylaią się od Kościoła Parafialnego, i nie są pospolicie przytomnemi nabożeństwu publicznemu, tylko w naszych Kościołach. Ah! kiedyż to Kościoły nasze stały się Parafiami? izali my iesteśmy waszemi Pasterzami, iestżeśmy obowiązanemi rządzić wami, i czyli my mamy zdawać liczbę Bogu z dusz waszych? Cóż to ma nám bydź wspòlnego z owemi owieczkami błądzącemi, tułaiącemi się, które porzuciły owczarnie, które się chowaią przed oczyma Pasterza, i nigdy nie słuchaią iego głosu? Dla tegoż są wystawione nasze Kościoły, aby czyniły złym Chrześcianòm nieszczęśliwą łatwość zgwałcenia praw nayświętszych, i zaniedbania naynieuchronnieyszych obowiązków.

Ah! w iakimże nas to stanie stawiacie w oczach waszych Pasterzów? nie mamyż przyczyny obawiać się, żeby nas nieoskarżali, że wás pociągamy, i żeby nám nie przyznali w tym występku, że w każdym czasie Msze

od-

odprawuiemy, właśnie iakbyśmy chcieli ſprzyiać waſzéy rozwięzłości, i waſzym zdròżnościóm, ſzukaiąc waſzéy wygody. Nie przymuſząacież ich w pewny ſpoſób, nie przymuſzacież nawet nas ſamych, aby żądać, żeby Kościoły naſze były i dla wás zamknięte w Niedzielę, i żeby ponowiono wyraźny zakaz, ktòry Grzegórz Swięty Papież, a przed nim powſzechny Zbor Chalcedoneńſki uczynił niegdyś, zabraniaiąc odprawowania publicznego nabożeńſtwa w Kościołach Zakonnych: *Miſſas publicas in Cœnobiis fieri omnino prohibemus.*

Nie ieſtże to zaś bardzo żałoſno, i ieżeli ośmielę ſię rzec, z wielkèim upodleniem dla nás, widzieć, że naſze Kościoły ſą niby mieyſcem ſchadzki dla tych wſzyſtkich, co ſą w Parafii nie dobremi Chrześcianinami, rozwięźleyſzemi, bardzièy gorſzącemi. Nigdyby ſię u nas nie pokazali w czaſie nabożeńſtwa Parafialnego, owi prawdziwi wierni, ktòrych niepoſzlakowane obyczaie, i niewinne życie, ieſt

dla

dla Pasterza pociechą, a zbudowaniem trzody. Jeżeli po między nią znayduią się niezbożni, ktòrzy nie bywaią na Mszy, tylko dla zachowania powierzchowności, ieżeli znayduią się Libertyni, ktòrzy tu przychodzą, tylko dla pomięszania swądu swych wstydliwych namiętności, z dymem kadzideł, ktòre się palą na Twoich Ołtarzach o mòy Boże! ieżeli się znayduią głupie Panny, nierozumne niewiasty, ktòre wstawszy około południa, po uczynieniu niektorych we źwierciedle grymasòw, spieszą szukać Mszy, dwanaście, albo piętnaście minut trwaiącéy. Jeżeli nakoniec znayduią się Chrześcianie, bez uszanowania Domu Boskiego, ktòrzy tam nieprzychodzą, tylko dla przeszkadzania drugim, i dania im wzgorszenia, w naszych to Kościołach ci wszyscy zgromadzaią się, Dobry Boże! bydźże może, aby ci wszyscy, co są naybardziéy zepsutemi na świecie, ktòryśmy porzucili, przychodzili wnosić wonią śmierci do naszych osobności, gdzie

wszy-

wszystko powinno oddychać, i wydawać dobrą wonią Jezusowi Chrystusowi! Oto moi mili Parafianie, iak gorzkie byłyby użalenia tego czci godnego Zakonnika, mòwiącego ztąd na moièm mieyscu; a w tèm wszystkiém, nie mòwiłby, tylko to, co przez nieszczęście iest aż nad to rzeczywistą prawdą.

Broń Boże! żebyśmy wám to za złe mieli, gdy uczęszczacie do ich Kościołòw, w ten czas, gdy wás obowiązek nie pociąga do Parafii. Bądźcie przytomnemi Nabożeństwu, Mszy Swiętéy, i innym obrządkóm pobożności, kiedy się tám odprawuią, byle to tylko było w dni robocze; zachęcamy wás i owszem do tego, nie żebyśmy wás mieli odwodzić. Idźcież więc budować się, widząc przystoyność, powagę, skromność, z ktòrą ci czci godni Oycowie sprawuią obrządki Religii. Idźcie i oglądayc ïe na twarzy ich, i na całéy powierzchownèy postaci, wyobrażenie wewnętrznèy pobożności, ktòra ich ożywia, a wráz

a wráz potępienie owego ułożenia rosprofzonego, owego zachowania się ociężałego, owéy płochości pełnéy niecierpliwości, z ktòrą się stawiacie w przybytku Pańskim. Jdźcie i oglądaycie potępienie wafzych weyźrzeń ciekawych, wafzéy nieprzystoynéy układności, wafzych rozmòw światowych na mieyscu świętém, wafzéy oziębłości i gnufności w służbie Boskiéy, i ćwiczeniach Religii. Jdźcież więc, ale wiedźcie o tém, i przypominaycie sobie, że Niedziela i Swięta wzywaią wás do wafzèy Parafii; że intencya osób Zakonnych iest, przyłożyć się do zbawienia dufz, a nie żeby im fzkodzić, że te domy osobności w pośrzód Parafii zbudowane są, dla dawania dobrego przykładu, a nie dla miefzania dobrego porządku: że znaydowanie się na Nabożeństwie, a mianowicie na wielkièy Mfzy Parafialnéy, było zawfze względem wfzystkich wiernych nieuchronnym obowiązkiém.

DRUGA UWAGA.

Gdybym zamiaſt zachęcenia wás, iak teráz czynię, do dopełnienia obowiązków dobrego i wiernego Parafianina, przez uczęſzczanie na wſzyſtkíe nabożeńſtwa, które my tu odprawuiemy w dni Niedzielne í Swiąteczne, mòwił do wás przeciwnie: że nic was nie obowięzuie do tego, że możecie ſię w tém uwolnić z zupełnèm zabeſpieczeniem ſumienia; że to íeſt ze wſzyſtkièm iedno, ſłuchać Mſzy w Parafii, albo gdzie indzièy. Gdybym odmieniwſzy wcale ſpoſób mòwienia, rzekł: Moie miłe dziatki, nie czyńcie ſobie przykrości; chociáżbyście tu nie przyſzli, iak tylko trzy, lub cztery razy do roku; chociáżbyście ſię nawet i razu nie pokazali: nìepowinno to wás w níepokòy wprawiać; wolno każdemu upatrywać ſwoiéy wygody; i wy zatém bardzo dobrze czynicie, obmyślaiąc ią dla ſiebie. Ta Mſza Parafialna, zbytnie bywa przedłużona: to wodą święconą kropie-

nie,

nie, to Procefsya, to nauka, końca temu nie masz; w zimie trzeba tam prawie zlodowacieć; w lecie, trzeba topnieć od zbytniego gorąca. Okróm tego, odprawuie się w bardzo nie wygodną porę; trzebaby wstać o osméy, aby tám przybydź na dziewiątą; a Kościòł iest bardzo dobrotliwą Matką, żeby zaś miał wyciągać po swych dziatkach, a osobliwie owych pewnego gatunku, aby miały wstawać o osméy, choćby to nie miało bydź, iak tylko dwa razy na miesiąc; byłoby to okrucieństwo, mianowicie kiedy przepędziły noc na grze, tańcach, i rozrywkach; wierzcież mi, możecie bydź w tém zupełnie spokoynemi, ani zważaycie na to, coby się podobało mówić owym, ktòrzyby wám chcieli szkrupuł około tego uczynić.

Prawda iest, że wszystkie Koncylia, ktòré mówią o obowiązku, któremu podlegaią wierni, słuchania Mszy w dní Swięte i w Niedzielę; chciały mówić o Mszy Parafialnéy; prawda, że wiele z nich pogroziło klątwą tym,

coby się na nich nieznaydowali przez trzy Niedziele, po sobie następuiące; iest nawet ieden Synod Paryski, który roskazuie Plebanóm, aby donosili do wyższéy Zwierzchności tych, coby popełnili tę winę. Prawda, że Koncylium Trydentskie mòwi wyraźnie, że są *obowiązani* znaydować się na Mszy Parafialnèy, że Nauka tego Synodu była przyięta w tym punkcie od wielkièy liczby Synodòw Prowincyonalnych, i Dyecezalnych w Francyi. Prawda, że wszystkie narodowe Rytuały, ì Ustawy wszystkîch Dyecezyi, nic tak nie zalecaią Plebanóm, iako żeby dobrze wbiiali w pamięć swym Parafianòm obowiązek znaydowania się na Mszy Parafialnéy. Prawda to iest ieszcze, że wszyscy Kazuiści sławnieysi do tèy strony się przywięzuią, żeby to był grzéch śmiertelny, opuścić Mszą Parafialną, przez trzy następuiące po sobie Niedziele, kiedy nie zachodzi słuszna przyczyna, któraby od tego obowiązku wyięła; są nawet tacy, co utrzymuią, że potrze-

ba

ba na nich znaydować się w każdą Niedzielę pod grzèchem, podobno ieszcze śmiertelnym, a przynaymniéy powszednim, ile tylko razy można to wypełnić, bez trudności. Wszystko to iest prawda, ale wszyscy Kazuiści, wszystkie Rytuały, wszystkie Synody, wszystkie Kościoły, zbytnią się uniosły surowością, i można się uwolnić od obowiązku, trzymania się ich ułożeń.

Możecie wy zatèm obrać sobie w bliskości iaki Klasztór Zakonny, gdzie *Nabożeństwo bardzo się przyzwoicie odprawuie*, gdzie mieścić się można wygodnie, gdzie nie masz tak, iak w Parafii nacisku proszących, to dla ubogich, to na utrzymywanie Kościoła, to do Nayświętszego Sakramentu, to znowu do Kaplicy Nayświętszéy Panny. Nie masz tám Kazania przedłużonego zapowiádaniem Swiąt, wigilii, postòw, przez modlitwy, które się tu czynią za Kościół, za Pasterzów, za Kròla, Jego Familią i Królestwo, za wdowy i uciśnio-

nych, za podróżnych i chorych, za wſzyſtkie potrzeby doczeſne i duchowne Parafii. Parafianin do tego wſzyſtkiego nie ieſt obowiązany.

A cóż to tego za potrzeba, żeby Parafianin miał ſię zatrudniać, ieżeli ſą, albo nie w ſkrzynce dla ubogich pieniądze. Jeżeli dochody fabryki wyſtarczaią, alboli nie, na rzeczy potrzebne do ſłużby Boſkiéy? że Kościół Parafialny podobny ieſt do ſtaienki Betleemſkiéy, albo do Kościoła Salomonowego? Co to wſzyſtko má należeć do Parafianina? co on má wſpólnego z Nayświętſzym Sakramentém, z Kaplicą Nayświętſzéy Panny, z Swiętemi i czcią, która ſię im wyrządza? Co dla niego za powinność bydź na modlitwach, które ſię odprawuią po Kazaniu, za Papieża, Biſkupa, Króla, ſtrapionych, chorych, i za niegoż ſamego?

Ah! Dziatki moie! cóżbyście pomyśleli, gdybym mòwił w ten ſpoſób? Pomyślelibyście zapewne, żem utracił rozum; wſtydzilibyście ſię za mnie, zaty-

zatykalibyście sobie uszy, abyście mnie nie słyszeli, i czynilibyście to bardzo sprawiedliwie. Lecz ieżeli ia nie mòwię, tylko to iedynie, co wy czynicie; przyznaycież więc, że bardzo źle czynicie; i że dla zadosyć uczynienia przykazaniu Kościelnemu, trzeba iednostaynie bywać na Mszy Parafialnéy. Nie będę ia więc przytaczać wam ani Synodów, ani Doktorów, ani ustaw Kościelnych; odwołuię się do waszego sumienia: izali nie powiedzielibyście sami tego wszystkiego, gdybyście go chcieli słuchać?

Oto trzòda, z ktòréy ia iestem owieczką, znayduie się teraz zgromadzona z moim Pasterzem w Domu Boskim. Wszyscy oni tam razem oddaią ofiarę Ciała i Krwie JEZUSA Chrystusa, dla podziękowania Bogu za dobrodzieystwa, ktòrè na nas wylał hoynie w przeszłym tygodniu, i dla proszenia Go o nowe błogosławieństwa na tydzień następuiący. Ofiara ta dnia dzisieyszego odprawuie się szczegòlniey za Parafianòw, za wszystkich, i

wſzyſtkich w powſzechności imieniem, za każdego, i imieniem każdego w ſzczegòlności; i za mnie więc nawet odprawuie ſię; a w ten czas, kiedy Paſterz móy i moi bracia zgromadzeni ſą, i modlą ſię za mnie, zamiaſt iednoczenia ſię i modlenia z niemi, ia ſię odłączam, i oddalam od ich ſpòłeczeńſtwa.

Pod czas tego to czci-godnego zgromadzenia, Kapłán oczyściwſzy wodę przez exorcyzmy, i modlitwy Kościoła, kropi nią lud przytomny, co ieſt figurą czci-godnéy krwie, ktòrá ſię potém wylewa nie widomie na duſze naſze. W tym to czaſie rozdaią wiernym chleb błogoſławiony, aby ſobie przypomnieli, że ſą dziećmi iednego Oyca, zaproſzonemi do iednegoż ſtołu, tuczonemi iednakowym chlebem Niebieſkim, którego chleb ten błogoſławiony nie ieſt, iak tylko figurą: że nieſkładaiąc razem, iak tylko iedno ciało, ſą względem ſiebie wzaiemnie członkami, i że w pogotowiu

wiu nie powinni mieć, iak tylko iedno ſerce, i iednę duſzę.

W tym to czaſie otoczony Paſterz od ſwych owieczek, daie im głos ſwóy ſłyſzeć, i mówi do nich, iako Oyciec do właſnych dziatek. Wchodzi on w wyłuſzczenie ich ſłabości, ponieważ zna ie: charakter iego Paſterſtwa, nadaie iego naukòm pewny ton powagi, ktòra przekonywa, nieiaki ton uprzeymości, ktòrá przenika pewną wolność, pewną łatwość, które przydaią ważności myślòm naypoſpolitſzym, które w pewny ſpoſób wynoſzą wyrazy nayzwyczaynieyſze. To, coby ſię wydawało podłością, i rzeczą nie ſmaczną w uſtach obcego Kaznodziei, w iego, ſtaie ſię rzeczą interesſuiącą; co częſtokroć tamtym nie przychodzi, tylko z długą i uciążliwą pracą, względem niego poſpolicie nie ieſt, iak tylko wylaniem ſerca, i pierwſzém poruſzeniem owèy gorliwości prawdziwie Oycowſkiéy, ktòrá w nim zaſtępuie mieyſce wymowy. Wſzyſtko płynie, wſzyſtko wzruſza

ſza i obchodzi, wſzyſtko ſię podoba w uſtach dobrego Oyca, który podnoſi głoſu w pośrzòd ſwoich ukochanych dziatek, czyli on iè naucza, czyli ie karci, czylî to wyrzuca im co na oczy, czyli tèż chwalí.

Niechay on w reſzcie nie ma ani łatwości, ani talentu, niechay znayduïe ſię w potrzebie użalania, iak Jeremiaſz, iż nie umie mòwić użytecznie; Pán, ktòry go do was poſłáł, moi bracia, potrafi nie pochybnie otworzyć uſta iego, i włożyć w nie ſłowa zbudowanía! nie będą one wprawdzie mieć w ſobie owéy wymowy, która podoba ſię rozumowi, głaſzcząc uſzy, wſzelako nie mniéy będą zdòlne do przeniknienia wás, ieżeli macie umyſł proſtèy i powolnéy owíeczki. Bardzièy nawet podobno wás przenikną, aniżeli mowa wydatna i okazała obcego, z przyczyny ſzczególnych łaſk, przywiązanych do poſługi, i głoſu waſzego Paſterza.

Zważcież to więc dobrze, moie miłe dziatki, i dochodźcie, iak dale-

ko

ko ſtaiecie ſię winnemi, kiedy porzucacie waſzę Parafią, dla przebywania w innym Kościele, gdzie niepowinniście bydź przyięci i cierpiani, tylko iako obcy. Jeſteście wy w tèm nie powolnemi prawu Boſkiemu, ktòre wám nakazuie, abyście ſię w Kościołach waſzych znaydowali, waſzém Paſterzóm, którzy wás do nich wzywaią, waſzéy braci, ktòrzy ſię gorſzą nie widząc wás; i w pewny ſpoſób ſami na ſiebie włożywſzy wyklęcie, ogołacacie ſię z błogoſławieńſtwa, które ſię podobało dobroci Boſkiéy wylać na Parafią, gdy ci wſzyſcy, co ią ſkładaią, będąc zebranemi na iednéni mieyſcu, ſwemi modlitwami wſpólnemi, i ſwemi głoſami ziednoczonemi, przenikaią niebioſa, i wzbiïaią ſię aż do Tronu Miłoſierdzia. Uchybiacie więc razem w tèm, coście winni Bogu, Kościołowi, Jego Miniſtròm, waſzym bliźnim, i ſobie ſamym.

Pierwſi Chrześcianie, po mimo zakaz tyranòw, kwapili ſię z niebeſpieczeńſtwem właſnego życia, łączyć ſię z bra-

z bracią swoią w lochach podziemnych, kędy się musieli ukrywać, dla sprawowania Swiętych Taiemnic, a wy, których nic nie uciska, bez żadnéy innéy przyczyny, iak tylko z szczeréy oziębłości, niedbalstwa, miękkości, opuszczacie śmiało ieden z nayświątobliwszych obowiązków Religii? Anachoretowie Egiptu, gdy przyszedł dzień Swięty Niedzieli, porzucali swoię odludność, aby się stawili w pośrzód świątobliwego zgromadzenia wiernych na ktòrém prezydowáł Pasterz, a z którego powracali spiewaiąc pienia radości i dziękczynienia; a wy, co w pośrzódku Miast mieszkacie, zaledwie podobno o sto krokòw od waszego Kościoła Parafialnego, właśnie iakbyście nie míeli nic spòlnego z trzódą, którá się tám zgromadza, odłączacie się, oddalacie się od niego, a wy czynicie sobie osobne schadzki! rostrząśniycież i osądźcie samych siebie, ieżeli wasze postępki są dobrze urządzone przed Bogiem, í przed ludźmi.

Z tèm wszystkièm, nie dáy tego Boże, abym iá zamyślał przebrać miarę w surowości, co do téy materyi. Wiadomo wám, że nie mám zwyczaiu zachęcać wás do czegoś więcéy nad wasze przemożenie, i że nigdy nie wyciągam nad to, co każdy z wás może wypełnić z łatwością, maiąc trochę dobrèy woli przy pomocy łaski Boskiéy. Podobnież także nie każę do wás o rzeczach doskonałych, ale tylko o tèm, z czego się wyłamać nie można, i czego nie możecie zaniedbać, bez grzéchu. Wiem ia, że zachodzą nie kiedy słuszne przyczyny, dla ktòrych można się czasem uwolnić od słuchania Mszy Parafialnéy; choroba, starość, znaczna mieysca odległość, złączona z niedobrą drogą; i okrom przyczyn tego gatunku, z innych ieszcze szczególnieyszych, z których nie należy mi się tu tłómaczyć, ktòre są rzadkie, a ktòre dzięki Bogu, ani się wás, ani mnie dotyczą; iednèm słowem, wszystkie przyczyny, ktòre będąc rostrząśnione przed

Bo-

Bogiem, i ſumiennie przez takiego, ktòry nie chce ſobie podchlebiać, pokazuią ſię ſprawiedliwemi i ſłuſznemi, mogą ich uwolnić w pewnym przypadku od prawa powſzechnego. Lecz względem tego, iako i wielu innych powinności, maiąc ſerce proſte, í boiaźliwe ſumienie, nie zwykło ſię ze wſzyſtkièm polegać na właſnym rozſądku, radzi ſię wiernego i oświeconégo rządzcy ſumíenia, przekłada mu ſię w proſtocie przyczyny, i w téyże ſamèy proſtocie rządzić ſię zwykło, według íego zdania.

Przeſtanę więc, rzekłſzy ogòłem: że ci, co mogą wygodnie znaydować ſię co Niedziela na Mſzy Paraſialnéy, obowiązani ſą bydź na nièy pod grzèchem powſzednim, a nawet pod grzèchem śmiertelnym w pewnych okolicznościach, ktòrych wyſzczególnienie zbytby mnie podobno daleko uniosło. Mòwię, że ci, co nie będąc ſprawiedliwie zatrudnionemi, opuſzczaią Mſzą Paraſialną, cięgiem przez trzy Niedziele naſtępuiące po ſobie, popeł-

pełniaią grzèch śmiertelny. Mòwię, że w domu porządnym większa zawsze część znayduie się na Mszy Parafialnéy, że na nię z kolei posyłaią domownikòw; i że w każdéy familii powinien zawsze przecież ktokolwiek bydź przytomnym na Mszy Parafialnéy. Oto czegośmy się nauczyli od innych, i co opowiádamy ze wszystkiemi Pasterzami. Jeżeli kto przecíwnie wás naucza, śmiało powiemy mu, że nie ma ducha JEZUSA Chrystusa, że się nie zna na prawach Kościelnych, że iego moralność nic niewarta, że sam się potępia, i tych, co go słuchaią.

Natchniyże o mòy Boże! we wszystkich Parafianów uczucia, uszanowania, wdzięczności, przywiązania, ktòremi powinni bydź przeiętemi ku temu Kościołowi, prawdziwéy ich Matce. Niechay otworzą oczy, i zmiękczą się na widok tych źrzódeł świętych, w których niegdy pozwoliłeś im nieròwnie szacownieyszego narodzenia nad te, ktòre mielì od swych

Ro-

Rodzicòw. Na widok tego Swiętego ſtołu, u którego nayprzòd pożywali Baranka, który gładzi grzèchy świata, i przy ktòrym powinni z właſnym Paſterzem odprawywać Wielkanoc; na widok tèy Katedry, z ktòréy on daie ſłyſzeć głos ſwóy, trzòdzie udzielaiąc każdemu paſtwy, iakową widzi potrzebnieyſzą, i użytecznieyſzą.

Na tém to mieyſcu o Boże wielkiego Miłoſierdzia, znayduiemy łaſk wſzelakich źrzòdło; źrzòdło nie oſzacowane, ktòre przez użycie Sakramentòw, niby przez widoczne kanały, nie przeſtaie ſkrapiać nas obſicie od urodzenïa naſzego, aż do śmierci: ktòre ſpływa za nami, przez modlitwy Kościoła, aż do grobu; a ktòre wybiiaiąc ſię, aż za życie teraźnieyſze, obraca ſwòy pęd dla ochłodzenia duſz naſzych na owèm mieyſcu ucierpienia, gdzie ſię oczyſzczaią przez ogień wprzòd, aniżeli wniydą, o Boże nayſprawiedliwſzy, do wiecznéy Twoiéy chwały.

Na

Na tém to mieyscu prawdziwie znayduie się owa góra urodzayna, o któréy mówi Twóy Prorok: okryta w każdym czasie pastwiskiem nayżyznieyszym i nayroskoszniey szym: *Mons Dei, mons pinguis.* Na tę to górę owieczki Twoie zbiegaią się, i gromadzą około Ciebie o naylepszy Pasterzu. Tu ie karmisz, tu ie tuczysz, tu ich bronisz, i tu one rzucaią się na Twoie łono; przywięzuiąc się do Ciebie, który sám możesz ie uchować od wilka drapieżnego, zabespieczać ie, cieszyć ie w przeciągu życia teraźnieyszego, a na zawsze uczynić ie szczęśliwemi w przyszłém. AMEN.





KAZANIE

o Obowiązkach i Dostoynośći PASTERZOW.

Wyięte z Ręko-pismu.

Na Niedzielę II. po Wielkanocy.

Ego sum Pastor bonus ... cognosco oves meas, & cognoscunt me meæ.

Ja iestem Pasterzem dobrym... Poznaię owce moie, i poznaią mnie moie, u Jana Swiętego w Roźd: 10.

Słyszeliście Bracia moi naymilsi (niech mi się godzi mòwić do was słowy Augustyna Swiętego) z czytania Ewanjelii, naukę dla wás potrzebną: *Audistis Fratres Charissimi ex lectione Evangelica eruditionem vestram;* ale wráz słyszeliście i o tèm niebespieczeństwie, na ktòre my wystawieni iesteśmy: *audistis & periculum nostrum.* Wspomnienie obo-

bowiązków dobrych owieczek, i wytknienie tych przymiotów, które mieć w sobie powinny, stało się nauką waszą; opowiedzenie poważnych, ale uciążliwych bardzo powinności dobrego Pasterza, iest obwieszczèniem gwałtownego niebespieczeństwa naszego. W inszych czasiech Chrześcianie: przekładałém ia wam te obowiązki, które są na was włożone; dzisiay chcę wam opisać Urząd Pasterski, i co do iego początku, z którego wypływa, i co do iego obowiązków, na których dopełnienie iest ustanowiony, a to żebym was uczynił względnemi na tych, którzy tę dostoyność zupełnie dobru waszemu poświęconą piastuią. Mówię zatym.

Że urząd Pasterstwa, iest to urząd szczególnièy upoważniony: ponieważ prawdziwie pochodzi od Boga. Otóż pierwsze źrzódło, z którego wynika obowiązek uszanowania tych, co Boskie mieysce zastępuią. *Część 1wsza.*

Urząd Pasterski, iest urząd pełen trudności i niebespieczeństw, dla uciążliwych powinności, które są przy-

wiązane do niego. Otóż znowu drugie źrzódło, z ktòrégo pochodzi obowiązek ufzanowania tych przez wafzę powolność, ktòrzy fą zupełnie poświęceni na ufługę wafzę. *Część druga.*

Udziel tylko nam łafki potrzebnèy Naywyżfzy nás wfzyftkich Pafterzu, abyś i Ty uczczonym zoftáł w ofobie Namieftników Twoich; i ta pofługa ftała fię nayużytecznieyfzą, ktòrą upoważnieni pofelftwem od Ciebie do ludu fprawuią; a to za przyczyną Nayświętfzèy Maryi Panny.

CZĘSC PIERWSZA.

Jeżeli wy Pafterzy i rządzców dufz wafzych uważać będziecie, według tego, czèm z fiebie fą; nie zobaczycie w nich nic więcéy, tylko, że to fą ludzie innym podobni, podlegli ftabościòm, potrzebòm, i niedoftatkòm natury, i obciążeni ułomnościami, które fą fkutkiem natury fkażonéy; że maią w fobie dobre przymioty, albo onych niedoftatek cierpią, że fię w nich znayduią cnoty, albo góruią wy-

ftępki,

ſtępkì; a w pogotowiu będziecie ích czcić i ſzanować, kochać ich, i na nich polegać, mniéy, czyli więcéy, idąc w tém ráz za ſkłonnością ſerca, drugi raz za intereſsem, albo więc odrazicie ſię od nich, dla upatrzonych w ich obyczaiach przywar. Ale wyſtawuiąc ich ſobie, iako Paſterzy od Boga poſłanych, i według charakteru ich poświęcenia; będziecie wy zapominać o ich urodzeniu, o ich przymiotach, lub wadach, o ich umieiętności, lub niewiadomości; wſzyſtko to bowiem nie ſkłada, tylko ich oſobiſte właſności. To zaś, co wypływa z Swiętego, ktòry piaſtuią urzędu, ſkłada owe przymioty, ktòre będąc darami onym powíerzonemi dla dobra i pożytku Chrześciańſtwa całego, naywięcèy wás zatrudniać powinno, i bydź zaſadą tego, co o nich trzymać, i íak ſię względem nich zachować winniście.

Jakòż lubo ich niedoſkonałości, co do przymiotów duſzy i właſnoścì ſerca, mogą ich w oczach waſzych u-

podlić. Wszakże dostoieństwo, któ-rém są upoważníeni powínno na nich ściągnąć wasze względy, i uszanowanie. Czemuż to? cała bowiem, ktòrą maią, powaga pochodzi od Naywyższego nás wszystkichPasterza. Nayistotnieyszy zaś téy Zwierzchności skutek, iest to osadzać wás w téy owczarni, którey JEZUS Chrystus iest naywyższym Pasterzem: wyraźnièy się ieszcze tłòmaczę. Powaga Zwierzchnòści Pasterzòw, pochodzi od JEZUSA Chrystusa, który iest głową Kościoła, i Naywyższym nie widomym Pasterzem. Sciąga się do uczynienia wiernych prawdziwemi członkami Kościoła, który sám iest Chrystusową owczarnią. O! co za użyteczność dla wás Chrześcianie, a w pogotowiu, co za wzgląd powinny tak upoważnionym osobòm.

Widoczna to iest nayprzód, że całe dostoieństwo Pasterzòw, którzy teráz zatrudniaią się staraniem, i troskliwością o wasze zbawienie, i ci co kiedykolwiek za odmianą okolíczności,

przey-

przeymą względem wás ten wielki obowiązek na fiebie, należy do JEZUSA Chryftufa, iako tego, co fię nazwál dobrym Pafterzem, i ktòry ieft Pafterftwa nowego Zakonu uftanowicielem. Wfzyftkie pokolenia, i wfzyftkie iezyki według przepowiedzenia Prorockiego miały cześć Panu przyzwoitą oddawać, i wfzyftkie zmawiały fię Narody, aby było wftąpić do Domu Jakóbowego i na gòrę Pańfką; gdyż z Syonu miało wyníśdź prawo, ktòre nie do iednego kąta ziemi, ani do pewnego czafu, ale należeć miało do wfzyftkich ludzi, i do wfzyftkich wiekòw. Zbliżył fię nakoniec òw moment pożądany, ziawił fię Ten, który był oczekiwaniem Narodòw, a za zniefieniem ściany, ktòra, íako mòwi Paweł Swięty, dzieliła Zydowina od Greczyna; iuż nie mafz w rzeczy faméy, tylko iedna owczarnia, to ieft: Swięty Katolicki Kościòł; iedna tylko trzóda, to ieft: lud wierny po całym rofprofzony świecie, a połączony z fobą przez wido-

me znaki iedności, i uczestnictwa; i ieden tylko Pasterz, to iest JEZUS Chrystus: *Unum ovile, & unus Pastor*, u Jana S. w Rozd: 10. w w. 16. Papieże i Biskupi, Plebani, i inni następcy na Apostolski Urząd, ròżnią się od siebie osobistemi przymiotami, dzielą się przerwą mieysc, lat, i całych wieków; atoli i ci, co iuż dopełnili Swiętego urzędu Pasterstwa swoïego, i ci, co teráz te obowiązki sprawuią, i ktòrzykolwiek nawet w następuiącèy potomności dopełniać będą dzieła zbawienia, i pośrzednictwa usługi, ziednoczeni są zawsze w tèy czci godnéy Osobie JEZUSA Chrystusa.

Wídzicie wy iednych odprawuiących Chrztu Swiętego obrządki, innych opowiádaiących wám naukę Boską, tych znowu z mieysca Boskièy Sprawiedliwości ogłaszaiących Miłosierdzie, przez odpuszczenie grzéchòw. Ròżne to są od siebie osoby, odmienne obrządki; z tém wszystkiém, w iednym duchu, w iednéy mocy, i iedną JEZUSA Chrystusa wykonywa-

ią się powagą. Piotr to iest, a to Paweł, który wodą poświęconą polewa dziecinę, ale Chrystus to iest, który na ów czas niewidomym sposobem przez obydwòch te dzieło sprawuie, mówi Swięty Augustyn w *Trakt: 5. na S. Jana;* iż za obmyciem ciała, dusza od grzéchu zupełnie oczyszczoną zostaie: *Petrus baptisat, Paulus baptisat, Christus baptisat;* Piotr to iest, a to Paweł; co stanąwszy na Katedrze prawdy, przynosi do znaiomości waszéy naukę JEZUSA Chrystusa; ale Chrystus to iest, który przez nich mòwi, i co otwiera ich usta, włożywszy w nie wprzód te skarby mądrości i umieiętności Boskiéy; Piotr to iest, albo Paweł, który wyciąga rękę, aby wám błogosławił, pełnèm dla wás pociechy wyrażeniem, idź w pokoiu, odpuszczoneć są grzéchy twoie, ale JEZUS Chrystus to iest, co się podzielił z Namiestnikami swoiemi tą władzą, samemu Bogu służącą odpuszczania grzéchów, i który

roz-

rozwięzuie to na Niebie, co ſię porządnie rozwięzuie na ziemi.

Kiedy wy widzicie Kapłana, mówi Swięty Jan, Chryzoſtom w *Hom.* 83. *na S. Matt:* przy Ołtarzu ſprawuiącego Nayświętſze Taiemnice, i uwieczniaiącego za lud okupiony krwią Baranka ofiarę, wyſtawiaycie ſobie w myśli, że to JEZUS Chryſtus ten wieczny Kapłan, według Melchizedecha porządku, ſprawuie urząd pośrzednictwa ſwoiego, używaiąc owèy poświęconéy oſoby uſt, aby wymòwił pełne Taiemnic ſłowa, Jego Jmieniem, a nie ſwoièm, *to ieſt Ciało moie:* ktòrych mocą zſtąpiwſzy z Nieba, mieſzka z nami nowym obyczaiem, i że zażywa iego namaſzczonych ręku, aby ponowił nie krwawą ofiarę, na okup waſz. Jeſt On, że tak rzekę: ziednoczony z temi naſtępcami ſwoiemi, aby do końca wiekòw pociągáł dzieło zbawienia, i naprawy narodu ludzkiego. W czaſie życia iego śmiertelnego, według myśli Apoſtoła, Bóg był w Jezusie Chryſtuſie na przeiednanie świa-

ta: *Deus erat in Chriſto mundum reconcilians ſibi*, w Liś: 2. do Korynt: w Rozd: 5. w w. 15.; a teraz JEZUS Chryſtus nadzwyczaynym obyczaiem przemieſzkiwa zwłaſzcza wPaſterzach, właściwych Namieſtnikach ſwoich, na nowo świat przeiednywaiąc z ſobą, i nie udzielaiąc poſpolicie odpuſzczenia, i uwolnienia od grzèchòw, uſprawiedliwienia, i poświęcenia niebieſkiego pokarmu, i ofiary, tylko tą pośrzednictwa drogą.

Tak ieſt Chrześcianie, iako w biegu przyrodzonym wſzyſtkie poruſzenia ciała od głowy, ſwóy biorą początek, równie wſzyſtkie obrządki, i powinności poſługi Kościelnéy, pochodzą od JEZUSA Chryſtuſa, który ieſt ſprawcą naywyżſzym Kościoła, i głową tego Miſtycznego Ciała, ktòre ſkładaią ſzczegòlni duſz ludzkich Paſterze. I dla téy to właśnie przyczyny iawnie ſię z tèm JEZUS Chryſtus przed ludem oświadczył, iak chciał mieć upoważnione ſwe Ucznie. Poſyłam Ja wás, mòwił im, na opowiádanie

danie Ewanjelii zabobonnemu światu. Nieprzestaniecie wy bydź ludźmi, aczkolwiek tę Boską wypełniaiąc posługę z tém wszystkiém, ktokolwiek słuchać wás będzie, nayrzetelniéy zyiści się na nim, że mnie samego słucha; ponieważ iako Ja nie mówiłem nic od siebie, tylko to, czegom się nauczył od Niebieskiego Oyca: *a me ipso non loquor, sed quæ audivi a Patre;* tak i wy nie od siebie imieniem własném, ale to mòwić będziecie, czegoście się nauczyli odemnie, i co Duch Boży, którego Ja wám poślę, włoży w usta wasze: *qui vos audit, me audit;* w pogotowiu zaś, ktokolwiek ośmieliłby się wami pogardzać, nie zostanie się to na osobach waszych, lecz ta obelga mnie się tykać będzie: *qui vos spernit, me spernit.* Krótko mòwiąc, iako Lewitòw i Kapłanów Starego Testamentu powaga od Aarona swòy wzięła początek, tak moc i powaga Kapłanów nowego Zakonu wynika od JEZUSA Chrystusa naywyższego Kapłana, według porządku Melchisedecha,

cha, i niewidomém wpływaniem przechodzi do iego następców.

A stąd cóż wynika? oto, że te osoby będąc Pasterzami przypuszczonemi do uczestnictwa w troskliwościach JEZUSA Chrystusa około trzody Jego, wprowadzaią nás w uczestnictwo prawdziwego Kościoła, i staią wám się tém samém zabespieczeniem, że iesteście owieczkami JEZUSA Chrystusa, i że zostaiecie w Jego osadzeni owczarni. Daycie na to wzgląd Chrześcianie, iest to bowiem prawda pełna dla wás pociechy, i na ktoréy poznaniu bardzo wám wiele zależy.

Nie bydź Chrześcianie w owczarni JEZUSA Chrystusa, to iest w prawdziwym Kościele, iest to nie zostawać pod słodkim dozorem tego dobrego Pasterza, który zna owieczki swoie, idzie przed niemi, zaprowadza ie na dobre pastwisko, albo więc zamieniaiąc Ewanjelii dzisieyszéy przypowieść w rzeczywistość, iest to nie zostawać pod szczególną Boską opieką, nie mieć wiary prawdziwéy, bez któ-

rèy

rèy nie można podobać się Bogu, iest to nie mieć owych obrządkòw, przez któré chciał Stwòrca Naywyższy bydź uczczonym od stworzenia swoiego, nie mieć niezawodnych i skutecznych śrzòdkòw przeiednania się z Bogiem, dostąpienia odpuszczenia grzéchów, a potém usprawiedliwienia i zbawienia. Jest to nie bydź w Korabiu, iako mòwi Swięty Hieronim, a tém samèm iest to bydź wystawionym na gwałtowne wezbrania, i wylewy potopu przyspieszaiącego zgubę, bez żadnéy ratowania się nadziei.

Jakimże wy teráz Chrześcianie możecie upewnić się sposobem, że zostaiecie w prawdziwym Chrystusa Kościele, ieżeli nie przez pośrzednictwo tych niższych, a wás bliższych Pasterzòw, z którèmi ściślèy złączonemi iesteście, a przez ktòrych wchodzicie w to urządzenie, które składa się z Pasterzòw, iako rządzcòw, i z ludu wiernego.

Ze ta nauka, ktòrą my wám teráz opowiadamy, a ktòrą wy wyznaiecie,

iecie, nie ieſt nauka tego czaſu, ale iż coſaiąc lata, znayduiemy, że i w przeſzłym była powſzechnie wyznawana wieku; że ci Oycowie naſi kochani, wyſsali ią z mlekîem, i przeſęli ią, niby naydrożſzy depozyt od Przodków ſwoich; że tamci znowu nie byli iéy wynalazcami pierwſzemi, ale że to wyznawali, czego ſię nauczyli z młodości, przez domowe i Kościelne ćwiczenie, że tychże ſamych prawd dowodzono, i broniono naprzeciw powſtaiącym fałſzerzòm, i niedowiarkòm; a to aż w owych pierwſzych wíekach Kościoła; zabeſpieczaią nás o tém uſtawy powſzechnych i ſzczegòlnych Synodòw, Oycôw Swiętych Piſma, Dzieíopiſów Kościelnych podanie przechodzące od wieku do wieku, wyznania, albo ſkłady wiary, i wielorakiego rodzaiu naypoważnieyſze obrządkí. Pewnemi my ieſteśmy, że wyznanie naſze, íeſt wyznanie prawdziwe, że Wiara naſza, ieſt Wiara nie wzruſzona; maiąc bowiem Wiara ta zaświadczenie, aż od pierwſzych

Uczniòw

Uczniów Apoſtolſkich, i roſkrzewionego od nich Kościoła, poſzła niepochybnie z opowiadania Apoſtolſkiego, ktòrzy Naſtępcòm ſwoim, niby drugim Tymoteuſzòm na wzór Pawła, tego powierzyli depozytu, a tèm ſamém upewniamy ſię, że ieſt to nauka Ewanjeliczna, brana w rozumieniu prawdziwém, ktòrego ſię w ſzkole Chryſtuſa nauczyli, Ci Jego Uczniowie, i według tego podania, które mieli od Ducha prawdy, zeſłanego ſobie, aby przezeń wſzelkiéy prawdy nauczonemi byli.

Ponieważ ci Kapłani, co wám ſłużą, ile do obrządkòw Religii, i co ſię zatrudniaią ſprawowaniem zbawienia waſzego. Poſłani ſą na tę Ewanjeliczną robotę od wyżſzych Paſterzów, to ieſt od Biſkupòw. Ponieważ znowu ci z kolei, iako ludzie Boſcy, według wyrażenia Apoſtoła: *homo Dei*, poſtawieni ſą na tèm doſtoieńſtwie od oſób, ktòre ſwoie poświęcenie wywodzą ſzczęśliwie od Apoſtołów, albo Apoſtolſkich Mężòw, ktò-

rzy

rzy przez owe tchnienie na nich Chrystusa, o ktòrém mòwi Ján Swięty *w R. 20.* odebrali Ducha Swiętego, i moc Jego na tę wielką posługę, ktòrą JEZUS Chrystus względem świata całego rospoczął. *Sicut misit me vivens Pater, & ego mitto vos.* Powinni oni bydź uznani, za prawdziwych od Boga posłańców, ktòrzy za ręku Biskupich kładzeniem, odebrali nie zagładzone poświęcenia piątno, a przez wyznaczenie, przyobleczeni są powagą Pasterską, nad wydzieloną ich staranności cząstką ludu prawowiernego. Podobnym właśnie sposobem, staie się rzeczą widoczną, że przez tychto Pasterzòw wchodzicie wy w poczet ludu wiernego, i że należycie do prawdziwéy Chrystusa owczarni, łącząc się tym obyczaiem z Jego prawdziwym Kościołem.

Wy się łączycie z Pasterzem waszym, i iego pomocnikami, przez przyzwoitą takowéy zwierzchności podległość, przez słuchanie ich głosu, i nauki, przez wyznanie iednèyże wia-

ry, któréy ſię od nich uczycie, przez Sakramenta, i inne zwierzchne obrządki, które w przytomności waſzèy, i razem z wami ſprawuią. Ci, co względem wás, namieſtnicze mieyſce trzymaią, złączeni ſą z ſwoim Biſkupem, który ich poświęcił, i na ten urząd wyſadził; Biſkup wchodzi w zupełną iednomyślność w tèm wſzyſtkiém z innemi, z ktòremi dzieli ſwe obowiązki Paſterſkie w tém całèm Kròleſtwie. Całego narodu Duchowieńſtwo, ieſt ziednoczone z Papieżem, ktòry ieſt głową Kościoła, i centrum iedności w Chrześciańſtwie. Wchodzicie wy zatém w to ciało ludu wiernego, ktòrego On ieſt naywyżſzym widomym Paſterzem, i należycie do tego ciała Paſterzòw, między ktòremi trzyma On pierwſzeńſtwo władzy, i doſtoieńſtwa.

Chcecież znowu téy prawdy dowodu? Oto go bierzcie z powſzechnego i uſtawicznego doświadczenia. Jakąż mocą, i rozrządzeniem dzieie ſię odmiana Paſterzy, albo owych Ka-

pła-

płanów, przybieranych do pomocy w dźwiganiu Pafterfkiego urzędu? Nie bywaiąż wám czytane, albo rofpowiádane przez tych bliżfzych dozorców, żądania i rozrządzenia Bifkupòw? niewidzicież ich ofobiście, albo przez namieftnikòw fwoich, zbliżaiących fię do wás, dla obmyślenia dobra powfzechnego Duchowieńftwa, i świeckich? Ktòrąż drogą doftępuiecie odpufzczenia owych win cięższych, ieżeli przez niefzczęście wpaśdź fię wám w nie zdarzy? odkrywacie wy im rany dufz wafzych? wafze niezdòlności, wafze potrzeby, a ci rzecz wyrozumiawfzy, iednaią wám łafkę odpufzczenia, albo zwolnienia w niektòrych uftawach Kościelnych; ftamtąd, gdzie fię znayduie owa zupełność mocy związywania, i rozwięzywania. Jak prędko więc ftawa przed wami ofoba poświęcona, według obrządkòw Kościoła, wyznaczona od Bifkupa na rządzenie dufzami wafzemi; nie należy wám nań fię inaczéy oglądać, tylko, że to ieft człowiek pofłany od Boga, i Namieftnik

JEZUSA Chryſtuſa, ktòryby ſzedł przed wami, i ſprawowáł względem wás duchowne poſługi, na wzòr owych dobrych Paſterzów, czuwaiących nad trzòdą ſobie powierzoną. Że to ieſt poſłaniec, cały przyodzíany mocą i powagą z wyſokości, na nauczanie, i ſtroſowanie waſze, na rozgrzéſzanie, albo zatrzymanie grzéchów waſzych, na przybliżenie wás, albo oddalenie od uczeſtnictwa Nayświętſzych Taiemnic. Że to ieſt człowíek obciążony świętym urzędem, aby czuwáł nad wami, z obowiązkiem dania nayściśleyſzèy liczby za wás, i za ſiebie. Że to ieſt człowiek wyznaczony od Kościoła, aby mu duſzy niemocy odkrywać, aby odbierać od niego potrzebną naukę w życiu, a przy śmierci przygotowanie, i ubeſpieczenie ſię na całą wieczność; człowiek, na ktòrego łonie macie wypuścić oddech oſtatni, ktòry ciała waſze má złożyć we wnętrznościach ziemi, a duſze oddać Chryſtuſowi, ktòry mu ie powierzył. A zatém, że to ieſt człowiek przez

przez charakter, i poświęcenie, przez urząd i powołanie, czci godny; chociażby z innych okoliczności upodlał obyczaiami swoiemi wysokość mieysca, które trzyma, i stopień dostoyności, którą piastuie. Niechay on będzie Skryba i Faryzeusz, obalaiąc ladaiakiemi obyczaiami to święte dzieło, które Niebieską nauką buduie; wszakże, iż nie na Moyżesza, ale JEZUSA Chrystusa zasiadł Katedrze, i Jego na sobie wyraża Osobę, godzien iest nie naśladowania, ale uszanowania. Niech tak będzie, że dwoiakiéy czci stałby się godnym, według wyrazu Pawła Swiętego: Pasterz, gdyby z świątobliwością charakteru, umiał łączyć świątobliwość obyczaiów, odmówić mu iednak przyzwoitego względu nie można, kiedy zachowuie na duszy niezgładzone piątna namaszczenia swego. Ale przeydźmy iuż od uważenia dostoieństwa tego urzędu, do rostrząśnienia trudności przywiązanych nierozdzielnie do niego, w téy drugièy Części Kazania.

CZĘSC DRUGA.

Bardzo to ieſt poſpolite mniemanie, że życie Kapłanòw, bez braku ieſt życie ſwobodne, wyïęte od pracy i troſków; a powſzechne zdanie tych, co chcą udawać, iż coś więcèy umieią nad lud poſpolity, że ſtać ſię Kapłanem, ieſt to chwycić ſię lekkiego życia ſpoſobu, przepędzać dni ſwoie w pròżniactwie, i nie użyteczności, względem ſpòłeczeńſtwa ludzkiego, a tym czaſem mieć uczeſtnictwo w iego dobrach, i pomyślnościach. Chrześcianie kiedy ia mám wám cokolwiek namienić, nayprzòd o pracach i trudach, na ktòre ſą wyſtawieni, a potem o troſkliwościach, ktòre podeymować muſzą, ci wſzyſcy, co ſą obciążeni urzędem, ſłużenia bliźnim w ſprawie zbawienia, co ſą wezwani na dopełnienie Paſterſkiéy względem owieczek Chryſtuſowych poſługi; nie ieſt myśl moia żalić ſię na uſzczypliwe, albo niebaczne niektòrych przymòwki, i brać przed ſię obronę wſpòł-

bra-

braci, czynię to iedynie dla tego, abyście wy waſzą powolnością, i odnoſzeniem pożytku z prac naſzych, przynieśli nám folgę i pociechę, i zachęcili nás do iak nayochotnieyſzego dopełniania tych poſług, które ſą nieodbitym obowiązkiem poświęcenia i poſelſtwa naſzego, abyście nám przynieśli folgę w iakichkolwiek pracach, które podeymuiemy około wás, i abyście nám przynieśli pocieche w troſkach, któremi napełniać ſię muſi ſerce naſze, ieżeli pragniemy cożkolwiek użyteczną dla wás naſze uczynić poſługę.

Nie widzicie wy nás zagrzebanych w ziemi, aby uprawiona ręką naſzą, wydała nám owoc ku żywności, i wydoſtarczyła na ſpędzanie naſzych potrzeb, ani w ſzczególności poſtrzegacie, abyśmy zaprzątnionemi byli ſtarannością i zabiegami, na wzór innych Panów, Rodziców, Goſpodarzów, względem doczeſnego maiątku, familii, i domowego goſpodarſtwa. Pobożnych Fundatorów ſzczo-

drobliwość, po części nám obmyśliła te potrzeby doczeſne, aby uwolnienie od myślenia o nich, ſpoſobnieyſzemi nás czyniło do poświęcenia ſię na robotę Ewanjeliczną, i zatrudnienia intereſsem czci Boſkiéy, i zbawienia waſzego; a co więkſza, ile razy przez nieſzczęście widzieć ſię dała w Duchowieńſtwie zbytnia żądza, i troſkliwość, nie tak o Królestwo Boże, iako o doczeſne dobra, było to zawſze dla wás pogorſzeniem, i nieprzeſtawaliście wymiatać nám na oczy, że inna ieſt cząſtka dziedzictwa, którąśmy ſobie poświęceniem wybrali, i inne ſą wſpomnione w Ewanjelii ſkarby, które nám zdobywać dla ubogacenia ſiebie, i wás potrzeba. Ale izaliſz iuż życie naſze bydź pracowitém, i uciążliwém przeſtaie.

Wſzakże, nie miéycie mi za złe, kiedy wám chcę oceniać te poſługi, na które z ochotą według powołania wydać nám ſię przychodzi, te ofiary, które wám bez przeſtanku czyniemy, naſzéy wolności, czaſu, ſpo-

 czyn-

czynku, zdrowia; że nie powiem, niekiedy i życia. Na wás włożony ieſt oblig, abyście tłòmaczenia Zakonu Bożego z uſt tych waſzych Apoſtołòw ſzukali: *legem requirent de ore Ejus.* Macie wy na nás prawo, abyśmy wás nauczali dróg Pańſkich, abyśmy wám przynoſili, nie tylko niezawodną naukę, ale nawet przyſtóſowaną do poięcia waſzego, w ſpoſób przekonywaiący, ktòryby zniewalál waſz rozum na poddanność w wyznaniu, a ſerce na powolność w dziele, i uczynku; a oto według tegoż Malachiaſza Proroka, uſta naſze powinny przeſtrzegać téy Niebieſkiéy mądrości, i bydź nią napełnione, abyśmy wám mogli wydawać nieomylne wyroki, nie w kłamſtwie i omamieniu, przykładem fałſzywych Prorokòw, udaiąc, iakobyśmy mòwili od Boga, co nám nie umieiętność, nie uwaga, albo namiętność poddać może, ale ſtòſownie do iego obiawionéy nauki, i rozrządzeń nayrozſądnieyſzych Kościoła. A tu wieleż nie potrze-

trzeba czasu, wiele nie potrzeba podeymować fatyg, aby będąc wybranemi od Boga z pomiędzy wás, i nie przynosząc na wstępie do świątnicy, iak tylko też niewiadomość, i nie umieiętność, ktòrá się w wás znayduie; też nie czułość serca, ktòrey podlegacie, aby mówię z niedorosłych dziecin, staliśmy się mężami, i z owych Uczniów, zamieniliśmy się w Pasterzòw, i Nauczycielòw.

Wás nie kosztuie, iak tylko przełożyć wątpliwość i trudność, ktòrą znayduíecie, île do sumienia, nás kosztuie odłożenie lat kilku, na wpoienie w umysł nasz owych fundamentów, według ktòrych maią bydź rozwiązane te zawikłania gruntownie, i ustawicznego odnawiania w pamięci, co iuż ráz utkwiło, wás nie kosztuíe, iak tylko zbliżyć się na to mieysce, abyście się dowiedzieli, czego JEZUS Chrystus blisko przed dwiema tysięcy lat nauczáł, a nás to kosztuie odłożenie znacznych części dnia i nocy, abyśmy ten depozyt powierzony

ny Kościołowi Chrystusowemu, biorąc go z iego skarbòw, składali na łono wasze, nie inaczéy, tylko według zdania Jego, według zaświadczenia czci godnych Przodkòw naszych, i według statecznego wszystkich wiekòw podania. Czego wasza w tèy mierze nieudolność nie potrafiłaby dokazać, a nad to zatrudnienia publiczne, albo domowe nie zostawiłyby wám potrzebnego czasu, na zasiąganie tak potrzebnéy wiadomości.

Wás nie kosztuie, iak tylko słuchać z należytą uwagą, bez rostargnienia; przyniosłszy iuż gotowość na pożytkowanie, abyście zrozumieli nayglębsze Taiemnice, ile bydź mogą poięte; a my na wzòr owych Uczniòw Chrystusowych, pytaiących się na ustroniu Mistrza swoiego, o wytłòmaczenie przypowieści, przekładanych od niego ludowi, musiem na osobności i utaieniu, i sami szukać wyrozumienia przyzwoitego nauki Boskiéy, i rżewliwym głosem doprasząć się o Ducha Pańskiego, któryby nás

nau-

nauczył wſzelkièy prawdy, którą wám mamy przekładać, i opowiadać. Zbliżacie wy ſię do nás, abyście mieli ſzczególne uczeſtnictwo z nami w tèy to świątnicy, ktòrá ieſt malutką, że tak rzekę przegrodą, w owéy powſzechnéy Chryſtuſa owczarni; a my obowiązani ieſteśmy ſłużyć wam według potrzeb, i użyteczności, ktòréy od nás żądacie.

A co większa, macie wy na nás prawo, aby oddalaiąc ſię od tego przybytku i arki, mieyſca mieſzkania naſzego, wchodziliśmy w domy waſze, na udzielenie wám błogoſławieńſtwa, na ratowanie wás w niemocy, pociechę w ſmutku, przeiednanie w niezgodach i kłòtniach, a zwłaſzcza na wyprawę wás w drogę wieczności; co wſzyſtko winni íeſteśmy czynić, bez względu na oſtrość zimy, i upały lata, na nocną, albo nie pogodną chwilę, na odległość mieyſca, albo na złą podròż; a to przerywaiąc ſobie czas pokarmu, modlitwy, i innych aczkolwiek gwałtownych zabaw; przerywa-

rywaiąc czas wytchnienia, i spoczynku. A to ieszcze bez względu na przykrość mieysca, na obrzydliwość, a nawet na zaraźliwość choroby tego, co téy wyciąga usługi. Że resztę pominę, stawiamy my się na tych trybunałach miłosierdzia, ile kiedy nás żądacie, i owszem sami się ofiaruiemy, w tym zwłaszcza czasie Wielkanocnym, niosąc wám pokòy i odpuszczenie, ale w iakièyże postaci? oto niech mi się godzi tego podobieństwa użyć, na wzór JEZUSA Chrystusa, padaiącego na twarz w Ogròycu, gdy Oyciec Niebieski złożył nań, nás wszystkich grzèchy, albo na wzór owych staro-zakonnych ofiar, obciążonych grzéchami, i przeklęstwy ludu, a potém palonych, albo wypędzonych na nieuchronną zgubę. Tu to bowiem każdy z wás w szczegòlności przychodzi z swoim ciężarem, aby go zwalił na barki i ramiona nasze; nie czyści obciążaią nás swemi nierządami, Libertyni swemi niedowiarstwy, łakomcy swemi zdzierstwy, lichwami,
nie-

niesprawiedliwościami, gniewliwi zwalaią na nás zemsty, i rankory; piiánice i obżercy, swe zbytki; gnuśni i leniwi, swą nie użyteczność, życie miękkie, i próżniackíe. Cí obmowy i posądzanía, tamci przysięgi i złorzeczenia; i ieżeli serce wasze iest skruszone, ieżeli nawròcenie wasze prawdziwe; odchodzicie wy wolni, i czuiący ulżenie, a my nędzni, cały ciężar niespokoyności, myśli i imaginacyi, gròżących czasem niebespieczeństwem, wnosiemy do domòw naszych, i aż do wewnętrznèy świątnicy; a my niesiem wás wszystkich grzéchy przed ścisły Sąd Boga, który má pochwalać, albo poprawywać nasze wyroki; wy wolni za naszym wyrokiem, ale my obowiązani sprawić się z niego naywyższemu Sędziemu. Sądźcie wy sami Chrześcianie, co za pracowitość, sądźcíe, co za uciążliwość téy pracy.

Wiecie wy to dostatecznie Chrześcianie z nauki, a czuiecie z doświadczenia własnego, skutki tego, co Bóg

rzekł

rzekł do pierwfzych Rodzicòw, gdy ich oddaiáł z rofkofznego Raiu, czyniąc ich mieszkańcami ziemi, dla gréchu przeklętéy; gdy do pierwfzego rzekł: że w pocie czoła miáł pożywać chleba; a drugèy zapowiedziáł, że nie inaczèy, tylko w boleści miała rodzić. Podobnego możnaby użyć zawfze fpofobu mòwienia, kiedy Bifkupi, ci to wyżfi przez poświęcenie i władzą, Rządzcy ludu wiernego, wyznaczaią na pewne mieyfce Pafterza, i do tych, co bywaią przybrani, aby z niemi podzielili prace i trofkliwości. Pafterzu i pomocnicy iego, oto idziecie na uprawowanie cząftki winnicy JEZUSA Chryftufa, ktòrá fię wám lofem opatrzności doftała; idziecie do winnicy pełnéy ciernia i głogòw, to ieft rożnych wyftępków, i zbrodni, ktòre wfkróś maią ferce wafze przerażać; do winnicy, ktòrá wydawać wám będzie owe cierpkie iagody, i gorzki owoc, fprawuiący boleść, i gwałtowne w wnętrznościach wafzych uczucie. Winnî będziecie dopeł-

pełniać obowiązków Matek i karmicielów, względem tych dziateczek Kościoła, które sobie Bóg za syny chce przysposobić, aby wzrastały na łonie waszém, i pod waszym dozorem, aż się JEZUS Chrystus uformuie w ich sercu, i aż ie wystawicie zdolnemi wchodzić w obywatelstwo, wyznaczone dla nich w Oyczyznie Niebieskiéy; lecz wiedzieć wám należy, że lubo z łatwością przychodzić wám będzie pierwszy ich rodzay, mocą Chrztu Swiętego, doznacie tysiącznych boleści i ucisków: *in dolore paries Filios;* kiedy na wzór Pawła Swiętego, na powtór rodzić wám ich przyidzie, a z synów zatracenia, dla uczynkowych upadków, przeistaczać ich w synów światłości i łaski: *quos iterum parturio donec formetur Christus in Vobis.*

Ani to są Chrześcianie wyrażenia słowne, ale nayrzetelnieysze wyobrażenia tego, co czuć powinien, i co czuie każdy obciążony świętym Urzędem, starania się o zbawienie ludu

du wiernego, ieżeli chce powinności swoiéy uczynić zadosyć. Przybiera on na siebie postać Oyca, zostaiącego w pośrzód liczněy Familii, i domownikòw, z których prawie każdy innego iest humoru, innych skłonności, i innych przymiotów: a ponieważ wszystkim iest obowiązany, i iest wszystkich sługą, powinien wszystkim ulegać, do wszystkich stòsować się humorów, i przybierać na siebie coráz nowe postaci, aby każdego według iego usposobienia uiął za serce; a tak stawszy się wszystko wszystkim, według Apostoła, mògł wszystkich Chrystusowi pozyskać.

Ráz potrzeba mu użyć stałości i męstwa, aż do surowości, drugi ráz ulegać i pobłażać, aż do okazania iakièysiś umysłu słabości; tym odkrywać potrzeba skarby dobroci i miłosierdzia, i pokazywać dobrą otuchę i zaufanie, przeymuiąc na siebie to wszystko, co może postrachem napełnić boiaźliwe dusze, i unieść ie aż ku rospaczy; tym zaś w nayprzeni-

kliwſzych wyrażeniach, opiſać ſądów Boſkièy ſprawiedliwości ściſłą ſurowość, aby ocucić nieczułe ſerce, które długim przywyknieniem do zbrodni ſtwardniało, i zatrworzyć grzeſznika, zaufanego w ten czas nawet, kiedy zaledwie iednym krokiem oddzielony ieſt od wiecznèy przepaści. I będąc miniſtrem łaſki, potrzeba z kolei, a czaſem o ieden ráz używać pieſzczot i ſtroſowania, próźb i pogróżek, pochwáł i przyganiania, według tego, iak łaſka w ròżnych czaſiech i okolicznościach zwykła ſerce człowieka zwyciężać, i miękczyć.

Jeżeli wy czynicie poſtępek w cnocie, i pobożności, Paſterz waſz wzbiiać ſię z wami powinien, aby wám odkrył ſkarby mądrości, i umieiętności Boſkiéy, dla dodania wám bodzcu do poſpiechu, i utrzymania wás w przedſięwziętym zamyśle. Jeżeli coſacie ſię w biegu, i nieſzczęśliwie odpadacie w przeſzłego życia nierządy, ſpuſzczać ſię i on w tę przepaść, że tak powiem, za wami powinien, aby mògł

tém

tém żywiéy przeniknionym, zostawszy waszym nieszczęściem, krok za krokiem wyprowadzić wás z téy opłakanéy toni. Jeżeli zostaiecie w niewiadomości, powinien zanosić światło Ewanjelii do serc i umysłòw waszych, ieżeli macie dosyć poznania, iego iest obowiązkiem poczynić wám z tych prawideł moralności, ustawy niewzruszone świątobliwego życia, zgoła będąc obciążony przed Bogiem o wszystkich dusze, nie może on ich nigdy spuścić z pamięci.

Ta owieczka oddziela się od spòłeczności, i ziednoczenia z trzòdą, potrzeba ią cofnąć z obłąkania; tamta iuż nieszczęśliwie zginęła, potrzeba iéy szukać, a znalezioną, wnosić na ramionach do powszechnéy owczarni; te są znurzone i słabe, należy pokrzepić ié, i ożywić; tamte schorzałe i skaleczone, należy nie oszczędzać pracy i nakładu, dla ich uleczenia. Potrzeba nauczać i obiaśniać, strofować i prosić; karcić grzèszników, złe zwyczaie poprawiać, głośno wo-

łać naprzeciw wzgorszeniòm. O! Wielki Boże, iakiéy tu nie trzeba podiąć troskliwości, aby wszystko wykonać, aby wszystkim dogodzić, wiedząc zwłaszcza, że co się iednym podoba, temu przyganiaią drudzy.

Ale izaliż z czasem nawet oddanéy usługi, kończą się te pełne goryczy momenta? nie Chrześcianie: krzątacie wy się więc około dobra i maiątkòw waszych, używacie rozrywek i uciech, zasypiacie po fatygach spokoynie; gdy tym czasem wierni Pasterze, całą uwagę maią obròconą na wás, myśląc na osobności i ucisze-niu: O! iak wiele podobno złego dzieie się pomiędzy ludem naszéy powierzonym straży! wieleż to nie popełnia się występkòw; a któż wie, czy nie z moiéy przyczyny, nie z mego pogorszenia, nie dla mego niedbalstwa, niezręczności, niedostatku ducha gorliwości. Oto podobno w tym domu iest zbiòr niedowiarków, ktòrych mi należało Chrystusowi shołdować, w tym nierządy i nieczystości, z ktòrey ich

mia-

miałem oczyszczać; tu obżercy i pijanice, których należało powściągnąć do granic trzeźwości i umiarkowania; w tamtym gniewliwi i kłótnicy, ktòrych należało iednać; tu przeklętnicy i krzywoprzysiędzcy, ktòrych należało nauczyć czci Boskièy, i uszanowania winnego Jego Swiętemu Jmieniowi; tu gnuśni i niedbali, nawet w nayistotnieyszych obowiązkach Religii, których należało do uczestnictwa z innemi w modlitwie, i łamaniu chleba, zachęcać, i przyprowadzać. O! wielki Boże! izaliż niedosyć było dla mnie, na moich własnych ciężkich zbrodniach, potrzebaż przydawać do nich ten zbiór występkòw, tak licznego ludu! Wywyższyłeś mnie móy Panie, to prawda; lecz toż wywyższenie staie się dziś dla mnie źrzòdłem upokorzenia, trwogi, i pomieszania. *Exaltatus autem humiliatus sum, & conturbatus.* w Psal: 87. w.w. 16. Dla czegòż móy Panie, dochowałeś mnie do tych dni posępnych, abym oglądał tę ciężkość i boleść, a tak kończył

czył dni moie w zawftydzeniu i hańbie: *ut viderem laborem, & dolorem, & confumarentur in confufione dies mei.* u Jeremiafza w Rozdziale 20. w wierfzu 18.

Otòż ciężar na barki nafze włożony! Mamy my zaufánie w Panu, że nám w nim zawfze będzie przynofił ulgę, i umocni nás iako bardzo nieudolnych, abyśmy pod nim nieulegli. Otóż prace, na które uczynił Pan z nami zmowę, polecaiąc nám dozòr fwoièy owczarni; karmiemy my fię nadzieią przyfzłości, że nie żałuiąc fię na podięcie potrzebnych trudów i fatyg, na ufludze Jego owieczek, będziemy mieć cząftkę z temi, których On dobrotliwie wezwał na ochłodę po pracy i utrudzeniu. Otòż goryczy i trwogi, ktòremi fię napełnia i przeraża ferce nafze! Obiecuiemy my fobie, pomimo nafze niegodność i uznanie, według Jego przeftrogi, że iefteśmy flugami nie użytecznemi; chociażbyśmy wfzyftko, co nám zlecił, uczynili; obiecuiemy my

fo-

sobie, że uweseli się kiedyżkolwiek serce nasze, i radości naszéy nikt nám nieodeymie. Wszelako doprászamy się po wás, bądźcie ulgą, bądźcie pociechą naszą. Spoglądaycie na nás okiem wiary. Jżaliż przeto, że nás nie widzicie uprawuiących dla wás roli, że wám nie oddaiemy niewolniczych i służebnych posług, że nie wysilamy dowcipu í przemysłu naszego, na wynaydowanie coráz nowych podniet pożądliwości waszych, albo potrzeb służących do waszych wygòd, że nie zasiadamy sądowych mieysc, dla wydawania na wás wyroków, nie kiedy uciążliwych, że nie nosiemy broni na odpędzenie nieprzyiaciół narodu, czuwaiących na wasze maiątki, że nie wkładamy na wás praw i podatków, że mówię tèm samém iesteśmy próżnuiącemi, i nieużytecznym ciężarem ziemi.

Mógłbym wám tu przytoczyć Ambrożych, Chryzostomòw, i Leonòw, swą wymową, ożywioną duchem Kapłańskim, odwracaiących miecz stra-

fzliwy, nieprzyiaciòł Pańftwa Rzym-fkiego, ktòrego ogromne woyfka nié mogły odwròcić. Mògłbym wfpomnieć Paulinòw, Janów, i Boromeufzów, ołdzieraiących ozdoby Swiątnicy, rofprafzaiących cały maiątek, ku ich nawet nie uchronnéy fłużący potrzebie, dla wfpomożenia nędznych i utrapionych. Mògłbym wymienić, nie tylko Auguftyna, ale tyfiącami naylepfzych Bifkupòw, i Kapłanów, rozfądzaiących Bracią, i iednaiących zakłòcònych, z tą dzielnością, ktòrą iedynie ieft fkutkiem wielkiéy miłości bliźnich, i ferc kochaiących pokóy JEZUSA Chryftufa, i zgodę Braci. Jeżeli my nie należemy do tych wielkich ludzi, ktòrych pamiątka zawfze będzie fłodka, i buduiąca Chrześciańftwo; nie odmawiaycie nám wfzelako fprawiedliwości, abyśmy fię wcale mieli opuścić w wypełnieniu obowiązkòw, ktòre nám Pan zlecił w Królewftwie fwoiém.

Jeżeli wy nie znacie fię bydź, iak tylko miefzkańcami ziemi, obywate-

lami

lami tego królestwa, ieżeli nie poczuwacie się do innych obowiązków, okrom tych, które na wás powaga Monarchów wkłada, ani czuiecie innych potrzeb, okrom doczesnych; i nie lękacie się innych niebespieczeństw, wyiąwszy te, które grożą zdrowiu, albo maiątkòm waszym, przyznaię, że możemy bydź uznanemi za nieużytecznych; ale ieżeli pamiętacie, że iesteście Chrześcianami, że należycie do Kròlestwa JEZUSA Chrystusa, ktòrym iest Kościół Jego na ziemi, ieżeli potrzebuiecie światła nauki Niebieskièy, łaski przeiednania, poświęcenia, i wspieraiącèy wás w tylu duchownych potrzebach; ieżeli pragniecie dòbr, i uszczęśliwienia żywota przyszłego; izaliż ta wiara, ktòrá wás o tèm wszystkiém zapewnia, razem nie uczy wás, że nám powierzono straż nauki, i szafunek skarbów Kościoła, że nám zlecony dozór i pasterstwo, że nas obciążono urzędem pośrzednictwa i przeiednania; przyznaiemy zatém, kiedy tak chcecie, iż nie mieszamy

ſzamy ſię, żeśmy wás ſamych zoſtawili do uſługi ręczney, ktòrey po was Pan, według każdego ſtanu, wyciąga; (lubo i to nie ze wſzyſtkiém, iako dobrze wiecie), co do waſzych potrzeb, i intereſsów doczeſnych; ale i wy niezapieraycie, że okrom modlitwy, ktòre nayprzód za Króle, i na urzędach będące, tòż za cały lud, leżąc u nóg Pańſkich, czyniemy, całą nad to duchowną poſługę od nás odbieracie.

Dopraſzamy ſię więc po wás, bądźcie ulgą i pociechą naſzą. Oświadczcie, iuż nie mówię tyle względu, ile go okazywáł lud Jzraelſki Lewitom, tymto Mężom ſamém pochodzeniem od Aarona, wyznaczonym do Ofiar, i uſług świątnicy, ale przynaymniéy, ile oświadczano we wſzyſtkich Narodach, oſobòm zatrudnionym obrządkami Religii, iakiéy ſię pod ów czas trzymano. A dopraſzamy ſię o to, więcey ieſzcze przez wzgląd na waſz w tém prawdziwy intereſs, aniżeli na naſz oſobiſty.

Ka-

Kapłaństwo tak iest ściśle połączone z Zakonem, według Pawła S. uwagi, że za odmianą Kapłaństwa, tych-to poświęconych sług Ołtarza, i Zakon się odmienia, i przenosi; a ia ztąd sprawiedliwie wnoszę, że za pogardą i nie czcią Kapłanów, koniecznie pogarda Zakonu i Religii następować musi. Jeżeli wy pogardzicie nami, ieżeli zdaniem waszèm będziemy niewartemi żadnego szacunku, iako osoby nieużyteczne, czémże się w oczach waszych wydawać będą te posługi, które z urzędu sprawuiemy do ludu? Wzgardzone zostanie, i bez pożytku opowiádanie Słowa Bożego; upodlone nabożeństwa publiczne, zaniedbane używanie Sakramentów, i nic łatwieyszego nad to, abyście nayświętsze zabawy nasze za czasem przyięli za wymysły ludzkie, iak prędko nás za prostych tylko ludzi mieć będziecie.

Nie opuszczay nás Nayświętszy Pasterzu, ale napełniay duchem Swiętego powołania naszego, abyśmy niewin-

winnością życia, i prawdziwą gorliwością, umieli uczcić wſpaniałe doſtoieńſtwo, na które nás wywyżſzyłeś, a czyniąc ie czci godném w oczach ludu Chrześciańſkiego, mogli ſkutecznièy wſzyſtkich nakłonić do czczenia, i wielbienia Ciebíe na zawſze. Amen.



KAZA-



KAZANIE

O

PRZYCZYNACH NIEUZYTECZNOSCI OPOWIADACZÓW EWANIELII.

Wyięte z Xiędza *Chapelaine* z Tomu 2go.

Spiritus Sanctus, quem mittet Pater in Nomine meo, ille vos docebit omnia.

Duch Swięty, którégo pośle Oyciec w Jmię moie, On wás nauczy wszystkiégo. *u Łukasza S. w Rozd: 3.*

Ze Duch Swięty, ten Duch zawsze czci godny, pochodzący wiecznie od Oyca i od Syna, a nie mniéy będący Bogiem nad tych, od których pochodzi; że ten Duch Boski w momencie oświeca naynieokrzesańsze rozumy,

zumy, iakie były Apostołòw, i wynosi ie do stopnia osobliwszéy umiejętności, kiedy sobie chce uczynić z nich Mistrzów i Nauczycielów; niesprawi to Chrześcianie zarówno w wás, iako i we mnie zdumienia, i podziwienia; będzie to bowiem zawsze istotnym przymiotem Ducha Boskiego, téy nie stworzonèy światłości, którèy wszystkie planety nie są, iak tylko słabém wyobrażeniem, rospędzić według upodobania naygęstsze ciemności, niewiadomości, i namiętności wrodzonych człowiekowi. Lecz, żeby tenże sám Duch, ten Duch wszechmocny, który tryumfowáł nad niewiadomością i niedoskonałością Apostołòw, który przez użycie tych ludzí odnowionych, że tak powiem, i zamienionych w innych ludzi, nawròcił świat i poświęcił; żeby tenże sám Duch Swięty, ktòry do tych czas wyznacza nás, z pośrzódku wás, dla utrzymywania przez nasze nauczania wielkiego dzieła nawrócenia świata, którego on był pierwszym sprawcą,

zamie-

zamienił się, że tak powiem, w ducha nie płodnego i nie pożytkuiącego, który zaledwie iaką cnotę wyprowadza w Chrześciańſtwie, poświęciwſzy niegdyś cały świat bałwochwalſki: oto to ieſt, moi mili Słuchacze, coby mnie tyſiąc razy bardziéy zadziwiło, niżeli wſzyſtkie cuda, które wyprowadził przez Apoſtołów, gdybym w wás ſamych niedoſtrzegł iednych z naywiękſzych zawad, iakie tylko mogą bydź zarzucone Jego płodności, i Jego dzielności. Jeżeli damy wiarę powſzechnemu na świecie zdaniu, nám to niepochybnie, nám iedynie trzeba przyznać niepłodność Słowa Boſkiego. Pochodzi to ſtąd, mòwicie wy, że w niwczém nie ieſteśmy podobnemi do pierwſzych Apoſtołów JEZUSA Chryſtuſa, że nieponawiamy w oczach waſzych, ani świątobliwości ich obyczaiów, ani kraſomowſtwa w ich ſię wydaiącego naukach: ia zaś, moi Słuchacze, utrzymuię, że nic nie ieſt z ſtrony waſzéy nieſprawiedliwſzego, iak chcieć zwa-

laé

lać na nás nieużyteczność przepowiádania Ewanjelii: i że nie trzeba, iak tylko zaſtanowić ſię nad waſzém obchodzeniem ſię względem opowiádaczów Ewanjelii, aby wás przywieśdź do przyznania, że ſami ieſteście winnemi małego pożytku z ich Kazań. Jakże to, i dla czego? oto macie przyczyny: Pochodzi to ſtąd, że nic nie maſz zdólnieyſzego nad waſze zachowanie ſię względem nás, aby odiąć naſzemu urzędowi wſzyſtkie ſpoſoby przyłożenia ſię do wzroſtu Religii: będzie to pierwſzéy części materyą.

Pochodzi to ſtąd, że nic nie maſz zdòlnieyſzego nad waſze względem nás zachowanie ſię, do wprowadzenia w ſprawowanie naſzego urzędu wſzyſtkich przywar, które ſą na przeſzkodzie wzroſtowi Religii; będzie to materyą drugièy części.

Jdzie tu o Duchu Swięty, o uſprawiedliwienie dzielności ſłowa Twoiego; nigdy bardzièy niepotrzebowałem Twoiéy pomocy: dla Twoiéy to więc chwały o nię ſię dopraſzam; a przez przy-

czynę

czynę Twoièy Swiętéy Oblubïenicy, ſpodziewam ſię ią otrzymać.

CZĘSC PIERWSZA.

Aby ſię przyłożyć, iako ieſteśmy winni, ile upoważnieni na poſługę opowiádania Ewanjelii, do wzroſtu Religii JEZUSA Chryſtuſa; do czegòż zmierzać powinny nadewſzyſtko w tym czaſie wſzyſtkie prace poſługi Ewanjelicznéy? Do trzech ważnych rzeczy, o ktòrych nie możecie nie wiedzieć, moi mili Słuchacze, to ieſt: do dowiedzenia prawd Religii przecíwko przeſądòm, i maxymòm świata; do bronienia praw Religii, przeciwko rozwięzłości i niedowiarſtwu świata; do utrzymania chwały Religii, przeciwko intrygòm i kabałòm świata. Otòż trzy oſobliwſze cele, a nie inne, ktòre za dni naſzych i w każdym czaſie, powinni ſobie założyć na dobro Religii, wſzyſcy Miniſtrowie, i Opowiádacze Ewanjelii. Ja zaś twíerdzę, że nic nie maſz zdòlnieyſzego nad waſzè zachowanie ſię względem nás, aby od-

iąć, wszystkie potrzebne sposoby do dopełnienia tych wielkich zamiarów. Czemuż to, rzeczecie mi? ponieważ nie potrzeba, iak tylko waszego zachowania względem Ministrów Ewanjelii, dla ogołocenia ich w sprawowaniu Ministrostwa Ewanjelicznego, i z łaski potrzebnéy do przekonania o prawdach Religii, i z potrzebnèy wolności dla bronienia praw Religii, i z powodzeń potrzebnych do utrzymania chwały Religii. W tém opisaniu znaydziecie wy Chrześcianie, cały układ piérwszéy moièy części; ale do mnie należy wyłuszczyć wám go, i przywieśdź wás, abyście samych siebie uznali w nauce obyczaiowéy, która ieszcze bardziéy ściąga się do Chrześcian wielkiego świata, i osób dworskich, aniżeli do Chrześcian pospolitych naszego wieku. Daycież na to, co mówić będę, uwagę.

Nie trzeba więc, moi mili Słuchacze, iak tylko waszego zachowania się względem Ministrów Ewanjelii, dla ogołocenia ich, w sprawowaniu Mini-

stro-

ſtroſtwa Ewanjelicznego, z łaſki potrzebnèy do przekonania świata o prawdach Religii; zdanie to na pierwſze weyźrzenie, może ſię wám wydawać nazbyt wyſokie; lecz proſta uwaga wnet wám go uczyni łatwèm do pojęcia. Jeſt to bowiem maxyma wiary, tak dobrze znaioma, iż nie może bydź tayna Chrześcianòm, świadomym ſwéy Religii, że nie ieſt to moc umieiętności, i wymowy ludzkiéy, ale iedynie dzielność łaſki Boſkièy, przywiązanéy do urzędu nám zleconego, która nás czyni zdólnemi, na przekonanie wás o prawdach Ewanjelicznych. *Non in perſvaſibilibus humanæ ſapientiæ verbis, ſed in oſtenſione ſpiritus & virtutis.* w Liś: 1. do Korynt: w Roźdz: 2. A ſtąd còż za wnioſek! ah! Chrześcianie, czemuż nie mám tyle zdòlności, abym to w wás wmòwił, i wypiątnowál na zawſze na umyſłach waſzych! Oto ten, że wſzyſtkie mowy ludzkie, iakożkolwiek byłyby wymowne i wyſokie, nie mogą mieć żadnego ſkutku:

czyli to dla przekonania wás, czyli to dla poruszenia wás, względem iakiegóżkolwiek punktu Religij, tylko tyle, ile wy w nás uważać będziecie ten święty charakter Posłańców Boskich, i Jego Kościoła; tylko tyle, ile my się wydaiemy w oczach waszych Minístrami, tłòmaczami, Namiestnikami samego Boga.

Przypuśćmy, ieżeli chcecie, że to iest człowiek naydoskonalszy i nayzdòlnieyszy, który wám opowiáda wolą Pana. Przyznaycie mu wszystkie talenta, sposobne dogodzić i rozumowi naywyższemu w swych myślach, i sercu naydelikatnieyszemu w swych uczuciach, co mòwię! wystawcie sobie, iakoby ieden z nayznakomitszych, i nayszlachetnieyszych Duchòw Niebieskich, był wyznaczony od Boga, dla oznaymienia wám Jego woli, a ktòry przez swoię wymowę, więcèy niż ludzką zadziwia wás, wprawuie w zadumienie i w pewne, że tak powiem, omamienie. Ze w krótkości rzecz zamknę; przypuśćcie, iż to iest

Bóg

Bóg Człowiek, taki, iakim był JEZUS Chryſtus na ziemi, ktòry ſię ziawił na nowe w poſtaci ludzi śmiertelnych, dla udzielenia ſię im, dla zachęcania ich, aby ſię poddali wynalazkòm Jego łaſki, dla przyprowadzenia ich, aby ſię poddali pod Jego rady, przykazania, pod Jego prawa; i żeby nakoniec ſtali ſię prawdziwemi Uczniami Jego Religii. Jakożywo, człowiek ten doſkonały, ten Aniòł pierwſzego rzędu, ten ſam Bóg Człowiek, ieżeli duch wiary nie nakłania wás, abyście ſię nań oglądali, iako na Boga, a przynaymnièy iako na poſłanego od Boga, nie przekona wás w rzeczach tyczących ſię Religii, o nayproſtſzéy prawdzie, i obowiązku nayrozſądnieyſzym. Nie dokaże nawet tego, abyście kochali w cnocie to, co w niéy ieſt naygodnieyſzego miłości, i nienawidzili tego, co ieſt rzeczą nayobrzydliwſzą w wyſtępku; nie potrafi on nakoniec ſprawić w wás naymnieyſzego wrażenia, zdólnego odmienić waſz rozum, albo waſze ſerce; tako-

we bowiem odmiany, ſą zawſze ſkutkïem łaſki, ktòrą z ſobą przynoſi Miniſtroſtwo Ewanjeliczne, iż łaſka przywiązana do tego urzędu nie może działać w ſercach, które go nie czczą tak, iak bydź powinien uczczony, i że wy w rzeczy ſamèy nie oświadczacie mu owego nieſkończonego ſzacunku, ktòrego ieſt godzien, kiedy nie ſłuchacie, tylko iak proſtych ludzi tych, co go ſprawuią imienïem Kościoła, nie maiąc względu na charakter Boſki, ktòry ich upoważnia.

Ah! cóż wám będzie mogło dokładniéy dowieśdź téy prawdy, iako nauczanie ſamego JEZUSA Chryſtuſa za życia ſwego? Czego nie czynił ten Bòg Człowiek, dla pozyſkania iednego ludu, ten którego iedno ſłowo mogło podbić pod ſwe panowanie wſzyſtkie na świecie znayduiące ſię Narody? Jleż to nieużył namòw i cudòw, ile niepodiął utrudzeń, i niewylał potu ten Bòg Człowiek, ſtawſzy ſię prawodawcą i Apoſtołem Jzraela! Lecz o głębokości! o prze-

paści

paści nie docieczona zamysłów Boskich! ten Bòg Człowiek, mocen w słowie i dziełach, nie pociąga do swéy Religii, tylko małą liczbę uczniów, ktòrzy Go przyimuią za Messyasza, i za Postańca Pańskiego; Naród zaś cały, który się zapatruie na Niego, chodzi za nim, słucha Gọ bez przestanku, ktòry Go uznaie za naywiększego i naywymòwnieyszego człowieka. *Nunquam sic locutus est homo,* u Iana S. w Rożd: 7.; cały naròd, który zachowuie respekt i miłość ku Jego Osobie, aż do żądania, aby Go osadzić na tronie Judei, i uczynić swym Królem; *cognovit, quia venturi essent, ut facerent eum Regem;* u Jana S. w Rożd: 6., cały ten nieszczęśliwy naròd przestaie na tèm, że się zadziwia nad tym, który przyszedł na nawròcenie go, a zostaie nieporuszonym na zawsze, na powaby Jego Boskich opòwiedań: ponięważ ten Bòg Człowiek, nie ièst w oczach ich, iak tylko człowiekiem osobliwszym, zaszczyconym przez swe talenta, swe

cnoty, moc swoię płodną w cuda, a nie przez poselstwo od Boga na naprawę świata.

A zatém, cały pożytek, ktòry możecie z naszèy mowy odebrać, polega iedynie na łasce Ministrostwa Ewanjelicznego; na téy mówię łasce, ktòra nie ma skuteczności, tylko względem serc tych, co nás słuchaią, iako Ministrów Ewanjelii JEZUSA Chrystusa. I pókąd nie będziemy my w oczach waszych, iak tylko ludźmi, mnièy, albo więcéy wymownemi, w sprawowaniu posługi Ewanjelicznéy; chociáżbyśmy mieli świątobliwość Prorokòw i Apostołów; Aniołòw, i nawet JEZUSA Chrystusa, zawsze będziemy nie sposobnemi do przekonania wás o czémkolwiek, i do osłabienia w wás na moment władzy przesądòw i namiętności świata. Jak prędko zaś ta początkowa prawda ráz będzie uznana i dowiedziona; nie iestże rzecz bardzo oczywista, moi mili Słuchacze, że samo wasze zachowanie się względem nás, powinno wy-

ni-

niſzczyć w poſtudze naſzéy, owę łaſkę iſtotnie potrzebną do przekonania wás o prawdach umyſłowych i praktycznych Religii JEZUSA Chryſtuſa?

A nawet pomimo wielkie mnòſtwo mowców Chrześciańſkich, ktòrzy zachęcaią, ktòrzy powſtaią, i ktòrzy ze wſzyſtkich ſtron piorunuią, przeciw nayrzetelnieyſzym nierządòm, ſzpecącym poſtać Chryſtyanizmu, nie byłożby to rzeczą zadziwiaiącą, gdyby naſtąpiła iaka ſzczęśliwa odmiana na ſłaby naſz odgłos w obyczaiach waſzych, ieżeli, iako muſicie przyznać, nie ieſteśmy my w oczach waſzych, tylko ſzczeremi ludźmi, w których ani myślicie uczcić poſelſtwa i charakteru, ktòrym nás JEZUS Chryſtus ozdobił?

Ze tu bowiem, nic nie wſpomnę o oſobiſtém uſzanowaniu, na ktòre w rzeczy ſaméy możemy nie zaſługować, ktòrego nawet niekiedy ſtaiemy ſię nie godnemi, dla myśli, zdań, i uczynków, nie bardzo zgadzaiących ſię z wſpaniałym charakterem Miniſtroſtwa JE-

JEZUSA Chryſtuſa; nie zaſtanawiam ſię, iak tylko nad uſzanowaniem winnym temu charakterowi Boſkiemu, ktòry nás wynoſi nad waſze próżne wielkości, i ktòry czyni nás godnemi przykładania ſię z JEZUSEM Chryſtuſem do zbawienia świata. Jeſtże co, moi mili Bracia, powſzechnieyſzego, i znacznieyſzego nad pogardę, ktòra uſtawicznie widzieć ſię daie ku temu charakterowi w pośrzòd świata Chrześciańſkiego, i pomimo iakążkolwiek powierzchowność pobożności i Religii, ktòra w wás pozoſtaie ieſzcze w tych świętych zgromadzeniach, na ktòrych nie pokazuiecie ſię, iak zwykliście mòwić, tylko dla ſłuchania nás, i nauki waſzèy; nie mamyż prawa użalać ſię przed wamiż ſamemi, że przyſzliśmy na reſzcie do wieku upokorzenia i upodlenia dla Miniſtròw JEZUSA Chryſtuſa, i Ewanjelii?

Tak ieſt, wiem ia o tém, ieſt to ieſzcze ćwiczeniem Religii na łonie Kościoła Rzymſkiego, ſłuchać opowiadaczòw i udzielaczòw Słowa Boſkie-

go.

go. Lecz powiedźcie sumiennie, nieznayduiecież się na ich Kazaniach, iak gdyby wám przekładano płonne rozumu ludzkiego wybiegi, iak gdybyście byli przytomnemi mowom iedynie szkolnym, dla oświadczenia zdania o dowcipie, wymowie, przyiemności, o ieſtach nawet Mòwcy, dla ktòregoście się słuchania zebrali? Przebieżcie myślą przy pomocy téy znaiomości świata, ktòrą macie, zgromadzenia słuchaczów w Kościołach, nayliczniey sze i nayznakomitsze, czémże one będą w oczach waszych, ieżeli niemnóstwem skupionym przez płochą chętkę pokazania się, albo przez lekkomyślną żądzę sądzenia nás? Ta cała uwaga, ktòrey nam nie odmawiaią na kilka momentów, masz inny koniec, okrom tego, żeby sobie przywłaszczyć uroione prawo przyganiania, albo pochwalania, według własnego upodobania tego, co zaledwie usłyszeli, a co niekiedy ieszcze mniéy poięli, nie maiąc dostateczney znaiomości prawd, i obowiązkòw Religii?

Nie

Nie ieſtże to nawet względem wielu celem zabiegòw zawſze nie przyſtoy-nych, a częſtokroć gorſzących, owe ſtaranie ſię, aby przyięto ich zdania w materyach, które zatrudniaią Miniſtrów Ewanjelii; przechwalać tego mowę, poniżać owego, mniéy, lub więcéy, idąc w tèm za ſkłonnością wcale ludzką, ktòra wydaie ich wyroki? Nakoniec, kładziecież iaką różnicę między poſłańcami Kościoła, dla ożywienia Religii na świecie, i owemi Aktorami teatralnemi, poſłańcami świata na zwiedzienie wás, ktòrych czynności według upodobania wynoſicie, albo poniżacie, iak wyciąga intereſs, ktòry wás nakłania do ziednania im ſzacunku, albo wzgardy u świata. Tak zaś nás poniżywſzy, moi míli Słuchacze, i poſtawiwſzy na oſtatniém mieyſcu w myśli waſzèy, ogołociwſzy nas, przynaymniéy względem ſiebie, z tego świętego charakteru, który ſám tylko czynił nás zdòlnemi do oświecenia świata, i przekonania go; dziwicie ſię ieſzcze, że zepſucie świata

Chrze-

Chrześciańskiego co dzień się pomnaża, pomimo całą usilność gorliwości naszèy, aby wstrzymać zaraźliwą truciznę. Dziwuiecie się, że Mòwcy Chrześciańscy bardzo znacznie pomnożeni, nie mogą rospędzić obłoku waszych przesądòw, i przywieśdź wás do zwyciężenia wylewu waszych namiętności. Lecz cóż to iest takiego, coby wás powinno zadziwiać, gdy się zapatruiecie na mały pożytek, ktòry w wás nasze Kazania sprawuią?

Ah! iakże, nieupatruiecie wy w nás, niesłuchacie wy nás, tylko iako ludzi, a wyciągacie, żeby ci ludzie przekonali wás, mocą zawsze ograniczoną słowa ludzkiego, co iest rzeczą naytrudnieyszą do wierzenia, i naybardzièy niedocieczoną w nauce Chrześciańskièy? żeby stawszy się, że tak powiem, mędrszemi, i wymownieyszemi nad wszystkich Filozofów razem wziętych, ktòrzy nigdyby nie namòwili swoich Uczniów, tylko na to, coby im także ich własny rozum poddał, żeby mòwię oni mogli wás przy-

przywieśdź do uznania, do zaświadczenia własną krwią, gdyby tego było potrzeba, tego, czego nayobszernieyszy rozum nigdy nie potrafi poiąć, że iest ieden Bòg we trzech Osobach, że się Bòg Wcielił w pośrzòd upokorzenia; o Bogu cierpiącym, o Bogu umieraiącym, o Bogu umarłym? Wyciągacie, aby pod tèm tylko nazwiskiem, Mòwcòw Swieckich, pod ktòrym iedynie w oczach waszych iesteśmy znanemi, mogliśmy wás przekonać o tylu nie poiętych Taiemnicach, w ktòre my wîerzemy iedynie na słowo Boga, co ie obiawił, a ktòrym nawet z trudnością uwíerzyliśmy na słowo nie omylne Boga samego?

Nie widzicie wy w nás, niesłuchacie wy nás, tylko iako prostych ludzi; a chcecie, aby ci ludzie samą ludzką siłą przywiedli wás do uczynienia z siebie ofiary nieskończenie przewyższaiącéy wszystkę zdòlność natury człowieka? Zeby naprzykłád, przywieśdź wyniosłych do odstąpienia swych zamysłòw, pysznych swéy dumy, i swéy

zuchwałości; roſkoſzników do zrzeczenia ſię zmyſłòw, i roſkoſzy; łakomych bogaczòw do oderwania ſerca od dòbr ziemſkich, ktòre poſiadaią? Wyciągacie, żeby mòwcy wcale świeccy za iakich macie opowiádaczòw Ewanjelii JEZUSA Chryſtuſa, oderwali wás ſkutecznie od ulubionych wyſtępkòw, a potém przywiedli do zamiłowania na zawſze owych cnòt, ktòre macie w obrzydzeniu?

Nie znayduiecie wy w nás, tylko ludzi, i iak ludzi proſtych ſłuchacie; a macie za rzecz nad zwyczayną, że naſze mowy nie przywodzą wás do tryumfowania nad światem bezbożnym, ktòry w przeciągu ośmnaſtu wieków nie mògł uledz pod mocą Krwie JEZUSA Chryſtuſa? Że ieſzcze w wás nie podbiły tego zaślepionego rozumu, i tego ſerca zbeſtwionego, ktòre ſám Bóg utworzył, lubo w nieròwnie doſkonalſzym ſtanie, i ktòre ſám Bòg może przełamać przez zwycięzkie oświecenia, i poruſzenia ſwéy łaſki? Nie zawòdźcie ſię nie, ile do tego, moi

mili

mili Słuchacze; sami nawet Apostołowie, ludzie ci natchnieni od Ducha Swiętego, ktòry wyłuszczał im wszystkie Taiemnice Pisma, nie nawròcili i nie poświęcili świata bałwochwalskiego, tylko przymusiwszy go, przez swe cuda, aby się był na nich oglądał, iako na posłanych z Nieba, iako na Posłańcòw Boga nieskończenie wyższego nad ich płonne i przywidziane Bòstwa. Przez to to, przez owe uszanowanie wpoione w Narody, ku ich charakterowi więcéy, niż ludzkiemu; rospoczęli oni nawròcenie świata, ktòry chcieli zdobydź, i osadzili tryumfuiący Krzyż JEZUSA Chrystusa, na rozwalinach i gruzach obumieraiącego paganizmu.

I bez tego to poruszenia uszanowania ku sobie, ktòre wzniecili w sercach ludu mocą cudòw i dziwòw, nigdyby byli nie przywiedli Filozofów, Cesarzòw, całych Narodòw, do zrzeczenia się zabobonòw Pogańskich, dla uwierzenia słowòm JEZUSA Chrystusa, i poddania się bez odwołania pod

Jego

Jego Panowanie. Ah! iakże więc my tak nieudolni naſtępcy tych wielkich Apoſtołów; iakże bez oświadczenia z ſtrony waſzéy tèy czci charakterowi naſzemu, (który ſkłada całą naſzę względem wás wielkość) umocniemy w umyſłach waſzych tę Religią, na którą ſię cała wzdryga natura, i zdaie ſię oburzać ſám rozum, którego światła z innéy miary ſłużą nám za przewodnika? Ta nawet uwaga wcale ludzka, z którą ſłuchacię naſzych Kazań, bez innéy, z ſtrony waſzéy przeſzkody, chociáżby nám nie wiem iakiego daru wymowy Bòg udzielił, niepowinnaż nás uczynić oczywiście niezdòlnemi do przekonania wás, a przynaymnièy do wmòwienia w wás iakiéykolwiek bądź prawdy Religii, iak prędko miłość właſna ſprzeciwia ſię ièy, albo (co ieſt ieſzcze nieròwnie trudniéy) kiedy potrzeba, aby wás przywieśdź do przyięcia prawdy, poſkromnić iaką namiętność panuiącą, czyli to nad waſzém rozumem, czyli nad waſzym ſercem.

2. Lecz daléy ia ieſzcze poſtępuię. Zeby ſię przyłożył do wzroſtu Religii, tak, iak powinien, i ile z niego ieſt Miniſter Ewanjelii, nie doſyć ieſt, aby wmòwił wierne zachowanie téy Swiętèy Religii, przeciwko przeſądòm i zdaniòm świata; trzeba nad to, aby bronił praw téyże Religii, przeciw rozwięzłości i bezbożności świata. Tego zaś nie podobna dopełnić, moi mili Słuchacze, kiedy wy naukóm naſzym odbieracie owę świętą wolność wymowy Chrześciańſkièy, bez któréy nie ieſteśmy w ſtanie wyſtawić na iaw bezbożności, i zawſtydzić ièy otwarcie tak, iak zawſze powinna bydź zawſtydzoną, kiedy wy nás pociągacie do tyſiącznych względów, tyſiącznych grzeczności, tyſiącznych boiaźliwych oſtrożności, których naymnieyſzym ſkutkièm, ieſt oſłabienie dzielności wymowy Ewanjelicznèy; i wydarcie ièy, co tylko mieć może byſtrości, żywości, i władzy, na obalenie tego wſzyſtkiego, coby mogło bydź na zawadzie ièy zwycięſtwóm.

Nie

Nie ieſt mi tayno, że wymowa Chrześciańſka, może ſobie przywłaſzczyć obyczaiem wymowy światowéy, iakieś przywileie przywidzianie, że może ſię wdać w mowę o materyach wcale świeckich, które nie należą do niéy, i traktować o rzeczach ściągaiących ſię do rządu i polityki, które z pewnéy ſtrony uważone, nigdy nie będą mieć z nią związku. Wiem, ia, że wolność Kaznodzieyſka, nie maiąc innego przewodnika, tylko nie doſyć oświeconą gorliwość, może wplątać w nie równie większe nieprzyzwoitości; że ona na złe nie ráz zażyła, pełnego Religii względu ludu, dla zwiedzienia go, i przyprowadzenia do okropnych wyſtępków; że w czaſie kłótni i zamieſzek, widziano mówców Chrześciańſkich, upoważniaiących rokoſz poddanych, zbuntowanych przeciw właſnym Panóm, i poświęcaiących go przez zapęd, i unieſienie fanatyckie w ſwych mowach. Wiem nad to, i przyznaię, że to ieſt aktem roſtropności Miniſtra Ewanjelij, nigdy nie używać

 owych

owych wyrazów uſzczypliwych i pokrzywdzaiących, ktòre raczéy roziątrzaią bezbożnego, zamiaſt nawrócenia go, a ktòre dałyby pochòp do rozumienia na świecie, że mu w ſercu braknie na owèy miłości, na owèm umiarkowaniu Chrześciańſkièm, nieròwnie dzielnieyſzèm na pozyſkanie ſerc nad wſzyſtkie wybitności wymowy; a którą to miłość winnìśmy wpaiać w każdego Chrześcianina umyſł, nawet ku wſzyſtkim, chociażby poprzyſiężonym nieprzyiaciołóm. Oto Chrześcianie, co tak dobrze ieſt mnie, iako i wám wiadomo, i iak prędko nie będziecie wy innego prawidła roſtropności, przepiſywać nám, okrom tych praw tak rozumnych, ktòre nám ſám rozum ſtanowi, dobrowolnie przyimuiemy na ſiebie te więzy: ponieważ ſám intereſs Religij wkłada ie na naygorliwſzych ſwych obrońcòw.

Lecz, że w tych czaſiech, kiedy niedowiarſtwo codziennie wzroſt bierze, i grozi, że niezadługo ſtanie ſię Religią, panuiącą na świecie, że w tym cza-

czasie, w którym słabi i mocni w wierze oczywiście wystawieni są na niebespieczeństwo dania się uwieśdź pozornym bezbożności tryumfem, ktòra ich mami; że w tym czasie ciemności i mglistym, w ktòrym prawdziwi Chrześcianie nie powinni się obawiać, tylko milczenia Kapłanów na nierządy, i wzgorszenia niedowiarstwa powszechnie upoważnionego przez tych, których nazywaią wielkiemi, pięknemi rozumami, rozumami mocnemi świata; zaledwie dozwalacie nám bronić nayświętszych i nienaruszonych praw JEZUSA Chrystusa; że serce wasze powstaie taiemnie przeciw naszym naukóm, byle tylko w nayınnieyszym punkcie dotknęły bezbożności teraźnieyszego wieku, który biie na Osobę i Religią tego Boga Człowieka. Ze nakoniec, abym nieobraził słuchaczów, którzy się nazywaią Chrześcianami, do tego przeciw naszemu ułożeniu przywiedzieni iesteśmy, abyśmy czcili bezbożnych, którzy nami gardzą, a którzy w rzeczy samey po-

winni nami gardzić w miarę boiaźni, ktòrą im pokazuiemy. Oto Chrześcianie, na coby się w każdym czasie użalała Religia, ale nadewszystko, iako rzekłem w tym wieku, w którym bezbożność tyle naczyniła spustoszenia: ponieważ Ministrowie Ewanjelij, powodowani ową fałszywą rostropnością, którą duch światowy poddaie, nie mogliby w takich okolicznościach bronić Religij, aniby byli w stanie popierać skutecznie iéy praw i przywileiów.

Z tèm wszystkiém, Chrześcianie, niepoznaiecież ieszcze w tym opisie wyrażaiącym wás, nieprzyzwoitości waszego zachowania się względem opowiadaczòw Słowa Boskiego? I czyli kiedy wolność tego naydzielnieyszego Słowa, ktòre nie zna żadnego ograniczenia, kiedy nim Duch Boski kieruie, była bardziéy ścieśniona przez delikatność wieku, iak w tèm czasie niedowiarstwa, w ktòrémby wymowa Chrześciańska z większą powinna wolnością używać swéy władzy, i rzu-

cać

cać bez wſzelkiéy zawady ſwe gromy i ſwoie pioruny? Nigdy więcéy nie było Libertynòw, nigdy więcéy nie było bezbożnych, iak za dni naſzych, nigdy niewidziano wpośrzód Chrześciańſtwa większéy zuchwałości i śmiałości w mówieniu przeciw maxymóm, a nawet zaſadom Religij. I nigdy znowu więcéy wſtrętu i odrażenia ku Słowu Bożemu, zmierzaiącemu do poſkromienia takowych zamachòw, i takowych bluźnierſtw. Co mòwię? mòwić będą ci bezbożni, ktòrzyby powinni bydź wſkazani na wieczne milczenie; będą tworzyć dzieła ciemności, zarażą miaſta Chrześciańſkie temi okropnemi piſmami, w ktòrych Religia będzie przeſtroiona, pokrzywdzona, zniſzczona, a zamiaſt powſtania przeciw tak bezbożnym zamachóm, podobno ſzukać będziecie rozrywki w tych nieſzczęśliwych płodach, a przynàymniéy ſpokoynie znóſić będziecie tę zuchwałość; ieżeli zaś Kaznodzieie Chrześciańſcy podnoſzą głos ſwóy przeciw tym nierządóm, ieżeli przed-

ſiębiorą bronićReligij,zbiianèy w ſwych naypierwſzych początkach, zamiaſt pochwalenia ich prawdziwéy gorliwości, zganicie w tém ich zbytek, niedyſkrecyą, nieroſtropność; podobno nawet gotowibyście byli przyznać im nierozſądny w tym zamiar, dla uczynienia ich nienawiſtnemi, i przyłożylibyście ſię, gdyby to bydź mogło z bezbożnemi do umnieyſzenia dla ich oſób ſzacunku, owèy publicznéy wziętości, bez któréy iuż więcèy nie maią w umyſłach ſłuchaczów potrzebnego kredytu do bronienia praw Religij.

Moi mili Bracia, potrzeba wieku tak rozwięzłego, tak światowego, tak nie Chrześciańſkiego, iak ieſt naſz, aby widzieć tyle boiaźni i ſłabości w uczniach Chryſtyanizmu; i od owego czaſu, iak prawdziwa Religia podbiła świat pod ſwoie panowanie, dzieie iéy ieſzcze nam nie podały podobnych zdarzeń, w prawdziwych iéy dziatkach. Kiedy ia w rzeczy ſamèy przebiegam dzieie téy Religij, ktòra począwſzy od Chryſtuſa, oświeca

ça świat i poświęca; widzę ia wprawdzie tę Swiętą Religią napastowaną, i zbiianą od samèy, że tak rzekę kolebki, i postępuiąc daléy w miarę iéy wzrostu; widzę odnawiaiące się czas, za czasem ièy utarczki. Lecz, co ia ieszcze okrom tego widzę, i co mnie zabespiecza, względem Religij JEZUSA Chrystusa, w pośrzód tylu ciosów, ktòre musi wytrzymać od świata; iest to, że w miarę następstwa wiek po wieku bezbożnych, na pognębienie iéy, gorliwość pierwszych Pasterzów, albo Mòwcòw Chrześciańskich, ktòrym udzielili cząstki swéy władzy, używała całèy mocy, całèy żywości swéy mowy, na wsparcie iéy i obronę; iest to, że im więcéy zapalała się gorliwość Kaznodzieiów, i płynnieyszą czyniła ich wymowę, dla okrycia bezbożności wstydem i hańbą; i tym więcéy ukontentowania i radości, okazywało się ze wszech stron w ich trzodzie, i tèm wiecèy pochwalano owe mieysca przerażaiące, ktòremi ich mowy były napełnione, i tém wię-

więcèy oglądano ſię na nich, iako na zbawców Wiary i Religij; i tym więcéy odbierali błogoſławieńſtw, i pochwáł od prawdziwych wiernych, i tym bardziéy głos ludu zgadzáł ſię z głoſem Boga, i z głoſem Jego Kościoła, aby ich było umieścić w liczbie Swiętych, i wyſtawić pod ich imieniem Ołtarze.

Oto macie Chrześcianie, iak ſię obchodzili prawdziwi Uczniowie JEZUSA Chryſtuſa z Miniſtrami Jego Ewanjelij, w owych czaſiech naypoſępnieyſzych Chryſtyanizmu; Miniſtrami mówię zaſzczyconemi przez gorącość i żywość ich gorliwości; i dla téy to właśnie (proſzę zważcie to dobrze) dla tèy to właśnie ich gorliwości o Swięte prawa Religij, lud Chrześciańſki, uznawáł ich za ſwych prawdziwych Paſterzów, za godnych opowiádaczòw Ewangelij. Dla tych to dowodów gorliwości przeciw bezbożnym, ktòrzy powſtali owych czaſów Atanazy, Auguſtyn, Cyryll, Chryzoſtom, i tylu innych wymownych Obroń-

Obrońców Wiary, pokazali ſię w oczach ſwego wieku tèm, czèm ſą aż dotąd w oczach naſzych, to ieſt wielkiemi ludźmi, wielkiemi Mówcami, wielkiemi Apoſtołami, i wielkiemi Swiętemi. Ah! dla czegòż moi mili Słuchacze, dla czego mamy bydź barzdzièy zniewoleni przez zdania wieku, w ktòrym żyiemy, aniżeli te ſzlachetne wzory, które ſtawiaią przed oczyma naſzemi, abyśmy ich naśladowali? Dla czego mniemacie, że gorliwość naſza przeciw niedowiarſtwu, powinna włożyć na ſię pewne prawidła, ktòrych nie znała wymowa Apoſtolſka? Dla czego wkładacie na nás obowiązek umiarkowania w tém, w czém wielcy ludzie nie upatrywali, tylko ſłabość umyſłu? Dla czego nakoniec mniéy mamy bydź odważnemi za dni naſzych na pognębienie bezbożności, aniżeli byli ci wſzyſcy, co bili przeciw niéy od założenia Chryſtyanizmu.

Jzali rozumiecie, żę ci wielcy Mężowie, uwielbieni od Kościoła, mieli oſobliwſze iakie prawa, dla mòwienia

nia do świata Chrześciańskiego, któ-rych my nie mamy? Ah! czyliż moi mili Bracia niedzierżemy tak, iak o-ni cząstki wszystkich praw samegoż JEZUSA, dla bronienia i zastawiania się za Jego Religią, przeciw wszyst-kim rodzaiòm nieprzyiaciòł, ktòrych naprzeciw niéy mogło podburzyć pie-kło? Mniemacież, że za czasów tych bohatyròw, ktòrzy powinni służyć za wzór wszystkim Mówcom Chrześciań-skim, więcéy się, aniżeli teraz trzeba było obawiać bezbożności? Lecz by-łaż ona kiedy strasznieyszą, aniżeli w tym wieku, fałszywych duchów, a ie-szcze zdradliwszéy umieiętności, w ktò-rym pod okazałym zaszczytem Filozo-fij, osadza się dzień po dniu w nay-znakomitszych osobach, i zaleconych Chrześciaństwem narodach nad inne Królestwa? Mniemacież, że bardziéy byli upoważnieni, co do swoiego urzę-du, aniżeli my od mocarstw i wielo-władztw ziemskich? I owszem, nie musieliż częstokroć powstawać prze-ciw tym mocarstwom, upadaiącym

w ka-

w kacerſtwo, albo zoſtaiącym ieſzcze w bałwochwalſtwie; kiedy my żyiemy pod Panami prawdziwie Chrześcianami i Katolikami, ktòrzy nie mnièy, iak my, ſą obowiązanemi dochowywać całości Wiary.

Wnieścież więc, moi mili Słuchacze, że nie inaczèy Religia zawſze napaſtowana, tryumfowała w każdym czaſie, tylko przez tę rozſądną wolność Miniſtròw Ewanjelicznych, abyście zamiaſt zaſtraſzania nas, iakoście zwykli czynić, wzniecili i owſzem w nas odwagę w tych utarczkach, ktòre mamy podeymować na obronę Religij, a to przez ſzlachetność waſzych myśli i waſzych zdań; wnieście, że gdy wy ſię będziecie obawiać, aby Kaznodzieie Chrześciańſcy nie powſtali zbytnią żwawością przeciwko bezbożności wieku, że gdy pod pozorną zaſłonką umiarkowania, miłości, roſtropności, będziecie w nás wpaiać tę podłą boiaźń, ktòrèy JEZUS Chryſtus nigdy nie pochwalił w ſwych Uczniach, a tém mniéy w ſwych Apoſtołach;

bez-

bezbożność zawſze zuchwalſza w mia-
rę boiaźni, z ktòrą ſię ièy zaſtawia-
ią, umacniać ſię będzie z ſłabości na-
ſzego milczenia, a Raligia zawſze na-
paſtowana od bezbożnych otwarcie,
a tém ſamém z więkſzém niebeſpie-
czeńſtwem, nigdy nie będzie dowo-
dnie obroniona, tak, iak bydź powinna.

3. Nakoniec, dla przyłożenia ſię
według obowiązku do wzroſtu Religij,
ile Miniſtrowie Ewanjelij, oſtatnia po-
winność, ktòra nam pozoſtaie do wy-
pełnienia ieſt, ſtarać ſię, aby ziednać
urzędowi naſzemu taką wſpaniałość,
iaką tylko mieć może, dla utrzyma-
nia chwały Religij, która wyciąga po
nás, abyśmy ią uczcili przez naſze
prace, i uczynili czci godną w oczach
świata. Powinność, którą ſám na ſie-
bie włożył Apoſtół Narodòw, a ktò-
ra oczywiście ściąga ſię do wſzyſtkich
Opowiádaczów Ewanjelij, przeświad-
czonych przykładem tegoż Apoſtoła,
że nie mogą nigdy doſtatecznie uczcić
doſtoieńſtwa, z którego ſamiż naby-
waią zacności przed Bogiem, i przed
ludź-

ludźmi; i że posługa, którą sprawuią, w tén sposób przez nich uczczona, nabywa nowèy siły na przymnożenie nowych Uczniów Religij: *Ministerium meum honorificabo, si quomodo salvari faciam aliquos ex illis.* w Liś: do Rzym: w Rozdz: 11.

Uważaiąc zaś obchodzenie się Chrześcian światowych względem Ministrów Ewanjelij, ostatni tén skutek, który ich posługa powinna sprawić dla wzrostu Religij, nie staież się dla nich ieszcze niepodobnieyszym do wykonania, aniżeli inne? Nie od nás to bowiem iedynie, ale raczéy od wás szczególniéy, i od waszèy gorliwości w upoważnieniu nás zależy, owa świetna wspaniałość Ministrostwa, które powinno utrzymywać honor Chrystyanizmu. Do nás to wprawdzie należy, nic nie zaniedbać, co tylko bydź może w mocy ludzkièy, aby tego dokazać. A stąd ów ustawiczny obowiązek, który sami na siebie wkładamy, aby do tego końca wszystkie obracać przymioty, których nám Nie-

bo udzieliło, na to łożyć wszystkie prace i uwagi, na które się możemy zdobydź; pożyczyć nawet wszystkich ozdòb sztuki, ieżeliby tego było potrzeba, dla przystosowania wymowy Chrześciańskièy, do poloru naszego słuchacza, i dla zasłużenia sobie naszemi naukami na potwierdzenie publiczności, ktòrych pochwała spływa na samę Religią, i sprawuie ku niéy przynaymniéy uszanowanie, w tylu ludziach światowych, którzy rozumieią, że nám cześć wyrządzaią, słuchaiąc nás.

Oto Chrześcianie wszystko, co może zależéć od naszèy szczupłéy zdólności, dla powiększenia świetności Religij, przez powodzenie Słowa Boskiego, opowiádanego na Katedrach Ewanjelicznych: i zamiast tego, żebyśmy sobie mieli wyrzucać iakie prawdziwe niedbalstwo w wykonaniu téy powinności; dáłby Bòg, żeby nás świat nieoskarżáł nierownie sprawiedliwièy, o używanie ozdob, i sztuki wymowy nád potrzebę, i o zbyteczne zaniedbanie prostych nauk w tym czasie, w któ-

którym powszechnie panuiąca niewiadomość Religij, zdawałaby się wyciągać po ièy Ministrach większèy prostoty w nauczaniu Chrześcian. i w oświecaniu ich w szczegòlnych obowiązkach. Wszakże còżkolwiek bądź, możemy my prawdziwie powiedzieć, że nic się nie opuściło z strony naszèy do użytecznego opowiádania Ewanjelij. Ale iakże to można w złe obròcić! i co kiedy sprawić potrafią troski i prace Ministròw Ewanjelij około ziednania honoru i uszanowania Religij? Co pomogą do wyprowadzenia tego skutku wszystkie talenta naywiększych mowców, a mowcòw szczególniéy ożywionych duchem Chrystyanizmu; ieżeli im, że tak powiem nieprzyspieszycie na pomoc, abyście ich przywiedli do uczczenia siebie samych, i sprawili, żeby w nich czczono dostoyność Religij? Jeżeli nie umiecie ich wspierać przez waszę uwagę, i daną na ich stronę kryskę, przeciwko kabałóm świata, ktòry wszystkich porusza sprężyn, aby drugich odciągnąć

od słuchania ich, a tém samèm wyniszczyć cały pożytek ich Kazań.

Nie wiecież o tém, że świat ten bezbożny, ktòremu powinniśmy z rozkazu Boskiego ustawiczne zadawać razy mieczem Słowa Jego, bez przestanku wichrzy; że bezwstydnie zażywa zdrad i podstępòw, dla upodlenia, dla poniżenia chwały Religij; i że nie mogąc w samèy sobie poniżyć tèy Boskièy Religij: ponieważ chwałą ièy iest Bòg, iako ièy prawdziwy Autor i Ustanowiciel, że nie mogąc osłabić, ani gruntowności ièy nieprzełamanych dowodòw, ani prawdy nieomylnèy ièy dogmatòw, ani czystości nieskazitelnèy ièy maxym; stara się przynaymnièy po części odiąć ièy owę świetność zwierzchnią, którą ièy ziednać mogły powodzenia Ministròw Ewanjelij. Wreszcie, żebym wám tu miáł czynić wzmiankę, o niektòrych niegodziwych wynalazkach, których świat używa, dla uskutecznienia podobnych zamiaròw, byłoby to rzeczą zbytnią i nie potrzebną. Wiecie

wy to, iako i ia, albo wiedzieć winniście, do iakich złośliwości i podłości, do iakich szalbierstw i wykrętòw, kłamstw nawet i potwarzy, nieuciekała się bezbożność, dla osławienia talentòw, ktòre ią zgasiły, dla pozbawienia szacunku mowcòw Chrześciańskich, ktòrych się obawiała gorliwości, i poniżenia w ich osobach tego wszystkiego, co mogło przydać świetności Chrześciaństwu, ktòrego oni byli obrońcami. Oto Chrześcianie okoliczność, ktòra nikomu nie iest tayna, ktòrą postrzegały umysły nayoboiętnieysze w materyi Religij, a czego sami przed sobą nie możecie zaprzeć.

Do wásby to więc należało, ieżeli iesteście w sercu tém, czèm bydź powinniście, żywo przyłożyć się do utrzymywania przeciw światu kacerskiemu, albo bezbożnemu, honoru Ministròw Ewanjelicznych, ktòry ma się zlać na samęż Religią, i nie pokazywać mnièy ochoty, dla upoważnienia gorliwości naszéy, aniżeli iéy poka-

zuią ſtronnicy niedowiarſtwa, na iéy zbiianie. Do wásby należało zawſze nám pomagać, do zawſtydzania intryg bezbożnych; ktòrzy nie uniżaią całą ſiłą gorliwych opowiadaczòw Słowa Bożego, tylko dla upokorzenia ſamèyże Religij, ktòrą ſię opowiáda, i ktòrèy lękaią ſię przeklęſtw i piorunòw. Do wásby to nakoniec należało wymierzać waſzę uſilność, korzyſtania z naſzych nauk Katolickich; uſilnością ktòréy używa bezbożność, aby wás odwieśdź od ſłuchania nás, i trzymania ſię tego, czego nauczamy. Te albowiem nieſzczęſne kabały, ułożone przez niezbożność, nigdy nieobracaią ſwéy złośliwości, albo ſwèy zapalczywości, tylko przeciw owym oſobóm wzbudzonym od Boga, aby ie okryć hańbą i zawſtydzeniem. W tén to ſpoſób ſynowie światłości, owe duchy ciemności, powinni wám ſłużyć za Miſtrzòw, i nauczyć wás, upoważniać gorliwość prawdziwych Miniſtrów Ewanjelij: to ieſt przez gorliwość, ktòrą okazuią w utrzymywaniu

nau-

nauczycielów kłamſtwa. Bez tèy pomocy z ſtrony waſzéy; nie muſiż wreſzcie naſtąpić, że waſi Apoſtołowie upadną, i że widzieć będziecie upadłą z niemi chwałę Religij, tak ściśle złączoną z ich pracami?

Ale ah! mamże powiedzieć na hańbę Chryſtyanizmu, lecz bardzo dalękiego od przyłożenia ſię, aby ocalić świat od czynności bezbożnych przyczyniaiącéy ſię do zepſucia go, izali przynaymnièy myślicie weſprzeć nás w zdarzaiącéy ſię okoliczności, przeciw ich zabiegom zawſze ſię odradzaiącym? Widaćże wás ważących ich uſtawiczne uſiłowania przeciw naſzèy gorliwości w czaſach, w którychby Religia powinna w wás znaleśdź dla ſiebie oſobliwſze wſparcie. Albo raczéy (niepowinienem bowiem nic opuścić z moralności tak ważnéy, a tak mało wiadoméy), albo raczéy niedoſyćże częſtokroć opowiádać wám tę Religią, iak ią należy opowiádać światu, opowiádać z całą iéy mocą, i z całą obſzernością; okazać na Kazal-

nicy iawne przedfięwzięcie, zbiiania niedowiarftwa wieku, i tém famém ftać fię celem wfzyftkich wafzych pocifkòw; nie dofyćże na tèy przyftudze, ktòra powinnaby nás uczynić w oczach wafzych milfzemi i czci godnieyfzemi, abyśmy fię widzieli mnièy uczczonemi od podleyfzych i godnieyfzych, od tych, co między wami bardziéy fię wydaią Chrześcianami, albo tych, co fię bardzièy popifuią z fwym Chryftyanizmem: a co ieft żałośnieyfza w okolicznościach, w ktòrych honor Chryftyanizmu ieft prawie nierozdzielny od powodzeń nafzych prac, w okolicznościach, w ktòrych opowiádanie Słowa Bofkiego, nie może bydź upodlone i poniżone w ofobach nafzych, żeby wráz Religia nie była upodlona, i poniżona w umyftach ludu? Czyli to zaś pochodzi z rozwięzłości tén przeftrach z ftrony wafzèy, że fię boicie pokazać prawdziwemi Chrześcianami, albo narażać na obmowy, a nawet potwarzy ludzi pewnego gatunku? Zoftawuię ia to wám famym,

moi

moi mili Bracia, abyście tego dociekali w zakątkach ſerc waſzych. Lecz, co ieſt rzeczą bardzo iaſną i oczywiſtą, i co nie mniéy wás powinno dręczyć, iak i ſamych opowiádaczów Słowa Bożego; ieſt to, że owe odſtąpienie ich umyślne, ktòrego doświadczaią z ſtrony waſzéy, w czaſach nadewſzyſtko krytycznych na Religią, nieuchronnie troiaki wyprowadza nierząd, ktòrego nie potraficie utaić przed ſobą, to ieſt wzgorſzenie dla prawdziwych wiernych, tryumf dla ſtronnikòw bezbożności, i upokorzenia dla Kościoła. Wzgorſzenie dla prawdziwych wiernych, których Wiara zawſze wytrzymuie doświadczenie, i może osłabiéć i zoſtać wzruſzoną; kiedy widzą, że Artykuły Wiary Katolickièy, ktòre im zawſze podawano za prawdziwą naukę JEZUSA Chryſtuſa, tak mało ſą utrzymywane, i upoważniane przez ſamychże Jego Uczniów. Tryumf dla ſtronnikòw bezbożności, ktòrzy w bardzo znacznych powodzeniach ſwych, zamachòw prze-

ciw obrońcòm Religij, uznaią oczywiście władzą, ktòrą umieią otrzymywać nad umysłami, i stąd staią się zuchwalszemi w powstawaniu przeciw JEZUSOWI Chrystusowi, i Jego Ewanjelij. Nakoniec, upokorzenie dla Kościoła JEZUSA Chrystusa, ktòry nie może bez zapłonienia, widzieć w swych dziatkach mnièy gorliwości do utrzymywania Religij, ktòrą wyznaią, aniżeli się wydaie zapalczywości w ièy nieprzyiaciołach, na zbiianie ièy, i zniszczenie.

Nie przypisuycież więc, jak tylko sobie samym, moi mili Słuchacze, i waszemu obchodzeniu się z Ministrami Ewanjelij, niepłodności bardzo oczywistèy ich posługi w pośrzòd świata Chrześciańskiego. Nie przypisuycie, tylko sobie, ieżeli zamiast iakiego wzrostu pomiędzy wami, niszczeie po trosze Religia w Królestwie Chrześciańskiém, aczkolwiek mogliby wiele dokazać na ziednanie ièy zwycięstwa nad światem tylu Mężòw uczonych, których na tèn koniec wyznaczył Bóg, i Ko-

i Kościòł Jego. Podobno pomimo ich poſelſtwo i charakter, odkryiecie w tych Mężach Apoſtolſkich ſłabości, ułomności, niedoſkonałości, ktòre ich poniżą w oczach waſzych. Podobno znaydą ſię pomiędzy niemi takowi, ktòrzy będąc wynieſionemi przez wyſokość ſtanu nad innych ludzi, ſtaią ſię dla nich, wzgorſzeniem, przez ladaiakie życie. Lecz nie powinno to czynić naukę ich nie płodną i nie użyteczną. Bezbożnym był Balaam, wſzakże nie przeſtáł dla tego bydź Prorokiem Boga żywego. A iako ułomności Kapłana, nie wyniſzczą ważności Nayświętſzèy JEZUSA Chryſtuſa Ofiary, podobnież krewkości Miniſtròw Ewanjelicznych, nie zniſzczą mocy i ſkuteczności Słowa Boſkiego.

Nieſzczęśliwością to ieſt naſzą, nieſzczęśliwością i waſzą, moi mili Słuchacze, że żyiemy w tym wieku, ktòry nám odeymuie wſzyſtkie ſpoſoby przyłożenia ſię do wzroſtu Religij; w Wieku, w ktòrym Kaznodzieie Chrześciańſcy, nie powinni ſpodzie-

wać się z strony świata, ani owego względu na ich charakter, któryby ich usposobił do przekonania o prawdach Religij, ani owèy wolności w ich mowach, któraby ich postawiła w stanie zastawiania się za prawa Religij, ani owych powodzeń ich gorliwości, któreby ich umocniły na utrzymanie honoru Religij. Jak prędko zaś odeymuiecie nâm te trzy potężne śrzodki, które nâm daie Religia, dla przekonania o swych prawdach, dla bronienia swych praw, i dla utrzymania swèy chwały; iak prędko ogołacacie wy, że tak powiem, Urząd, który my sprawuiemy imieniem Kościoła z tego, co w nim iest nayskutecznieyszego, dla przyłożenia się do tryumfu Religij; możecież innego poszukiwać źrzódła, okrom siebie, upadku tèy Religij Boskièy, i nie płodności naszego Urzędu w pośrzód świata.

Jest to zatém zachowanie się świata Chrześciańskiego, względem Ministrów Ewanjelij, któremu należy ie-

dy-

dynie przypisać niepłodność Ministrostwa Ewanjelicznego; nic bowiem nie masz właściwszego nad to obchodzenie się do odięcia im w sprawowaniu tego Ministrostwa wszystkich sposobów przyłożenia się do wzrostu Religij; przydaię, ponieważ nic nie masz zdòlnieyszego nad wasze zachowanie się względem Ministròw Ewanjelij, do wprowadzenia w sprawowanie naszego urzędu wszystkich przywar, ktòre są na przeszkodzie wzrostowi Religij; będzie to drugièy części materyą.

CZĘSC DRUGA.

Jakażkolwiek zachodzi nie podległość skuteczności Ministrostwa Ewanjelicznego, od naszych zdòlności i przymiotòw osobistych, nie iest ta, wszakże podobnież niepodległą od niedoskonałości, ktòre się mogą wśliznąć w różne sposoby sprawowania tego chwalebnego urzędu w oczach świata. Nic my w prawdzie z siebie nie możemy, Bracia moi, dla uczynienia urodzaynym, i pożytkuiącym w sercach wa-

szych

ſzych naſienia Słowa Boſkiego; lecz przez nie dokładne opowiadanie, i nie bardzo przyzwoite Religij Boſkièy, możemy założyć wielką bardzo przeſzkodę Jego płodności. Smiem zaś utrzymywać, i wy wnet przekonacie ſię, aczkolwïek nie chętnie, że nic nie maſz zdólnieyſzego nad waſze zachowanie ſię względem nás, do wprowadzenia podobnych niedoſkonałości w Urząd, ktòry nám ieſt zlecony, abyśmy mòwili do wás imieniem Kościoła.

Ze ſię tu bowiem nie zaſtanowię nad owemi bez liczby wadami, ktòreby mogły zarazić wymowę Chrześciańſką, tak, iak wymowę ludzką, i światową; ſą przywary iſtotne, przeciw ktòrym powinniśmy ſię ubeſpieczyć w ſprawowaniu urzędu opowiádania Słowa Boſkiego, a ktòre niepochybnie uczyniłyby nie płodną gorliwość naywiękſzych Miniſtrów na Katedrach Ewanjelicznych. Takiemi naprzykłád byłoby przywarami, niedoſtatek iaſności i zrozumiałości w ſtylu, niedoſtatek Chryſtyanizmu, i pobo-

bożności w moralności, niedoſtatek wytworności i prawdy w Artykułach Wiary. Trzy przywary, czyli niedoſkonałości oczywiście przeciwne w wymowie Chrześciańſkièy wzroſtowi Religij, którego upatrywać powinien każdy mowca Ewanjeliczny; ale przywary, ktòre ſię ſtały dla nich prawie nieuchronnemi ſzkopułami, przez nieſzczęśliwy guſt wieku, w ktòrym żyią; wieku zaròwno zuchwałym, iako i płochym, ktòry rozumie, że mu ieſt wolno przepiſywać prawa Miniſtròm Ewanjelij, iako i innym poſpolitym ludziòm, i przymuſić nás, abyśmy od niego pożyczali wyrazów do ogłoſzenia Boſkich wyroków, ktòre go potępiaią w tym czaſie, i na przyſzłość. Wyłóżmy ſobie te prawdy, daycie tylko na nie baczność: ponieważ zamykaią w ſobie moralność, zaròwno do wás, iako i do nás należącą.

1. Aże pocznę od pierwſzèy przywary, czyli wady, ktòra może zarazić wymowę Chrześciańſką: to ieſt, od niedoſtatku iaſności, i zrozumiało-

ści

ści w ſtylu, użytym dla przywiedzenia wás do ſłuchania wyroków Ewanjelij; że to z ſtrony naſzèy iſtotna przywara, albo błąd w ſprawowaniu nám zleconego urzędu, i oczywiście przeciwny wzroſtowi Religij, który każdy z nás powinien ſobie założyć za cel ſwych prac; ieſt to bez wątpienia ieden z owych punktòw, bardzo widocznych rozumowi, których nie potrzeba dowodzić. Ah! i na cóżby ſię przydały w rzeczy ſamèy naypięknieyſze kawałki dowcipu w Mowcy Chrześciańſkim, którego ſłuchaią, ieżeli Mòwca tèn nie umie uczynić zrozumianemi myśli ſwoich, i przyſtòſować do poięcia tych wſzyſtkich, co go ſłuchaią w naſzych Kościołach?. Jakżeby na złe użyli w mieſzaninie tych Mòw, i nayobſzernieyſzèy wiadomości, i głębokich myśli, i wyobrażeń rozmaitych, i rozumowań naygruntownieyſzych, i zdań naydelikatnieyſzych; iednèm ſłowèm, wſzyſtkich zgoła talentów, ktòremi natura może wſpierać łaſkę w Miniſtrze Ewanjelij?

Cóż-

Cóżby za pożytek przyniosły tyle drogich skarbów, złożonych w iednym Mowcy Chrześciańskim, gdyby iego styl ciemny i zawiły, stał się nieprzebytą zasłoną, ktòra zaledwie dopuściłaby dostrzedz iego myśli, dowcipòm naybystrzeyszym? Nie byłożby to w rzeczy samèy wykraczać razem przeciwko maxymom rozumu, i Religij, chcieć używać tyle sztuki i ozdòb, aby nie bydź zrozumianym od wszystkiego ludu, ktòremu roskazáł Bòg ogłaszać swoie wyroki? I cała iego zdatność, byłażby na ten czas czèm innèm; że tu użyię wyrazu Pawła Swiętego, iak tylko miedzią brzmiącą, í instrumentem brzęczącym, ktòry czczy dźwięk wydaie na powietrzu, i nie przynosi, iak tylko pròżny szelest do uszu naszych? *Velut æs sonans, aut cymbalum tinniens.* w Liś: 1. do Korynt: w R. 13.

I to to iest, moi mili Słuchacze, co wy bez trudności poymuiecie, a nad czém pròżnobym się rozwodził. Z tèm wszystkièm, niech mi się godzi

dzi powiedzieć, nie ieſtże to tèn ſám traf nieſzczęſny, który nie tylko byłby z ſtrony naſzèy rzeczą śmieſzną, zganioną przez zdrowy rozſądek, ale nawet nierządem potępionym przez Religią, ktòry zdaie ſię, żeście przedſięwzięli wprowadzić w ſprawowanie Miniſtroſtwa Ewanjelicznego, a ktòrym, żeby nie byli zarażonemi ci wſzyſcy, co ie ſprawuią, tak właśnie, iak owe rozumki świątowe, nie zależyż to od wás? Gdyż oto guſt waſz, tak ieſt guſt wprowadzony i przyięty, ktòry wám ſłuży za prawidło względem przywiązania waſzego ſzacunku do zaſług tylu Oſób, wyznaczonych od Kościoła, dla opowiádania wám prawa JEZUSA Chryſtuſa. Wſzyſtko to, co można zrozumieć, co można poiąć bez trudności w naukach miewanych do ludu Chrześciańſkiego; wſzyſtko to, co nie ieſt nad poięcie poſpolitych dowcipòw, co ſię pokazuie zrozumiałym dla nayproſtſzych, wſzyſtko to mówię zwykło bydź brane czaſów naſzych za owoc rozumu poſpolite-

litego, ktòry nie posiada, tylko dawne wyobrażenia, miałkie zdania, pospolite wyrazy, opisania zwyczayne, i powtòrzone, i które niespodobaią się dowcipòm delikatnym, przyzwyczaionym do wyobrażeń wybornych i osobliwszych, ktòre przechodzą poięcie pospolstwa.

Lecz w czèmby sobie smakowały takowe dowcipy, wyłączone z gminu w Mówcy Chrześciańskim, coby oni przechwalali, szacowali, iako płòd rzadkich Jeniuszòw, coby im zdawało się rzeczą przecudną, wysoką, i że nie powiem, więcèy niż wysoką, czemuby się dziwiono, aż do wydania okrzyków, częstokroć aż do zadurzenia, sami przyznaycie, moi mili Słuchacze; ah! byłaby to mowa, ktòrèy z trudnością mogliby dociec prawdziwego rozumienia, byłby to zbiòr słów, ktòreby były wytworne, ale nieoświecaiące, zbior myśli, któreby były wyłuszczone, nic prawie nie znacząc, zbiòr wyliczań, i rozbierań długich, i rozmaitych, ktòrych nie można do-

ſtrzedz, ani początku, ani wnioſkòw. I ieżeliby ktòry z nás, zamiaſt owèy powagi proſtèy, ktòra powinna znaydować ſię w naſzych mowach, i ktòrèy przepowiádana od nás Ewanjelia, ieſt naydoſkonalſzym wzorem; ieżeliby mòwię, który z nás, zapomniawſzy czèm ieſt, i co winien światu, zapędził ſię do tèy fałſzywèy wyſokości ſtylu, o ktòrym mòwię, nie byłżeby natychmiaſt uznany za wzòr wymowy Chrześciańſkièy, za Kaznodzieię wielkiego świata, Ewanjeliſtę pięknych dowcipòw, za Apoſtoła nadewſzyſtko niewiaſt światowych; właśnie iakby mgła, ktòrą ſię otacza rozum ludzki, wydawała w oczach waſzych, że dzielą czci godne zawiłości Prorokòw, i że wám przybliżaią Bòſtwo, w miarę wydawania ſię wám, że na wzòr tamtych ſtali ſię nie zrozumianemi? Co za guſt nie rozſądny i nie baczny, przeciw ktòremu nie chciałbym tu powſtawać, a ktòrego oczyſzczenie, zoſtawiłbym ſtaranności Akademij Swieckich, gdyby to oczywi-

ście

ście nie miało połączenia z korzyścią, i chwałą Miniſtroſtwa Ewanjelicznego; a tèm ſamém z chwałą i wzroſtem Religij! guſt zaraźliwy, przeciwny zdrowemu rozſądkowi, a od ktòrego niektòre umyſły ſtalſze pomiędzy wami, i zdòlnieyſze myśleć, zaledwie ſą wyięte!

Pytam ſię zaś wás, moi mili Słuchacze, ieſtże co zdòlnieyſzego do uwiedzenia oſob, poświęconych na nauczanie świata; ale oſob, ktòre nie zawſze tak ſą świątobliwe, iak ich charakter wyciąga, i ta obyczaiowa nauka, ktòrą opowiádaią; oſob, w ktòrych ſám nawet intereſs uſzczęśliwienia was wiecznie, może ſprawić świętą żądzę ziednania ſobie waſzych względòw; ieſtże co właściwſzego do pogrążenia ich w przepaść tèy świetnèy zawiłości, nad owe zapewnienie, że wás będą mieć wſzyſtkich po ſobie, ieżeliby chciały dla przypodobania ſię wám, ſtòſować do takowego guſtu? Nie ieſtże rzecz naturalna, że tèn ſpoſob mòwienia nie zwyczayny,

ktòryby ſię im z początku zdawáł niezgadzaiącym, z mową obròconą do ludu Chrześciańſkiego; pocznie ſię im natychmiaſt wydawać rozumnym i rozſądnym, że òw pierwſzy wſtręt do tèy wymowy pròżnèy i płonnèy, nieznacznie ſłabieć zacznie w ich duſzy, w miarę założenia w tym intereſsu, żeby go przyſwoić; i że nakoniec przywiążą ſię bez ſkrupułu do tego gatunku Kazań, ktòry przed ſądem tylu męſzczyzn i niewiaſt światowych, ma trzymać mieyſce zaſługi i dowcipu, a nawet w umyśle tych, ktòrych nazywaią pięknemi dowcipami, ziednać im przynaymnièy zaletę, że ſą ludźmi ſzczegòlnemi.

Wreſzcie ieſt to pokuſa, moi mili Słuchacze, tém delikatnieyſża i trudnieyſza do uſtrzeżenia ſię każdemu z opowiadaczòw Słowa Boſkiego, że nie trzeba, iak tylko poddać ſię ièy, aby bardzo umnieyſzyć prac naſzych, i oſwobodzić ſię z tego, co podobno ieſt rzeczą nayuciąźliwſzą w ſprawowaniu tego Swiętego Urzędu, ktòry

na nás włożył Kościół, to ieſt od owéy pracowitéy troſkliwości, którą ſám rozum na nás wkłada, abyśmy ſię ſtóſowali do poięcia wſzyſtkich Słuchaczów, którzy nám cześć wyrządzaią ſwoią przytomnością. Do czego bowiem z większą pracą muſiemy ſię przykładać, i z więkſzém rozmyślaniem w dopełnianiu urzędu naſzego; niepoymuiecież, że ieſt to ów obowiązek mówienia do ludu, o rozmaitych punktach Religij JEZUSA Chryſtuſa, obowiązek przekładania gruntownie i bez błędu, iéy taiemnic, iéy maxym, iéy dogmatów; to ſamo ieſt bez wątpienia wielkiém dziełem, i które uſtawicznie wyciąga po nás całéy troſkliwości. Lecz praca ieſzcze nieròwnie uciążliwſza dla Miniſtra Ewanjelicznego, iako ſami niepotraficie zaprzeczyć; w tèm zależy, aby mówić o téy wyſokiéy Religij, ſpoſobem, ktòryby ią zarównie uczynił wyrozumianą, małym i wielkim, proſtym i uczonym, według świata; w tém zależy, aby tak przekładać iéy

taiemnice, iéy dogmata, iéy naukę obyczaiową, iżby ci wſzyſcy, co nie ſą wyzuci z światła rozumu, wychodzili z naſzych Kościołów prawdziwie oświeconemi w tém wſzyſtkiém, co ieſt naywyżſzego w taiemnicach, w moralności, i dogmatach Chryſtyanizmu.

Nic przebòg! łatwieyſzego, iak mòwić do ludu, a do ludu nawet oświeconego, a nie bydź zrozumianemi, przytoczyć i natkać myśli, bez porządku, bez braku, bez iaſności. Wypada to właśnie na owę wadę przyrodzoną ludzkiego dowcipu, gdy rozum ieſzcze nie wprawny, zaczyna używać ſwych świateł, i tworży pierwſze ſwoie dzieła; nie inaczéy także, tylko przez moc rozmyślania, i długiego roſpatrywania ſię, rozum naylepiéy ukſztałcony, przychodzi do tego, że i ſam ſię obiaśnia, i wyſtawuie ſwe płody, w ſwéy całéy świetności. Jakżeż to zatém nie ieſt doświadczeniem dla ludzi, którzy uſtawicznie ſtawaią w oczach waſzych, żeby bez przeſtanku ſzukali ſpoſobów przypodo-

dobania ſię wám, aby przywiązawſzy wás do ſiebie, mogli wás ſkuteczniéy prowadzić do Boga? Ktòra delikatnieyſza i gwałtownieyſza dla nich pokuſa, nad chętkę dopięcia w ſwych Kazaniach owéy przywidzianéy wyſokości, owéy wyſadnéy mieſzaniny ciemności, w ktòrych mowca ſtaiąc ſię dla wás nie zrozumiałym, dwoiaką odnoſi korzyść, i że iedna dla ſiebie záſzczycaiący hołd waſzego zadziwienia, i że na łonie chwały, ktòrą zyſkuie, ulżywa ſobie w naywiękſzéy ciężkości, włożonéy na wſzyſtkich Mowcòw Chrześciańſkich; rozumiém przez nadzwyczayną ciężkość, zniżenie ſię bez podłości, aż do nayproſtſzego ludu, tłòmaczenie ſię wymownie naypoſpolitſzemu ſłuchaczowi, i wykładanie do poięcia nayznakomitſzych rzeczy, myśli wcale duchownych i wyſokich, całemu zgromadzeniu przytomnemu. Rzekłem wſzyſtkim, bez wyłączenia nayproſtſzych i nayniepoiętnieyſzych, ktòrych powinien zawſze bydź światłem i po-

chodnią naywiękſzy z mowcòw, ktò-rzy nauczaią i zachęcaią w Kościo-łach naſzych, iak prędko ieſt Kazno-dzieią i Apoſtołem, z uſtanowienia IE-ZUSA Chryſtuſa, i Jego Kościoła.

2. Lecz nie w tém to tylko, moi mili Słuchacze, zależy nieprzyzwoi-tość waſzego zachowania ſię, żeby wprowadzić w wymowę Chrześciańſką, ile to od wás może zależeć, owę ſty-lu wyſokość, ktòra ią upadla, zda-iąc ſię dodawać iéy blaſku. Nieròwnie daléy poſtępuie niebeſpieczeńſtwo; i w rzeczy ſaméy, żebyśmy z ſtrony na-ſzéy nie założyli przeſzkody wzroſto-wi Religij, do ktòrego z obowiązku winniśmy ſię przykładać, nie doſyć nám ieſt ſtrzedz ſię tego ſtylu wyſo-kiego, ktòrego częſtokroć zaròwno proſci i uczeni zrozumieć nie mogą, trzeba nám ſię okrom tego ſtrzedz in-nego ſzkopułu, nie mniéy niebeſpie-cznego pod panowaniem złego guſtu na świecie, to ieſt niedoſtatku Chry-ſtyanizmu, i pobożności w wykłada-niu prawd obyczaiowych, do ktòrych

wyłuſzczania ludowi ieſteśmy z urzędu obowiązanemi.

Pròżno bowiem naſz ſpoſób mòwienia, byłby iaſny i zrozumialny na Katedrach Chrześciańſkich, proſty i pouſały tak, iak bydź powinien, ieżeli naſze myśli i naſze zdania, ktòre ſłowy wyrażamy, nic w ſobie nie maią owego ducha Boſkiego, owéy wybitności wſpaniałéy, owego ſkładu przenikaiącego i poważnego, co zawſze oznaczało mowy prawdziwie Chrześciańſkie, i rozròżniało wymowę Ewanjeliczną od ſztuki Kraſomoſtwa światowego, i od świeckości tonu ſzkolnego? Nadaremnie przez natężone zaſtanawiania ſię, obiaśnilibyśmy naſze myśli, aż do uczynienia ich zrozumialnemi dla proſtych i uczonych; ieżeli wſzyſtko, co przekładamy Chrześcianòm nie ſkłada, tylko myśli i zdania, zdòlnieyſze zabawić, aniżeli nawròcić, i podobnieyſze do tego, że pochodzą z ducha filozoficznego, ktòry lubi rezonować, dla ziednania ſobie uczniòw, aniżeli z du-

cha

cha Miniſtra JEZUSA Chryſtuſa, ktò-ry chce nauczyć, nawròcić, i prze-konać ſwoich ſłuchaczòw?

Tak wy o tém bez wątpienia ſą-dzicie, moi mili Słuchacze, w tym mo-mencie, gdy do wás mòwię, i gdyby-ście ſię chcieli nad tém zaſtanowić, bę-dzie to zawſze w oczach waſzych o-płakaném zdarzeniem w tych wſzy-ſtkich, co ſą obowiązani opowiádać wám prawdy Chrześciańſkie, kiedy w ſwych Kazaniach, nie będą ſię wyda-wać, iak tylko w pół-Chrześcianami, kiedy tak przeſtroią w ludzką barwę mowę Ewanjeliczną, że z trudnością przyidzie dochodzić i poſtrzedz to, co ieſt w Chrześciańſtwie nayznako-mitſzego, i tyle przydadzą płonnych ozdob do wykładu tych Xiąg Swię-tych, iż prawie iuż więcéy nie bę-dą podobne do Ewanjelij. Z tém wſzy-ſtkiém, nie ieſtże to narazić nás na to nowe niebeſpieczeńſtwo, którego-by użyło przeciwko nám obchodze-nie ſię świata, gdybyśmy nie przykła-dali uſtawicznéy baczności w poſtrze-

ga-

ganiu go, i zabeſpieczeniu ſię naprzeciw niemu? Będąc albowiem rzeczą ſamą ożywieni owym duchem światowym, który częſtokroć ſkłada cały grunt i ozdobę ducha waſzego; owym duchem płochym i powierzchownym, który ſię tuczy chimerami świetnemi, i iedném nic-okazałém, a który okrom tego, tak ieſt świecki, iż gardzi tém wſzyſtkiém, co wám Religia przynoſi, przez głos naſz, naybardziéy przenikaiącego i tchnącego Chryſtyanizmem; powiedźcie dobrém ſumieniem, czego upatruiecie w owych naukach o Religij, opowiádanych w naſzych Kościołach, do których czyſty Chryſtyanizm zdaie ſię wás zgromadzać? i iakichby potrzeba użyć ſpoſobów, dla dogodzenia waſzemu guſtowi, dła przypodobania ſię wám, i ziednania ſtałéy uwagi?

Nie poſłużyłoby zapewne do tego, chcieć wám przekładać w całéy mocy, cokolwiek bydź może nayznakomitſzego, i wſpanialſzego w moralności Ewanjeliczney, owe to myśli o

za-

zaprzeniu ſię i pokucie, o oderwaniu od świata i od ſiebie ſamych, które nám bez przeſtanku przypomina Religia, i uſtawicznie każe o nich rozmyślać. Nie dokazałyby tego owe przerażaiące przedmioty, które ona zaſtawia, iako naypotężnieyſze tamy, przeciw ciągłemu ſtrumieniowi namiętności ludzkich; owę to śmierć nieſpodziewaną, która wám grozi; ów ſąd okropny, który wás czeka, owe wieczne piekło, opłakany koniec waſzych bogactw, waſzych doſtoieńſtw, i waſzych roſkoſzy. Nie pomogłoby do uſkutecznienia tego zamyſłu malować wám świat, którego ieſteście niewolnikami, temi okropnemi kolorami, któremi go odmalowała Ewanjelia, iako zdraycę, co wás oſzukuie, iako Antychryſta, który wás gubi, iako czarta widzialnego, który czyni ſobie na ziemi z człowieka światowego igrzyſko, czekaiąc aż śmierć uczyni go wieczną iego ofiarą.

Nic zaprawdę, moi mili Słuchacze, takowe materye, aczkolwiek iedne

dne z nayważnieyſzych, iakie tylko Chryſtyanizm może wyſtawić światu, a to nawet przekładane w całéy ſwéy mocy, nicby w ſobie nie miały, przez coby wás ſprowadziły na naſze Kazania.

Przyſtalibyście bez wątpienia, aby prości Miſsyonarze, oſoby wyznaczone dla nauczania poſpolſtwa, często przekładali te ſtraſzliwe prawdy dla świata Chrześciańſkiego; lecz dla ludzi wielkich i rozumnych na świecie, potrzeba mówicie wy, Mowców, którzyby umieli mówić po Filozoficznemu, nie przeſtaiąc bydź Chrześcianami, którzyby byli Apoſtołami świata, ale oráz i mędrcami świata, którzyby oddalili z Ambon wrzaſki, gwałtowne poruſzenia, i którzyby nadali Religij pełnéy Taiemnic, ów ton rozumowania i Filozofij, który dokazuie, aby był zarówno przyięty od proſtych, i nayoświeceńſzych dowcipów świata Katolickiego i Chrześciańſkiego. To ieſt moi mili Bracia; że dla pozyſkania waſzéy uwagi, i wa-

ſzéy pochwały, trzebaby dla wás moralności, wyiętéy z ſamégo rozumu, takiéy, iakąby mógł był przyiąć świat, przed przyiściem JEZUSA Chryſtuſa, Słowa wcielonego, który ſię ſtáł iego światłością, prawidłem iego myśli, i iego obyczaiòw. Trzebaby moralności, ktòraby ſię podobała rozumkom ludzi światowych, nie przeſtaiąc ſię podobać i ich ſercu; ktòraby nieocucała iego wiary, niezaſtraſzała iego ſumienia, nie wpędzała w ſtrętwienie iego namiętności, i ktòraby po ſobie nie zoſtawiała, tylko ſłabé ślady Religij, ktòre w momencie dałyby ſię widzieć rodzącemi ſię, i gaſnącemi w ſercu ludzkiém; iedném ſłowém moralności, że tu ſłòw iednego z Swiętych Apoſtołów użyię, podobnéy do zwierciadła, ktòre pokazuie człowiekowi całą iego poſtać, w ktòrém on ſię widzi na moment, a po upłynionym momencie, zapomina o tém wſzyſtkiém, co widziáł. *Conſideravit ſe, & abiit, & ſtatim oblitus eſt qualis fuerit.* w Liś; S. Jakuba w R: 1.

Tak

Tak ieſt Chrześcianie, takowéy to ſłuchalibyście wy moralności, i taka przypadłaby wám do téy reſzty ſmaku, ktòry w wás pozoſtáł ku wielkim i wſpaniałym prawdom Chryſtyanizmu.

Gdyby w rzeczy ſaméy powſtáł po między nami takowy Mówca Chrześciańſki, któryby dla dogodzenia ſkażonym żądzom wieku ſwego, ſam pokazáł ſię bydź mniéy Chrześcianinem, w zbieraninie ſwych Kazań, ktòryby to bráł za zaletę w oczach waſzych, ſtrzedz ſię traktować materyi bardziéy przerażaiących w Religij, ſtarać ſię wynaydować nowe, ktòre zaledwie miałyby co powagi, przyzwoitéy materyom Chrześciańſkim. Mówca, ktòryby rozumowáł o wſzyſtkich punktach nauki obyczaiowéy, bardzièy, iak człowiek światowy, aniżeli iako przyſtało na Miniſtra JEZUSA Chryſtuſa, ktòryby ſię nie oglądáł na Ewanjelią, tylko iako na ſłabą barwę, zaledwie zdòlną rozróżnić ſwe maxymy od moralności światowèy; Mówca, któryby czynił światu opiſy wyſtępku, ale

ale wyſtępku ogołoconego z ſwèy ſzpetności; wyobrażenia cnoty, ale cnoty przybranèy wcale w ludzkie ozdoby, odmalowania świata, ale ſłużące do wmówienia ku niemu miłości, zamiaſt uczynienia go nienawiſtnym; Mowca, ktòryby mówił o wieczności Nieba, albo piekła, z ròwną oboiętnością, iak i o próżności świata, i o Religij cale Boſkièy, z podobną oziębłością, iakby o intereſsach wcale ludzkich i ziemſkich. Jeden nakoniec Mowca, którego wymowa byłaby zawſze bez mocy i dzielności: ponieważ Religia nie byłaby ièy zaſadą; i który mógłby mówić przez cały wiek, bez wzbudzenia uczucia pokuty w ſercach naylepièy przyſpoſobionych. Gdyby ſię mòwię w naſzym wieku tego gatunku ziawił Kaznodzieia; nie pytam ſię, cobyście dali za zdanie o iego płochych mowach, ieżelibyście uznali za rzecz naganną, że ſię tam z trudnością znayduie iakowe wyobrażenie Boga, iakowe zdanie o Religij wyrażone, iakby bydź powinno po Chrześciańſku. Ah!

Ah! nie ieſtże to rzecz ſama przez ſię oczywiſta, i bardzo znaioma, że wielki talent, którego upatruiecie, i który wám ſię podoba nad inne wſzyſtkie w Miniſtrze Ewanjelicznym, ieſt ten, aby wám ſię tłòmaczył w każdèy materyi, ktòrą wám przekłada w taki ſpoſób, któryby wás nie obowięzywáł do zaſtanowienia ſię nad ſobą? Jeſt ten, aby wám dáł wytchnąć po waſzych rozrywkach świeckich; przez inną zabawkę wprawdzieć poważnieyſzą, ale nie mnièy zdólną wprawić wás w roſtargnienie, iak inne krotofile świątowe, i aby wám dopuścił wyniśdź z naſzych Kościołów, tak pełnych świata, tak wypròżnionych z Boga, iakoście do nich weſzli, i zawſze zaròwno gotowych, uczęſzczać na widowiſka, i teatra świata? Nie tož to ieſt oczywiście ludzie wielcy u świata, co wy chcecie znaleśdź w Kościołach naſzych, kiedy wám ſię zdarzy przepędzić w nich ktòry moment na ſłuchaniu nás mòwiących o Religij? i gdybyście ſię ſpodziewali,

wali, że Kaznodzieia nie dogodzi w tém świeckiemu gustowi waszemu, moglibyście się odważyć, abyście przytomnością waszą pomnożyli liczbę naszych Słuchaczòw?

Zeby wám tu zaś pokazać, moi mili Słuchacze, iak bardzo ten wasz niesmak ku temu wszystkiemu, co ma pozòr Chrystyanizmu, w tych nawet mowach, które nie powinny tchnąć, tylko pobożnością i Religią, iak bardzo ten sám wstręt, który pokazuiecie ku wymowie, ożywionéy Religią, zawieraiącéy się w naszych naukach, stać się może zaraźliwym względem nás, i względem Swiętego Urzędu, ktòry sprawuiemy w Kościele; żeby wám przełożyć, że dla tego nierozsądnego szacunku, i mało Chrześciańskiego ku temu, co mniéy iest szacownego w naszych naukach, znaydą się pomiędzy nami Ministrowie Ewanjelij, i podobno w nie małéy liczbie, ktòrzy przybiorą dla przypodobania się wám, ten gust tak szkodliwy Religij. Ze się zastanowię nad tym punktem moral-

ralności; będzie to wprawdzie mogło zdawać się rzeczą nie bardzo zgodną z tonem Ambony: ponieważ iest to uchybić w pewny sposób istotnego uszanowania, powinnego Ministrom Ewanjelij, rozumieć, że są gotowemi przychylić się do myśli tak przeciwnych końcowi Ministrostwa Ewanjelicznego.

Lecz iakże! moi mili Słuchacze, będzież to w oczach waszych upodleniem naszych Swiętych Funkcyi, wystawić nás iako ludzi, którzy nie są zawsze nie czułemi na pochwały swoich słuchaczów, i ktòrzy, żeby przez swe nauki zasłużyli sobie na ich wzgląd, mogą czasem stósować się do gustu, którym się rządzi ten świat nie bardzo Chrześciański? Jakożkolwiek bądź, nie chcę ia osłabić respektu, ktòry wszyscy wierni powinni oświadczać Ministrom Ewanjelij. Lecz respekt ten nieodbity, ktòry winni iesteście naszemu Ministrostwu, iako Chrześcianie i synowie Kościoła, niepowinniżeśmy sami bydź gotowemi poświę-

 cić

cić bez trudności, iak prędko tą ceną możemy zabeſpieczyć Miniſtroſtwo Ewanjeliczne od niebeſpieczeńſtw nayposſpolitſzych i nayzaraźliwſzych, ktòre nám grożą? Tak ieſt Chrześcianie, iakieżkolwiek odebralibyśmy przymioty natury i łaſki, dla opowiádania wám Słowa Boſkiego, obawiać ſię przychodzi, aby powaga waſzego o nás zdania, i waſze pochwały nie wprowadziły z czaſem tego guſtu świeckiego, ktòrego ſkutki ſtałyby ſię zbyt okropnemi dla Religij; i żeby nie zabroniono Mowcom Chrześciańſkim opowiádać poważne materye naſzych Kazalnic, z tą mocą, i z tą wybitnością, która ſkładała całą wymowę Pawła Swiętego, i z ktòréy on ſię iedynie chełpił w ſwèm opowiadaniu Ewanjelij. *Evangelium noſtrum non fuit in ſermone tantum, ſed & in virtute, & Spiritu Sancto.* w Liś: 1. do Teſsal: w Rozdz: 1. Obawiać ſię przychodzi, gdyby ſię chciano ſtòſować do guſtu waſzego, a przynaymniey, żeby wás nie odrazić, gdy przycho-

chodzicie dla ſłuchania nás, żebyście wreſzcie nieogołocili naſzego Swiętego Urzędu z tego, co w nim ieſt zdòlnieyſzego do zbudowania wiernych, nauczenia ich, przekonania, i wzruſzenia w rzeczach nayważnieyſzych, względem zbawienia świata.

Wiecież zaś, moi mili Słuchacze, co względem nás ten ſzkrupuł, czyni ieſzcze niebeſpieczniey ſzym? Jeſt to to, że nieſkończenie mnièyby nás to koſztowało, gdybyśmy w ten ſpoſób mowy naſze chcieli uczynić ludzkiemi, aniżeli kiedybyśmy ſię ſtarali napełnić ie owym gruntem prawdziwym Chryſtyanizmu, ktòry przez nieſzczęście nie ma, czémby wás przywabił, i przez coby wám ſię podobáł. Ze bowiem do wás obrócę tę moralność wcale przyrodzoną, i ze wſzyſtkiém ludzką, którą wy nám chcecie przypiſywać, aczkolwiek ieſteśmy waſzemi Miniſtrami, Nauczycielami, w poznaniu, i zrozumieniu prawa; iakaż z ſtrony naſzéy powinnaby bydź potrzebna umieiętność dla nauczania

 wás?

wás? Ah! zaledwie co umiećby nám potrzeba; mierna znaiomość świata, któréy można z wszelaką nabydź łatwością; powierzchowne wyobrażenie Chrystyanizmu, i świętych iego praktyk, nie iaka wiadomość cnoty i poczciwości przyrodzonèy, którąby można czerpać w samym rozumie, pewny ksztalt, pewny ton w zdaniach, ktòremi rozum ludzki umie piększyć swe słowa, i swe myśli, bez prawdziwego poruszenia serca. W tèmby to Chrześcianie zależáł cały grunt umiejętności, z którą moglibyśmy wstępować na Kazalnicę, dla stòsowania się do waszych żądz: to iest, że dla mówienia waszym gustem, nie trzebaby nám mieć obszernieyszéy znaiomości Religij nad tę, ktòrą wy posiadacie; a iakożkolwiek bylibyście w innych rzeczach oświeconemi; rzeczecież, że względem tego punktu umiejętności samèy z siebie nayistotnieyszéy, ponieważ ściąga się do wieczności, posiadacie dostateczną wiadomość.

Lecz, żebyśmy mówili do wás ięzykiem prawdziwie Chrześciańſkim, ięzykiem zdólnym poruſzyć duſze, i przekonać ie; ah! w tym razie, moi mili Słuchacze, potrzeba nám wſzyſtko to wiedzieć, czego wy ieſzcze teráz nie umiecie; potrzeba, żeby cała umieiętność Religij była przytomna rozumowi naſzemu, żeby mnogość i gruntowność dowodòw, przecudownie połączenie dwòch teſtamentòw, zbiòr i świetność cudów, ktòre ſą ich podporą, uiſzczenie zupełne proroctw, ktòrych celem był JEZUS Chryſtus, żeby nadzwyczayność cudownego iéy założenia przez ſame opowiádanie Apoſtołòw; żeby wſzyſtkie piątna Bòſtwa, dowodzące ièy prawdy razem zebrane były przed oczyma naſzemi w ieden punkt, że tak powiem, ktòrybyśmy mogli myślą ogarnąć w każdym momencie. W tym to razie trzeba nám bydź przeniknionemi, i znacznemi mieyſcami Piſma Swiętego, i natchnieniem Proroków, i Teologią Doktorów, i uwagami Oycòw wzglę-

 dem

dem różnych punktów Religij, trzeba nám z gruntu poznać i ducha iéy Taiemnic, abyście w tegoż ducha wchodzili, i które ſą właściwe Artykuły Wiary, aby ie wám wyłuſzczyć, i obſzerność iéy przykazań, aby wám nayſprawiedliwſze onych ograniczenie oznaczyć.

W tèm to razie nie godzi nám ſię nie wiedzieć, o dzieiach JEZUSA Chryſtuſa, i Jego Kościoła, ani o ciągłém naſtępſtwie Jego tryumfów nad bałwochwalſtwem, bezbożnością, fanatyzmem, ktòre wiek po wieku naſtawały dla potłòmienia Wiary; w tym razie nakoniec, to wſzyſtko, co ſię ściąga do Religij, i co tylko może ſłużyć do namòwienia świata, aby ią przyiął, powinno bydź celem naſzego rozmyślania, i naſzèy pilności. O! iakichże to zatèm utrudzeń, moi mili Słuchacze, iakich fatyg pozbawiłby ſię Mówca Chrześciańſki, gdyby wyſoki ſtyl i wſpaniały Chryſtyanizmu, zoſtáł oddalonym z Kazalnic? i czyli w rzeczy ſaméy nie trzębaby ſię oba-

bawiać, aby natychmiaſt zaprzeſtali ſię przymuſzać do pracy, gdyby zaniechawſzy wſzelkièy ſtaranności, któréy tén urząd wyciąga, mogli z więkſzą łatwością zaſłużyć ſobie na waſzą uprzeymość, i waſze pochwały?

3. Cóżby było, moi mili Słuchacze, i iak ſprawiedliwéy ieſzcze nie mógłbym wám uczynić przygany imieniem Miniſtròw Ewanjelij, gdyby dla oſtatniego ſpoſobu waſzego zachowania ſię względem nich, widzieli ſię bydź narażonemi na trzeci ſzkopuł, nierównie bardzièy nad inne przeciwny wzroſtowi Religij? rozumiem przez to niedoſtatek wytworności, i prawdy w Artykułach Wiary, które ogłaſzaią. Będąc w rzeczy ſaméy obowiązanemi tego tylko nauczać, co wierzy Kościòł, i co on wierzył w każdym czaſie, bez naymnieyſzéy odmiany, i uſzkodzenia w materyach Wiary; iakiżby to był nierząd, i iak okropnym nierząd ten ſtałby ſię dla Religij, gdyby naymnieyſza odmiana naſtąpiła w Jego nauce, z ſtrony tych

że

że ſamych, na których ogląda ſię, iako na ſwe podpory, i ſwych obrońców? A oto z tém wſzyſtkiém, błąd godny opłakania, któryby dziwaczny guſt wieku nieomieſzkáł wprowadzić w wymowę Chrześciańſką, gdybyśmy nie byli uzbroieni więcèy, niż ludzką odwagą, dla oparcia ſię iego panowaniu, i przekładania nad wſzyſtkie iego pochwały, wytwornèy prawdy, ktòra ſię mu nie podoba.

Niedoſtatecznie podobno poymuiecie, moi mili Słuchacze, co chcę mówić, i chwieiecie ſię w przyznaniu ſobie takowéy nieprzyzwoitości? Lecz przebòg! nie możnaż bydź bardzo pewnemi podobania ſię wám, a podobania ſtałego, i ſprowadzenia wás zewſząd gromadnie, toż ziednania dla ſiebie iednomyślnych od wás pochwáł, iak prędko chcianoby ukryć przed wami iaką prawdę, a inną osłabić, czyli to w rzeczach tyczących ſię Wiary, czyli w nauce obyczaiowéy Chryſtyanizmu? Lecz przebòg! potrzebaż dla wás innèy ponęty, okrom mnie-

ma-

mania dobrze, lub źle ugruntowanego, o niektòrych Miniſtrach Ewanjelij, że uchybiaią wytworności, ktòrą nám przepiſuie Kościòł, aby wás przywieśdź do trzymania ſię ich, abyście ich wynieśli pod niebioſa, i obſypali pochwałami?

Cóż zaś taką ieſt pokuſą dla tych ludzi, których miłość właſna nie zawſze ieſt zniſzczona, przez łaſkę przywiązaną do ich urzędu, iak ta ſpoſobność małym koſztem dogodzenia owéy ſkrytèy wynioſłości, owèy namiętności dyſtyngwowania ſię, ktòra prawie poſpoliſcie pozoſtaie we wſzyſtkich ſercach, aczkolwiek Chrześciańſkich, i doſtąpienia przez niektòre znaki oſobliwości w nauce, owèy pochwały iednomyślnèy ſłuchaczòw, ktòréy zebranie wſzyſtkich przymiotów w ich oſobach, nigdyby im nie ziednało? Szkopuł nayniebeſpiecznieyſzy, moi mili Słuchacze, dla rozumòw wſzelkiego gatunku, i o ktòry widziano naywiękſzych ludzi rozbiiaiących ſię za naſzych czaſòw; ale ſzkopuł nieròwnie nie-

niebeſpiecznieyſzy i wcale nieuchronny, dla rozumòw mnieyſzéy zdòlności, ktòreby nie znaydowały w właſnym gruncie, czèm ſię dyſtyngwować téy zalecie przed światem, które dla téy ſamèy mierności, bardzièy zwykły ſzacować wziętość tego rodzaiu. Nie mogąc ukryć przed ſobą, że nie odebrali darem Nieba, owéy wyżſzości duſzy i dowcipu, które czynią wielkiemi Mòwcami Chryſtyanizmu, iak będą mogli oprzeć ſię owym podchlebnym ponętom, ktòre im poddaiecie, że mogą ſię ſtać w momencie wielkiemi ludźmi, i obròcić na ſiebie wſzyſtkich względy, byle tylko chcieli w pewnych punktach pokryć prawdę, albo ią oſłabić?

Ah! wiedzą oni, i aż nad to wiedzą, że im nie trzeba, tylko na krok zboczyć od ściſłych początków Ewanjelij, aby ſię podobać światu nie wierzącemu, ktòry nie cierpi wytwornèy prawdy, i że w tém momencie brzmieć będą odgłoſy ich pochwał. Ze w oczach, wielkich, i poſpolſtwa maią bydź prze-

przekſztalceni na innych ludzi, że bez innéy zalety okrom téy, ktòrą ich uwieńcza przeſąd, ſtaną ſię przecież ludźmi nayſzacownieyſzemi, naywybornieyſzych talentòw, naypięknieyſzego dowcipu; że ci nawet, z ktòremi nieśmieliby ſię poròwnać, maią zgaſnąć poſtawieni z niemi obok, że cokolwiekby powiedzieli, zapewnieni ſą o nadaniu ſię, i pochwale, że wnet imie ich będzie głoſzone wſzędzie, że z Stolicy rozznaiomione zaſtanie w Kròleſtwie, a z tamtąd przeydzie do obcych Kraiów. Wiedzą oni mòwię, że dla oſiągnienia téy zaſzczycaiącèy wziętości, nie idzie o więcéy, tylko żeby ſię umieli podobać pewnym umyſłóm niedowierzaiącym, względem niektórych punktów Religij JEZUSA Chryſtuſa; i że od tego czaſu nieprzeſtaną tamci wyrabiać dla nich pochwáł, i wſzędzie ogłaſzać świetności ich tryumfow. Ráz ieſzcze powtarzam, moi mili Słuchacze, co to za ſzkopuł dla oſob, w ktòrych pozoſtało cokolwiek ludzkiéy ſłabości? ktòre względem nich gwał-

gwałtownieyſze niebeſpieczeńſtwo, nad niebeſpieczeńſtwa odſtąpienia utartych ścieſzek opowiádania Ewanjelij, używczenia ſię, przynaymniey na pozor układom świata niewiernego, i wpadnienia w błąd, uchybienia wytworności i prawdy, ktòry zamieni Katedrę Ewanjeliczną, w katedrę zapowietrzenia i zarazy.

Wy to zaś, moi mili Słuchacze, wy Uczniowie JEZUSA Chryſtuſa, wyſtawilibyście nás na oczywiſte niebeſpieczeńſtwo wykroczenia, w ſprawowaniu urzędu naſzego; wybyście zaſtawili to ſidło tak delikatne, dla wielkich nawet ludzi, i przeciw ktòremu z trudnością przychodzi ſię zabeſpieczyć, tchnącym duchem Chryſtyanizmu, i naygorliwſzym nawet Kaznodzieiom; wy to ſynowie Kościoła, przywiedlibyście nás do tego, iż w tém pokładalibyśmy naſzę zaletę, aby wám iaſno i doſtatecznie nie wykładać iego nauki. Wy mòwię, ktòrzy przez ſkryty wſtręt ku prawdzie, potakiwalibyście mowom, w ktòrych nie znay-

do-

dowáłby ſię ſłuſzny wzgląd na ièy ograniczenie, i ktòrzy przez owę niebaczną ciekawóść, uczynilibyście zawołanemi Mowcòw Chrześciańſkich, upoważnionych przez świat niewierny, ktòremu ſię nie podoba prawda wytworna.

Ah! moi mili Słuchacze, poymuycie to przecież kiedykolwiek, a nigdy nie wypuſzczaycie z pamięci, iak bardzo ieſt nie przyzwoite waſze zachowanie ſię względem Miniſtròw Ewanjelij; a te ſzkodliwe ſkutki, ktòrych ieſt nieuchybnym źrzòdłem, niechay wás przynaymniéy przywiodą do uznania waſzéy zdrożności, ktòréy nie myślicie nawet ſobie wyrzucać. Nigdy ieſzcze podobno nieprzypatrzyliście ſię doſkonale téy zdrożności tak powſzechnéy. Z tém wſzyſtkim, możeż co bydź opłakańſzego dla Kościoła, nad tę zuchwałość waſzych przygan, i waſzych pochwáł, ktòre czynicie względem ſprawowania posługi Ewanjelicznèy? Zuchwałość mòwię, ktòra nieuchybnie wprowadza

wadza pomiędzy nás przywary nay-bardziéy z strony naszéy przeciwnie wzrostowi Religij, i tèm samém zniszczenie pobożności ludu, a to aż w początkowèm iéy źrzòdle, ktòre nie iest inne, iak Swięty Urząd nám powierzony. Nie była bowiem założona, mòwi Swięty Paweł, nie ziednała sobie wiary przed światem; ta Boska Religia, tylko przez posługę Słowa Boskiego, powierzonego pierwszym Apostołom. *Fides ex auditu, auditus autem per verbum Dei.* w Liś: do Rzym: w Rozd: 10. Już zaś Chrześcianie ten sám sposob, ktòrego użył Bòg dla iéy założenia, w zamiarach Boskiéy opatrzności, powinien służyć do zachowania, rozszerzenia, i uwiecznienia ièy w czasiech następuiących, ani kiedy będzie się mogła inaczéy utrzymać między tylu niebespieczeństw, ktòre ią zewsząd otaczaią w pośrzòd świata, tylko przez posługę swych Opowiadaczòw. Zawsze wy więc moi mili Bracia winnemi będziecie przed Bogiem osłabienia, i upad-

ku

ku Jego Religij, kiedy się przykładacie, ile z wás iest, do wprowadzenia w opowiádanie Słowa Boskiego, wszystkich przywar, ktòre ie mogą skazić, i stać się zawadą wzrostowi Religij JEZUSA Chrystusa.

A stąd cóż za wniosek? zadziwi on wás, Chrześciánie, wszakże nie można go zaprzeczyć, to iest; że od wás zależy, że wám przystało, aczkolwiek iesteście prostemi wiernemi, poprawić wady i przywary, wprowadzone w urząd opowiadania Słowa Bożego, i wyrzucić z naszych Kazań wszystko to, coby mogło zawadzać wzrostowi Religij. Naszą iest nieuchybnie powinnością przykładać usilności, zgadzać się z łaską dla naprawienia wszystkich nierządów, które potępia Religia, czyli to w waszych zdaniach, czyli w waszych obyczaiach, ale nie mniéy to do wás należy, abyśmy także w nás samych uczynili poprawę, przez wasze względem nas zachowanie się; dać nám do zrozumienia, iż gdy wy nie pożytku-

iecie z naſzych Kazań, żeśmy ich nieułożyli przyzwoicie, dla nawrócenia waſzego; że ieżeli chcemy, aby nas ſłuchano i trzymano ſię, trzeba nám mówić iaſno, mówić po Chrześciańſku, i mówić prawdę; a tak zniſzczyć przywary bardziéy przeciwne, aniżeli można pomyśleć płodności poſługi Ewanjeliczné y. Wy, co do tego, ieſteście iedyném, a przynaymniéy pierwſzém źrzodłem, przywodząc nas do ulegania waſzym guſtóm, mniéy rozſądnym; iak tylko zatém odſtąpicie wy fałſzywych wyobrażeń świata, względem wymowy Chrześciańſkiéy, my dobrowolnie odſtąpiemy chętki ſtóſowania ſię do nich na potém; i iak prędko pobożność waſza nie będzie ſzukać w Kazaniach naſzych, tylko Chryſtyanizmu, natychmiaſt, będą one tak Chrześciańſkie, iak Ewanjelia.

Do wás to nadewſzyſtko, dobrze urodzone Niewiaſty, do wás, które zaſzczycacie ſię Religią i pobożnością, obracam ia tę całą moralność.

Uwol-

Uwolnione będąc przez fwóy ftan od tyfiącznych zatrudnień światowych; mieszacie wy fię w całym zapędzie gorliwości, częftokroć bez względu na prawidła roftropności we wfzyftkie intrygi, które wám fię zdaią interesfować Religią; a czafów nafzych bardziéy, niż kiedy indziéy przywłafzczacie fobie moc fądzenia, o wartości prawdziwych opowiádaczów Ewanjelij, względem wywyżfzenia iednych, tóż poniżenia drugich, i ufprawiedliwienia przez wafze zabiegi, ile tylko z wás bydź może, wafzych przygan, albo wafzych pochwał. Zebyście wy uczyniły wybór między Mowcami Chrześciańfkiemi, i żebyście fię do tego raczéy przywiązały, aniželi do tamtego, nie chcę ia wám zaprzeczać tego prawa; ieft to przywiléy wfzyftkim wfpólny.

Lecz, żeby zamiaft fądzenia o nafzych Kazaniach, z wrażenia Chryftyanizmu, które fprawuią w fercu wafzém, i które powinnyście brać iedynie za prawidło nieomylne fądze-

nia o nas, według ſłuſzności; miałyście chcieć dawać wyrok po wielowładnicznemu o wartości Mowcy, ſtanowić o gruncie, układzie, wyłożeniu iego myśli; żebyście miały pozywać przed waſz trybunáł, ſłuſzność i gruntowność ich dowodów, właśnie iakby wám prawa wymowy Chrześciańſkiéy zarówno były znaiome, iak prawidła języka, którym do wás mówią, i ſądzić o tém oſtatecznie, o czém naybiegleyſi Miſtrzowie w ſztuce mówienia publicznie, przenikania, wzruſzania, nie ośmieliliby ſię dać ſwoie zdanie.

Lecz, żebyście ſtóſownie do waſzego ſkwapliwego wyroku, i zawſze podległego omyłce: ponieważ wcale ludzkie pobudki poſpolicie bywaią iego zaſadą, miały ſobie przywłaſzczać prawo, upodlić w umyſłach, któreby chciały przeſtać na waſzèm zdaniu, każdego, coby nie miáł podobania ſię wám talentu, żebyście ſię, że tak powiem, czyniły Arbitrami naſzéy wziętości, i naſzego powodzenia, i ſtawać

ſię,

ſię, że tego użyię wyrazu, obronicielkami, oſób poświęconych od Boga na to, aby były waſzemi nauczycielami w Wierze; żebyście bez względu na pierwſzy intereſs, którym ieſt zbawienie, zakładały punkt honoru w przywiązaniu iednoſtaynie waſzéy uwagi do nauk, którycheście po tyſiąc krotnie, bez pożytku ſłuchały, i całe przepędziły życie, tylko na ſłuchaniu rzeczy, które was baw..., zamiaſt ſzukania gdzie indziéy takich, któreby was zbudowały i nawròciły.

Lecz, żebyście zoſtawſzy ráz na umyśle uprzedzonemi na ſtronę iakiego Mowcy Chrześciańſkiego, na złe używały pewnego gatunku panowania, które świat nadaie nad umyſłami, dla przywiedzenia ich, do myślenia, do mówienia, do zachowania ſię tak, iak wy czynicie, na ſpraſzanie do ſłuchania tego, którego nazywacie waſzym Kaznodzieią, tak, iak czynią na teatrach, na ziednanie mu waſzym przykładem ſłuchaczów, o których rozumiecie, że ſię z iego mo-

wy buduią, a którzy zapewne wynidą z Kościoła, do którego ich grzeczność fprowadziła, bardziéy wzgorfzeni wafzą miną, i wafzemi światowemi pochwałami, aniżeli przeięci Chrześciańfką nauką, któréy nie myśleli fłuchać; żeby nakoniec wfzyftkie fprawy wafze względem nas, które podobno macie za tyleż aktów Chryftyanizmu, i żarliwości, nie miały czętokroć innego fkutku, tylko wyprowadzenie licznieyfzego wzgorfzenia w Kościołach nafzych. Oto fzlachetne Matrony poftępek, który iakòżkolwiekby o nim świat fądził, nie przeftanie bydź iednèm z naywiękfzych bezprawiem, które fię wśliznęły w Religią JEZUSA Chryftufa; bezprawiem, które ofobliwiéy przyłożyło fię czafów tych do upodlenia nas w umyftach światowych, i do wprowadzenia naywiękfzych przywar w opowiádanie Ewanjelij.

Lecz do nas to należy, Kapłani JEZUSA Chryftufa, ozdobieni chwalebnym ciężarem Miniftroftwa Ewanjeli-

jelicznego, do nas należy nie dopuścić ſię zaślepiać temi ślnącemi ſię błędami, temi przemiiaiącemi modami, których świat nie wprowadza po między nas, tylko dla oſłabienia wymowy Chrześciańſkiéy, i uczynienia iéy niezdólną na zleczenie ſkuteczne iego nierządów; do nas należy nigdy nie używać Swiętego prawa, które nám ieſt nadane na nauczanie świata, tylko aby pracować około iego polepſzenia, i żeby go zbawić, ieżeli bydź może, pomimo iego nawet ułożenie. Nie będę wám mówił Miniſtrowie Ewanjelij, że wſzelka inna pobudka w pracach waſzych, nie odpowiádałaby charakterowi i wyſokiéy doſtoyności, którą was uczcił Kościół. Ze nieprzyſtało, tylko ſamym świeckim mowcóm powodowanym próżnością i ſłaboścą, poświęcić żądzy podobania ſię, poruſzenia gorliwości Apoſtolſkiéy, która nas powinna ożywiać. Zeby to było upadlać ſię w oczach ſamegóż świata, chcieć ulegać pod prawami iego wyroków, zamiaſt cobyście

cie powinni ich, shołdować przez wa- ſze mowy, i pokazywać ſię chciwemi na iego próżne pochwały, iako na nadgrodę waſzych trudów, których ſama tylko wieczność powinna bydź odpłatą.

Nie powiem wam nawet, że iedynie pracuiąc na chwałę Religij, nieomylnie pracuiecie i na właſną; że nic nie maſz tak pięknego, tak wielkiego, tak przedziwnego, iako taż Religia, wyłożona w całéy ſwéy iaſności; że wſzyſtkie blaſki ludzkiéy imaginacyi, nigdy nie przydadzą mowie waſzéy owéy świetności Boſkiéy, któréy iéy duch Religij udzieli, i że to, co ſię nazywa dowcipem, według wyobrażenia świata, nie ieſt, iak tylko igraſzką dziecinną i płochą, w porównaniu z tą mądrością nieſkończoną, która ſtworzyła świat, z tą nayważſzą umieiętnością, która nim rządzi, i któréy wſpaniałość ieſzcze ſię świetnieyſzą wydaie w ułożeniu Chryſtyanizmu, aniżeli w ſtworzeniu i rządzeniu tego widzialnego świata. Nie to to

ieſt

ieſt nie, Miniſtrowie JEZUSA Chryſtuſa, co ia wam mam powiedzieć, dla zachęcenia was do mocnego zaſtawienia ſię przeciw ladaiakiemu guſtowi świata; co ia tu przydaię, i co wam śmię zaręczać, ieſt to: że ieżeli wy zechcecie mówić obyczaiem Proroków i Apoſtołów, wiek tén płochy z prędka wybrnąwſzy z ſwych przeſądów, względem wymowy Chrześciańſkiéy, zupełną odda ſprawiedliwość waſzéy gorliwości, i waſzym talentóm, że owa lekkomyślność umyſłów tych, co was ſłuchaią, ośiędzie i ugruntuie ſię, że tak powiem, pod poważnemi i gnębiącemi myślami Chryſtyanizmu, że iak to ieſt prawda, iż mocy piekielne nie przemogą przeciw Kościołowi, tak to nie zawodna, iż duch światowy nie przemoże przeciw prawemu opowiádaniu Ewanjelij, że po nieiakich utarczkach z ſwemi przeciwnościami, będziecie mieć pociechę, z uczynienia iéy zarówno rozumną i Chrześciańſką, i że

tak

tak zoſtawſzy uwieńczonemi waſzemi pracami, towarzyſzeni od niezmiernéy liczby duſz, do których przyłożyliście ſię zbawienia, dziedziczyć będziecie Tron Apoſtołów w ów dzień chwały. Obyśmy ſię tam doſtali, czego wam wſzyſtkim życzę w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego. AMEN.





KAZANIE
O
POROWNANIU WIARY

PIERWSZYCH CHRZEŚCIAN i TERAŹNIEYSZYCH. WYIĘTE z RĘKOPISMU.

Na Niedzielę pierwszą w Adwent.

Respicite & levate capita Vestra.

Poglądaycież, a podnoście głowy Wasze. *u Łukasza Swiętego w Rozdz:* 21.

Podnoście głowy wasze Chrześcianie, według JEZUSA Chrystusa przestrogi, a poglądaycie na ten smutny widok, który wam świat uczyni, grzebiąc się w rozwalinach swoich, abyście się nauczyli i przekonali o marności, i niestateczności wszystkich rzeczy doczesnych; wpatruy-

cie

cie ſię w te wyſchłe mieſzkańców ziemi twarzy od poſtrachu, i w te zamieſzania narodów, abyście dochodzili, co za koniec mieć będą wſzyſtkie zamyſły ludzkie, i natężenia ſprężyn polityki dla uſzczęśliwienia tych, co w związku życia obywatelſkiego zoſtaią; patrzcie na te piątna poſtrachu, któremi będą nacechowane firmamentu planety, aby przeląkłſzy ſię na widok ſtworzenia, nauczyliście ſię obawiać Stwórcy; wznoście oczy waſze na Syna Człowieczego, przychodzącego w mocy i Majeſtacie. Wy, nayprzód, ſprawiedliwi: bo oto z nim zbliża wam ſię uiſzczenie okupu waſzego: i wy grzeſznicy, ponieważ w Jego Oſobie znayduiecie nie ubłaganego Sędziego, albo raczéy wpatruycie ſię w te Xięgi żywota, które w ſobie zamykaią o ieden ráz i te okropne prawdy, i naypotężnieyſze przeſtrogi dla ocalenia was, a wpatruiąc ſię uważaycie, co w was dotąd wyprowadziły za ſkutki, i co ſą za przyczyny téy w ſercach waſzych nauki

Bo-

Boskiéy nie użyteczności. Gdyby ci, co się niegdyś tym zaszczycali, co i my dzisiay imieniem, nam podobnemi byli, całą nieużyteczność Religij, przypisałbym nieudolności tego śrzodku, którego Bóg użyć chciał na naprawę i poświęcenie świata, ale kiedy między pierwszemi Chrześcianami i nami nadzwyczayna wydaie się różnica, nie można téy niepłodności przypisać, tylko niewierności naszéy; równaymyż się z temi Przodkami naszemi, z tą pierworodną bracią, ich Wiarę, z wiarą naszą, ich pobożność z naszą pobożnością; dawną karność, z dzisieyszą, tamtych pokutę z naszą, aby za odkryciem różnicy i przyczyn, z których pochodzi, moglismy pożytkować ku poprawie. Równaymy ich wiarę, z wiarą naszą, uważaiąc nayprzód, iaka była Wiara w pierwszych Chrześcianach, będzie nam to wzorem, do którego powinniśmy się stósować, maiąc dar Wiary sobie udzielony, tak, iak oni. *Część 1wsza.*

Za-

Zaſtanawiaiąc ſię znowu, iaka ieſt Wiara naſza, będzie to materyą zawſtydzenia, że z Wiary niepożytkuiemy, iak oni. *Część 2ga.*

Chrześcianie, wiem, że nie można wchodzić w to porównanie, tylko wſzędzie znayduiąc za ſmutne ślady różnicę między nami i pierwſzą bracią czyniące; z tém wſzyſtkiém, nie wzdrygaymy ſię ſtąd pochodzącego w pokucie upokorzenia, aby ſię nas JEZUS Chryſtus czaſu ſwego niezrzekł, i nie zawſtydził przed Oycem Niebieſkim, iako nie maiących podobieńſtwa; ani do Jego życia, ani do Jego nauki, lubośmy ſię poddali pod Jego Ewanjelią, i chcemy, aby nas nazywano Jego uczniami. Użyczże nam więc światła Twoiego Nayłaſkawſzy Boże, proſiemy Cię. &c.

CZĘSC PIERWSZA.

Trudno Chrześcianie wchodzić w wyliczanie wſzyſtkich okoliczności, które zadziwiały świat bałwochwalſki, kiedy cuda łaſki poczęły ſię wyda-

dawać na owych, co ſię nawracali do Wiary, zaledwie oni odrodzonemi zoſtali, i odebrali Ducha Nayświętſzego, przez kładzenie ręku Apoſtolſkich, albo ich naſtępców, aż natychmiaſt uiſzczały ſię na nich obietnice JEZUSA Chryſtuſa, ſłyſzano ich mówiących różnemi ięzykami; widziano wypędzaiących diabelſtwo, śmiertelny napóy, choćby go zażyli, nie ſzkodził im, i drugich nawet podobnych ratowali w potrzebach, tak to były poſpolite między wiernemi te dary nadzwyczayne, że Paweł Swięty za rzecz potrzebną oſądził pewny w tém uczynić porządek i umiarkowanie. Lecz pominąwſzy te dary, które ściągały ſię dla pożytku drugich, i po ugruntowaniu Wiary, nie miały bydź tak powſzechne, przeſtawſzy bydź potrzebnemi. Niech nam doſyć będzie zaſtanowić ſię nad tém, co w nich za ſkutki ſzczęśliwe wyprowadziła Wiara, i przez które śrzodki utrzymywała ſię, nie iuż w powſzechności przeciwko wſzelkim trudnościóm i prześladowaniom,

ale

ale osobiście i w sercu każdego, a to da nam poznać moc Wiary w nich będącey, tyle ile do zbudowania naszego potrzebować możemy.

Co w nich nayprzód wyprowadziła za skutki. Skutki, co do zupełney odmiany. Jeżeli ci, co się nawracali, pochodzili z Zydów, byli oni pospolicie podobnemi inney swoiey braci, iako ich opisuie Ewanjelia, albo Jozef sławny dziejopis tego narodu, ludzie, co odstąpili Boskich ustaw, dla bałamutnego ludzkiego podania, wytworni w oboiętnych sprawach, niebaczni i rozwiąźli w obowiązkach istotnych, maiący czasem pozor cnoty, a grunt serca zatłumiony wszelakiego gatunku zbrodniami; byli to zgoła ludzie, na których niegodziwości ukaranie, gdyby byli nie pospieszyli uiszczaiąc Chrystusa przepowiedzenie Rzymianie, trzeba było wyglądać prędkoli ziemia otworzy swe wnętrzności, aby pochłonąwszy ich, ukryła przed światem te cudowiska obrzydliwości. Jeżeli pochodzili z narodów,

byli

byli to ludzie urodzeni w ślepocie, wychowani w zabobonności, przywiązani do doczesności, wplątani w wszelkiego rordzaïu występki, przykładami nawet bòstw, ktòre czcili, i obrządkami Religij, ktòre sprawowali według wyrażenia Oyców Swiętych, i nayrzetelnieyszych owych czasów Pogańskich Dzieiopisów; ale gdy światło Ewanjelij oświeciło ich rozum, gdy z łaską odrodzenia dar Wiary był na ich duszę wlany, zupełnie iuż odmienną przyjęli oni na siebie postać, wcale wyzuci z starego człowieka, a przyobleczeni w JEZUSA Chrystusa, zaczęli szczęśliwie chodzić w nowości ducha. Byliście wy, mòwił ieszcze Paweł Swięty do Koryntczykòw pisząc, iedni wydani na wszelkiego rodzaiu niepowściągliwość, ci łakomemi, inni złodzieiami i widocznemi cudzego wydziercami, tamci znowu złorzeczącemi: & *hæc quidem fuistis;* ale iak prędko weszliście do Kościoła przez Swięte Chrztu bramy, nie tylko tą wodą zostaliście oczyszczonemi: *sed a-*

bluti estis; i dostąpiliście uſprawiedliwienia: *justificati estis;* ale nawet na tém mieyſcu, gdzie ſtała dawna brzydkość ſpuſtoſzenia, pokazała ſię w ſwym prawdziwym ſtanie, i ozdobiona ſobie właściwemi przymiotami świątobliwość: *Sanctificati estis*, w Liś: 1. do Koryt: w Rozdz: 6. Kochaliśmy my ſię niegdyś, mòwi Swięty Juſtyn w obronie Chrześcian, piſanéy około Roku 150.; kochaliśmy ſię w roſkoſzy zmyślnéy, teraz upodobaniem naſzém, nie ieſt iak tylko czyſtość i powściągliwość, przedtém w potrzebach naſzych, badaliśmy ſię czarnoxięzkich taiemnic, a teraz Boga dobrotliwa opatrzność ieſt zaufaniem naſzém, w ten czas wyſilaliśmy ſię na wynaydowanie śrzodkòw zbogacenia ſię, i wydarcia cudzego; teraz dobro naſze, chętnie dobrem ſpòlném czyniemy, dla zaratowania i ulgi zubożałèy wſpòł-braci; przedtém tchnęliśmy duchem gniewu i zemſty ku nieprzyiaźnym oſobòm, nie chcąc pożywać chleba, tylko z przyiacioły,

ły; ale nawróciwszy się do JEZUSA Chrystusa, składamy my wszyscy poufałe towarzystwo i zebranie, a za prześladowniki nasze błagamy Boga. Na co wiele, mòwi dalèy: mògłbym wam oto wytknąć nieżmierną takich liczbę, co będąc niegdyś dzikich obyczaiòw i nieunoszonego humoru, samèm stowarzyszeniem się z ludźmi świątobliwemi, i nie poszlakowanéy cnoty odmienieni są, i na ludzkich przeistoczeni. Mógłbym wam ukazać w każdym wieku, płci, i stanie tych, co poszli za Chrześcianami, żyiących w nieskażonéy czystości, aż do starości zgrzybiałéy; lecz któż wystarczy wyliczać mnogość tych, co od bezwstydnéy życia swobody, przeszli do życia karnego i przystoynego. Czemu nas prześladuiecie, mówił do Pogan, na początku wieku trzeciego Tertulian, a co tam mówi, iest nam znowu tèy odmiany nadzwyczaynèy dowodem: pòkiśmy z wami w świętokrackie związki zabobonności wchodzili, przebaczaliście i naszym wy-
 stę-

ſtępkòm, teraz i nayużytecznieyſze wam cnoty macie w nienawiści. Przedtèm Małżonek znoſił wiarołomną oblubienicę, gdy przyięła Wiarę, a tém ſamèm, ſtała ſię Bogu i małżonkowi wierną, wyrzuca ią; Oyciec ſynaczka niegdyś krnąbrnego kochał; teraz naypoſłuſznieyſzego przez Chrześciańſkie wyznanie, przeto że Chrześcianin iuż nie cierpi. Pan, co pobłażał wiele przewinienia ſłudze; teraz aczkolwiek przez poruſzenia Religij nayprzywiązańſzego do intereſsòw ſwoich, że Chrześcianin, oddala. O! gdyby nam było można rozbierać z oſobna Dzieie Swiętych Przodków naſzych, cobyśmy tam poſtrzegli tych zamian z wſzelkiego rodzaiu zbrodni, na owe gatunki cnoty, ktòre tylko pomyślić ſię mogą; widzielibyśmy niewſtyd, i nierząd zagładzony czyſtością, a niewſtydne beſpieczeńſtwo, ſkromnością ſtroiu, obyczaiòw i mowy, łakomſtwo zamienione w hoyne iałmużny, popędliwość w umiarkowanie, złorzeczenia w błogoſławieńſtwa, obmowy i ſzkalowa-

lowania, w obronę honoru, gniewy w przywiązanie, zemſty w nayſzczerſzą życzliwość; poſtrzeglibyśmy bogaczŏw łakomych, zubożonych i ſkutkiem i ſercem, wynioſłych grzebiących ſię w właſnèy podłości, żyiących przedtèm w uſtawiczném roſtargnieniu, próżnowaniu, i nieużyteczności, przepędzaiących reſztę dni na oſobności i modlitwie w głębokiém milczeniu ponurzonych, wſzelako przy pracy podiętéy dla właſnèy potrzeby i przysługi innych, tych, co przedtèm nadęci byli mądrością świecką, już nie umieiących, tylko JEZUSA Chryſtuſa, opowiadaiących żydòm wzgorſzenie, a Narodòm głupſtwo Krzyża. Widzielibyśmy ſkładaiących doſtoieńſtwa pierwſze, o które ſię przedtém dobiiali, i odpaſuiących pas Rycerſki, znak ten godności i chwały, gdy ich to wciągało w uczeſtnictwo nieprzyzwoitości Pogańſkich.

Widzielibyśmy tych, co ſię zatopili zupełnie w doczeſności, i w tèm, co ſię zmyſłóm podoba; lubo nie co

przedtèm zasiadaiąc Sądową stolicę, sami temi ponętami odwodzili Wyznawce Pańskie, od poniesienia śmierci za Wiarę, gardzącemi doczesnością, a innego dobra unoszącemi się nadzieią. Co téż było powodem Swiętemu Ireneuszowi, że użył tego oderwania serca od doczesności, na zbicie zarzutu Wiernym uczynionego, iakoby w nadziei osiągnienia Państwa Rzymskiego, zprzysięgali się taiemnie na iego zgubę. Gdyby tén był nasz zamysł, mòwi On w swèy Apologii do Rzymskich Cesarzòw, gdyby nasze zamysły zmierzały do osiągnienia doczesnego Państwa, ukrywalibyśmy się z niemi przed wiadomością waszą, będąc, iak mòwicie, nieprzyiaciòłmi waszemi, nieusiłowalibyśmy was mieć tego szczęścia uczestnikami, anibyśmy przyimowali z prawdziwą radością śmierci, chroniąc się ièy raczèy, aby się zachować do owych pożądanych czasów, które na obalinach waszych, zapewniałyby dla nas te godności, te maiątki i skarby, ktòre posiadacie, te

roſkoſzy i ſwobodę, w których zakładacie waſze uſzczęśliwienie. Ale że ſzczęśliwość, którèy ſię ſpodziewamy, nie ieſt tego świata, przeto mniéy ważemy utratę życia, i dobra, ktòre prędkoli, pòźnoli nieuchronna wydrze potrzeba.

Widzielibyśmy nakoniec, w każdym prawie Roku, w przeciągu pierwſzych trzech Wiekòw tyſiące ludu, bez względu na urodzenie, ſtan, wychowanie, dawne zdanie i przyzwyczaienie, bez względu na ròżność lat, płci, i inne okoliczności, iednych według rady JEZUSA Chryſtuſa, uciekaiących i kryiących ſię przed zachwyceniem od drapieżnych krwie rozlewców, innych okupuiących ſpokoyność nakładem maiątku, tych na wygnanie ſkazanych, wyzutych z doſtatkòw, ſławy, oddalonych od naybliżſzych Krewnych, i nayżyczliwſzych przyiaciòł, ſzukaiących pomocy i ſchronienia u braci w odległèy zoſtaiących ſtronie, tamtych wytrzymuiących podchlebſtwa, obietnice, proźby, zaprzy-

ſięgania, łzy Rodzicòw, dziatek, famil j; pogròżki Sędziów, okrucieńſtwo Katòw, i śmierć ſamę, ròwnie okropną, iako i haniebną; a to z dziwną cierpliwością i ochotą, aż do zadumiania i nawracania Sędziòw, oprawców, i mnòſtwa wkoło ſtoiącego ludu: a wſzyſtko wiedno zbieraiąc. Wſzyſcy zapatruiemy ſię na to, iako moc Wiary otrzymawſzy gòrę nad przeſzkodami i prześladowaniami; z Narodòw zupełnie ròżniących ſię od ſiebie, uczyniła lud iednego ięzyka, ſtawiąc na mieyſcu błędòw, prawdę; na mieyſcu wątpliwości, pewność; na mieyſcu zabobonośći, prawdziwą Religią; a na mieyſcu bezbożności, poczciwość; kiedy ſtawſzy ſię Państwo Rzymſkie Narodem Chrześciańſkim, ſtało ſie Narodem Swiętym. I nie dziw, Wiara bowiem ugruntowana przez ſwoie zdania i rady, ſtała ſię prawidłem obyczaiòw, a moc ièy poruſzenia wpływała w powierzchowne ſprawy, dodaiąc im ſzacunku i poświęcenia; oboie zaś złączone, czyniło wiernych pra-

prawie wolnemi od podeyrzenia o popełnianie wyſtępków; które gdy ieſzcze do bałwochwalſtwa byli przywiązanemi, ledwie nie cały życia ich przeciąg ſkładały. Prawda, że Julian Ceſarz i odſtępca od Wiary nie poymowáł, aby woda, gdy kto nią zoſtaie przy Chrzcie Swiętym polany, miała moc na odmianę wewnętrznego człowieka, i poſkromienie namiętności: ponieważ nie czyniła w tych na ciele odmiany, co ſłabemi i niedołężnemi będąc, zbliżali ſię do przyięcia téy Swiątości w duchu Religii; ale Swięty Cyryll Alexandryiſki okazawſzy moc Chryſtuſa, wydaiącą ſię w czynieniu innych Cudów, zawſtydził niedowiarſtwo iego. Prawda, że i Swięty Cypryan znać daie o ſobie, iż niè mògł poiąć téy Taiemnicy, aby za przyięciem Wiary można o ieden raz odmienić zdania i obyczaie, aczkolwiek długim, a ſzkodliwym nałogièm, odmienione prawie w naturę; z tèm wſzyſtkièm, kiedy ta woda ożywiaiąca, któréy JEZUS Chryſtus
użył,

użył, iako inſtrumentu na oſadzenie w gruncie duſzy Wiary, przeſzłe życia iego obmyła grzèchy, a światło Ducha Boſkiego ſpuſzczone z wyſokości oświeciło go. Wnet uſtąpiły pierwſze ciemności, i doznał tego w ſkutku na ſobie, co mu ſię przedtèm rzeczą nie podobną zdawało: *Cypr: ad Donatum ab Initio.* Łatwo iuż ſtąd wnoſicie ſobie Chrześcianie, że była to w tych kochanych Przodkach naſzych Wiara żywa, wpływaiąca we wſzyſtkié ich poſtępki; Wiara dzielna, przywodząca święte ułożenia, i zamyſły do ſkutku; Wiara nie ukryta w ſercu, i zamieniona w zabawkę ciekawości umyſłu, ale poſtawiona za niewzruſzone prawidło czcicielów Boſkich, uweſelaiących Domowników Wiary, a buduiących, albo zawſtydzaiących niewierność. Nie zoſtaie, iak tylko zobaczyć, przez co ſię utrzymywała.

Wielość Cudòw, długie doświadczenie tych, ktòrych przypuſzczano do ſpółeczeńſtwa. Nowość rzeczy, gorliwość nakoniec Paſterzy, były to

Chrze-

Chrześcianie, potężne twierdze, i że tak rzekę, pomocy, aby łaſka Wiary w nawracaiących ſię aż do tego ſkutkowała ſtopnia.

Widziano nayprzód, że ci, co wyznawali ſię bydź Uczniami JEZUSA Chryſtuſa obyczaiem nieſłychanym w żadnych Narodach i Wiekach, w żadnych Podaniach i Piſmach, dokazywali rzeczy nad całą przemoc natury, na umarłych i niedołężnych, w Jmię JEZUSA Chryſtuſa ukrzyżowanego, którego znali i czcili za Boga; a to z lekka wciągaiąc ich aż do poznawania prawideł Religij, która takich miała Uczniów, czyniło ich razem wiernemi i ſtatecznemi, w przyiętéy Wierze. I znowu nie przyimowano tych, co ſię w liczbę do Chrztu gotuiących wpiſali, tylko aż wprzòd zrzekli ſię życia profeſsyi, ieżeli w niéy co nieprzyzwoitego zachodziło, aż oddalili grzéchowe okazye, aż długim doświadczeniem uczynili nadzieię o ſwoièy poprawie, i ſzczeréy woli w nowości ducha Bogu ſłużenia, aż

wy-

wyrazili głęboko, nie tylko na umyśle swoim, ale na sercu i obyczaiach ustawy Religij. A tak łaska Chrztu umacniaiąca, czyniła ich pilnemi i ostrożnemi.

Postrzegali znowu cudowną odmianę między przeszłemi i przytomnemi obyczaiami swoiemi, rownali życie według Ewanjelij i według namiętności, a będąc cofnieni do rozumu, według tego dwoistego światła, ile potępiali rozwięzłość Pogaństwa, tyle utwierdzali się w przyzwoitości rozpoczętego życia, i w szacunku tego daru, co w nich tak nadzwyczayną wyprowadził odmianę.

Nad to ci, co niemi rządzili prawdziwi Pasterze będąc duchem Wiary ożywionemi, udzielali im z tèy zupełności, która się w nich znaydowała, obiaśniali ich swemi przestrogami, w przykładach podawali im wzory, iak się mieli zachować, a Boską Mądrością i postrachem Swiętego Urzędu utrzymywali w nich pierwiastkowego Ducha.

Mo-

Można przydać do tego, iako uważa Tertulian ftateczność wiernych pod czas męczeńftwa, która w zbawienną wprowadzała ciekawość dowiedzenia się przyczyny chętnego podeymowania katowni, za którą wzniecało się pragnienie na przebłaganie Boga, i doftąpienie odpuſzczenia grzèchów, przelaniem krwie dla dania Jego Nauce świadectwa. Ale co naywięcéy utrzymywało czerftwość Wiary i dzielność; był to nayprzòd prawdziwy i nie wygafły ſzacunek tego niebieſkiego daru; zdawało się, iż pierwſi Chrześcianie nié mieli iuż ſpoſobòw oświadczènia wdzięczności za pozwoloną ſobie łaſkę, która dźwignęła ich z przepaści, oświeciła ich na poznanie prawdy, naprowadziła ich na drogę błogoſławieńftwa wiecznego: przeto, gdy Bòg mówił: uftawały w nich wſzyftkie odgłoſy ludzkie i namowy, gdy zachodził intereſs Religij i ſumienia, za nic były poczytane wſzyftkié inne względy; zdawali się nie poznawać innéy ſzlachetności nad

nad tę, ktòréy doſtąpili przez przyłączenie ſwoie do liczby wiernych, gdy ich u ſądów o urodzenie pytano, i ſtawiano przed oczy zacność Domu, z ktòrégo pochodzili, ta ich iednomyślna była odpowiedź, że ſą Chrześcianie; a ta chluba, że ſą niewolnikami JEZUSA Chryſtuſa; ſtąd pochodziło, że Piſmo Boſkie i iego roſpamiętywanie, było ich częſtą i naymilſzą zabawą; a to naywięcéy zdawało ſię ich zaſmucać, gdy grube podziemnych lochòw ciemności, były im na przeſzkodzie ſzukać dla ſiebie w Piſmie S. ochłody i pociechy; ſtąd pochodziłó, iż na oświadczenie reſpektu ku tym Xięgom Swiętym, żądali, aby były na ich pierſiach złożone po śmierci, iako dochodziemy z dzieiów znalezienia w Cyprze Ciała Swiętego Barnaby pod Maurycym Ceſarzem, i z wielu innych nie wątpliwych zaświadczeń, i że koſztownie oprawne, pobożne Matrony noſiły zawieſzone na ſzyi, iako ſię to ieſzcze widzieć dało za czaſów Chryzoſtoma S. Stąd pochodziła

ła owa gorliwość, dla ktòréy żadnéy nie opuszczano okazyi, aby niewierne do Wiary pociągnąć, a cierpiącym za Wiarę dodać ochoty do odwagi i męstwa, w czém dosyć iest wspomnieć na Orygenesa, ktòry w młodziuchnym wieku niè mogąc dopomoc towarzystwa Leoncyuszowi Oycu swemu do męczeństwa, Listem będącego iuż w więzieniu zagrzewał, i po wiele razy nie zważaiąc na widoczne niebespieczeństwa, cisnął się między pogaństwo i żołnierstwo, na danie ostatniego pocałowania, i dla umocnienia Chrystusowych Wyznawcòw; dla tego w pogotowiu cieszono się z zwycięstwa Braci, a smucono z upadku, iako mówi Swięty Cypryan: *in prostratis fratribus*, & *nos prostravit affectus*; i iako opròcz innych mieysc dochodzi się z Listu Celeryna Wyznawcy Rzymskiego, opłakuiącego upadek Numeryi i Kandydy.

Było to znowu szczere przywiązanie się do pełnienia iak naywierniey szego obowiązkòw, ktòre są nakaza-

ne

ne prawem Ewanjelij, co zawſze utrzymywało owę czerſtwość i gorliwość Wiary; dla czego ieden z obrońców Chrześcian, piſząc o prześladowaniu nayokrutnieyſzém, na początku Wieku czwartego, podnieſioném przez Dyoklecyana i Maxymiana Galeryuſza, którzy nadzwyczayny wynaleźli ſpoſób ſzkodzenia Religij, chcąc za wygubieniem naczyń Kościelnych i Xiąg Piſma Swiętego, wygubić i Chrześciańſtwo, mòwi: że pròżne były te ich zamyſły, i te ułożenia: ponieważ, chociażby za dopuſzczeniem Boſkiém, popalili te Xięgi materyalne, nié mieli nigdy doſyć mocy na zniſzczenie żywéy Ewanjelij, ktòra była łaſką Ducha Pańſkiego piſana na ſercach wiernych, i na ich obyczaiach. Nakoniec, wyłączanie ſię ich od pogorſzeń Pogańſtwa, nie wdawanie ſię nigdy w ſprzeczki z mędrkami i Filozofami ſwoiego wieku, zarzucenie ich Xiąg, a gorące przywiązanie ſię do zwierzchnych obrządków Religij, były to twierdze, w pośrzòd ktò-

ktòrych ocalała ich Wiara. Są to wzory, według ktòrych w nas Wiarę winniśmy układać; ſą tèż to i prawidła, według ktòrych mamy oſądzić, iaka ieſt Wiara naſza, abyśmy ſię zawſtydzili, ieżeliśmy z tego daru nie pożytkowali.

CZĘSC DRUGA.

Jeżeli my ſię obeyrzeć zechcemy na Uſtanowiciela Religij, który ieſt oráz dawcą Wiary wewnętrznéy, JEZUS Chryſtus, mòwi Paweł Swięty: tenże ieſt dziś, co i wczora, i tén będzie na wieki *JEZUS Chryſtus* &c: ieżeli damy wzgląd na obowiązki, ktòre na nás wkłada, i na prawdy, ktòrych ieſt nie wyczerpaną ſkarbnicą; nie przywięzuie ona ſię takze, ani do wiekòw, ani do mieyſca, ani do oſób. Wſzyſtko to przeminie, a Nauka JEZUSA Chryſtuſa w naymnieyſzym punkcie odmienioną nie będzie; wziąwſzy w ręce Swiętéy Ewanjelij Xięgi, gdy ſię im przypatrzemy, poznać można bez trudności, że też to ſą

niepochybnie, które za czasów Apostolskich czytano, a które nám są pod strażą Ducha Nayświętszego, wiernem Przodków naszych przesłane podaniem. Ale weyrzawszy w serca nasze, które są Wiary naszéy składem, gdy uczyniemy porównanie nás z Przodkami naszéy Wiary, z Wiarą pierwszych Chrześcian, życie nasze będzież dowodem nieodmienności Wiary. Wnidźmy w rozważenie téy prawdy, i zobaczmy co za skutki wyprowadza w nas Wiara; a gdy podobno nie małą postrzeżemy różnicę; nie zaniechaymy zastanowić się i nad tém, z iakich ona przyczyn pochodzi.

Co za skutki wyprowadza Wiara, nie iuż w tych, co pod Jmieniem Chrześcian, którego terász nié można z siebie złożyć, tylko z hańbą, iako go przedtém niè można było nosić, tylko z poniżeniem i niebespieczeństwem; co mówię, pod tém Swiętém Jmieniem, widocznie niedowiarstwem iakimsi i libertyństwem trącą, ale w tych, co zdaią się bydź do niéy przywiąza-

nemi;

nemi; ieſtże w nas Wiara prawdziwie ugruntowana, czyli tylko polegaiąca na powierzchowności, i na praktyce zewnętrznych obrządków Religij? ieſtże Regułą nie wzruſzoną obyczaiów naſzych, czyli tylko zabawką rozumu i pamięci? wpływaż we wſzyſtkie naſze doczeſne zabiegi, czyli raczéy niezapatruiemyż ſię na nie w tym razie iedynie, iako na rzecz oboiętną; ieſtże w nas Wiara ugruntowana, czyli tylko polegaiąca na powierzchowności? czyniemy codziennie prawie wyznanie Wiary, co do iéy punktów przednieyſzych; odmawiamy Skład Apoſtolſki, z przydaniem nawet innych Taiemnic i prawd, czerpanych w obiawieniu Boſkiém, to powierzchowność. Nie ſtaramy ſię o wyrozumienie potrzebne; nieuſiłuiemy polegać w téy uſtnéy Wierze na powadze Boga nigdy nie omylaiącego, bez zaſtanowienia ſię myślą nad tèm, co ſię wyraża ſłowy, bez owèy gotowości prowadzenia życia, według ſłownego wyznania, i żeby krew prze-
 le-

lewać, gdyby było potrzeba, na danie o rzetelności naſzéy świadectwa, a w tém ieſt wzruſzenie fundamentòw, na ktòrych ſię Wiara w ſercach naſzych wſpiera. Wyznaiemy my, że to mieyſce, do ktòregośmy ſię i teráz zebrali, ieſt to mieyſce Swięte, Dom Boży, gdzie chce mieſzkać z nami, i bydź od nas ſzczególniéy uczczony, to powierzchowność dopiero. Nie uczęſzczamy tu dla względów, albo potrzeb doczeſnych; a czaſem przez gnuſność i nienabożeńſtwo, wnoſiemy świeckość i pròżność, przez te czci godne nawet Duchom Niebieſkim bramy, aż do wewnętrznéy świątnicy, lżąc Boga na tronie, z ktòrego roſpościera poſtrach Maieſtatu ſwego na ziemi; i zamieniamy więc przez nienabożeńſtwo, rozmowy, nieſkromności, Dom modlitwy, iako mòwi Zbawiciel: w iaſkinią łotrowſką; to znowu wzruſzenie fundamentów Wiary. Poczuwamy ſię do tego, że Modlitwa ieſt hołdem poddańſtwa naſzego ku Bogu, ofiarą błagalną, rozściąga-

gaiącą moc fwoię równie w dziękczynieniach za dobrodzieyftwa przefzłe, iako w prożbach o ziednanie przyfzłych pomocy, to powierzchowność; pufzczamy w niepamięć modlitwy praktykę, ogołacamy ią z przymiotów, uwagi, ufilności, gorącości ducha, i ftateczności, przeftaiąc na rufzaniu wargami, bez porufzenia i wylania ferca przed dawcą dobra wfzelkiego, to znowu wzrufzenie w fercu fundamentów Wiary. Wierzemy z Kościołem w liczbę Sakramentów, zbliżamy fię do nich czafem, to powierzchowność, łącząca nas z innemi Wiernemi i z ciałem Kościoła; zbliżamy fię do nich, bez refpektu, bez przyfpofobienia, bez przyniefienia nieuchronnie potrzebnéy niewinności, i świątobliwości; to iuż nie ieft, iak tylko opłakanym rozdziałem od Ducha Kościoła; nie ieft, iak tylko wzrufzeniem fundamentów Wiary. Bywamy my przytomnemi fprawowaniu Nayświętfzych Taiemnic, i widzami naywfpanialfzych obrządków Religij, to powierzchowność; fta-

ią one się dla nas widokami nie znaiomemi i oboiętnemi, to znowu znak niedostatku dobrego gruntu Wiary. Iestże w nas Wiara prawidłem obyczaiów, czyli tylko próżną rozumu zabawką?

Wierzemy my, że Bóg iest Stwórcą naszym, że iest Panem i Prawodawcą, że Dobroczyńcą i Oycem, że Istota Jego iest Niepodległość, Świątobliwość, Miłosierdzie, Sprawiedliwość, Wszechmocność, i co tylko bydź może doskonałości; to wyznanie: żyiemy, iakoby nas ta ręka nie mogła rozsypać, co uformowała; służemy passyom i występkóm, iako mówi Chrystus: kochamy świat, nie tego Oyca, gwałciemy Jego ustawy, sromociemy Jego Świątobliwość, lżemy Jego Przytomność, wyłamuiemy się z rządów Jego Opatrzności, na złe używamy Jego Miłosierdzia, niewdzięcznością odpłacamy Jego Dobroczynność, niezaspakaiamy Sprawiedliwości, niedrżemy przed Wszechmocnością, oto nasze uczynki. Wierzemy, że pokora

nay-

naypewnieyſzą do wywyżſzenia drogą, że dobrowolne ubòſtwo, ieſt ceną, ktòrą ſię dokupuie Nieba, że ſerca czyſtość udziela przenikłości duſzy na oglądanie Boga, że miłoſierdzie nad wſpòł-bracią, ieſt obròceniem na ſiebie ſzafunku Miłoſierdzia Pańſkiego; że cichość, ieſt śrzodkiem na oſiągnienie ziemi żyiących; że miłość, ieſt naypierwſzém prawem i fundamentem innych praw i proroctw; to wyznanie. Zyiemy pełni pychy i nadętości, dalecy od litości i użalenia ſię nad nędzą; uwikłani w kłótniach i nie ſnaſkach, przywiązani ſercem do tego maiątku, ktòry z czaſem niſzczeie, i odmienia Pana; zanurzeni w lubieżności, bez cnoty, bez czoła; oto naſze uczynki.

Wierzemy, że Swiata poſtać przemiia, że nic nié maſz na nim ſtałego, że dobro iego fałſzywe, to wyznanie; żyiemy, iakbyśmy nigdy umierać nié mieli; zbieramy doczeſność, i chowamy, iakbyśmy iéy nigdy nie utracali; zatapiamy ſię, iakby ſerce

naſze tém naſycić ſię mogło, oto uczynki. Wierzemy, że w czaſie zamierzonym od Boga, a nam niewiadomym, wypłacić będzie dług śmiertelności nieuchronnie potrzeba; że naſtąpi Sąd, który odkryie całemu Swiatu naywſtydliwſze taiemnice rozwięzłego życia, którego ſię ſam człowiek wſtydził przed ſobą; że wyrokiem ſądu tego, albo Niebo z ſzczęśliwą wiecznością, albo piekło, zbiór rozumem nieobiętych katowni, w przeciągu wieczności, ma bydź według wymiaru życia każdego oſobiſtym wydziałem, to wyznanie. Z tém wſzyſtkiém, przepędza ſię dni kròtkie bez pamięci, i gotowania na ten moment, ktòry ſtanowi o wieczności, bez zaſług i dobrych uczynkòw, iak gdyby nie było Nieba, w uſtawicznych przeſtępſtwach, iak gdyby nie było ſądu i piekła; oto uczynki. Nakoniec, wpływaż w intereſsa Religia? wpływa w rządy Państwa polityka, nie wpływa Religia; wpływa w ſądy ludzkie prawo, i ſztuka rzecznicka, nie

wpły-

wpływa Religia; wpływa w gospodarstwo rolnictwo, ekonomika, nie wpływa Religia; wpływa w zabiegi przemyst i staranność, nie wpływa Religia.

O! Gospodarzu Niebieski, azaż nie zasiałeś dobre nasienia na roli serc naszych: *non ne bonum semen seminâsti in agro tuo;* i skądże więc ten szkodliwy kąkol, chwiania się i wątpliwości w materyach, ktòrych prawda zasadza się na obiawieniu Twoiém i powadze Kościoła? skądże ten kąkol obyczaiów Pogańskich w sercach Chrześciańskich na pozór? ah! przyznać nayprzód potrzeba, że gdy zasypiano, nieprzyiaźny człowiek podsiał go; pozostało trochę zdań z Ewanjelij, a poczęły się wkradać obyczaie podług namiętności, że zostało podobieństwo głosu Jakubowego, ale powierzchowna postać na Ezawa zamienioną została; gdy zasypiać poczęli Chrześciańscy Rodzice w dawaniu dobrego wychowania swym dziatkòm, kiedy zaniechali wbiiać im w pamięć, nie iuż pierwszych tylko początkòw Wiary ściąga-

gaiących się do znaiomości pewnych Taiemnic, które powinniśmy wyznawać z pokorą, ale wráz owych prawd ściągaiących się do obyczaiów; kiedy pozwolili im wzrastać w oczach swoich, w lata ròwnie, iako i w złe postępki, kiedy dopuścili w nich bez żadnéy przeszkody wzmagać się ròżnym namiętnościòm i skłonnościóm, z ślepéy czasem miłości, ulegaiąc im nawet w téy mierze. Kiedy dopuścili im bez braku wchodzić w rozrywki i obcowania nawet z osobami, ktòrych Wiara wątpliwości podpada, a ktòrych rozwięzłość widoczna, albo czytać zaraźliwe Xiążki. Wiara stała się w nich talentem zakopanym i ukrytym; a nieprzyiaźny człowiek, owi to towarzysze gorszący, podsieli nayszkodliwszy kąkol, zdań wolnych i rozwięzłych postępkòw.

Gdy zasypiać poczęli, dusz ludzkich Pasterze, nie staraiąc się o to, aby potrzebną wiadomość rzeczy Boskich nie przerwanie utrzymywali w sercach wiernych, ażeby napełniać się du-

duchem Wiary, którego mogliby im udzieláć; nieprzyiaźny znowu człowiek podſiáł złego kąkolu. Ale nay-więcéy, gdy ſamiż wierni zaſypiać poczęli, nié maiąc nad ſobą Chrześciańſkiéy czuyności, pozwalaiąc wzmagać ſię namiętnościóm wſzelkiègo rodzaiu, dar Wiary aczkolwiek ożywiany przez wewnętrzne światła, utrzymywany przez zwierzchne ſłowo Boſkie, z ktòrego Wiara pochodzi, iako mówi Apoſtòł: nie użytecznym uczynili w ſobie. Wyſzedł Niebieſki Goſpodarz, mówi JEZUS Chryſtus w podobieńſtwie u trzech Ewanjeliſtów: zaſiewać naſienie ſwoie: *exiit qui ſeminat ſeminare ſemen ſuum;* to ieſt, zaſzczepiać Wiarę przez opowiadanie Słowa, iako to ſam tłòmaczy, i iedne z tych ziarn padły na owe rolo przy drodze, to ieſt ſerca roſproſzone i roſtargnione, przywiązane do powierzchowności, wchodzące w wſzyſtkie rozrywki i nie użyteczności świata; a tak w prędkim czaſie znaiomość nawet tych prawd, wygaſła w ich myśli,

śli; tém zaś bardziey dzielność w ich ſercu. Padły inne na role twarde i opoczyſte, na ſerca nie użyte, długiém przyzwyczaieniem ſię do grzèchu, i długiém zaślepieniem namiętności; a tak łaſka Wiary nie chwyciła ſię, ale tylko odbita o te opoki. Padły trzecie na role cierniſte, ſerca przywiązane i zatopione w doczeſności; i wnet troſkliwości tego świata przytłumiły ie, tyſiąc uſiłowania i zabiegów o ciało, o maiątek, lub interes, i kroku o cześć Boſką, o duſzę, i wieczność.

Ah Chrześcianie! i cóż za korzyść dla was z téy Wiary obumarłéy, z téy Wiary iuż reſztą, iż tak rzekę, goniącéy, była ona względem was darem, którego ſtaliście ſię uczeſtnikami, mimo zaſługi waſze, i owſzem mimo wiadomość waſzę; kiedy urodzeni na łonie Kościoła, ubogacono was nią przez Chrztu Swiętego obrządki, ieſzcze w niemowlęcym wieku; była ona wam dana, iako talent ku pożytkowaniu, ale niewierność waſza zamieniła ią w talent zakopany; i z te-

go

go fundamentu wysługi i zbawienia, przeistoczyła w narzędzie zguby i prawidła sądu. Obeyrzyicież się na kochanych Przodków waszych, a niechay ich Wiara będzie odtąd dla was Regułą i wzorem. O! Wielki Boże, izaliż dla tego spuścić nam raczyłeś światło Twoie z wysokości, aby przyszedłszy do znaiomości dokładnieyszèy rosporządzenia Twoiego, staliśmy się godnemi ukarania w dwoynasób większego, iako sludzy wiedzący, a nieczyniący! o! Odkupicielu nasz, izaliż tym zamysłem raczyłeś nas pomieścić między Ucznie swoie, ażeby wyższość dostoieństwa naszego, stała się okazyą okropnieyszego dla nas upadku. Udziel nam więc Dobrotliwy Boże Twéy łaski, aby Twoie roskazy stały nam się niewzruszoném życia teraźnieyszego prawidłem; a obietnice Twoie nie odmienną życia przyszłego odpłatą. Amen.

KA-



KAZANIE
O POBOŻNOŚCI
PIERWSZYCH i TERAŹNIEYSZYCH CHRZEŚCIAN.

Na Niedzielę drugą Adwentu.

Euntes renuntiate Joanni, quæ audistis & vidistis.

Szedłszy oznaymiycie Janowi, coście słyszeli i widzieli. *u Matt: S. w Rozd:* 11. *w.* 4.

Tén to był pospolity Chrześcianie obyczay, ktòrego się trzymał Zbawiciel, równie gdy szło o usprawiedliwienie własnèy niewinności przeciwko nieprzyiaźnym, iako gdy potrzeba było dowodzić poselstwa przeciw niedowierzaiącym. Jeżeli nieprzestaiecie na słowach moich, mówił On do ludu: wierzcie przynaymniéy uczynkom.

kom. Nie inną i tu daie Janowi odpowiedź, z którey miał dochodzić, ieżeli On był prawdziwym Odkupicielem zdawna oczekiwanym, tylko roſkazuiąc, aby mu przyſłani Uczniowie donieśli o wielkości Cudów, na które ſię zapatrywali, i o których ſłyſzeli od innych. Te to ieſt prawidło, którego i ia chcę ſię trzymać, maiąc dziś porównanie czynić pobożności pierwſzych Chrześcian, z pobożnością Chrześcian teraźnieyſzego wieku. Gdy będę mówić o pierwſzych, nie będę ia ſię zaſadzał na tém, w iaki ſpoſób na ów czas o pobożności mówiono; nikt nie wątpi, że mówiono nayſtóſowniey do ducha Ewanjelij; ale z tego uczynię wnioſki, co nam o ich prawdziwie niewinnym i świątobliwym życiu ſtarożytność do wiadomości podała: i podobnież nie będę przeſtawał na ſłowach waſzych, ale na uczynkach waſzych, chcąc pokazać gatunek pobożności, iaka ieſt za czaſów naſzych w używaniu.

Kiedy wam wyſtawię pobożność pierwſzych Chrześcian, poznacie z pociechą, że ſtała ſię zadziwieniem ku nawróceniu światu bałwochwalſkiemu. *Część pierwſza.*

Kiedy wam wyktnę pobożność teraźnieyſzych wieków, zawſtydzicie ſię z żalem, że ſtaie ſię zadziwieniem ku zepſuciu Swiatu Chrześciańſkiemu. *Część druga.*

Odnawiay Dobrotliwy Boże pierwſze owe wyobrażenia na umyſłach naſzych, aby ſię ſtały zadatkiem ſzczęśliwych dawnych ſkutkòw na obyczaiach naſzych. Proſiemy Cię przez przyczynę Nayśw: Maryi Panny, ktòra odebrawſzy zupełność łaſki, wypłacała ſię zupełnością świątobliwości.

CZĘSC PIERWSZA.

Obròćcie Chrześcianie nayprzòd oczy na układaiący ſię Kościół Chryſtuſów, na to zebranie wiernych w Jerozolimie: rzecz bowiem pewna, iż nié można wynaleśdź doſkonalſzego wzoru pobożności nad ten, ktòry był

czer-

czerpany w ſamém źrzodle świątobliwości JEZUSA Chryſtuſa, i utrzymywany ezerſtwością Ducha Apoſtolſkiego. Patrzcie na Apoſtołów to opowiadaiących, czego ſię nauczyli od Nayświętſzego Ducha, ktòrego odebrali, i to czyniących, co przyſtało na te nowe Boſkie przybytki, i na te naczynia wybrane, w ktòrych złożone były ſkarby niebieſkie, aby za udzieleniem ich, świat cały ubogaconym zoſtáł. Patrzcie na nich, nie iuż czyniących cuda, ale całych zamienionych w cudo prawicy Pańſkiéy, na odmianę i poświęcenie zepſowanego świata, na ich gorliwość, z którą przywodzą wſpòł-bracią do pokuty za Bogobòyſtwo popełnione, i do przyięcia prawdy, na któréy ſię nie poznali; a to z tą pomyślnością, że od iednego razu do kilku tyſięcy nawròconych liczono; na ich beſpieczeńſtwo dalekie od boiaźni interesſu i ulegania, gdy przepowiádaią pomimo zakazu Synagogi taiemnicę Krzyża, twierdząc, że Boſkie roſkazy, nad ludz-

kie bydź zawſze przekładane powinny; iako wzgardzeni i ochłoſtani, wychodzą od ſądu z twarzą weſołą, uznaiąc to za wielką łaſkę, iż ſię ſtali godnemi co ucierpieć dla Jmienia JEZUSA Chryſtuſa. Zważaycie, iako bogatſi wyzuwaią ſię z maiątku, znoſzą cenę przedaży do nóg Apoſtolſkich, chcąc ią mieć dobrem poſpolitém, a wchodzą przez pokorę w porównanie z nayuboższemi, nad którémi przez urodzenie i ſzlachetność trzymali gòrę; iako wielka liczba wierzących, ſkłada iedno ciało miſtyczne: ponieważ mnoſtwa wierzących, mòwią Dzieie Apoſtolſkie: iedno było ſerce i iedna duſza: *multitudinis credentium, erat cor unum & anima una.* Zważaycie, iako pewnych godzin zbieraią ſię do przyſionku Salomonowego, dla czynienia tam ſpòlnèy z innemi modlitwy; i iako znowu codziennie wyłączeni od reſzty ludu, ſchodzą ſię na mieyſce oſobne, aby tam powtòrzyli Swięte Pienia, i trwali na łamaniu chleba, przez co ſię zna-

czyło

czyło uczestnictwo Nayświętszych Taiemnic. Rosła z czasem liczba wierzących, a nawet mnòstwo Zakonnych Kapłanów poddawało się pod moc Słowa Boskiego, i w pogotowiu roskrzewiała się w służbie Boskiéy gorącość, w obowiązkach wytworność, w obrządkach Religij respekt i uszanowanie, zgoła brało szczęśliwy wzrost wykonanie cnót wszelakiego rodzaiu.

Ale żeby te prawdy porządniéy wyłożone, stały się wám do wyrozumienia łatwieysze, zobaczemy nayprzòd w powszechności, na czém w pierwiastkach Kościoła zakładano pobożność; a po tém, co trzymano o każdego w szczegòlności obowiązku, aby się starál o nabycie pobożności, tém samém, że był powołanym do Wiary, i nazywál się Chrześcianinem. Poczniymy od pierwszego.

Przekonani nayprzòd na fundamencie Nauki Pawła Swiętego, że bez Wiary niè można podobać się Bogu, usiłowali przychodzić do nabycia niebieskièy umieiętności, ktòrą podoba-

ło się Naywyższéy Mądrości ukryć przed mędrkami świata, a obiawić ią maluczkim; Kapłani i Dyakonowie, a nawet podeszłe Matrony w wdowim stanie żyiące, z rosporządzenia Biskupów, zatrudniali się ustawiczném prawie przekładaniem tych prawd owym, co pragnęli Wiary, i gotowali się do Chrztu S. przyięcia, i owszem sami Biskupi na tém po większèy części zakładali posługę Urzędu sobie zleconego, aby dochowywać owego Składu Apostolskièy Nauki, podaiąc to do wiadomości innych, czego się od swych nauczyli Przodkòw: przeto kupili lud iak nayczęściéy do siebie, każąc dla nich czytać niektòre Pisma S. mieysca, a potém wykładali ie, dla wyrozumienia iego taiemnic, i przydawali nayskutecznieysze pobudki, żeby było wmówić w swoich słuchaczòw, aby to wiernie starali się zachować, czego ich nauczano. W Alexandryi nawet była publiczna na to wyznaczona szkoła pod rządem wielkich Ludzi, iakiemi byli Pantenus, Orygenes,
Kle-

Klemens Alex: a wſzędzie powinność była Rodziców wpaiać w młode dziatek ſwoich umyſły to, czego ſię od własnych nauczyli Paſterzy, aby dawſzy im życie doczeſne, założyli w nich fundamenta życia duchownego i pobożności. Byli to zatém ludzie oświeceni w prawie, tyle ile było potrzeba, aby poznawſzy Boga, mogli Go uczcić iak Bogą, i ile było potrzeba do wypełnienia obowiązkòw z iakichkolwiek powodów na ſiebie włożonych. Znaydziecie w pośrzòd ſpòłeczeńſtwa naſzego, mówił Swięty Juſtyn do Rzymian, ludzi proſtych i grubych, niewiaſty zgrzybiałe, i inne oſoby zatrudnione rzemiesłem, ktòrzy nie ſą zdólni długiemi wywodami Wiary ſwoièy popierać, i odpowiadać na uczynione ſobie zarzuty. Ci iednak wſzyſcy znaią ſię doſkonale na ſzacunku ſwèy Wiary, maią iéy praw znaiomość, ile potrzebuią; a co naywięcéy umieią świetnie okazać iéy zacność na obyczaiach, które uſiłuią do ièy praw przyſtòſować.

Umieiętność naſza, mòwił znowu Tertulian, nie ieſt podobna do waſzèy umieiętności. Waſi Filozofowie tyſiączne, mòwiąc o Bogu, popełnili błędy, a przednieyſzy między niemi Plato śmiał twierdzić, że trudno ieſt co poiąć o Bogu, a ieſzcze trudniéy mòwić. U Chrześcian, według świata proſci i nieukowie, umieią przychodzić do poznania Boga, a nawet umieią w umyſłach drugich znaiomość Stwòrcy zaſzczepiać.

Z takowém oświeceniem i wiadomością, łączono nierozdzielnie iak naywiernieyſze zachowanie przykazań i niewinność ſumienia. Przeświadczeni albowiem byli z nauki Chryſtuſa, że nie ſłuchacze, ale wykonywacze prawa, maią bydź uſprawiedliwionemi; że ſłudzy wiedzący, a nieczyniący w dwòynaſób uciążliwſzéy maią karze podlegać; i że przyiście Zbawiciela na świat dla nauczania dróg prawdy, uczyniłoby ich ròwnie iako innych Zydòw bez wymówki przed Bogiem, z przyczyny popełnionych grzéchòw.

chòw. Okrom tego, wyſtawuiąc oni ſobie Boga, iako Prawodawcę i Pana, iako wſzyſtko widzącego i Wſzechmocnego, iako Miłoſiernego i Sprawiedliwego, znaydowali w tych ſwiatłach Wiary nayſkutecznieyſze powściągnienie włáſnych namiętności, i zachęcenie, aby ſię ſtali wiernemi na wſzyſtkie iego ſkinienia. Skąd beſpiecznie wſpomniony iuż Tertulian, odwoływáł ſię do aktòw publicznych i powoływáł Sędziòw Rzymſkich, ktòrzy piſali na winowayców śmierci wyroki, aby dali świadectwo, ieżeli ſię ktòry między temi złoczyńcami znaydowáł Chrześcianin. c. 45. Bałwochwalcy, mòwi on, napełniaią więzienia waſze, ich ſkazuiecie na pożarcie beſtyiom; nié maſz tam Chrześcianina, a ieżeli ieſt, to niewinny, albo taki, co imieniem tylko był Chrześcianinem. Znamy bowiem nieuchronną potrzebę ſtać ſię niewinnemi, nakazáł nam to ten Sędzia, przed ktòrym winowaycy nieuchodzą bez kary. Podobnym właśnie ſpoſobem i Athenago-

ras broni niewinności Chrześcian: zadaiecie wy nam tyſiączne zbrodnie, mówi on, ale powinnibyście ſobie wybić z głowy to mniemanie zupełnie, aby mogli ci pomyśleć nawet o grzéchu, co dla ułożenia obyczaiów ſwoich przyzwoitego, nie w ludzkich poſtępkach niedoſkonałych, ale w świątobliwości Boga, wzory i uſtawy dla ſiebie czerpaią. Gdybyśmy my tego byli zdania, że po tém krótkiém życiu, nié maſz ſię czego ſpodziewać i czego obawiać; na ten czas mogłoby paśdź na nas domniemywanie ſię, że ſię przychylamy do przewrotnych żądz krwie i ciała; lecz kiedy we dnie i w nocy, nie tylko przez uczynki naſze, ale nawet przez ſłowa i myśli wyrażamy my Wiarę o przytomności Boſkiéy, kiedy wyznaiemy go bydź naygłębſzych ſerc ſkrytości badaczem, kiedy po dokonaniu biegu śmiertelności, ſpodziewamy ſię innego w Niebie życia, nad które nic ſię okazalſzego pomyśleć nié może; i lękamy ſię, że gdybyśmy na wzór innych po-

peł-

pełniali zbrodnie, uniknąwszy wiadomości waszéy i całèy surowości, ktòre prawa włożyły na ròżne występki, wszelako męki wieczne, byłyby naszém wydziałem, nié możemy bydź złemi z pogardą straszliwego Sądu, na którym stawić się mamy. Hegesyppus także Męczennik Wieku drugiego, wspomniony od Euzebiusza, świadczy i z własnego doświadczenia: poniewáż wiele zwiedził Kościołòw, i z innych podania, że nie było Miasta zostaiącego pod rządem Biskupa, od Apostolskich czasów, aż do niego gdzieby wiernie nie zachowywano tego wszystkiego, co było nakazane prawem, co przepowiedzieli Prorocy, i czego JEZUS Chrystus nauczył.

Nareszcie do téy niewinności przydawano nayznakomitszych cnòt i naypięknieyszych uczynków dopełnienie, ktòrych bynaymniéy niedosięgała naysurowsza obyczayność Pagańska. Oddawali ci kochani nasi Przodkowie, według ustawy Nayświętszego Prawodawcy,

dawcy, co ieſt Boſkiego Bogu; używali nie inaczèy, tylko ſtòſuiąc ſię ściśle do prawdziwéy potrzeby ſtworzenia, udzielali ſię wſpòł-braci, oddawali przyzwoite uſzanowanie każdemu, a w pośrzòd tylu nayzbawienniey-ſzych uczynkòw, Bòg ſam był zawſze ich oſtatecznym końcem, On celem naygłębſzego pokłonu i uſzanowania, On ſam zupełnie dziedziczył ich ſerca, On na ſiebie zwracał ich miłość, ani kiedy znano owych zbożyſzczów, które nie iuż ręka ludzka, lecz interesſ, i namiętności buduią i ſtawiaią. Nie opuſzczali oni ſię w pracowitości, i w używaniu śrzodkòw, ile do potrzeb doczeſnych, ale dalecy od wſzelkièy troſkliwości, wyglądali ſkutku z ręku Tego, ktòry włada loſem ſzczęścia ludzkiego, zaufani o Oycowſkièy Boga nad ſobą dobroci, że ſtaraiąc ſię, według Jego roſporządzenia, wprzód o Kròleſtwo Boże i Sprawiedliwość Jego, inne rzeczy w czaſie zamierzonym od Opatrzności, miały im bydź przydane, nie zapatrowali ſię na ten świat,

tyl-

tylko iako na mieyſce wygnania ſwoiego, na czas życia; tylko iako na czas płaczu, za właſne i za cudze grzéchy; albo więc iako na czas pozwolony im, aby dali ſwéy ku Bogu wierności dowody, i mieli ſpoſobność wysłużenia ſobie przyſzłéy ſzczęśliwości; przeto gdy ich ogołacano z maiątków, gdy ſię im nie powodziło, co do doczeſności, bez troſków znoſili tego dobra utratę, które ſię ich ſerca nie trzymało, pewnemi będąc, że owego ſkarbu, który pokładali na Bogu i niewinności ſumienia, nikt im nié mògł odiąć; ſzczęścia zaś świeckiego odmianę brali za rzetelne przekonanie, iż poſtać świata tego przemiia.

Gdy ſię zbliżało prześladowanie, przypominali ſobie ſurowość gniewu Boſkiego, i zbliżenie Sądu, a nie kochaiąc ſię w prześladowaniu, według wyrażenia Tertuliana, tylko iak obyczayne narody kochaią ſię w Woynie, którey ſię nayprzòd chronią, ile można, dla okropnych ſkutków, które za ſobą pociąga; potém ią zaś mężnym pod-

podiąwfzy umyflem, cieszą się z zwycięstwa i korzyści, unikali gdy się podawała sposobność przed zaiadłością prześladowców, a sposobności, na któréy im nie schodziło; poddawali się natchnieniu Boskiemu, i za pierwszym zapałem gorliwości podeymowali śmierć, wesołém i nieustraszoném sercem; oddaiąc krew za krew, i życie za życie Zbawicielowi swoiemu, iako naywiększy dowòd ku niemu miłości, a odbieraiąc zadatek spólnego z nim ucierpienia, uwielbienia wspòlnego. Smierć także przyrodzona, zdawało się, że względem nich dawny utraciła postrach; ochotnie rozstawali się z ciałem, pełni nadziei złączenia się z Chrystusem, w czém dobro pokładaiąc naywyższe, nie smucili się w pogotowiu z utraty Krewnych, Przyiaciół, Dziatek, Rodzicòw, ktòrych opuszczali; życzyli im nawet tego szczęścia, ktòrego sami pragnęli, będąc zapewnionemi, że po niedługim czasie, znowu się z niemi złączyć mieli; cała zatém troskliwość

wość ich na tém polegała, aby bydź gotowemi na òw moment, ktòrego Pan przyiśdź poſtanowił, i otworzyć mu natychmiaſt przykładem wiernego ſługi Ewanjelicznego.

Oddawali oni znowu Ceſarzowi, co ieſt Ceſarſkiego, reſpekt i uſzanowanie, ile do godności; modlitwy i błagania, ile do potrzeb; poſłuſzeńſtwo, ile do roſkazów; wierność i rzetelność, ile do podatków. Nie chcemy my kłamać, mówi Tertulian: przeto nie będziemy my nigdy Ceſarzów nazywać Bogami: bo iednego tylko znamy, ktòry ieſt i Ceſarza i naſzym Bogiem, ale nieomieſzkamy ich nazywać Panami naſzemi, gdy to imie nie będzie oznaczać, iak tylko władzą doczeſną. Nie ofiaruiemy my za nich zbożyſzczóm, ktòremi ſię brzydziemy, ale wznioſłſzy oczy ku Niebu, proſiemy dla nich o długie życie, o ſpokoyne Panowanie, o beſpieczeńſtwo domowe, a o męſtwo na woynie, o wierność Senatu, obyczayność lu-

ludu, zgoła o to wszystko, coby ich mogło szczęśliwemi uczynić. Nie czyniemy wydatkòw na ofiary, i inne niegodziwe zabawy, albo nie potrzebne fraszki, ale używaiąc rzeczy potrzebnych, naywierniéy cła wypłacaiąc, i przyzwoitą zatrudniaiąc się robotą, staiemy się użytecznemi Krajowi. Nareszcie, mòwi on do Cesarzów, gdy inni bunty i nie pokoie wszczynaią, my sami aczkolwiek liczbą podobno przenosiemy Partôw i Markomanòw, lubo nam nie zbywa na odwadze, kiedy tak wiele cierpiemy, prześladowani, i uciśnieni, nie podnosiemy rokoszu, mogąc was samym odłączeniem się i oddaleniem w inne strony, ukarać. Na ten czas bowiem przelęklibyście się pustek waszych, a po między temi, coby pozostali, więcéy znaleźlibyście nieprzyiaciòł, niż życzliwych i powolnych. Ale nie przestawano na dopełnieniu tych obowiązków, i cnòt Obywatelskich, przydawali oni do nich głęboką serca pokorę, miłość nawet ku nieprzyiaciołóm;

oświad-

oświadczali przychodniòm ludzkość, byli ku ubogim hoynemi; nędznym politowania, potrzebnym przyzwoitego nie odmawiali ratunku; w modlitwie byli gorącemi, w obrządkach Religij pełni nabożeństwa, skromni w stroiu i powierzchownèm ułożeniu, wstrzemięźliwi w iedzeniu i piciu, nieprzyiaciele zakazanèy roskoszy, przywiązani do życia pracowitego, napełnieni duchem pokuty. Oto wyobrażenie pierwiastkowèy pobożności, ktòra zadziwiła świat bałwochwalski, i pomogła do nawròcenia go, a wyobrażenie pobożności, ktòrą rozumiano bydź wydziałem każdego, co się nazywał tém imieniem, i zaszczycał, że iest Chrześcianinem.

Ah! ci kochani Przodkowie nasi, ktòrych pamiątka będzie zawsze w błogosławieństwie, nie znali dwoiakiego rodzaiu Ewanjelij, iednèy ściśleyszèy, a drugièy łatwieyszèy, przekonani, że wszyscy Chrześcianie są Uczniami JEZUSA Chrystusa, że iednąż kupieni ceną, że zaròwno przypuszczeni do-

do uczeſtnictwa Nayświętſzych Taiemnic, że wſzyſcy mogą hoyne Boſkie w tém życiu odbierać pomocy, że ieden wſzyſcy maią wyznaczony koniec, i że wſzyſcy uczynili z Bogiem ſwoim zmowę na wierne Jemu ſłużenie; rozumieli zawſze, że nikt w pogotowiu nié mógł bydź od prawa powſzechnego wyięty, i że nikomu nie godziło ſię odſtępować przykładòw Miſtrza ſwoiego. Znali ſię ci ludzie oświeceni od Boga, dalecy od uprzedzenia, lub błędu, a wolni od zaślepiaiących namiętności, na ròżnicy między Swieckim i Duchownym ſtanem, na różnicy zachodzącéy między Apoſtolſtwem, Biſkupſtwem, Kapłańſtwem, Paſterſtwem, a poſpolitém Chrześcianina i owieczki nazwiſkiem; iako znali ſię na ròżnicy, która zachodziła między Rodzicami, a dziatkami; Panami, a ſługami, i poddanemi, wolnemi, a iakimkolwiek zniewolonemi ſpoſobem; ale nie oglądali ſię na to wſzyſtko, tylko iako na ròżność okoliczności, w ktòrych iſtotna pobożność od-

odmienną nie co, dla odmienności stanu obowiązków, powinna była brać na siebie postać. Nie rozumiano, aby wszyscy wierni byli zdatnemi dowodzić prawdy Wiary, wykładać ią iaśnie, i bronić przeciwko uczynionym od niewiernych zarzutóm; zawsze bowiem rzecz tę umieszczano między pierwszemi powinnościami urzędu Pasterstwa i Kapłaństwa, ale chciano, aby wszyscy mieli przyzwoitą znaiomość i tego, co wierzyć, i tego, co czynić potrzeba. Nie rozumiano, aby wszyscy byli obowiązani opowiadać Ewanjelią i nawracać grzésznych: bo nie wszyscy odebrali Ducha Nayświętszego, ani wszystkim udzielono władzy wiązania i rozwiązania; ale trzymano, że każdemu Bóg nakazał o bliźnim swoim, i że każdy iest Boskim żołnierzem, iako mówi Tertulian; a tém samém obowiązanym zastawiać się wszystką siłą o cześć Boską, rozszerzać Jego panowanie, i ocalać to dobro, którego ceną krwie nabył. Nie wkładano na wszystkich

prawa Panieństwa i doskonałéy powściągliwości, ale wierzono, że pod utratą zbawienia wolni i w małżeństwie zostaiący, powinni byli czystość stanowi przyzwoitą zachować. Równie także poznawali pierwsi Chrześcianie różnicę, która zachodzi między roskazem, a radą JEZUSA Chrystusa, między istotą prawa, a doskonałością; z tém wszystkiém, nie rozumieli, aby pobożność taka, iakiéy dotąd przypatrywaliśmy się, miała bydź tylko radą, a nie obowiązkiem ścisłym, że dobrowolne Jerozolimskiego Kościoła ubóstwo i wyzucie się z własności, było iedynie radą: przeto nie wyniósł się ten zwyczay za Ziemię Zydowską, i zaledwie lat kilku dziesiąt dosięgnął, ale że oderwanie serca od doczesności, uznane było za nieuchronny śrzodek dostąpienia Królestwa Niebieskiego, możnieysi i bogatsi w Chrześciaństwie, nie tylko w każdym czasie potłómiali w sobie miłość i przywiązanie do pieniędzy; ale nad to hoyném udzielaniem na zaratowanie bli-
źnie-

źniego w potrzebie, pokazywali ſię wiernemi ſzafarzami powierzonych ſobie dóbr od powſzechnego Pana, i ile bydź mogło, ſtarali ſię utrzymywać równość, która była ozdobą rodzącego ſię Kościoła. Ze znowu życie poſpolite, iakie w tém pierwſzém zgromadzeniu prowadzono, pochodziło z oſobiſtego owych, co w te święte związki wchodzili obrania. Nie rozumieli inni Chrześcianie, aby wykraczali, gdy każdy z ſwoią familią w właſnym domu mieſzkał; ale że miłość bliźniego znano bydź Kardynalnym prawem, wſzyſcy ſię czuli bydź przyciśnionemi, do zgadzania ſię z drugiemi, i do chowania nie naruſzenie związków iedności. Ze Panieńſtwo uznawano za radę, nie mówiono, tylko z Pawłem Swiętym: kto wolny ieſt niech ſię żeni, gdy zechce, byle według Boga: *ſi vult nubat, tantum in Domino;* ale że o wyſtępku przeciwnym, inaczéy ſądzono, pod nayściśleyſze pokuty poddawano go uſtawy. Zgoła, gdy w pierwſzych ieſzcze trzech Wiekach

znaydowali ſię niektórzy, co długiemi modlitwami, częſtſzemi poſtami, uſtawiczném udręczeniem ciała, oſobnością, i milczeniem, ſamym nawet ſtroiem różnili ſię od innych; umiano w tém rozeznać te przydatki gorącości ducha, nie tykaiąc obowiązku zachowania iſtoty, to ieſt: częſtéy, a gorącéy modlitwy nayściśleyſzego zachowania poſtów nakazanych; ćwiczenia ſię w duchu pokutnym i umartwieniu ciała, unikania zgiełków i roſtargnienia, chronienia ſię nieſkromności, zbytku i oſobliwości; unikania od widoków gorſzących i niebeſpiecznych; przykładania ſię do iak nayprzyzwoitſzych zabaw, dla uchronienia ſię próżnowania wielce nagannego i niebeſpiecznego wyſtępku. Nie wyciągano po wſzyſtkich, aby krew za Chryſtuſa przelali; ale nie wymawiano nikogo od wyznania Wiary, gdy był o nię zapytany, i od obowiązku łożyć życie, gdyby była potrzeba. Nie ſpuſzczaycież z pamięci tego wyobrażenia pobożności, które wám

od-

odkryłem w obyczaiach pierwfzych Chrześcian; będzie to albowiem prawidłem, według którego mamy doświadczać, iaka ieft pobożność teraźnieyfzego Wieku.

CZĘSC DRUGA.

Gdybyśmy o pobożności tych oftatnich Wieków fądzić chcieli, na fundamencie pifm, zawieraiących w fobie okryślenie iéy iftoty i aktów, iéy pierwfzych i oftatnich obowiązków, wnieść należy, bez naymnieyfzego powątpiwania, że temiż farbami na papierze okryślona ieft piórem, któremi przez praktykę i wykonanie, wyrażała fię niegdyś na obyczaiach; i owfzem przy tém wielkiém oftygnieniu pierwiaftkowego ducha, przy tém zwolnieniu Kościelnéy karności, przy téy ftrafznéy rozwięzłości obyczaiów, nie zbywa ieszcze na ofobach, które nie próżno, według wyrażenia Pfalmu, wzięły od Boga nieśmiertelną dufzę, i nie dla kfztałtu, tylko nazywaią fię Chrześcianinami. Po mimo

okrzyki Libertyństwa chlubiącego się iawnie z pomnażaiącéy się codziennie ich prozelitów liczby, ieszcze nie zbywa Bogu na prawdziwych sługach, którzyby Go czcili w duchu i w prawdzie; ieszcze nie zbywa Chrystusowi na prawdziwych Uczniach, którzyby nazwać się mogli wiernemi tego Mistrza naśladowcami; ieszcze nie zbywa na kochanych Synach Kościołowi, którzy karnością i niewinnością ubłogosławiaią iego prace, i przynoszą pociechę w iego troskach; zgoła nie zbywa ieszcze na takich, co uczyniwszy professyą publiczną, zaprządz się w iarzmo słodkie JEZUSA Chrystusa, stali się żywèm wyobrażeniem maxym Ewanjelicznych, na wzór kochanych Przodków, na których mieysce wzbudził ich Bóg tych ostatnich wieków. Ale zostawmy na stronie te osoby szczególne, które nie są, iak tylko wyborem, czasu, wieku, płci, kondycyi, i stanòw, w pośrzód Chrześciaństwa; obróćmy raczéy oczy na to ciało widome, uczyńmy wnioski z powszechne-

go

go i codziennego życia sposobu, na czém terás bywa zakładana pobożność, i wnidźmy znowu w rozważenie, iakie utrzymuie się zdanie, co do obowiązku każdego Chrześcianina, aby był prawdziwie pobożnym.

Byle tylko mieć niektóre dobre dyspozycye, i skłonności do cnoty, nie wchodząc w to, że to są skutki natury, ułożenia, humorów, edukacyi, byle tylko uczuć pewne wewnętrzne poruszenia i pragnienia dobrego, nie zastanawiaiąc się nad tém, że to są prawie zawsze chętki, ogołocone z skutku i wykonania, byle tylko przywiązać się do pewnych powierzchownych praktyk modlitwy, postu, uczęszczania na obrządki Religij, odprawuiące się wspaniale, w pośrzód Domu Bożego, nie oglądaiąc się na to, że to raczéy z własnéy, a nie z Boskiéy pochodzi miłości; zgoła byle tylko wydawać się na niektóre dobre uczynki, nie wchodząc w to, że początkiem ich wyniosłość, a końcem próżność; iuż to zdaie się bydź do-

fyć, aby fię ftać i udawać za prawdziwie pobożnych, według ułożenia tych ofób, co zdaią fię publiczną teraz czynić pobożności profefsyą. Ale nie mylcie fię Chrześcianie, pobożności natura, nigdy bydź odmienna nié może, iak prędko ftaie fię odmienną od téy, którą wám odkryłem w obyczaiach pierwfzych Chrześcian, natychmiaft przeftaie i bydź i nazywać fię pobożnością. Obróćcież iuż oczy na fzczególnieyfze właśności pobożności prawdziwéy. Znayduią fię w iednych śliczne zadatki natury, fpofobność i zręczność do przetarcia rozumu, i uczynienia go zdólnym do poznania prawdy, ale niedbałość i gnufność wziąwfzy nad umyftem górę, zoftawuie zakopany i ukryty ten talent. Można innych znaleśdź biegłych w umieiętności świeckiéy, a prawdziwych nieuków w umieiętności Bofkiéy, takich, co ufiłuią przenikać z gruntu naturę rzeczy ftworzonych, nie umieiąc uft otworzyć przyzwoicie o Stwórcy wfzech rzeczy, i Jego Bofkich dofkona-

na-

nałościach, aby z poznania zachęcić się do uczczenia Go i zamiłowania; takich, co zręcznie wszystko umieią kierować na zysk i doczesny pożytek; a nie umieią korzystać dla wieczności; gotowi podać tysiąc politycznych proiektów do ułożenia sposobu rządzenia iakiego narodu, a nie umieią rządzić sercem własném, roskazywać namiętnościóm, obmyślać do poświęcenia się i zbawienia sposobów; są to mędrkowie, na iakich podobno nie zdobywała się Filozofia Pogańska, ale są to nie umieiętni w szkole Chrystusa, potrzebuiący, iako mówi Apostół: mleka i początkowych prawd Wiary, zamiast coby mieli iuż bydź zdatnemi do gruntownego pokarmu. Są znowu inni, co zepsuwszy się z gruntu, w obyczaiach aż nad to usiłuią wglądać w niedościgłe prawdy Religij, aby nie mogąc dociec, wzięli ztąd pochóp bluźnić to, czego nie poznaią, iako mówi Swięty Tadeusz w Rozd: 1. w. 10. Listu swego: *quæcunque ignorant, blasvemant*; i poddali pod wąt-

pli-

pliwość, na czém ich rozwięzłemu życiu wiele zależy, aby było fałszem, a takich naywiększa liczba, co przez tępość rozumu i zależenie pamięci, przez małą niespofobność i zaniedbanie się, nazywaią się Katolikami, iedynie dla tego, że urodziwszy się z takich Rodziców, od dzieciństwa témże byli nazywani imieniem; a nie wiedzą podobno, co za różnica między niemi, a niewiernym Turkiem. Co zaś żałośnieysza, ci, których usta wyznaczone były, iako mówi Prorok: na przestrzeganie umieiętności, aby ią szczepili między nieumieiętnemi, złożyli iuż z siebie ten ciężar; a ci, którzy potrzebuią nauki i oświecenia, nieszukaią prawdy, kochaią się w swém głupstwie i ciemnościach, ani chcą nadstawić ucha na słuchanie słowa Boskiego, przez które rodzi się w nas Wiara; otòż wzruszenie fundamentów pobożności. Postąpmyż do niewinności życia, nie téy, którąby była wyięta od słabości i upadków, ale téy, którąby się utrzymywała przez

czuy-

czuyność Chrześciańską nad sobą, strzeżenie się upadku, i odnawianie w duchu pierwiastkowym, przez uczestnictwo Nayświętszych Taiemnic. Postąpmy do wiernego zachowania praw Boskich, do punktualnego wypełnienia obowiązków stanu. Cześć Boska, albo zaniedbana, albo przemieniona na cześć i powierzchowne obrządki, albo z zabobonami zmieszana. Imie Pańskie, które iest nad wszystkie imiona, zamienione w igraszkę, albo w cechę wykrętu i kłamstwa; dni Swięte puszczone w niepamięć, obrócone na ofiarę próżnowaniu, widowiskóm, zbytkóm, kosterstwu; szemrania, i nie czci Rodziców, Duchownych, Zwierzchności; lubieżności w wszelakim rodzaiu, pokrzywdzenia dobra publicznego, i szkodzenia prywatnym, przez różne szkalowania, obmówiska, kradzieży, i wydzierstwa sposoby, przechodząc od sławy do maiątku, od maiątku częstokroć do zdrowia i życia, czyniąc to wszystko ofiarą zemsty, łakomstwa, wyniosłości, zazdrości, albo inney namię-

miętności gwałtownéy; uplątanie się w nałogach, aż do zapomnienia o niegodziwości i niebespieczeństwie, i zaniechania ratowania się sposobów; zgoła zdaie się, że można mówić nieròwnie dokładniéy, aniżeli kiedy, nié masz ktoby czynił dobrze, nié masz aż prawie do ostatniego: *non est qui faciat bonum, non est usqué ad unum.*

Nareszcie, któreż cnoty weszły w praktykę, na których postrzeżenie, budowáłby się dobry, zawstydzáł i naprawowáł grzészny, miękczył, i przywodził do uznania prawdy; iako za czasów Tertuliana, niewierny, gdzież można postrzedz te cnoty, któreby czyniły zaszczyt Religij, okazywały świętość Ewanjelij, użyteczność Chrześciaństwa, dzielność łaski. Na czém gdy braknie, cokolwiekby z innéy miary pokazało się wydatnego, i wpadaiącego w oczy; są to tylko Chrześcianie, naywięcéy pozory i słabé podobieństwa do dawnéy pobożności. Otóż wywiedliśmy rzecz, co do praktyki; postąpmy, co do zdania,

nia, utrzymuiącego się w tych czasiech, względem obowiązku każdego Chrześcianina, aby był pobożnym.

Ze pobożność nie iest, tylko radą, a tém samém wydziałem osób, cò przez swoie szczególne oddzielecie się od świata, odstrzygnienie od spòłeczności i towarzystwa innych, zrzeczenie się zabaw i obowiązków, które są nieuchronną powinnością ludzi na świecie będących, uczyniły publiczną professyą, przydawania do zachowania prawa, przestrzeganie i rad Ewanjelicznych. 'Ze nawet nié można pogodzić pobożności z stanami, różnemi, zabawami i zatrudnieniami, ktòre są w tych okolicznościach nieuchronną potrzebą; są to mniemania teraźnieyszych Chrześcian, utrzymywane i słowy i skutkiem samym, zdania omylne, zdania zawodne, zdania pokrzywdzaiące świątość Religij, a ogołacaiące pobożność z téy użyteczności, którą iéy Paweł Swięty przyznawáł, mieniąc ią bydź zdatną do wszystkiego: *pietas ad omnia utilis.*

Błąd

Błąd to iest Chrześcianie, i szkodliwy nader zawód rozumieć, że pobożność nié może się pogodzić z różnością stanów i zabaw świeckich. Nie była podobno nigdy świetnieysza pobożność w pustyniach Thebaidy, Palestyny, Egyptu, w owém towarzyszeniu z Bogiem, i z niememi twarzami nad tę, która iaśniała w wspaniałym Rzymie, ludnym Konstantynopolu, i innych naywiększych Państwa Rzymskiego Miastach; ani okazalszą pod rogorzą, przy wycieńczonéy twarzy, iako w purpurze Konstantynów, Konstansów, Teodozyuszów, i innych wielkich Ludzi, dzielących z Monarchą Rządy Państwa, a staranność i troskliwość, o iego całość i spokoyność; mogła bydź na osobności bespiecznieysza pobożność, będąc wyiętą od przeszkod, ale nie była użytecznieyszą Chrześciaństwu, ani miała dosyć okazyi, które znaydowała w pośrzòd innych ludzi, i w zatrudnieniu domowem, lub w przykładaniu się do publicznego dobra. Jak

pręd

prędko zaś wpływała pobożność we wſzyſtkie ſprawy Chrześcian, ſkładaiące życie Obywatelſkie, i według Religij, wſzędzie pomyślne wydawała ſkutki, i zoſtawywała nie zawodne ślady, po których zawſze można było dochodzić, że to iéy ſą ſzczęśliwe owoce. I niedziw, rzecz ieſt bowiem widoczna, że człowiek według ſtanu i godności, którą piaſtuie, pobożny, i ſzczerzéy, i ſkuteczniéy do wſzyſtkiego ſię przykłada, nad tego, co ieſt ogołocony z cnoty, i co ieſt nagannych poſtępków. Błąd to ieſt znowu gruby Chrześcianie, rozumieć, że pobożność, iaką wám wyſtawiłem w pierwſzych Chrześcianach, nie ieſt iak tylko oſób w Zakonnym, lub w Duchownym zoſtaiących ſtanie.

Nie do ſamych to tylko Apoſtołów mowę ſwoię obracał Chryſtus, ſtóſował ią do wſzyſtkich Uczniów, co poſzli za nauką Jego, kiedy mówiąc im o miłoſierdziu Oyca Niebieſkiego, za wzór i wymiar uczynności naznaczył. Nie ſamych to tylko Apoſtołów

łòw indziéy w swéy modlitwie pole-
cáł; kiedy dopraszął się, aby ci, co
Mu byli dani, przez pociągnienie ich
łaską Wiary do Niego, tak wysokie-
go stopnia dostąpili w zobopólnéy mi-
łości, któryby, będąc rzetelném wy-
obrażeniem, zachodzącéy między Chry-
stusem i Oycem Jego iedności, oka-
zywali po tym znaku, że do Niego
należą. Do wszystkich także mówił
Zbawiciel, kiedy roskazał tym, co Go
słuchali, aby usiłowali o nabycie do-
skonałości, wymierzaiąc ią doskona-
łością Oyca Niebieskiego: *Estote per-
fecti sicut, & Pater vester Cœlestis
perfectus est.* Ta to iest właśnie na-
uka, którą Paweł Święty zalecił Ty-
tusowi, aby ią bez braku wszystkim
opowiádał. Że kiedy okazało nám się
światło nauki Niebieskiéy, i kiedy wy-
prowadza swe skutki łaska Boga Zba-
wiciela w gruncie serca naszego, iż
nie dosyć z zrzec się życia bezbożne-
go, i złożyć owe świeckie, płonne,
a nie użyteczne żądze; lecz że nadto
potrzeba prowadzić nam życie trze-
źwe,

żwe, życie ſprawiedliwe, życie świątobliwe: *abnegantes impietatem & ſæcularia deſideria ſobrie, & juſte & pie vivamus in hoc ſæculo.* w Roz: 2. w w. 12. A do tego zaniechawſzy owych praktyk, których wyciąga pobożność, izaliż będzie ſię można zostać przy wiernem dopełnieniu nayiſtotnieyſzych Chrześcianina obowiązków. Nie ćwiczyć ſię w pokorze prawdziwéy, ieſt to rządzić ſię duchem próżności i wynioſłości, o którym powiedziano, że nie ieſt przed Bogiem, iak tylko wyſługą poniżenia i upokorzenia: *qui ſe exaltat humiliabitur.* Niedochować ſerca czyſtości według ſtanu ſwoiego, ieſt to podlegać zeſromoceniu myśli, lub ciała, a to tamuie drogę wniścia do Nieba: *nihil coinquinatum intrabit in regnum Cælorum.* Nie bydź prawdziwie ubogiemi w duchu, ieſt to przywiązać ſercę do doczeſności, a przez to roſtrwoniać tę cenę, która ſłuży do zakupienia dziedzictwa wiecznego. Nie bydź miłoſiernemi, ieſt to zatrzymać

nie ludzkość i nieużytość ku Braci potrzebuiącéy, a naſzéy zoſtawionéy opiece; to zaś czynić, ieſt to zaniechać ſkarbić ſobie ſkarb, który nie podlega zepſuciu i utracie, ani zabeſpieczać oſiągnienie potrzebnego dla ſiebie miłoſierdzia. Na co wiele: naznaczcie, ieśli można, iaki śrzedni ſtan między łagodnością, a ſurowością, ſłów i obyczaiów, między wſtrzemięźliwém i pomiarkowaném, a miekkiém, i zmyślném życiem, między miłością, a nienawiścią przyiaciół i nieprzyiaciół, między oſtrożném umiarkowaniem mowy, a gadatliwością, iuż to naymniéy zawieraiącą w ſobie próżność ſłów, podpadaiących pod ściſły rachunek, między oſobnością, a przewiianiem ſię częſtém, złączoném z iednéy ſtrony z próżnowaniem, z drugiéy zaś z opuſzczeniem powinności, należących do ſiebie, albo niedoſkonałém dopełnieniem; toż mówić o innych cnót praktykach, które ſię zoſtawuią oſobóm, idącym drogą pobożności, oddzielaiąc ie od życia Chrześciań-

ańſkiego, a na ten czas będzie można wyłamywać ſię z tego obowiązku.

Porzućcie więc Chrześcianie te ułagodzenia iarzma Pańſkiego, te uwalniania ſię z praktyk Ewanjelicznych; naſtąpiliście na mieyſce Przodków waſzych kochanych, naſtępuycież i na utrzymanie tego ducha, którym ſię rządzili, i który był dla nich zabeſpieczeniem nadgrody. Spraw to łaſką Twoią dobrotliwy Boże. Amen.





KAZANIE

o Obyczaiach Powierzchownych Pierwszych CHRZESCIAN.

Na Niedzielę trzecią Adwentu.

Dixerunt ergo ei, quis es, ut responsum demus his, qui miserunt nos? quid dicis de te ipso?

Rzekli mu tedy, ktożeś iest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali; *u Jana S. w Rozdz:* 1. *w w.* 22.

Tak rzetelna odpowiedź Jana S. była zaprawdę dostateczna na zaspokoienie ciekawości starszych Żydowskich, którzy do niego wyprawili poselstwo nad Jordan. Dał on im sprawę, że był głosem wołaiącego na puszczy, i że był przesłańcem gotuiącym drogę Panu, a prostuiącym ścieszki Jego, aże nie był Chrystusem,

ani

ani iednym z dawnych Proroków. Wszakże po mimo téy odpowiedzi, obyczaiów surowość, *podniesienie Chrztu, opowiadanie pokuty, i wszystkie życia iego okoliczności były zawsze przeświadczeniem, iż był nowym Człowiekiem, człowiekiem nadzwyczaynym, osobliwsze poselstwo sprawuiącym do ludu. Po tych to znakach szczególniéy, iako się i gdzieindziéy rzekło: chciáł bydź i Chrystus poznanym; przekładáł on żydóm przepowiedzenia o sobie Prorockie, odwoływáł się do świadectwa swoiego, a nareszcie przydawáł, iż ieżeli iemu nie chcieli wierzyć, słuchaiąc iego nauki, należało im złożyć upór i wątpliwość, patrząc na uczynki, *operibus credite;* to to nakoniec było, przez co różnili się widocznie pierwsi Chrześcianie od Pogan; nie składali oni na ów czas osobnego narodu, żyiąc w pośrzód Państwa Rzymskiego; z tém wszystkiém pomimo podobieństwo stroiu, i sposobu życia domowego, iako też Obywatelskiego,

zawſze oni zdawali ſię ſkładać lud ſzczególny. I to téz to ieſt, co i względem nás powinno zachodzić; różniemy my ſię przez wewnętrzne Swięte charaktery, przez które wyłączył nas ſobie Bóg z pomiędzy tłumu ludu poſpolitego; ale chciał, ażeby zachowaniem ſię naſzém okazywaliśmy wſzyſcy pod czyim znakiem żołd wiedziem, dopełniamyż obowiązku tego? będzie to dziſieyſzego Kazania Materyą.

W którém zobaczmy nayprzód, iakie były powierzchowne obycźaie pierwſzych Chrześcian: a tu da nam ſię widzieć, że były naznaczone ową cechą, która ich widocznie od Pogan różniła. Obróciwſzy znowu uwagę na powierzchowność obyczaiów naſzych, poſtrzeżemy, że ſą naznaczone ową cechą, która nas z niewiernemi iednoczy i mieſza.

Nayłaſkawſzy Panie, naznaczyłeś nas Ty ſobie w czaſie odrodzenia naſzego S. Chrztu charakterem, który bydz zagładzony nié może, i który będzie w przeciągu całéy wiecznoczno-

czności ukazywał między wiernemi i niewiernemi różnicę; dodayże nam łaſki, aby moc wewnętrznego poświęcenia, wpływała w naſze wſzyſtkie ſprawy, dla oświadczenia publicznego, że Tobie, a nie komu innemu ſłużemy; proſiemy Cię o to przez przyczynę Nayświętſzéy Maryi Panny.

CZĘSC PIERWSZA.

Przekonani u ſiebie kochani Przodkowie naſi, że powierzchowność, aczkolwiek naywydatnieyſza, gdy nié ma w gruncie ſerca na prawdziwéy pobożności oſady, nie ieſt iak tylko obłudą i faryzayſtwem, obciążoném przeklęſtwy uſt JEZUSA Chryſtuſa, i że nié może ſię nazywać, tylko Filozofską cnotą, całym ſwym blaſkiem iednaiącą pochwały ludzkie, a nie przyſparzaiącą zaſługi przed Bogiem, a do tego uwiadomieni, że cała ozdoba ſynów Boſkich, przyſpoſobionych według wyrażenia Pſalmu, wewnętrznie wylewa ſię na duſzę. Nigdy ſię nie-

przywięzywali do samych powierzchownych uczynków; lecz z drugiéy strony widząc, że iako ludzie z ciała złożeni, i wchodzący w różne związki społeczeństwa ludzkiego, nié mogli bydź wyięci od powierzchownych zabaw, starali się wykonywać ie, według przykładów i nauki Mistrza swoiego, sposobem naydoskonalszym, aby widząc drudzy ich dobre uczynki, poczuwali się do uwielbienia Boga, według tego, czego po nich potrzebowało prawo nowego Zakonu. *Videant opera vestra, & glorificent Patrem vestrum, qui in Cœlis est.* Zbierzmyż iuż krótko tę ich powierzchowne sprawy, maiące za cel obrządki Religij, ułożenie ich prywatnego i domowego życia; iako téż sposób zachowania się względem bliźnich swoich; a potém zastanowiemy się, iako w pośrzód życia tak pracowitego, i na tyle wystawionego trudności, nie szukaiąc rozrywek światowych, zachowali iednostaynie umysł spokoyny, i twarz wypogodzoną.

Nie-

Niedoftatek pierwfzych Chrześcian, a naywięcéy nienawiść pofpólftwa, i wyroki okrutne Cefarzów prześladowców, nie pozwalały, aby obrządki Religii mogły bydź owych czafów z ofobliwfzą odprawowane okazałością; lecz przy fwoiéy proftocie i nie wydatności, miały w fobie coś Bofkiego i nadzwyczaynego. Nie znano w owych czafiech okazałych Kościołów, iakie były wyftawione po Państwie Rzymfkiém fałfzywym zbożyfzczom, ia na iakie zdobyło fię Chrześciaństwo w czafie pozwolonego fobie pokoiu; ieżeli za ucichnieniem frogiego prześladowania, zdobyto fię na iaki Przybytek Pańfki, za wyrokami nayprzód Decyufza, a potém Dyoklecyana, wfzyftko to z ziemią zrównano; zbierano fię zatém do pofpolitych domów, wydzieliwfzy ofobną izbę na fprawowanie Nayświętfzych Taiemnic, a czafem ukrywano fię po iafkiniach i podziemnych mieyfcach, używaiąc ciemności nocnych, dla ocalenia życia. Z tém wfzyftkiém, uczyniwfzy wierni

ni z ſerc właſnych miłe Duchowi Boſkiemu mieſzkania, zbierali ſię na te mieyſca, czcząc ie według ich świątobliwości, i przydaiąc im poświęcenia niewinnością ſwoią. Dyakonowie i oſoby na to wyznaczone, przeſtrzegały, aby porządek i uciſzenie, zachowane były, aleć Wiara, że to był Dom Boży, więcéy nie dopuſzczała im zamieniać go na mieyſce rozmów i nie obyczayności. Nie tak liczne pod ów czas ſprawowano ofiary Mſzy S. lecz te powiękſzały ſię ofiarą tylu duſz niewinnych poſpieſzaiących na poświęcenie ſię Bogu, i nioſących chleb, i wino, aby złożone na Ołtarzu te dary zamienione im mocą Boſką w pokarm iednaiący żywot wieczny, i tyle to poważano używanie Nayświętſzych Taiemnic, iż biorąc co do litery ſłowa Chryſtuſowe o tym Niebieſkim pokarmie, nie tylko przy każdéy ofierze przyimowali ie, ale nawet roznoſili Dyakonowie tym, co dla niemocy, lub innéy nieſpoſobności, bydź z drugiemi nié mogli; brali nadto do

do-

domów własnych Nayświętsze Sakramenta, aby znać z prędka na męczeństwo porwanemi będąc, nie byli ogołoceni z téy pociechy, i z tego Wiatyku na drogę wieczności; nawet gdy można było dostać się do więzienia, w którém znaydowali się Swięci Wyznawcy, z ostróżnością usiłowano odprawić ofiarę, dla pociechy Braci, i nasycenia ich tym chlebem Anielskim. Zdawało się, że nie naywięcéy liczono na ten czas uroczystości, aléć okrom tego, co Klemens Alexan: uważa, iż u dobrego Chrześcianina dzień każdy, iest dniem Swiętym, Niedzielę dla szczególnych Taiemnic, których tu obchodzono pamiątkę, miano w szczególném uszanowaniu; był to dzień wcale poświęcony Bogu, i wyiąwszy owe momenta nieuchronne na obmyślenie potrzeb ciała, reszta łożyła się na modlitwę, na czytanie, lub słuchanie Pisma S. z przyzwoitym wykładem, na przetrwanie w owych swoich Kościołach, wyspiewuiąc Psalmy i inne Pienia pobożne; do czego tak-
że

że przydawano miłosierne uczynki, schodzono się okrom tego razem na modlitwę w dni Piątkowe, czcząc tym obyczaiem Taiemnicę śmierci Zbawiciela, a okupu naszego; nad to uczęszczano na owe mieysca, gdzie były szczęśliwe zwłoki Swiętych Męczenników, na czynienie modlitwy, spodziewaiąc się, że za ich przyczyną, skutecznieyszą bydź miała, i trafiało się według dzieiów Męczeńskich świadectwa, że nie mała liczba wiernych przychodziła do uczestnictwa ich Korony, będąc na owych mieyscach od Pogan postrzeżonemi, i zamordowanemi. Ogółem zaś mówiąc, zdawało się, iż życie ich nieskładało się, tylko z ustawiczney we dnie i w nocy modlitwy. Od niey zaczynano znakomitsze sprawy, i na niey kończono; ile razy zaś wstawano, siadano, lub do naymnieyszéy wierni zabierali się zabawki; używali, mówi Tertulian, znaku Krzyża S. Cześć ta ku rzeczóm Boskim sprawowała w nich, że z osobliwszém uszanowaniem zacho-

chowali ſię względem Duchowieńſtwa całego; ſzczególniéy zaś względem Kapłanów i Biſkupów. Swiątobliwość ich życia, a oſobliwie świątobliwość urzędu i charakteru, iednała im te względy; nie oglądano ſię więc na nich tylko iako na ludzi Boſkich, iako na Oyców, Paſterzów i Rządzców duſz właſnych; radzono ſię ich, poddawano ſię pod ich roſporządzenia, co do ſumienia i duſzy, a przywyknąwſzy czcić ich, gdy w Swiątnicy ſprawowali wyſokie funkcye urzędu ſwoiego; zachowywali ku nim ten reſpekt, maiąc ich w domach ſwoich, z iakiéy nie uchronnéy potrzeby.

Wychyliwſzy ſię, że tego wyrażenia użyię, z Swiątnic Pańſkich; zbliżmy ſię do ich domów prywatnych, wyſtawią ſię nowe widoki, godne naſzéy uwagi: domy ich, były dla nich drugiemi domami modlitwy, były to owe ucieczki, gdzie ſchraniali ſię, aby ſię nie zapatrywać na bałwochwalſkie ofiary, na nieprzyzwoite poſągi, nawet na publiczne mieyſca nierządu, i bez-

i bezwſtydne zachowanie ſię bezbożnego Pogańſtwa. Kochali ſię w téy oſobności i milczeniu, nie wychylaiąc ſię, tylko z potrzeby, równie z przykładu Chryſtuſa, i roſkazu Pawła S. o oſtrożności w mowie, iako téż z przeſtrogi właſnych Paſterzów, zalecaiących im takowe życie, iako bardzo przyzwoite ſtanowi ich opłakiwania właſnych niedoſkonałości i cudzych zbrodni, a bardzo potrzebne dla zachowania gorącości i ſkupienia ducha w czaſie modlitwy. Jeżeli to byli możnieyſi, zabawiali ſię ſprawowaniem urzędów, gdy ie piaſtowali, albo czytanie i rozmyślanie przeplatali uczciwą zabawką, dla uniknienia próżnowania; ieżeli zaś ubożſzemi, na ten czas według profeſsyi zabawiali ſię iakim rzemioſłem użytecznem, bardziéy iednak przyſpoſobionem do Chrześciańſkiéy pokory, lub przykładali ſię do uprawowania roli, czyli téż innéy ręcznéy roboty. Rodzice nie troſzcząc ſię o właſne dziatki, i zoſtawienie im bogatego dziedzictwa, ſtarali ſię uboga-

ció

cić ich w niewinności życia i pobożne uczynki, ich to także była nieuchronna powinność nauczyć ie równie Artykułów Wiary, iako ustaw dobrego życia. Jeżeli to byli Panowie i Gospodarze, przyimowali porzucone od Pogan dzieci, i przybierali w miarę swoich maiątków niewolników (gdyż to na ten czas było w zwyczaiu) tym naywięcéy umysłem, żeby ich przywieśdź do przyięcia Wiary; trzymali zatém mieysce Pasterzów względem domowników swoich, prowadząc ich do dobrego nauką i przykładem. Jeżeli zostawali w stanie małżeńskim ziednoczywszy się za błogosławieństwem Kapłańskim, iako mówi Tertulian: *Libro ad Uxorem Cap: 7.* nosili oni iedno iarzmo, dwie osoby iedno ciało i iednego ducha składały; razem się modlili i razem pościli, wzaiemnie nauczali się i zachęcali ku dobremu, szli razem do Kościoła, i razem przyimowali Nayświętsze Taiemnice; w szczęściu i nieszczęściu z sobą nierozdzielnie złączeni, nic nie taili przed sobą,

w niwczém iedno drugiemu nie czyniło przykrości, bez narażenia się sobie nawiedzali chorych; bez sprzeciwieństwa dawali niedostatecznym iałmużnę; zgoła razem śpiewali Psalmy i zachęcali się do chwalenia Boga. Jnni zaś ogółem wszelkiego stanu, płci i wieku, szczególniey mieli sobie zalecone życie pracowite, i strzeżenie się próżnowania, iako występku bardzo niebespiecznego. Co do pomieszkania, sprzętów i wygody, strzegli się zawsze okazałości i zbytku, iako uczniowie tego, co będąc Bogiem, gdy się stał dla nich Człowiekiem, nie miał gdzie głowy skłonić; ubiór ich bywał pospolity i skromny, i mieli to sobie zalecono, iako znaydziemy w Klemensie Alexandryiskim, strzedz się wysokich kolorów, materyi cienkich, osobliwie jedwabnych, które na ów czas bardzo były kosztowne, i tych wszystkich ozdób, które oznaczały miekkość i dumę, a mogły bydź do zmyślności powabem. Równego także umiarkowania trzymali się w iedzeniu i pi-

i piciu, ieżeli zachodził Post Czterdziestodniowy, albo inny nakazany wyraźnie, wstrzymywano się od pokarmów, aż do godziny szóstéy, według naszego sposobu rachowania, albo do zachodu słońca; w inne zaś posty wciągnione z nabożeństwa, i utrzymane zwyczaiem, brano pokarm około trzeciéy z południa, pospolicie zaś w dni te na takich przestawano potrawach, które się mogą obeyśdź, bez rozniecania ognia. Takowe umartwienie ciała, aby się skuteczniéyszém stało, łączono z niém modlitwę i iałmużnę z tego zwłaszcza, co od wydatków pospolitych na żywność tego dnia ocalało. Jnnych zaś czasów tak wierni ugadzali potrzebie, iż się zawsze zbytku chronili. Nic na naszych ucztach, mówi Tertulian, nié masz niechlubnego, nic przeciwnego przystoyności, po odprawionéy wprzód modlitwie siadamy do stołu, ie każdy, ile potrzebuie, a piie, ile użyteczno zdrowiu, a nie przynosi uszczerbku czystości; posilamy się tak, abyśmy mogli po-

wstać w nocy na czynienie modlitwy, a w rozmowach nie zapominamy o tém, że Bóg słyszy; kończemy stół nasz dziękczynieniem, i śpiewaniem Psalmów, a potém rozchodziemy się z przyzwoitą skromnością i wstydem; takiemi my iesteśmy zebrawszy się razem, i takiemi znowu, gdy się rozeydziemy.

Przydaymyż ieszcze do tego cóżkolwiek, o zachowaniu się powierzchownem pierwszych Chrześcian, względem społeczeństwa ludzkiego. Prawdziwy Chrześcianin, mówi Klemens Alexandryiski wszystkim, ile tylko wydoła, stara się dobrze czynić. Jeżeli stawia go Bóg na rządzenie innych, iest to drugi Moyżesz, co w swych rządach upatruie uszczęśliwienia poddanych. Przestaiąc na małe, rozumie się bydź dosyć bogatym, a tém samém daleki od zdzierstwa i niesprawiedliwości, męstwo iego nie miękczy się, ani utyskiwaniem, ani podchlebstwem pospólstwa, iest on łagodnym i cierpliwym dla innych, lecz na siebie surowym, niedopuszczaiąc się, ani

ro-

roſkoſzy zmiękczyć, ani trudnościóm przełamać. Jeżeli padnie na niego los, uczynienia roſprawy między prawuiącemi ſię; ieſt on nie przebłaganym Sędzią, nie zaślepią go względy ludzkie, aby miał na krok od ſprawiedliwości odſtąpić.

Ale wnidźmy w ſzczególnieyſze okoliczności. Co do iedności i zobopólnéy między ſobą miłości. Chrześcianie byli to ſzczerzy przyiaciele, wſpólna uſtawiczność na ſchadzkach Duchownych czyniła ich ſobie dobrze znaiomemi, a iedność Wiary ſprawiła w nich ziednoczenie umyſłów, kochali ſię uprzeymie, i na znak téy miłości, dawali ſobie wzaiemnie w Swiętnicy Pańſkiéy męſzczyzni męſzczyznom, a płeć żeńſza ſobie znowu pocałowanie pokoiu; równi wiekiem nazywali ſię bracią, ſtarſzym, Oyców i Matek dawano nazwiſko, nie doroſłych zaś nazywano dziatkami. Miłość naſza wzaiemna, mówi znowu Tertulian, niektórym z Pogan nie podoba ſię: oto mówią iak ſię kochaią, gotowi

umrzeć ieden za drugiego, nazwisko nawet braci maią w nienawiści, sami nie zażywaiąc, tylko obłudnie tego imienia, nie wiedzą, że iedność Wiary, którą wyznaiemy, iedność praw, któremi się rządziemy, i iedność nadziei, która nas unosi, iest owym fundamentem ścisłego społeczeństwa naszego.

Nic znakomitszego znowu, iako owe publiczne dowody ich miłości ku nieprzyiaciołóm, potwarzani posądzaniem o różne występki, i okryci naywiększemi zbrodniami, iakoby żadnego nieuznawali Boga, i byli nieprzyiaciołmi narodu ludzkiego, wzgardzeni i urągani nawet w pismach, i na publicznych Teatrach, aż do nayświętszych obrządków ich Religij, prześladowani na zdrowiu i życiu, dalecy iednak od ducha zemsty, utrzymywali pokóy i iedność tak, iż ledwie się odważali niektórzy z nich w drugim wieku napisać publiczną obronę za sobą, chcąc naśladować Chrystusa, nieotwieraiącego ust w pośrzód potwarzy

rzy żydoſtwa; tym czaſem zaś modlili ſię za nich publicznie i prywatnie, nawet po odebranym wyroku śmierci. Według Dzieiów Męczeńſkich świadectwa, czynili im iakie mogli przyſługi, dowodem ieſt tego ów Półk żołnierzy, nazwany *piorunuiący*, pod Markiem Aureliuſzem, który cudownie ziednał w oſtatniém niebeſpieczeńſtwie Woyſkóm Rzymſkim zwycięſtwo. Wiele diabelſtwa wypędzonego z ciał ludzkich, i innych zleczonych, mocą Wiary Chryſtuſowéy niemocy, okrom innych uczynności doczeſnych, iako im to ſtawia na oczy Tertulian.

Co do ludzkości i gościnności, przyimowali mile nayprzòd oſoby ſtaiące u nich z roſporządzenia Zwierzchności, świadcząc im wſzelaką uſługę i wygodę, aż do zadziwienia i zbudowania, tak dalece, iż brano ſtąd czaſem pochòp do przyięcia Wiary, iako czytamy wyraźnie o Swiętym Pachomiuſzu; ieżeli zaś poznano po liſtach zaświadczaiących, według o-

wych wieków zwyczaiu, że ci goście byli Chrześcianie, w zupełnèy iedności Kościoła żyiący, przyimowano ich, iak samego Chrystusa, umyto im nogi z podròży, według zalecenia Pawła S.; opatrowano wszystkie ich potrzeby, pierwsze dawano im mieysce u stołu, i pod czas domowéy modlitwy. Nie mnieysze w nich było politowanie nad nędzą i niedostatkiem drugich. Mamy my zbiory i skarby, mówi Tertulian: każdy z nas co Miesiąc pewną kwotę pieniędzy przynosi, według własnego obrania, i czyni się z tego pobożny depozyt, który bywa obracany nie na uczty i nieużyteczności, ale na wyżywienie i pogrzeb ubogich, na wychowanie sierót, zgrzybiałych, tych, co się rozbili na morzu, skazanych na kopanie kruszców, posłanych na wygnanie, osadzonych za Wiarę w więzieniu. Jakoż miano w owych czasiech wszystkich ubogich spisanych, których z tego publicznego skarbu opatrowano potrzeby.

Na-

Nakoniec, z tego politowania nad ludzką nędzą, pilny dozór miano zawſze i ſtaranie o chorych, niewyłączaiąc nawet niewiernych. Widocznym ieſt tego przykładem Alexandrya, pod Gallienem Ceſarzem, ſtrapiona po zamieſzaniu i buntach, nayprzòd głodem, a potém powietrzem. W tén czas bowiem, iako mòwi oſobiſty świadek Swięty Dyonizy Alexandryiſki: Wielka liczba braci wzruſzona miłością, podali właſne życie na niebeſpieczeńſtwo, nawiedzaiąc, cieſząc i opatruiąc, na ktòréy poſludze, naylepſi z braci, niektòrzy Kapłani, Lewitowie, i pobożni Swieccy, prawi Męczennicy padli ofiarą miłości, zdaiąc ſię drugim uſtępować, ktòrzyby na takowe ku żywym i umarłym wydawali ſię uczynki. Podobnych ſerdecznego politowania ſkutkòw dali dowody pod Maxyminem, lubo wielkim prześladownikiem, kiedy nie znaiomym u pogańſtwa obyczaiem, iako świadczy Euzebiuſz w *X. 9. Hiſt: Koś: w Rozd: 8.* kupili do ſiebie ubogich, roz-

daiąc im żywność, pokrywali nagich, i tysiącami grzebli umarłych, w czasie wielkiego powietrza i głodu; a to tak, iż wszyscy wynosili ich dobroć, i wyznawali, że sami Chrześcianie wiernie dopełniali obowiązkòw miłości. Z tego zaś wszystkiego, łatwo iest wnosić, iako blask téy powierzchowności w Chrześcianach, bił w oczy Pogaństwo, i iak widoczną czynił między niemi ròżnicę. Ci, co u nas za naygorszych osądzeni bywaią, mówił bespiecznie Orygenes w *X. 3.* pisząc przeciwko Celsowi, uszliby za naylepszych u was, a potém czyniąc poròwnanie dodaie: Kościół naprzykład wiernych żyiących w Atenach, iest zbiórem ludzi łagodnych i miłuiących pokòy; gdy tym czasem Obywatele Aten, nie znaiący Chrystusa, nieskładaią iak tylko schadzki ludzi bez cnoty, i skłonnych do niesnasek; tòż mòwić o Koryncie, Alexandryi, i innych mieyscach. Jeżeli poròwnacie, mòwi daléy, Senat i Magistraty wasze, z Senatem Swiętych Kapłanòw i Przełożo-

łożonych naſzych, łatwo poſtrzedz, że to ſą naygodnieyſze do rządzenia trzodą Pańſką oſoby, gdy waſi nie maią czemby okazali ſwą wyżſzość nad lud poſpolity. Pretorowie waſi i Staroſtowie, cóż ſą w porównaniu do naſzych Biſkupów, chociażby nawet nayoziębleyſzych. Przechodzi on potém przez rózne obowiązki życia powierzchownego i Obywatelſkiego, wſzędzie odkrywaiąc różnicę.

Można tu przydać i inną ieſzcze różnicę, że gdy tamci przy ſwobodzie i roſpuście zoſtawali w troſkach i kłopotach; Wierni Chryſtuſowi prowadząc na pozór życie pracowite, oſtre, i ſurowe; utrzymywali zawſze gruntowny w duſzy pokóy, wylewaiący na nich owę miłą i umiarkowaną weſołość, która ieſt charakterem ſerca ukontentowanego z ſtanu ſwoiego, i ile znoſi śmiertelności kondycya, uſpokoionego. Przeniknieni z gruntu przepowiedzeniem Miſtrza i Nauczyciela ſwoiego, że świat miał ſię weſelić, a oni bydź zaſmucanemi:

Mun-

Mundus gaudebit, vos vero contristabimini. Znośili ſtatecznie i odważnym umyſłem, przeciwności i trudności przytrafiaiące śię, oczekuiąc w zaufaniu odmiany tego płaczu w radość: *tristitia veſtra convertetur in gaudium;* żyli niby uciśnieni od świata, nié maiąc od niego pokoiu, ale radowali śię w Panu, w ſkutku doznaiąc korzyści tego pokoiu, ktòry im ziednał Chryſtus: *pacem meam do vobis, non quomodo mundus dat, ego do vobis.* Nieuczęſzczali na teatra i inne publiczne widoki, ktòre można mòwić, że przy ſwéy nawet niedoſtateczności i nieprzyzwoitości, iedyną były ulgą goryczy, ktòra gòrę trzymała nad zepſutém pogańſtwem, i mieli ie za ſzkoły niecnoty, a dobrych obyczaiòw ſkażenie, gdzie śię reprezentowały ludzkie namiętności w ſwoim nie przyzwoitém ożywieniu; lecz obrządki Religiy świetne i wſpaniałe, nie tak przez okazałość, iako przez ſwoią świątość, nieròwnie ſkuteczniéy zabawiały ich, i wpuſzczały do ich du-

duſzy tę roſkoſz, ktòra ieſt prawdziwa. A ieżeli iakiéy uczciwéy użyli rozrywki, zażywali iéy po pracach i zabawach, poważnych niby wetòw, ktòremi zaſtawiaią ſtoły, więcéy dla oka, niż iedzenia, wprzòd doſtatecznie naſyciwſzy ſię, iako mòwi Klemens Alexandryiſki: *erit nempe recreatio, cum à magis ſerijs remittere voluerit, quaſi ſub finem menſæ bellaria;* a tak widocznie pokazywali, że można było wypełnić co do litery to, czego Paweł Swięty po Filipenſach wyciągał, aby ſię w Panu cieſzyli, i myśl zachowali weſołą: *Fratres gaudete in Domino ſemper, iterum dico gaudete.* Jakóż wchodząc głębiéy w rzecz łatwo poznać, że było tò nierozdzielną właſnością, i nieuchybnym ich życia umiarkowanego ſkutkiem; oderwawſzy bowiem od doczeſności ſerce, i umorzywſzy w ſobie nieſworność namiętności, zarzucili owo źrzòdło, z którego cały potok, niepokoiów, zgryzot, i pomieſzania wynika. Prawdziwy Chrześcianin,

anin, mòwi wspomniony Klemens Alexandryiski w *X. 7. Pedagoga*, niepodlega innym namiętnościòm, tylko tym, które są do zachowania ciała nieuchronnie potrzebne, iako to: łaknieniu i pragnieniu; nad temi zaś, które mogłyby pomieszać spokoyność, otrzymał panowanie i władzą; co większa nie doznaie i tych porywczości, które dobremi bydź się zdaią; a tak dusza iego gruntowny dziedziczy pokòy, wolny od niestateczności i odmian, zdaie się niepotrzebować odwagi: ponieważ nic się mu nie zwykło smutnego w tém życiu przytrafiać, coby go mogło oddzielić od miłości Boga, nie potrzebuie powracać do pierwszéy spokoyności, po iakiém zamieszaniu poprzedzaiącém, przyimuiąc wszystkie trèfunki w tém przekonaniu, iż wszystko Opatrzność Boga układa i rozrządza.

Nie gniewa się, ani się wzrusza holerą, cały obrócony do Boga, i cały Boga zaprzątniony miłością! skąd w pogotowiu nié może on mieć w niena-

nawiści iakiezkolwiek ſtworzenie. Nie umie zazdrościć nikomu, gdyż mu na niczém nie zbywa. Niedogrzewa mu miłość, bo ſię w nikiém nie kocha obyczaiem poſpolitym, ale przez ſtworzenia poſługę, poſtępuie do miłości Stwórcy. Nie rozdzieraią ſerca iego rożne pragnienia i chętki: ponieważ ile cierpi kondycya życia śmiertelnego, złączony z Bogiem, poſiada dobro prawdziwe, ktòre w ręku maiąc, nic mu niepozoſtaie, zaczémby ſię mògł chciwie i ſkwapliwie uganiać.

Ani potrzeba rozumieć, aby to były czcze wyrażenia ſłowne, albo iedynie uſtawy, ogołocone z ſkutku i praktyki, i owſzem były to rzeczy, ktòrych ſię zawſze można było napatrzyć, w chwilach nayniepomyślnieyſzych na pozór dla Chrześcian w czaſie natężonych prześladowań, nawet w pośrzòd wypytywania ſądowego i męczeńſtwa. Umieli ſię oni ſtóſować do przeſtrogi Apoſtoła nauczaiącego ich, że gdy przeciwności i uciſki względem niewiernych; niezwykły bywać,

iak tylko materyą smutku, a czasem rospaczy, tak względem nich, iako dostatecznie oświeconych, na czém prawdziwa niepomyślność i nieszczęście zależy, nie powinny brać się, tylko za okazye podaiące sposób do ucieszenia się w Panu; *gaudium existimate Fratres, cum in varias tentationes, incideritis*. Apostołowie dali im tego przykład na sobie rzetelny, powracaiąc, iako świadczą ich dzieie, od sądu Synagogi po wstydliwéy chłoście, a bolesném ubiczowaniu, z wesołą twarzą i wypogodzoną, mieli to bowiem sobie za szczęście ucierpieć co dla Jmienia Jezusowego: *ibant Apostoli gaudentes a conspectu concilij quoniam digni habiti sunt pro nomine JESU contumeliam pati*. A ci zaś wierni ich naśladowcy, usiłowali na krok nieodstępować, Mistrzòw swoich tak chwalebnych postępków.

Upewniony Jgnacy Swięty, że miał bydź w Rzymie bestyom na pożarcie wydanym, ochotnie spieszył z Antyochij, gdzie był Biskupem, na mieysce

ſce męczeńſtwa, iako na mieyſce tryumfu. Ziarnem ia ieſtem Pańſkiém, mòwił on, potrzeba abym był zmełtym w zębach beſtyi drapieżnych, a tak ſtał ſię owym chlebem godnym oczu Pańſkich; a przeglądaiąc, że Rzymſcy Chrześcianie ſwemi modlitwami, mogliby odwrócić wydany nań wyrok; boię ſię, mówił do nich waſzéy miłości, wybaczcie mi Bracia, ia wiem, co mi użytecznego. Swięta Perpetua, gdy pod czas publicznych igrzyſk na rogach dzikiego zwierza była wyrzucona w gòrę, a potém uderzona o ziemię, przyſzedłſzy do ſiebie poprawiła wnet odzieży, i ułożyła włoſy porządnie na ſobie, aby iako piſze Swięta Felicytas, iéy Towarzyſzka w męczeńſtwie, niezdawała ſię bydź zaſmuconą w oczach zgromadzonego na ten widok pogańſtwa. Urągał Wawrzyniec Tyranowi w pół upieczony na roſpaloném żelezie; i nie było nadto nic poſpolitſzego, iako widzieć Chrześcian na mękach myśl weſołą zachowuiących, aż do zadziwienia w koło

ło ſtoiącego ludu, i aż do wyciśnienia niekiedy z uſt niewiernych wyznania, że wielki ieſt Bóg, ktòry w ſługach ſwoich te dziwy ſprawuie, zwłaſzcza gdy nic podobnego nie poſtrzegali u ſwoich. Ale przyſtąpmy iuż do owego porównania powierzchownych uczynków, na ktòre ſię teraz wydawać zwykliśmy z tém, co ſię dotąd mówiło, nauczy nas to podobno, iak mała między nami i niewiernemi zachodzi różnica.

CZĘSC DRUGA.

Jeſtżeśmy tyle przywiązani do obowiązków naſzych, wynikaiących z Religij? do obowiązków prywatnego i obywatelſkiego życia? W czémże naſze uweſelenie, w czém gruntowną zakładamy pociechę, w pośrzòd troſkòw, i téy śmiertelności uciążliwych, a po ſobie z koley naſtępuiących trèſunkòw? oto pytania, ktòrych nié można ułatwić dokładnie, żeby o iedeń raz nie pokazało ſię na oko, czyli mamy podobieńſtwo w obyczaiach do kocha-

chanych Przodków naſzych, lubo ie mamy co do Wiary, albo w czém ſię od nich różniemy?

W wiekach ſwobody i powſzechnego pokoiu, w ſzczęśliwym czaſie roſpoſtartego Chrześciańſtwa, i prawowiernym światem władaiącéy Zwierzchności Kościoła; nie potrzebuiemy iuż więcéy, ani nocnéy chwili, ani nieznaiomych tayników, na dopełnianie Nayświętſzych Obrządków Religij. Równie wielkie Miaſta, iako i ſzczupłe oſady, maią zagęſzczone Domy modlitwy i Swiątynie ofiary, ale nieſtety! rzucić tylko na iedne z nich okiem, oznaczaiąż przez okazałą wſpaniałość, według wymiaru doſtatków i obfitości wiernych, a przynaymniéy przez przyſtoyność i ochędoſtwo, że zakładaiąc onych fundamenta, zamyślano wyſtawić przybytek Bogu Zaſtępów, aby w nim przemieſzkiwał z ludem ſwoim, odbieraiąc tam pokłon i nayględbſze uſzanowanie, a naypożądańſzą zamianą odpłacaiąc darami Nieba, rzetelne ku ſobie poddan-

ności dowody. Przypatrzyć się znowu innym; sztuka Rzemieślniczéy ręki i cała ich powierzchowna postać, oznacza, że nie są pospolitèm mieszkaniem, còż potém, gdy ie znayduiemy ogołocone z tych ozdób, ktòre im są istotne, a ktòre niegdyś nadzwyczayney dodawały im świetności; nieprzestały bydź mieyscem świętém, to prawda, ale iuż iedynie są takiémi dla świątobliwości obrządków, Taiemnic, i zwłoków Oycòw naszych, teraźnieyszą zawstydzaiących nieczułość, gdy względem nas, nie są tylko składem grzésznikòw na kilka momentòw przerywaiących okropną osnowę występkòw, przydane im są namaszczenia ręką Biskupią, aby były od wszelkiego świeckiego używania na zawsze wyięte, a lżą się wniesieniem tam światowości, przepychu i nieobyczaynego zachowania, napełniaią się dymami kadzenia, a nie czuć w nich miłéy wonności modlitwy, ktòraby wzbiiała się Anielską posługą do tronu Naywyższego. Sciany téy Świątyni

tyni materyalnéy, pobożny zmysłom czynią widok, w wyobrażeniach wiernych sług Boskich postaci, i zdaią się tchnąć duchem naygłębszego pokłonu, a naygorętszego nabożeństwa, będąc obstawione licznemi Ołtarzami, na ktòrych często powtarzaiące się, sprawuią Kapłani błagalne ofiary; còż potém, gdy ci, co się do nich gromadzą, zatrzymawszy iakiżkolwiek powierzchowności pozór, stawaią tam nienaznaczeni piątnami grzéchu i pokuty, i odnawiaią bałwochwalskie ofiary serca, zamiłowanemu stworzeniu, i namiętnościòm; obszerność ich zamieniona w pustynią, wydatnièyszą czyni nieludność; publiczne modlitwy nieznayduią, na kogoby swe sprowadzały skutki, gdy iedni uchyleniem się nie wchodzą w ich uczestnictwo, drudzy nieskromnością i oziębłością, odbieraią im zdòlność wysługi i przebłągania, odgłos słowa Boskiego nieznayduie do serc iuż więcéy przystępu, i nie iest iak tylko zasiewem niepłodnym, ráz wysuszonym zatwardzeniem,

niem, drugi ráz przytłòmionym marną troſkliwością; albo więc puſzczonèm w niepamięć roſtargnieniem i zatopieniem ſię w krotofilach świata. Paſtwa Niebieſka bez przerwy przyſpaſabiana na pokrzepienie ku wieczności, zamieniona w oboiętny pokarm, i zdaie ſię, że iuż Bóg nie mieſzka po między nami, tylko żeby przenikliwiéy użalál ſię, niż na Jzraelitów, iż z hańbionym i obelżonym w pośrzòd ludu ſwego zoſtaie: *Coinquinatus, ſum in medio eorum.*

Uroczyſtości Syonu powiękſzone co do liczby, ale wráz zamienione w dni ſmutku i rozrzewnienia dla Kościoła, ſtawſzy ſię dniami próżnowania i nieużyteczności, czaſem wyznaczonym widokòm, i naywykwintnieyſzym rozrywkòm, aż do opuſzczenia nayiſtotnieyſzych nabożeńſtwa Aktów, kiedy miały bydź zupełnie oddane na chwalenie Boga. Milczą Swiątnice, ani wydaią pienia chwały w ſwym duchu ziednoczenia ſię z Mieſzkańcami Nieba, gdy tym czaſem publiczne domy,

my, napełniaią zgraie ludu nieumiarkowanego, i odgłosy nie iuż tylko pustéy wesołości, lecz nawet złorzeczeństw i niewstydu; i zdaie się, że co miały bydź dniami odpocznienia Pańskiego, to iest dniami czci i uszanowania względem Boga, a względem nas pożądanemi momentami zaradzania o duszy i wieczności, stały się dniami powszechnieyszéy obrazy, i uszkodzenia naywalnieyszego interessu, kiedy ci nawet, co przez stan i kondycyą, profesyą, i obowiązek, ucisk i potrzebę, zaprzątnowszy się to gospodarstwem, to kunsztem, albo więc urzędem i posługą, zdawało się, że nié mieli dosyć sposobności do grzéchu, wolny maiąc w dni Swięte umysł od troskliwości, i wściągaiąc ciało od pracy, zdaią się nad to sobie folgować, aby się mordowali w drogach nieprawości. Przybyło nam obowiązków modlenia się i potrzeb, lecz poszedł w zapomnienie pierwiastkowy modlenia się zwyczay, rospoczynane bywaią wszystkie sprawy, i kończone,

bez wezwania Boga, i podnieſienia ku niemu myśli i ſerca, właśnie iakby bez tego mogły ſię ſtać w oczach Jego miłemi, i właśnie, iakby dobrotliwa Opatrzność Jego naymniéy w nie niewpływała. Przy takiéy rzeczy Boſkich pogardzie i zaniedbaniu, iakże nié mieli publiczni ſprawcy obrządków Religij i Miniſtrowie Swiątnicy przyiśdź do tego ſtopnia obmierżenia, wzgardy, i upodlenia, iako dziś widziemy.

Pozwòlcie mi znowu zbliżyć ſię do domòw waſzych, i odkryć świata ich taiemnice wſtydliwe, albo raczéy ſtawić wam przed oczy zdróżności haniebne prywatnego waſzego pożycia. Nieſąż one mieyſcem dla iednych gnuſnego i nieużytecznego pożycia, dla drugich warſztatem kłopotòw nad zamiar o dobro przemiiaiące; dla iednych ſkładami maiątku, naznaczonego cechą zdzierſtwa i nieprawego zyſku, dla drugich więzieniem przy niedoſtatku żywności i odzieży, po ſpieniężeniu na zbytkach,

za-

zagarnionego od przodków iakiegòżkolwiek zbiórku. Kamienie i dyle, z których się ich ściany składaią, iakież czasu swego będą wydawać odgłosy, ieżeli nie słów pròżnych i płochéy świegotliwości, obmòw i potwarzy, na bliźniego nielitościwie miotanych, złorzeczeństw i przysięg, bluźnierstw wzruszaiących Wiarę, i wyrażeń wszetecznych, niosących skazę aż do fundamentòw niewinności. Nie są one iuż mieyscem szczegòlnego nabożeństwa, i ochroną cnoty, ale stekiem poswarek i niezgòd, pogorszenia i wzaiemnego się psucia, szkołą występków i teatrem, na którym się właśnie bez przestanku daie zręcznie téy opłakanéy umieiętności dowody, a iuż to bardzobym oszczędził, gdybym ie nazwał mieyscem wypocznienia po zabawach, lub zakończonych widokach, i zasłoną, aby nierządność obyczaiów nie stała się zbyt iawną, i znagła nie niosła zarazy w cudze progi.

Cóż mam mòwić o szczegòlnych praktykach, ktòre zagęszczeniem na-

wet swoiém i zadawnieniem, niezagładziły śladów nieprzyzwoitości i zdrożności od ducha Chrześciańskiego. Jaka niegoruie rozrzutność w niepotrzebnych wydatkach, a iakie nie iuż skępstwo, ale dzika nielitość w zaratowaniu wspòł-braci w JEŻUSIE Chrystusie, iaka w mieszkaniu i sprzętach okazałość, przepych i zbytek w odzieniu, iakie nie umiarkowanie w zażywaniu napoiu i pokarmu, nié maiące podobieństwa do Ewanjeliczném wstrzemięźliwości. Posty! posty niegdyś tak ściśle chowane, z gruntu zniszczone przez wymuszane uwolnienia, delikacką miękkość, i ułożenie nowych prawideł, co do iakości i wielości potraw; albo więc, co do czasu brania potrzebnego pokarmu, nie znaiomych w pierwiastkach Kościoła, a co naygorsza od nie małéy liczby wzgardzone, nie uznane za prawo Kościoła, ale za wymysł nieoświeconych Kapłanów.

Przydaymy co ieszcze, względem społecznego i towarzyskiego życia. Urzędy i dostoieństwa, te to posługi pu-

bli-

bliczne, niezamieniłyż się w materyą iedynie dumy, i przenoszenia niższych, w narzędzia swobodnego, i spokoynego życia; nieszukaż nie ieden gwałtownie osobistego uszczęśliwienia, a to ieszcze polegaiącego na dogodzeniu bezecnym namiętnościóm swoim, nakładem łez, utyskiwania i mizeryi, częstokroć wielu ludzi, iedynie dla ich powszechnego dobra obmyślania, w tę będąc przyobleczony powagę. Miecz, który według wyrażenia Apostoła, miał bydź przypasany na ukaranie niecnoty, a odpłatę dobroczynności; iuż teraz stał się instrumentem na zniszczenie słabszych, pognębienie możnieyszych, wzięcie zemsty w urazach prywatnych, choćby z nayniewinnieyszych na obronę zaufałych, lubo naygodnieyszych nagany, i ukarania. Co za sprawiedliwość w wyrokach Sędziowskich, skłaniaiących się tam, gdzie przeciąga interess i względy ludzkie, a nieszczęśliwszemi niekiedy czyniących zwłoką w osądzeniu, aniżeli samą niesłusznością dekretu. Co za Wiara

ra i iedno-myślność między małżonkami, po mimo świątobliwość Sakramentu, do którey dostoyności wyniósł Chrystus ten przyrodzony kontrakt, iakie co większa z niesłychaném pogorszeniem nie zachodzą rozdziały i rozwody, targaiące ów węzeł, którego moc nié miała ustępować, chyba ciosowi nieuchybnemu śmierci: ponieważ Bòg iest iego Autorem, a połączenie ich z Kościołem, wizerunkiem. Co dziś za troskliwość Rodziców w wychowaniu należytém dziatek, iaki względem domowników i czeladzi w Panach i Gospodarzach dozòr.

Pòdźmyż do praktyk Chrześciańskiéy pobożności, ściągaiących się do tych, z któremi żyiemy towarzysko, a przynaymniéy do iednego należemy spòłeczeństwa; Jmiona Dziatek, Oyców, i Braci, hasła niegdyś miłości Chrześciańskiéy ścieśnione do krwie i natury, a iednego Kościoła domownicy niesłychanym przedtém podziałem rozdwoieni na przyiaciòł i nieprzyiaciòł. Politowanie nad bliźnim w iego

go oſtatniéy potrzebie, dla niemocy, lub niedoſtatku, ſtało ſię dziś obowiązkiem niektòrych tylko oſòb, i potrzeba wyniknęła, aby Boſka Opatrzność wzbudzaiąc małe, że tak rzekę, Chrześciańſtwa w pośrzòd owego, co świat napełnia, dochowała reſzty ſzczęśliwych pierwiaſtków, i prezentowała nam kopiie prawego oryginału, w poświęceniu i ſiebie i maiątku dla braci. Gościnność zaś, i z nią połączone rozmaite uczynności rodzaie z nazwiſkiem iuż dawno ſtały ſię rzeczą nieznaiomą. A tak zſzedłſzy z owéy drogi, ktòrą ſprawiedliwość chodzi, co za dziw, że iuż więcéy nie koſztuiemy prawdziwéy ſłodyczy, ktòrą ſtały pokòy w dziwnèm z nią połączeniu w duſzy wyprowadza. Jeſzcze i to kròtko pozwólcie mi przy dokończeniu rozważyć.

Was ia biorę za świadków, iako uſtawicznie zapatruiących ſię na to, że Lud prawowierny podzielony ieſt na weſelących ſię i troſkami ponurzonych w ſmutku, a iako doświadcza-

ią-

iących na sobie, że właśnie na przemiany następuiące po sobie posępne i wypogodzone chwile, całą składaią życia ludzkiego osnowę. W tém zaś wszystkiém, cóż się znayduie podobnego do ducha pierwiastkowego; któreż to są pobudki radości, które przyczyny gorzkości naszéy, odpadaią od Kościoła narody, Filozofia Pogańska z hańbiona mocą Ewanjelij, okazuiącéy na oko iéy głupstwo wzmaga się z swoich rozwalin, i zdaie urągać niewzruszoności Wiary, w roskrzewieniu narodu świętego, uszczupla się korzyści i pociechy, obowiązki nowego przymierza, przyimowane z miłą chęcią i głębokim respektem, stanęły na celu szemrania i utyskowania; ustawy Zakonu pozostaią w Xięgach ludzką ręką pisanych, gluzuią się zaś onych wyrazy od Ducha Nayświętszego uczynione na sercach, obrządki Religij, idą w zaniechanie i upodlenie, wątleie karność Kościoła, stygnie pobożność, a wzrost biorą i w liczbie i w rozmaitych rodzaiach występki; oto

tu

tu łzy ſzacowne, tu płatne weſtchnienia, tuby właściwe czułości Chrześciańſkiéy mieyſce, tu pokazać ſmutek, i przyoblec ſię w żałobną poſturę, nad takiém poniżeniem czci Boſkiéy i uſzkodzeniem na ziemi Chryſtuſowego Królеſtwa; z tém wſzyſtkiém, ſą to nowiny, które nas nie trwożą, ſą to powieści nayoboiętniéyſze, i wſzyſtko to, że ſię tycze Boga, znayduie nas ogłuſzonemi, i pokrywa ſię milczeniem, iako wyrzucał niektórym Auguſtyn Swięty: *in negotio Dei ſilemus.* Patrzemy ſuchém okiém na rozwaliny Chryſtuſowego Królеſtwa, iakby ſię nie było Jego obywatelami, na zaſmucenie Kościoła, iakby ſię nie było iego ſynami, na zhańbienie głowy naſzéy niewidoméy, i kaźni okrywaiącéy całe miſtyczne ciało, iakby ſię nie było Jego członkami. Przebóg! nie idzie w ochydę zabobonność, niekruſzą ſię poſągi diabelſkie, ani walą bałwochwalnice, tylko przy obronie fałſzywéy Filozofii, przy wſparciu powagi i przemocy, a hukiem upad-

padku swoiego wydaiąc okropny odgłos, wprawiwszy w głębokie zadumienie narody; a słudzy Boga Zastępów lud prawowierny, wyznawcy prawd nieomylnych, nie czuią uszkodzenia, które ponoszą w nayistotnieyszych rzeczach, należących do Chrystyanizmu: *In negotio Dei silemus*. Zachodzi się więc aż do wzruszenia w umyśle fundamentów Wiary, do utraty miłości, do ogołocenia się z nayszacownieyszych przywileiòw, i darów nadprzyrodzonych, wyśliźnienia z szczególney opieki, i osobliwszych rządów Opatrzności, zaciągnienia na siebie gniewu Boskiego; uplątania w tysiącznych bezecnych występkach, które nałogiem i ustawiczném ponawianiem zamienione w drugą naturę, grożą, nie pokutą ostatnią, a po niéy zgubą wieczną. Straty, które niegdyś wycisnęły strumienie łez z oczu Syna Boskiego; i zasmucaią mieszkańców Nieba, a które przecięż nie zdaią się mieszać fałszywego pokoiu grzésznika. Niechże tylko dopuszczeniem

Bo-

Bofkiém przyidzie ofłabieć na zdrowiu, patrzyć na śmierć Krewnych i ulubionych ofób, ponieść iaki ufzczerbek na fławie, lub maiątku, niedopiąć ułożonych zamyfłów, aczkolwiek nie ze wfzyftkiém zgadzaiących fię z flufznością, co mruczenia i utyfkiwania, co łez i żalów nieukoionych, iakie zanurzania fię w okropnéy melancholii, nie przypufzczaiącéy perfwazyami ulgi, a to aż do tego ftopnia, że i obietnice Ewanjelij i wfzyftkie pociechy czerpane w Bofkiéy Religij, nie fą iuż więcéy zdòlne na otarcie goryczy, wfkrŏś przeymuiącéy ferce. Mamże przydać wynalazki wieku nafzego na rofpędzenie melancholij? Bezprzeftanne fchadzki, i oddawanie fobie wzaiemnych odwiedzin, zatopienie fię w grze i fzùlerftwie, łożenie wielkiéy życia części na łowy i polowanie, muzyki i tańce, tu hoyne ftoły i kofztowne biefiady, tam w pokarmach zbytek i opilftwo, wzbudzenie widoków i otworzenie teatròw; zatapianie fię w miękkości i zmyślnéy ro-

roſkoſzy, a iuż téż to nayprzyſtoyniéy zatopienie ſię w nabywaniu rozmaitych umieiętności. Oto źrzòdła, z ktòrych radość pochodzi, oto zabawki, ktòre myśl weſołą ſprawuią.

I còż w tém wſzyſtkiém można upatrzyć takiego, coby było godne ſerca Chrześciańſkiego, i czémby można przekonać, że zdanie naſze o ſzczęśliwości, różni ſię od zdań Filozofów, a nawet od poſpolitego w pogańſtwie gminu. Prawda, że uważaiąc całe zgromadzenie wiernych, utrzymuie ſię w nim iednoſtaynie zwierzchne Wiary wyznanie, obrządki iſtotne w ſprawowaniu Taiemnic, i w adminiſtrowaniu Sakramentów, przez co można poznać, gdzie ieſt naſz początek, ale gdy tak Kościòł założony od JEZUSA Chryſtuſa, ròżni ſię od innych ſpòłeczeńſtw uſtanowionych od ludzi. My Kościoła tego Synowie, iakąż ukażem różnicę od oſób obcéy Religij, coby nam i ſpółeczeńſtwu naſzemu czyniła honor? Cóż to ieſt dziś za obraz Chrześcianie, ktòry noſiem

ſiem na ſobie, nie ów Boſką ukſztał-towany ręką, ale naſzą utworzony ſprawą: *cujus eſt hæc imago?* Czyież to ieſt wyobrażenie Chrześcianie nieludzcy, bez politowania; Chrześcianie mściwi i impetyczni, równie w ſłowach, iako i poſtępkach: Chrześcianie roſkoſzne i miękkie prowadzący życie; Chrześcianie, że iuż reſztę pominę, nieznaiący prawie dròg do Swiątnicy i Domu Modlitwy. Zrównaycie to z Ewanjelią, przyſtóſuycie do życia JEZUSA Chryſtuſa, a przynaymniéy do poſtępkòw kochanych Przodkòw waſzych, a ſami potraficie według ſłuſzności ſądzić o wzorze życia naſzego; zawſtydza nas to nad zamiar, że noſząc Jmię twoie na ſobie, czyniemy mu zakáł przez zbytnią odmienność obyczaiòw naſzych. Ale o Panie, ktòry nam pozwoliłeś nazywać ſię Chrześcianinami, ſpraw to łaſką Twoią, abyśmy i żyli po Chrześciańſku. AMEN.



KAZANIE
O
POKUCIE
PIERWSZYCH i TERAŹNIEYSZYCH
CHRZESCIAN.
Wyięte z Ręko-Pismu.
Na Niedzielę czwartą Adwentu.

Venit in omnem Regionem Jordanis, prædicans Baptismum pœnitentiæ in remissionem peccatorum.

Przyszedł do wszystkiéy Krainy, leżącéy nad Jordanem, opowiadaiąc Chrzest pokuty na odpuszczenie grzéchów. *u Łuk: S. w R.* 3. *w.* 3.

Ten to był cel szczególny Jana opowiádać pokutę, od tego Chrystus swe poselstwo zaczął; zgoła nié można było, ani przyzwoitszéy Mężom Apostolskim do przepowiadania, ani użytecznieyszéy dla ludu, obrać materyi. Po-

trze-

trzeba było, aby ią ogłosił Jan S. gotuiąc Panu drogę, i przyſpoſabiaiąc wybranych, do przyięcia godnego, obiecanego narodowi ludzkiemu Odkupiciela, od niéy właśnie należało zacząć Nayświętſzemu naſzemu Prawodawcy, aby wyzuwſzy ſwych ſłuchaczów z ſtarego człowieka, przyoblekł ich w nowego, i przyſpoſobił do uczeſtnictwa naypożądańſzych i nayobfitſzych darów, które iednał, krwie właſnéy wyſługą; i znowu, nie godziło ſię zaprzeſtawać opowiadania iéy potrzeby i dzielności tym, co w każdym czaſie przez ułomność i właſną niewierność wchodzili w ślady Przodków ſwoich wyſtępnych. Co ſprawił tén odgłos na puſzczy, świadczy Ewanjelia, znać daiąc, że publikanie i iawnogrzéſznicy przychodzili nad Jordan, a wyznawſzy grzéchy ſwoie ochrzczonemi zoſtali na odpuſzczenie ich. Czego dokazał w naſtępuiących czaſiech, świat odmieniony nieprzeſtaie nam bydź przekonaniem, aż dotąd. Co w nas wyprowadza za ſkutek

tek téyże famèy ogłofzenie prawdy, odwołuię fię do fumienia każdego. Wftępuiąc więc w ślady Poprzedziciela Chryftufowego Jana; chcę ia wam dnia dzifieyfzego ponowić te prawdy, nie iuż zachęcaiąc do czynienia pokuty, o czém iuż była mòwienia fpofobność, ale tylko wchodząc w rozważenie, iakiego ieft gatunku ta, którą czynić zwykliśmy pokuta; zdaie mi fię zaś, że naylepiéy przenikniemy tę prawdę, czyniąc porównanie pokuty, ktòrą widać było w pierwiaftkowym Kościele, z tą, którą czynić zwykliśmy; nie odftępuiąc zatém fpofobù, którego użyłem na poprzedzaiących Kazaniach.

Zaftanówmy fię nayprzòd, iaka była w pierwfzych wiekach pokuta, da nam to poznać, że była przyftófowana do rofporządzenia Bofkiego, a tém famém zdòlna do ziednania odpufzczenia grzéchòw. *Część twfza.*

Zobaczmy znowu iaka ieft wieku nafzego pokuta, odkryie nam to, iak daleka ieft od zamierzenia Bofkiey

ſprawiedliwości, a tém ſamém zoſtawuiąca w boiaźni, względem odpuſzczenia grzéchòw. *Część 2ga.*

Nayłaſkawſzy Panie, pomimo niegodność moię, i nademną ſtał ſię niegdyś głos Twòy, przez ktòry wezwałeś mnie na poſługę opowiadania pokuty, dodayże mi dziś ſzczególnéy łaſki, aby też ſamę, co Jan Swięty ogłaſzaiąc prawdę, z równą dzielnością ſerca ku Tobie wyproſtowane zoſtały. Przyczyń ſię za nami Nayświętſza Marya Panno, zawſze wyięta od grzechu, a zawſze na uczynki pokutne wydana.

CZĘSC PIERWSZA.

Nié możemy my lepiéy poznać ducha pokuty, która była w zwyczaiu w pierwiaſtkowym Kościele, iako wyſtawuiąc ią ſobie pod temi dwiema przymiotami, to ieſt: że taka była, iako przyſtało i na tych, ktòrym należało z mieyſca Boſkiego obelgi mu uczynione ukarać, i na tych, co chcieli za właſne przeſtępſtwa Jego

ſprawiedliwości uczynić zadoſyć, pierwſzéy ułożenie należało do gorliwości Biſkupów i Kapłanów, iako tych, w których ręku naſz Naywyżſzy Paſterz złożył klucze na wiązanie i rozwiązanie, na odpuſzczenie i zatrzymanie, drugiéy wykonanie było ſkutkiem ſkruchy i nawrócenia tych, co ſzukali prawdziwego przeiednania ſię z Bogiem. Zaſtanòwmyż ſię nayprzód nad tém, iak ſię obchodził Kościòł z pokutuiącemi, a potém przydamy, iak ſię ſprawowali ci, co czynili pokutę.

Chrześcianie zdaie ſię, że nié można, tylko z poſtrachem i boiaźnią, patrzeć na ſurowość pierwiaſtkowéy karności, gdzie każdy Paſterz ożywiony gorliwością, mógł ſobie ſprawiedliwie przyſtòſować ſłowa Pſalmiſty, nieco w odmiennieyſzém wyrażeniu wzięte, że w niego nieiako przelany zoſtał gniew Boſki, i że ſtawſzy ſię z Urzędu S. obciążonym powinnością karać grzéch, aby go odpuſzczać napełnionym był ducha za-

pal-

palczywością, która nie umie ofzczędzać: *in me tranfierunt iræ tuæ.*

Kiedykolwiek czyniono wzmiankę o pokucie, nigdy nie rozdzielano nawrócenia fię z całego ferca, od nawròcenia w poście, ięczeniu, i pławczu. Pokuta, mòwi Tertulian w *Xięgze o Pokucie:* tak powinna układać fpofób życia nafzego, aby za fobą nakłoniła miłofierdzie Bofkie; przeto układa ona reguły względem używania odzieży i pokarmu, przyodziewać fię włofienicą, na ziemi i popiele leżeć, wywiędzać ciało, odmawiaiąc mu wfzelakiéy wygody, umyfł pòniżyć w gorzkości; zgoła przez zawftydzaiący i upokarzaiący zamian, narzędzia grzéchu, uczynić narzędziami nawrócenia, fą to uftawy, ktòre przepifuie, a nie przeftaiąc na tém należy przydać wftrzemięźliwość, w iedzeniu iedynie upatruiąc pokrzepienia fił, a niewygody zmyfłòw, aby poftem ożywiała fię modlitwa, trzeba łączyć ięczenia, łzy i wzdychania, we dnie i w nocy do Boga, zbliżać fię

 do

do Kapłanòw, padać do nòg Swiętych Wyznawcòw, i wſzyſtkę wierną bracią obciążyć poſelſtwem, na przebłaganie i przeiednanie. Ciężkość grzéchu naſzego, niechay będzie wymiarem naſzego płaczu, głęboka rana, długiego wyciąga leczenia, pokuta niech nie będzie mnieyſza nad zbrodnią. Możeżże obiecywać ſobie, że z prędka Boga przebłagaſz, ktòrego bluźnierſkiemi zaprzałeś ſię ſłowy, nad ktòrego przełożyłeś twòy doczeſny maiątek, ktòrego Kościoł, ktòrym ieſteś, świętokradzko zeſromociłeś? mniemaszże, że ſię z prędka zlituie nad tobą tén, ktoregoś ſię zaparł? ah! proźb tu i modlitw przedłużonych potrzeba, dni przepędzać na ſmutku, a nocy trawić na czuwaniu, i łkaniu; zgoła czas cały poświęcić na narzekaniu płaczliwie; nie odziewać ſię, chyba worem, utraciwſzy ſzatę Chryſtuſową, dręczyć ſię poſtem, ſkuſiwſzy pokarmu śmierci. Jeżeliby cię kto wzywał na ucztę, mowi do grzeſznika S. Pacyan, w przedmowie do pokutuiących,

cych, odpowiaday mogą tego użyć,
co fzczęśliwie dochowali ftanu niewin-
ności, ia zgrzéfzyłem na przeciwko
Panu, i wyftawiony ieftem na niebe-
fpieczeńftwo zguby wieczney. Jak
prędko zabieramy fię do pokuty, mò-
wi tén Swięty, *w X. o Pokucie w R. 10.*
zrzec fię potrzeba świata, mniey fo-
bie fnu pozwalać, niżeli fię go zda-
ie potrzebować natura, przerywać go
wzdychaniami, przeplatać modlitwą,
trzeba obumrzeć życiu zmyślnemu,
zaprzeć fię fiebie famych, i zupełnie
odmienną przybrać na fiebie obycza-
iòw poftać. A Auguftyn Swięty ka-
zawfzy grzéfznikowi wftąpić na try-
bunał fumienia właſnego, aby tam wy-
dał przeciw fobie wyrok fprawiedli-
wości, i fam w ukaraniu zbrodni wła-
fnych, przywiòdł go do fkutku; chce
po nim świętego nad fobą okrucień-
ftwa, aby przyzwoicie ofądziwfzy fam
fiebie, nie był fądzony od Boga: *in*
hac ergo pœnitentia majorem quis-
que feveritatem in fe debet exercere, ut
a fe ipfo judicatus, non judicetur
a Do-

à Domino; w Hom: 50. *o pokucie.* Przydaymyż do tego zdanie S. Cezaryufza, ktòry zdaie fię w nayżywfzych wyrażeniach tę nam prawdę odkrywać. Jle my razy, mòwi on *w Hom: 8.* nawiedzamy chorych, wchodziemy do ciemnych lochòw dla pociefzenia więźniòw, rozróżnionych godziemy, wypełniamy od Kościoła naznaczone pofty, umywamy nogi przychodniòm, trawiemy bez fenne nocy nad grobami męczenników, daiemy iałmużnę o nię profzącym, i odpufzczamy urazy nieprzyiaciołòm, gdy fię z nami iednaią; temi aczkolwiek tak pięknemi ćwiczeniami pobożności Chrześciańfkiéy i im podobnemi, nie wypłacamy my fię, iak tylko z codziennych ułomności, i z pomnieyfzych gréchòw: *iftis operibus & his fimilibus minuta peccata redimuntur.* Ale co fię tycze owych głownych wyftępków, owych znakomitfzych zbrodni, nie ieft dofyć na tém, przydać potrzeba łzy i ryczenia, nie przerwane i na długi czas przeciągnione pofty, pra-

prawie nad przemożenie hoynieyſze czynić iałmużny, i przy tém wſzyſtkim dobrowolnie wyłączyć ſię od ſpółeczności Kościoła i wiernych, a w ſmutku i rozrzewnieniu trwaiąc, czynić iawną pokutę. Tak ſię tłómaczyli w téy materyì Ci Swięci Oycowie; a Tertulian twierdzi, że nawet z boiaźnią mu przychodziło o pokucie mòwić, aby ſnać ukazuiąc ſpoſób odzyſkania łaſki, na Chrzcie Swiętym wziętéy, ktòra ſię przez grzéch utraca, nieośmielić kogo na popełnienie wyſtępku.

Nie trzeba zaś rozumieć, aby to były czcze tylko wyrażenia, i pochodzące z gorliwości poſtrachy; były to i owſzem nie wzruſzone prawa, ktòremi ſię rządził Kościòł, i przynaymniéy gorliwſi Paſterze, prawie do dzieſiątego wieku. Widocznie dochodziemy téy prawdy z owego zwyczaiu, ktòry ſię utrzymywał w niektòrych Kościołach Afryki i Hiſzpanij, że lubo przyimowano do ſpòłeczności Kościoła wſzyſtkich grzéſzników,

co

co dawali nayrzetelnieyſze dowody nawròcenia ſwoiego; z tém wſzyſtkiém, nie dawano rozgrzéſzenia, ani przypuſzczano do uczęſtnictwa Nayświętſzych Taiemnic tych, co dobrowolne popełnili zabòyſtwo, lub cudzołóſtwo; i tych, co w prześladowaniu dla mąk, lub boiaźni, czynili ofiary bałwanòm, aż dopiero przy śmierci, wyiąwſzy niektòre ſzczegòlne okoliczności, gdzie ſądzono, iż łaſkawiéy trzeba ſię było z niemi obchodzić; ieżeli zaś znalazł ſię grzéſznik tak zapamiętały: iż po upadku w wſpomnione wyſtępki, nie zabierał ſię do pokuty, aż w oſtatniéy niemocy, czyniono około prawdziwego nawròcenia iego, cokolwiek może wynaleśdź przemyślna miłość, i gorąca żarliwość; nie tracono o nim nadziei, i owſzem natężono ią w nim; nie odważano ſię iednak, aby mu dać oſtatnie rozgrzéſzenie lękaiąc ſię téy pokuty, ktòrą zdawała ſię ſama boiaźń rzeczy przyſzłych wyciſkać, a co większa, byli niektòrzy w Afryce Biſkupi, iako do,
cho;

chodzić można z Swiętego Cypryana; co nawet pokutuiącym odmawiali téy łaski, zostawuiąc ich Sądowi Bofkiemu, opatrzonych modlitwą wspołbraci. W czwartym zaś Wieku, kiedy nawet przy śmierci nawracaiących się przyimowano, po rozgrzeszeniu do uczęstnictwa Nayświętszych Taiemnic, ostrzegano ich zaráz, że gdyby przyszli do pierwszego zdrowia, byli powinni za zdaniem właśnego Pasterza, przechodzić stopnie publicznéy pokuty.

Lecz, co nayrzetelniéy może dać poznać, iak surowego na òw czas wyciągano zadosyć uczynienia, iest òw obyczay, którym się odprawywała ta publiczna pokuta, nie tylko za iawne niektòre występki, a ktòre dla tego Kanonicznemi nazywano; ale nawet za taiemne, gdy ią kto dobrowolnie przyiął na siebie, albo miál włożoną od rządzcy sumienia swoiego. Dzielono pospolicie, iako z ułożenia S. Grzegorza Cudotwòrcy, a potém S. Bazylego dochodziém na cztery stopnie

pnie cały czas pokuty, który bywał dłuższy, lub krótszy, według różności występków, i gorącości ducha pokutujących. Pierwszy nazywał się stanem *płaczących*: a ci z rozpuszczonemi włosami, pokryci włosienicą, i posypani popiołem, zupełnie wyłączeni byli od społeczeństwa wiernych, nie przypuszczeni nawet do kościelnego przysionku, klęczeli, lub leżeli na ziemi przed bramą Świątnicy, ogłaszaiąc z ięczeniem swe zbrodnie, opłakuiąc z gorzkością swóy stan żałosny, a żebrząc miłosierdzia u przechodzących, aby się za niemi do Boga i do Biskupa wstawiali. Jakóż czyniono za nich szczególne modlitwy, i przez ten iedynie sposób łączyli się z wiernemi. Z tego stopnia przechodzili na inny nazwany *słuchaiących*, gdzie zdawało się, że im więcey nie użyczano łaski, tylko iak żydom, poganom, i innym niewiernym, to iest: pozwalaiąc im stać przy drzwiach Kościoła, słuchać czytania Pisma S, i iego wykładu, a potém z temiż niewier-

wiernemi wychodzić przed zaczęciem modlitwy. Pozwolono im za czasem modlić się, ale pospolicie poklęknąwszy i ścieląc się na ziemi, gdzie długie nad niemi zaklinania i modlitwy czyniono, kładziono na nich ręce, nay-więcéy naznaczano im postów, i innych umartwienia; a potém ustępować musieli z Swiątnicy, z temi, co się gotowali do Chrztu, a ten stopień nazywano *ustaniem na ziemi*; nareszcie doświadczaiąc ieszcze ich statecznośći, i odmiany życia, trzymano ich na czwartym stopniu nazwanym *stoiących*, gdzie iuż im wolno było znaydować się na całéy ofierze, ale ich ieszcze nie przypuszczono do uczestnictwa Nayświętszych Taiemnic. Niedbałych na zawsze zostawiano w tym stanie i tych, co po odprawionéy raz publicznéy pokucie, znowu do pierwszych powracali grzéchów.

Podobno nazbyt surową zda się wam bydź ta Kościoła karność, równaiąc ią z nieczułością naszą, ale nie zdawała ona się bydź, iak tylko dopełnie-

nieniem po części sprawiedliwości, i bardzo małą ceną, gdy szło o dostąpienie miłosierdzia, w oczach tych szczęśliwych grzeszników, na ktòrych zdaie się, że Bóg dopuścił upadki, aby powstaniem swoièm, nastąpić maiącéy rozwięzłości i miękkości, stali się wzorem i pobudką do pokuty. Zastanowmyż się iuż nad temi, w ktòrych według wyrażenia Tertuliana, pokuta prawdziwie zastępowała mieysce gniewu Boskiego: *Poenitentia Dei indignatione fungitur.*

Patrzcie osoby wolnego i rozwięzłego życia na Magdalenę, nadgradzaiącą publiczny niewstyd, publiczném upokorzeniem w domu Faryzeusza, iako zamieniwszy radość w płacz, leży u nòg Zbawiciela, i polewa ie łzami, a te wonności, ktòre obracała na dogodzenie zmyślności, poświęca na namaszczenie ciała Chrystusowego; iako całuie nogi Jego, a skropione łez strumieniem, ociera włosami; iako ślepą miłość roskoszy, zamienia w wielką miłość Boską. Patrzcie

cie krzywdziciele publicznego i prywatnego dobra na Zacheufza, opuszczaiącego celnictwo, nadgradzaiącego krzywdy w czwor-nafób, a z własnego maiątku połowicę oddaiącego na zaratowanie zubożałych. Patrzcie krzywoprzyfięzcy na gorzki płacz Piotra za to, że fię zaparł Chryftufa. Patrzcie iawni gorfzyciele na Publikana, nieśmieiącego wniśdź do wewnętrznéy świątnicy, ani podnieść oczu ku niebu, ale w przyfionku biiącego fię w pierfi, i z głębokièm wzdychaniem doprafzaiącego fię odpufzczenia. Patrzcie ofoby słabo trzymaiące fię Religii, na wyznanie, i Apoftolfkie prace niedowierzaiącego Tomafza. Patrzcie popędliwi, i nieumiarkowani w flowach, i poftępkach fwoich, na Teodozyufza Cefarza, przyimuiącego publiczną pokutę od Ambrożego S. za fkwapliwy wyrok, aczkolwiek przeciw zbuntowanym Tefsalończykom, iako nie śmie wniśdź do Swiątnicy Pańfkiéy, i fkłada w czafie pokuty wfzyftkie znaki Cefarftwa, a ię-

a ięczeniem napełnia mieſzkanie pałacu właſnego, zaſtanawiaiąc ſię nad żałoſnym ſwym ſtanem, że gdy poddani i niewolnicy iego przypuſzczeni byli do Swiątnicy Pańſkiéy, i brania Niebieſkiego pokarmu, iemu do oboyga była droga zamknięta. Zaſtanówcie ſię nad przykładem Fabioli, ktòréy ułomność więcéy z niewiadomości pochodziła, iako bez względu na doſtatki i wyſokie urodzenie, mòwi Swięty Hieronim: odkryła całemu Rzymowi ranę duſzy ſwoiéy, ſtawiwſzy ſię u drzwi Lateranu, na wzòr innych pokutuiących, w odartéy ſukni, z głową odkrytą, boſemi nogami, i nie weſzła wprzód do Kościoła Pańſkiego, zoſtaiąc niby druga Marya Sioſtra Moyżeſzowa za obóz wygnana, aż ſurowością zadoſyć uczynienia zabeſpieczyła o zupełném nawróceniu ſwoiém. Patrzáł na iéy płacz, mówi daléy tén Swięty Rzym, cały ſię we łzach zanurzaiąc; i kogóżby te łzy nie potrafiły zmiękczyć. Uważcie, co Jan Swięty *Klimakus* na

koń-

końcu ſzóſtego Wieku żyiący, o iednym Klaſztorze przy Alexandryi, gdzie ſię znaydowali pokutuiący, napiſał — Widziałem tam niektórych, mówi on: że całą noc ſtoiąc pod niebem, gwałtem ſen oddalali od ſiebie, i gnuſność iakąś wyrzucali ſobie na oczy, inni ręce w tył maiąc związane, iako naywiękſi zbrodniowie, ſtali oczy w ziemię ſpuściwſzy wołaiąc, że ſą nie godni patrzyć w Niebo; drudzy ſiedząc na ziemi pokryci włoſiennicą, i poſypani popiołem, bili ſię w pierſi, wydaiąc owe ięczenia, za któremi zdawało ſię, że duſza rozłączy ſię z ciałem; niektórzy z nich podłogę łzami ſkropili, inni gorzko ſię żalili, że im łez za grzéchy nie ſtaie. Widziałem, mówi daléy, niektórych od zadumienia niby obumarłych i od zmyſłów odeſzłych, a drugich ponurzonych w ſmutku nakſztałt lwów ryczących. Takich ia tam, mówi daléy, naſłuchałem ſię rzeczy, które zdaie ſię, że naytwardſze kamienie mogłyby poruſzyć; iednić wprawdzie

w ufności doprafzali fię od Boga odpufzczenia i łafki, ale drudzy, na wzór publikana, wołali, że iéy nie fą godni; iedni doprafzali fię, aby tu byli karani, byle im odpufzczono napotém; a drudzy żądali, aby przynaymniéy nie według wielkości ich grzéchów obfzedł fię Bóg z niemi, nie śmieiąc obiecywać fobie zupełnego darowania, niedotrzymawfzy danéy Bogu obietnicy, i na złe używfzy odpufzczenia piérwfzego. Zgoła niefłychać tam było innych odgłosów, okrom tych, albo im podobnych. Biada mnie! biada mnie! zmiłuy fię Panie! odpuść Panie!

Dalecy od śmiechu i rozmów, od gniewu i zwadek, od próżnéy wefołości, wyniofłości, pofądzania, i obmawiania, nie otwierali uft, chyba na grzéchów właf nych wyznanie, i czynienie modlitwy, naymniéy fię niezatrudniaiąc ftaraniem o doczefności, i ciało. Kiedy zaś od takiego udręczenia i wzdychania, krew im fię dobywała z pierfi; pytali fię fiebie wzaie-

iemnie bracia, cóż ſię z nami ſtanie, ieſtże iaka odpuſzczenia nadzieia! wyſłuchaneż będą modlitwy naſze! i przyięta pokuta! Anioł Boży zaſmucony dla grzéchów naſzych, zbliżyłże ſię na ſtraż naſzę, zmiękczemyż ſprawiedliwość Boſką! ah! cóżkolwiek bądź, poſpieſzaymy bracia, całą poſpieſzaymy ſiłą, nie folguymy ciału, aby nam nieprzyſpieſzyło śmierci, ſtawſzy ſię iuż przyczyną wſzelkiego złego przeſzłego; nawet do téy zapalczywości ducha niektórzy unieſieni byli, iż dopraſzali ſię, aby im na ſzyię łańcuch włożono, a ſkrępowano ręce i nogi; inni zaś domagali ſię, aby po śmierci ciała ich, iako bydlęce nie były grzebane; ale na co przywodzić te ſzczególne przykłady, kiedy zwyczay całego Kościoła ſtawſzy ſię widocznym, tém ſamém ſtał ſię zaświadczonym. Czyliż bowiem może bydź większy dowód gorącości pierwiaſtkowéy pokuty, iako widzieć tych, co byli pod nię poddani, dnia naznaczonego zbliżaiących ſię w włoſienicy, i

bez żadnéy powierzchownéy ozdoby do drzwi Swiątnicy, aby tam po długich modlitwach posypani popiołem; zostali niby Adam z Raiu wygnanemi na surowe zadosyć uczynienie; i patrząc na łzy całego zgromadzenia wiernych, aby tak nauczyli się z przestrachu Kościoła o ich zbawienie, iak ciężkie bydź musiały występki, które popełnili, iako widzieć ich poświęcaiących się na wszystkie upokorzenia iawne i zawstydzenia, wydanych na umartwienia i niewygody, ogołoconych z całéy pociechy, okrom téy, którą im przynosili ci, co mieli baczność na ich sposób zachowania się, a którzy ile zagrzewali i zawstydzali oziębleyszych, tyle ułagadzali i zaspakaiali gorących w duchu, a zatrwożonych; dosyć iest mówię na tém, będąc zwłaszcza pewnemi, że te nadzwyczayne ostrości, na długi czas rozłożone bywały; ważcie, iakie w téy mierze Swięty Bazyli rosporządzenie uczynił. Ten tedy (że tu inne iego opuszczę ustawy) gorliwy

stróż

ſtròż pierwiaſtkowéy karności za dobrowolne zabóyſtwo 20; a za mniéy nieco rozmyślne 11. lat; podobnież 20. za kazirództwo w bliżſzym pokrewieństwa ſtopniu, i za zabobony; 15. za cudzołóſtwo; a 7. lat za wyſtępek z wolną popełniony oſobą, wypznaczył na czynienie publiczney pokuty. Wſzakże kiedykolwiek naznaczana była iawna pokuta za grzéchy taiemne; naymniéy to nie naruſzało ſekretu ściſłego, który zachowywano w téy mierze: ponieważ i nayniewinnieyſze oſoby, i których pobożność wſzyſtkim była znaioma, dobrowolnie tę na ſiebie przyimowały ſurowość. Ale przyſtąpmy iuż do uważenia pokuty teraźnieyſzych wieków.

CZĘSC DRUGA.

Łatwo Chrześcianie z tego, co mówiłem, mogliście dochodzić, że pokuta, któréy ſtarałem ſię wam w przykładzie pierwſzych Chrześcian, rzetelne okazać wyobrażenie, nieo-

znaczała Sakramentu, ustanowionego na odpuszczenie grzéchów w nowym Zakonie, ale że raczéy brałem ią ile do owoców pokuty, według tłómaczenia się Jana, poprzedziciela Chrystusowego, które zwykły bywać skutkiem, skruszonego i nawròconego serca, a które nieuchronnie powinny trzymać mieysce zadosyć uczynienia, którego wyciąga Boska sprawiedliwość, nawet po odpuszczeniu grzéchu, i zagładzeniu obowiązku wypłacania się wiecznych mąk poniesieniem. Co się bowiem tycze spowiedzi i żalu, są to kondycye tak istotne, iż w żadnym nié mogą bydź odmienione wieku, gdy idzie o dostąpienie odpuszczenia grzéchów. Mówiąc więc o pokucie w podobném rozumieniu wziętéy; uważmy ią tak, iak w pierwszéy części, to iest: iaka iest teráz względem ułożenia Kościoła, i rosporządzenia iego Ministrów, którzy ią wkładaią; i iaka iest względem tych, co się pod iéy zdaią obowiązki poddawać.

Pra-

Prawda ieſt Chrześcianie: że iuż nam nie pozoſtała, iak tylko w ſtarożytnych dziełach opiſana, a w rzetelnych przykładach pierwiaſtkowego Kościoła pokutników, ſurowéy karności pamiątka. Zapatruie ſię Kościół Chryſtuſów teráz w nayprzenikliwſzym żalu i zaſmuceniu, na iawne zbrodnie popełniane z beſpieczeńſtwem i zuchwałą śmiałością, wykonywane z pogorſzeniem wyſtępki; z tém wſzyſtkiém, nie widzi iuż, iak tylko ſłabe znaki zadoſyć uczynienia, mniéy zdólne na zagodzenie długów zaciągnionych przed Bogiem, i nie wyſtarczaiące na zagładzenie owych nieſzczęśliwych śladów, wydrążonych na ſercach i umyſłach niewinnych. Z tém wſzyſtkiém, aczkolwiek odmieniła ſię powierzchowna poſtać karności Kościelnéy, co do publicznéy pokuty, nieodmienił ſię przecież duch Kościoła w téy mierze; i ieżeli ulega grzéſzników ſłabości i niedotkliwości, nie chcąc ich w nieiaką roſpacz wprawiać, nieprzeſtaie im iednak ſtawiać przed

oczy

oczy nayściśleyszego obowiązku, od którego bydź wyjętemi nié mogą wypłacania się, według wyrażenia Ewanjelij, aż do ostatniego kwartnika: ponieważ według danéy na innèm mieyscu przestrogi, nic zmazanego nie wnidzie do Królestwa Bożego; i zachęcać ich na wzór Pawła Swiętego, aby dopełniali w sobie przez osobiste udręczenia, czego im niedostaie z ucierpienia JEZUSA Chrystusa.

Nié można zaś dokładniéy wchodzić w myśl Kościoła Chrystusowego, iako zastanawiaiąc się nad rosporządzeniem, o...ie uczynionèm w téy materyi na Swiętym Zborze Trydentskim, *na Schądz: 14. w Rozdz: 8. o potrzebie i pożytku zadosyć uczynienia.* Przykłady Pisma S. oczywiste uczą nas, że gdy Bóg odpuszcza winę, nie zawsze wyjmuie zupełnie od obowiązku poniesienia włożonego, albo dobrowolnie obranego ukarania, a zwyczay dawnych Oycòw naszych, nie pozwala nam wątpić, że pokuta nierozdzielnie ma bydź z zadosyć uczy-

nie

nieniem złączona. Obowiązani ſą prze-
to Kapłani Pańſcy, ile im duch gorli-
wości będzie inſpirować, i roſtropność
ſumienna radzić, według różności grze-
chów, i grzéſzników zdólności, przy-
zwoite wkładać zadoſyć uczynienia,
aby znać pobłażaiąc wyſtępkóm, i zbyt
łaſkawie obchodząc ſię z pokutuiące-
mi, a tak za wielkie zbrodnie nie wy-
ciągaiąc po nich, iak tylko lekkiego
zadoſyć-uczynienia, nie wchodzili w u-
czeſtnictwo cudzych przewinień. Mieć
zatém przed oczyma nieuſtannie po-
winni, mówią ci Oycowie daléy, aby
zadoſyć uczynienie, które wkładać
zwykli, nie tylko było przyſpoſobio-
ne do utrzymania nowego życia w od-
zyſkanéy łaſce poświęcaiącéy, i na u-
mocnienie przeciwko wrodzonéy ſła-
bości, ale nadto, aby było prawdzi-
wém ukaraniem przeſzłych niewier-
ności, i wzięciem z nich ſprawiedli-
wéy zemſty; żeby zaś i Kapłanów ſpra-
wuiących tén Sakrament, i grzeſzni-
ków zbliżaiących ſię do nòg Namie-
ſtników Pańſkich, tym ſkuteczniéy u-
trzy-

trzymać w wiernem wypełnieniu obowiązków do nich należących, nie zaniechano tam w krótkich słowach nayskuteczniey sze przytoczyć pobudki. Zaprawdę tego stopnia dochodzi wielkość miłosierdzia Pańskiego, iż gdy pierwsze człowieka nawrócenie sprawuie, uprzedza go w hoyności błogosławieństwa swoiego, a poczynaiąc go przez Chrztu odrodzenie, mieścić w liczbie sług i przyiaciół swoich, puszcza w niepamięć iego ułomności; aleź mówią ci Oycowie, zdaie się wyciągać Boskiey sprawiedliwości porządek, aby inaczey obszedł się z temi, co przed Chrztem więcey przez niewiadomość, aniżeli przez złość serca swoiego zgrzészyli, a inaczey z temi, co iuż będąc oswobodzonemi z niewoli czartowskiey i grzéchu, i stawszy się iuż uczestnikami daru Ducha Nayświętszego; nie wzdrygnęli się rozmyślnie z gwałcić dom Boży, i tegóż Ducha S. zasmucić. Przystało także i na dobroć Boską, aby nam tak bez żadnego zadosyć uczy-
nie-

nienia nieodpuſzczáł grzéchów, iżby wziąwſzy ſtąd okazyą do myślenia, że nié ma w ſobie grzech wielkiéy ſzkaradności, a tém ſamém przechodzenia z wyſtępków do wyſtępków, ſkarbiąc ſobie gniew na dzień gniewu; gdy tym czaſem, te zadoſyć czyniące ukarania, nie tylko potężnie odciągaią od grzéchu, ſtaią ſię nieiakim penitentóm hamulcem, i czynią ich czuynieyſzemi na potém, ale nawet leczą nayſzkodliwſze rany, uczynione niebeſpiecznemi, przez zadawnione nałogi, pſuiąc dzieło długoletne grzechu, przez wierną cnót przeciwnych praktykę. Nareſzcie, wyſtawuie nam Kościół Swięty ziednoczony na tym Synodzie, w oſobach pierwſzych naſzych Paſterzów, to zadoſyć-uczynienie z iednéy ſtrony, iako naypewnieyſzy śrzodek, którego zawſze zażywano, na odwrócenie wiſzące nad nami kary Boſkiéy, a z drugiéy, iako ſpoſób łączenia zadoſyć-uczynienia naſzego, z zadoſyć-uczynieniem Chryſtuſa, i cierpienia naſzego

go małego z Jego ucierpieniem, aby nam się to stało zastawem i rękoymią uwielbienia przyszłego.

Oto Chrześcianie sposób tłómaczenia się Kościoła tych ostatnich wieków, co do pokutnèy karności; nieczytamy my tu wyliczania lat, podzielania na różne stopnie w osobności pokuty, nie znayduiemy ścisłego obowiązku czynienia iéy publicznie, a nawet nie znayduiemy wzmianki, iakie to bydź powinny w szczególności te uczynki zadosyć czyniące. Z tém wszystkiém, znayduiemy my tu, że powinna się przychylać do surowości sprawiedliwości Boskièy, że powinna bydź układana według liczby i ciężkości grzechów, że powinna bydź ukaraniem przeszłych upadków, i ocaleniem od przyszłych, że powinna mieć podobieństwo do ucierpień JEZUSA Chrystusa, i bydź zdòlną do zaspokoienia Boskiéy sprawiedliwości, gotuiącéy się na ukaranie grzéchu, ieżeliby sam grzesznik nieusiłowáł wziąć z niego przyzwoitèy zemsty; a na tèm do-

dosyć, abyśmy się przekonali, że duch Kościoła nie iest odmieniony. Zobaczmyż iuż, iaka iest z strony nas pokuta, to iest: iakim ią wykonywamy sposobem, i w iakim duchu, a na tèy uwadze zakończmy.

Grzesznicy wstąpcie na trybunał sprawiedliwości, o którym wspomniałem z Augustynem Swiętym, to iest: wnidźcie w rostrząśnienie dzisiay sumienia waszego, liczcie grzechy wasze i uczynki pokutne; kładźcie na szalę słuszności, ciężkość zbrodni waszych, z ważnością zadosyć uczynienia waszego; miarkuycie ślepe wasze przywiązania do świata, z waszemi powrotami do Boga, niesprawiedliwości z nadgrodzeniem uszkodzenia, uleganie zmyślności, z powściąganiem zmysłów, przechódźcie aż do skrytych serca waszego ułożeń, równie w momentach rozwiązłości i obłąkania, iako w czasie odmiany i rozrzewnienia, o tém zaś wszystkièm daycie zdanie, nie według miękkości i nieczułości ku końcu nachylonych wie-

kòw,

ków, ale według prawideł w pierwiaſtkowéy czerſtwości utrzymuiącego ſię Kościoła. Ah! Chrześcianie! ieżeli ieſt podobieńſtwo między nami, i grzeſznikami pierwſzemi, wyznać muſiemy ze wſtydem, że nie inne, iak tylko równaiące nas z temi, przeciw którym Cypryan Swięty i Duchowieńſtwo Rzymſkie, w prześladowaniu Decyuſza, tyle gorzkiego użalenia oświadczyli; z temi mówię, co upadłſzy ſzkaradnie, albo przez rzetelne zaprzenie ſię Chryſtuſa, albo przez gorſzące wykupienie ſię z potrzeby wyznania go iawnie; nie myśleli o tém, aby pokutą ſprawiedliwą ukoić lamenta rozrzewnionego Kościoła, unieść iego nadzieie, i Swiętym, iż tak rzekę, gwałtem przynaglić do oświadczenia ku ſobie miłoſierdzia, którego mu był powierzony ſzafunek, ale unióſłſzy ſię zuchwalſtwem, aczkolwiek zaprzątali ſię próżnością, rozſiewali między bracią roſterki, Kapłanom i Dyakonóm krnąbrnie ſię ſtawiali, domagali ſię z prędka przypuſzczenia do ſpó-

łeczeństwa wiernych, polegaiąc iedynie na osobistych iakich dobrych uczynkach, ale tylko na prozbach i zasługach Wyznawców. Donosicie wy do wiadomości Namiestników Pańskich, częstokroć owe szkarady i zbrodnie, które trwogę przynoszą i gruntowney cnocie, a które zdaią się kazić świątobliwość tego charakteru, a co większa dochodzą uszu naszych ich publiczne odgłosy, a niekiedy trèsunkiem bywamy z żałością ich smutnemi widzami. Przynosicież wraz do tego trybunału Miłosierdzia, owe serca gotowe naczynie, przynaymniey w utaieniu przed wiadomością ludzką, tey pokuty, którą za nie przedtém publicznie czyniono; izali raczéy pierwsze iey wyobrażenie, nié miałoby dosyć zdolności, na odięcie wam ochoty i woli do przyięcia tego brzemienia Pańskiego, i naygwałtownieysze wciągnienie w was pierwsze życia nierządy; stawiacież się tu przynaymniey z ową powolnością, któraby w upokorzeniu żądaiąc ułagodzenia,

nia, nie wyłamywała się z baczney surowości; ileż to niebywa przytaczanych wymówek, ile okazaney oboiętności, nie oznaczaiącey, iak tylko niedostatek wypełnienia włożonego obowiązku na siebie; nieprzychodziż aż do umawiania się i targowania, aż do nalegania i oburzania się, nienaruszona pieczęć świętego sekretu nie pozwala mówić, aleć dzień Pański te taiemnice odkryie; widziemy my teráz, można mówić gromadnie do Sakramentu pokuty przystępuiących, ale izaliż widziemy ich prawdziwie pokutuiących? nié można iuż teráz naznaczyć różnicy między czasem zaczęcia i dokończenia tego zadosyć uczynienia, i zdaie się, że nié masz momentu, któryby dzielił iéy początek od końca, dni te smutku, zamieniły się w dni wesela; stan ten upokorzenia nie uymuie nic z znaków okazałości i dumy, a stan umartwienia, nie przeszkadza iuż do miękkości i zmyślności, aż do nowego grzéchu i zbytku, ieszcze zostaią prawie ślady łez,

któ-

które lice ſkrapiały na obmycie duſzy zeſzpecenia, a iuż nowe upadki w podobne pogrążaią nieprzyzwoitości, ledwie co ręka upoważniona ſpuſzczona ieſt, która rozwiężywała, aż oto inne zawikłania i pęta, ledwie co wychyliwſzy ſię z mieyſca odpuſtu i łaſki, wchodzi ſię w ſpółeczeńſtwa niebeſpieczne, i na mieyſca nagłém dawnych wyſtępków powtórzeniem grożące, i niedaiąc, że tak rzekę, odpocząć uſtom zmordowanym opowiadaniem przydłużſzém, bezwſtydnie przepędzonego życia hiſtoryi, otwiera ſię ie na obmowy, ſzkalowania, kłamſtwa, przyſięgi, i na dopełnienie innych ułomności ięzyka. Ah! izaliż znalazł ſię kto tego rozumienia, woła Swięty Ambroży, *w Xiędze 2. w Rozdz: 10.*, coby śmiáł nazywać życiem poświęconém na czynienie pokuty, gdzie ieſzcze panuie chętka wynioſła, nabywania doſtoieńſtw, gdzie ieſzcze można poſtrzedz hoynieyſze zażywanie wina, gdzie ieſzcze nié maſz powściągliwości doſkonalſzéy, a przed

nim ieſzcze Cypryan Swięty pyta ſię, izali można rozumieć, aby ten był prawdziwie ſkruſzony, i z ſerca ubolewał nad ſwoim upadkiem, który tegóż dnia, którego ſię na grzéch odważył, nie wzdryga ſię iśdź do łaźni, który na roſkoſznych i hoynych znayduie ſię bieſiadach, zażywaiąc tam pokarmów i napoiów, aż do nieſtrawności, aż do nieſtrzymania? Czy można, aby ten prawdziwie opłakiwał śmierć duſzy, który ſię niepokazuie, iak tylko z weſołą i wypogodzoną twarzą. *Qui lætus ac hilaris incedit, quomodo mortem ſuam deflet.* w Xiędze o upadłych.

Chrześcianie izaliż to od naſzéy woli i obrania zależy czynić pokutne uczynki, albo onych zaniechać, po tak wyraźnéy JEZUSA Chryſtuſa przeſtrodze: iż ci, co Oyców i Przodków ſwoich naśladuią, nieſzczęśliwie w złém życiu nieuchybią uczeſtnictwa w ich ukaraniu, ieżeli nie zagładzą tych niewierności pokutą: *niſi pœnitentiam egeritis, omnes ſimul peribitis.* Przeko-

konywaycie ſię nadto zdaniem Auguſtyna Swiętego, daiącego znać, że to zadoſyć uczynienie od nas zaniechane, odkłada ſię tylko, a nie znoſi zupełnie: *non aufertur, ſed differtur*; ieżeli grzéſznik zaniedbuie w tym razie obowiązku ſwoiego, aby ſię ukarał, zaſpokaiaiąc Boſką ſprawiedliwość; używa znowu Bóg obrażony, tą drogą przywróconego ſobie prawa, aby ſam w gniewie ukarał grzéſznika. Pamiętaycie i na to, że Kościół nawet Chryſtuſów, lubo lękaiąc ſię o waſzę zgubę, i lituiąc ſię nad waſzą ſłabością, może nieco ſpuścić z ſurowości zwyczayné, nie potrafi iednak tém folgowaniem umnieyſzyć obowiązku waſzego. Jeżeli zatém nie więcéy, przynaymniéy według wyrażenia Apoſtoła, iako uczyniliście nieſzczęśliwe członki i zmyſły ciała waſzego, władze i zdolności duſzy waſzéy, narzędziem, albo ſiedliſkiem grzechu, obracaiąc to na pöſługę nieczyſtości i niegodziwości wſzelakiéy, tak teráz ciało i duſzę waſzę, zmyſły i

wſzyſtkie waſze zdólności, obróćcie na cześć Boſką, aby iuż odtąd ſłużyły ſprawiedliwości na poświęcenie: *ſicut exhibuiſtis membra veſtra ſervire immunditiæ, & iniquitati, ad iniquitatem, ita nunc exhibete membra veſtra ſervire juſtitiæ in Sanctificationem.* do Rzymian w Rozdziale 6. w w. 19., abyśmy tak, iako zaraz tenże przydàie Apoſtół, uwolnieni od grzechu, i w liczbie ſług Boſkich umieſzczeni, odebrali korzyść w poświęceniu, a koniec oſtateczny w oſiągnieniu życia wiecznego. *Liberati a peccato, ſervi autem facti Deo habetis fructum veſtrum in Sanctificationem, finem vero vitam æternam.* AMEN.



KA-



KAZANIE
O
DŁUGACH.

Wyięte z Kazań X. Regui z Tomu IV, na Niedzielę 21. po Swiątkach.

Suffocabat eum dicens redde, quod debes.
u Matt: S. w Rozd: 18.

Nié masz prawie przykrzeyszych nad te okoliczności, do których się znayduie bydź przyprowadzonym człowiek uczciwy, czyli to w ten czas, kiedy iest przyciśniony od nieubłaganego pożyczalnika, a nie iest w stanie wypłacenia mu; czyli to w ten czas, kiedy maiąc doczynienia z złośliwym i nie sumiennym dłużnikiem, widzi się bydź po mimo wolą swoię,

przywiedzionym do przyciśnienia go prawem. W pierwszym przypadku uraża sprawiedliwość; w drugim iest obowiązanym przełamać nieiaki wstręt, potłumić w sobie pewne uczucie politowania, któremu z trudnością przychodzi się odiąć, kiedy idzie o uczynienie komu przykrości, i pociągnienie go do Sądu.

Aby o ieden raz uniknąć i pierwszéy i drugiéy nieprzyzwoitości, trzebaby nie mieć, ani dłużników, ani pożyczalników, co iest rzeczą prawie nie podobną. Nasze wzaiemne potrzeby, związki, handel, który iedni z drugiemi prowadzą, wszystkich zgoła przywodzą, iuż to do pożyczenia komu, i iuż to do pożyczenia od kogo: mało iest takich ludzi, którymby nikt nic nie był winien, i którzyby nic nie byli winnemi innym.

Gdyby wszyscy ludzie byli sumienni, gdyby wszyscy byli poczciwemi; gdyby wszyscy mieli miłość; nie mielibyśmy potrzeby, moi mili Parafianie, mówić o téy materyi. Ale po-

niewaź długi, czyli te, ktòreście winni, czyli które wam winni, bardzo często są wam okazyą do wykroczenia przeciw sprawiedliwości, albo miłości, znam to bydź obowiązkiem moim, stawić wam dnia dzisieyszego przed oczy prawidła, których każdy człowiek rozsądny, co do tego trzymać się powinien, i których nigdy nie należy wypuszczać z pamięci.

PIERWSZA UWAGA.

Ze wszystkich przymiotów, które człowieka czynią godnym miłości, nie masz zdólnieyszego do pozyskania mu serc wszystkich nad dobroczynność. Ow, co we wszystkich zdarzeniach pokazuie się czułym na drugich przykrości, który z przyrodzenia ma skłonność do oświadczenia usługi, który nie tylko nie umie odmówić tego, co po nim żądaią, ale nawet uprzedza swego bliźniego, i ofiaruie mu swą pomoc, gdy go widzi w zawikłaniu; ów, co nie zna żywszego ukontentowania, ani słodszego, iako bydź wdzięcznym,

cznym, i który ma ſię za ſzczęśliwego, kiedy ieſt w ſtanie uczynić drugich wdzięcznemi: człowiek tego gatunku, ſerce tego ułożenia, bez żadnéy wątpliwości, ieſt nayulubieńſzym i nayſzacowniey ſzym darem ſpółeczeńſtwa ludzkiego. Przez dobroczynność to nadewſzyſtko ſą ludzie wyobrażeniem Bóſtwa, którego natura ieſt dobroć nie wyczerpana, wylana na wſzyſtkie bez wyłączenia iſtoty, i która wydaie ſię nad wſzyſtkie Jego dzieła. *Miſerationes ejus, ſuper omnia opera ejus.*

Tak ieſt Wielki Boże! Wſzechmocność Twoia napełnia mnie podziwieniem, głębokość Twéy mądrości, wpędza mnie w zadumienie; ſtrach mnie zdeymuie i drżenie na widok Sądów Twoich: lecz ſkarby Twéy Dobroci, zachwycaią ſerce moie; przez nie to, że tak powiem, napełniaſz niezmierną rozległość, która czyni przedział między Tobą, i twoiém ſtworzeniem. Dla inſzych doſkonałości, ieſteś Ty Bogiem Wſzechmocnym, Bogiem mocnym,

cnym, Bogiem ſprawiedliwym, Bo-
giem ſtraſzliwym; lecz przez Twoię
dobroć ieſteś ſzczególnie Bogiem mo-
im, Bogiem ſerca moiego. *Deus me-
us, Deus cordis mei.*

Ludzie zadziwiaią drugich ſwą mą-
drością, rzucaią poſtrach przez ſwo-
ię możność, iednaią dla ſiebie uſza-
nowanie przez ſwe cnoty. Lecz nie
pociągaią drugich do miłości ku ſo-
bie, tylko przez dobroć ſerca, i przez
ſwe dobrodzieyſtwa; przez te iedy-
nie przymioty, czynią ſzczęśliwemi
ſobie podobnych.

Przeciwnie, cóż obrzydliwſzego
nad ſerce złośliwe? Nazywam zaś ſer-
ce złośliwe, nie te, którè ſtara ſię źle
czynić, ale te, które nie kocha ſię
w uczynieniu komu dobrze, które nie-
ogląda ſię, tylko na ſiebie, które nie
ſpogląda na cudze przykrości, tylko
dla cieſzenia ſię i radowania wewnę-
trznie, że nie ieſt przywiedzione do
podobnych przeciwności, te, które nie
nie mieſza, nic nie dotyka, nic nie-
zatrudnia, iak prędko nie tycze ſię go
oſo-

eſobiście. Takowy możeż ſię nazwać człowiekiem?

Jeſtże to ludzkość, moi mili Parafianie, kiedy możecie, a kiedy śmiecie przewieść na ſobie odmówić bratu, a odmówić mu w iego naygwałtownieyſzéy potrzebie, pewnéy uczynności, którąbyście mu mogli z łatwością wyświadczyć, bez żadnych zachodów, i bez narażenia ſię na niebeſpieczeńſtwo, poniesienia ſzkody? kiedy maiąc ſtodoły waſze napełnione ſnopami, nie chcecie pożyczyć zboża owemu ubogiemu goſpodarzowi, aczkolwiek ieſteście pewnemi, że wam odda, i lubo proſi was z złożonemi rękami, kiedy znoſicie, aby przedał pole, albo naczynia ſłużące do uprawy roli, dla wyżywienia żony i dzieci, kiedy w tèy okoliczności i w wielu innych podobnych, mówicie, nié mam zboża, nié mam pieniędzy; albo więc potrzebuie zboża, i moich pieniędzy; gdy tym czaſem czekacie drożyzny dla ſprzedania, gdy w ten czas macie w ſzkatule znaczną ſumkę,

kę, która w tym momencie na nic wam nie potrzebna: ieſtżeście ludźmi, czyli raczéy tygryſami? iakiémże prawem śmiecie nazywać ſię Chrześcianami? i iakiém prawem możecie brać w uſta Jmię JEZUSA Chryſtuſa.

Ze nie pożyczacie wſzyſtkim bez braku, że nie pożyczacie temu, co ſię dłuży, iedynie dla wyſtarczenia na ſwe rozrywki, dla utrzymywania próżności, albo z pobudek tegóż właśnie ganku, czynicie to ſprawiedliwie. Pożyczać pewnym oſobom, ieſt to ſzkodzić im zamiaſt oświadczenia przyſługi; i taż ſama miłość, która was obowiązuie do pożyczenia iednym, powinna was wſtrzymać od pożyczenia drugim.

Bardzo źle naprzykład uczynilibyście, pożyczaiąc iakiemu młodzikowi na gry, nie rozumne wydatki, na iego płochości i roſpuſtę. Bardzo byście źle uczynili, pożyczaiąc owemu kłótnikowi z profeſsyi, który tyle ſię kocha w prawowaniu, ile ſię tém brzydzą ludzie uczciwi; który

ſię prawuie przez zadurzenie, przez upodobanie, o łada co, a częſtokroć w złéy ſprawie. Bardzobyście źle uczynili, pożyczaiąc owemu kupcowi, który żadnego w ſwym handlu nieutrzymuie porządku, który chcąc zyſkać wiele, nic prawie nie korzyſta, który ma wiele na oko, a mało, co do gruntu, i prawdziwego funduſzu, który nie tak dla dobrego ułożenia ſwych intereſsów pożycza, iako raczéy dla zawikłania, i większego ich poplątania. Jedném ſłowém, dobrze uczynicie, nie pożyczaiąc tym, co nie ſą w potrzebie, i którym ta mniemana przyſługa, bardziéy byłaby ſzkodliwa, niż użyteczna.

Ze nie pożyczacie, niewiedziawſzy wprzód iakim ſpoſobem, i w iakim czaſie oddana wam będzie ſumma pożyczona; że względem tego używacie wſzelakiéy oſtrożności, i zabeſpieczenia. Ze nie pożyczacie, tylko tym, co ſą w ſtanie zapłacenia; że drugi ráz nie pożyczacie takiemu, co wám pierwſzą razą nie dotrzymáł ſłowa, i

który zamiaſt oddania wam w czaſie umówionym, przychodzi, aby nowy dług zaciągnął: zawaruy Boże: nieprzyganię iá wam o to; aczkolwiek czáſem człowiek, który ma ſerce dobre, i ieſt prawdziwie uczynnym, nie zawſze bierze rzeczy tak ściśle.

Nie rzekę wam, że ieżeli znayduią ſię takie okoliczności, w których trzeba dać; tém bardziéy zachodzą takie, w których ieſt obowiązkiem pożyczyć. Nie będę wám mówił, bądźcie Chrześcianami, bądźcie dobroczynnemi; ale tylko bądźcie ludźmi; czyńcie to drugim, cobyście chcieli, aby wam drudzy uczynili; i pamiętaycie, że ieſt Bòg, któremuście winni, który wam pożyczył to wſzyſtko, co tylko macie na świecie; który wam pożycza, ktòry wam daie codziennie, ktòry zarówno ieſt Bogiem, i Oycem owego bliźniego, który w ſwéy potrzebie ucieka ſię do waſzego gumna, albo do waſzego worka. Pamiętaycie, że przyidzie czas, ktòrego winni będziecie zdać mu liczbę; i że będzie-

dziecie ſkarani, żeście trzymali w zamknięciu, albo żeście łożyli na nie potrzebne wydatki, podobno nawet zakazane, pieniądze, których brat wasz w swéy potrzebie dopraszął się iedynie używania na który miesiąc, albo na który rok.

Wreszcie znacie wy to moi mili Parafianie, że mówiąc o pożyczeniu, mówię iako o usłudze, którą wyrządzacie temu, co od was pożycza; a w pogotowiu, że nie mówię o owych pożyczalnikach, co żyią nie z własnéy pracy, ani z własnych dóbr, ale z pracy i maiątku innych. O owych pożyczalnikach lichwiarskich, którzy obrali ten sposób uczynienia zyskownemi swych pieniędzy, iako wygodnieyszy i pewnieyszy.

Cóż może bydź w rzeczy saméy wygodnieyszego, iako wziąć co rok pięć od sta, od summy, któréy iest się zawsze Panem, i którą można kazać sobie wypłacić, kiedy się podoba? Gdyby ci Jchmość, którzy tak wspaniale pożyczaią, którzy są tak uczyn-

uczynni, tak dobrzy, tak ſzczodrobliwi, zamknęli ſwe pieniądze w kuſrze, żadnegoby im nieprzynioſły zyſku; gdyby za nie kupili grunta, nie przynioſłyby im pięć od ſta czyſtego zyſku, zapłaciwſzy podatki, odciągnąwſzy koſzta, grabierze, przypadki, od których nie ſą wyięte płody ziemi. Gdyby ie włożyli w handel, narazilib na tyſiąc niebéſpieczeńſtw, nie tylko zyſk, ale i kapitał; gdyby nie przedawali, tylko za ſłuſzną i ſprawiedliwą umową, niè miel by iuż więcéy władzy, nie byłoby iuż więcéy w ich mocy rozrządzać niemi, według właſnèy woli: gdy przeciwnie pożyczaiąc do pewnego czaſu, nie ſą narażeni na te wſzyſtkie nieprzyzwoitości. Mogą oni zawſze rozrządzić o kapitale, iak ſię im podoba; procent zawſze ieſt pewny: ieſt to dobry zyſk, i nierównie lepièy wyrachowany, niżeli dochody z iakiego folwarku; nie podlega, ani podatkom, ani nierzetelnym zakwitowaniom, ani niepomyślnym żniwom.

Nie zaſiewaią oni, a zbieraią. Wſzyſcy ich dłużnicy, ſą ich ſługami, którzy na nich pracuią bez nadgrody, i bez żadnèy zapłaty. Jakòż w rzeczy ſamèy, còż to ieſt za zapłata tych nędznych, którym pożyczacie pieniędzy, czyli oni obracaią ie na zyſk, czyli ie trawią na ſwoie potrzeby? Jeżeli ie obracaią na zarobek, zyſk ſtąd pochodzący, nie ſłuży, tylko dla was, a ich zabiegi, ſą daremne. Jeżeli mogą ſię ſpodziewać còś więcèy zyſkać, aniżeli wam trzeba zapłacić, podobnież narażeni ſą i naznieſienie ſzkody, a tak należytèy ſobie zapłaty niè maią zabeſpieczonèy: zupełne beſpieczeńſtwo ieſt ze ſtrony waſzèy, a całe niebeſpieczeńſtwo ze ſtrony ich: a gdzież tu ieſt ſprawiedliwość? Jeżeli zaś ſtrawią na ſwoie potrzeby pieniądze, albo zboże, któreście im pożyczyli; procent, ktòry wam płacą, będzie wzięty z ich właſnego maiątku, i tak zniſzczycie ich powoli. Còż to za dobroć! còż to za uczynność! còż to za miłość!

Przy-

Przyſtaię, iż ieżeli dla pożyczenia bliźniemu waſzemu ſummy, któréy ſię od was dopraſza, pſuiecie ſobie właſne intereſsa, ieżeli takowe pożyczenie znaczną wam przynoſi ſzkodę, ſprawiedliwość wyciąga, abyście mieli nadgrodę, byle wſzelako, ſtrata, którą ponoſicie, albo zyſk, którego ſię pozbawiacie, były równo pewne i oczywiſte, iak procent, który wam wypłacaią. Utrzymywać bowiem, że macie prawo wyciągać procentu od ſummy pożyczonéy do czaſu, z powodu, żebyście ią mogli w inny ſpoſób na pożytek obrócić, kiedy używaiąc iéy w inny ſpoſób, zarówno narazilibyście ſię na zyſk. lub ſtratę; czuiecie to dobrze, moie dziatki, że to ieſt chcieć zamykać oczy, i dobrowolnie zaślepnąć. Jako! nie widzicież, że ten procent ieſt zyſkiem pewnym, a że zyſk, lub ſtrata, o których mówicie, podlegaią wątpliwości? Któż tu w tym przypadku czyni drugiemu przyſługę; pytam

ia się was? czyli ten, co pożyczył, czyli ten, któremu pożyczono?

Ale rzeczecie: nie byliśmy obowiązani pożyczyć naszych pieniędzy? niech tak będzie. Dla czegóż ich więc pożyczacie? ktoż was do tego przymusza? co macie w tém za pobudkę? izali przysłużenia się komu, co się znayduie w potrzebie? Bardzo dobrze: odpowiedźcież proszę na pytanie, ktòre wam chcę uczynić; proste iest, oto ie macie; zważcie tylko dobrze następuiące rozumowanie. Gdybyście lokowali wasze pieniądze za wyraźnym kontraktem na dobrach Królewskich, albo iakiéy Prowincyi, albo Duchowieństwa, albo na Ratuszu którego Miasta, lub na maiętności iakiéy szczególnéy osoby; mieliżbyście ten kontrakt za przysługę w tém innym wyświadczoną? nie zaprawdę: a w pogotowiu tém bardziéy nie czynicie przysługi, pożyczaiąc do czasu: ponieważ okrom rocznego procentu, który wyciągacie nad wartość sprawiedliwych kontraktów, zachowuiecie

przy

przy sobie zupełną i całkowitą wolność odebrania kapitału, kiedy się wam będzie podobało. Odpowiedźcież mi moi mili, ieżeli możecie co rozsądnego na to odpowiedzieć?

Człowiek ten znaydował się w niemałym zatrudnieniu, z ktòregośmy go podźwignęli. Przypuśćmy to na moment, i cóż ztąd? przykre okoliczności, w ktòrych się znayduie wasz bliźni; przeszkadzaiąż, abyście nie popełnili niesprawiedliwości? wyciągacie procentu od summy, ktòréy zawsze iesteście Panami; wyciągacie ciąż owe pożyczenie żadnéy wam nié przynosi szkody, a przynaymniéy nié maiąc żadnéy pewności o téy szkodzie, tak, iak iesteście pewnemi swego procentu. Oto lichwa: albo iéy nié masz na świecie, i Teologom tylko się coś marzy, kiedy mòwią o lichwie.

Potrzeba, w któréy się znayduie wasz bliźni, może go dostatecznie wymówić, że wam daie okazyą do popełnienia niesprawiedliwości, kiedy

przez ſtan ſwòy przytomny, przynaglony ieſt pożyczyć od was pod takiemi, iakie ſię wam będą podobały warunkami; lecz iego położenie i potrzeba, w któréy ſię znayduie, nie ſą dla was ſłuſzną przyczyną, abyście uczynili to, co ieſt złe z ſiebie. Gdyby bowiem potrzeba bliźniego waſzego upoważniała was na popełnienie téy lichwy, naſtępowałoby ſtąd, że imby większa była ta potrzeba, témbyście byli wymòwnieyſzemi; wynikałoby ſtąd, iż nie takiémby złém było pożyczyć w ten ſpoſób ubogim, iak bogatym; co ieſt oſtatnią nieprzyzwoitością.

Lecz rzeczecie, ugodziliśmy ſię z pożyczalnikiem: nie tylko on przyſtaie, ale ſam ſię ofiaruie płacić procent od ſummy. Còż mu ſię za krzywda dzieie w tym przypadku? choćbyśmy nié mieli prawa wyciągać co od niego, còż ieſt w tém złego, wziądź, gdy daie? oto co ſprawuie podziwienie! Ah! czemuż podobnie nie mówicie, że wam wolno popełnić cudzo-

łóſtwo z ową niewiaſtą, kiedy wam ſię podoba, ponieważ mąż iéy nie poczciwy zarówno, iak i ona na to zezwala?

Od iak dawnegòż to czaſu kontrakt z natury nieważny, ſtał ſię dozwolonym przez przyſtanie na niego ſtrony obrażonéy? Dłużnik waſz przyſtaie na zapłacenie prowizyi od ſummy, któréy pożyczył do pewnego czaſu tak, iak przyſtanie potém, ieżeli zaydzie znowu przypadek do dania wam 400. Złotych za to, co nie warto tylko 200.? ale wolnoż korzyſtać z oſtatniéy potrzeby, w któréy ſię znayduie ów nieſzczęśliwy, aby go zadławić pod tém pretextem, że nadſtawia gardła, i mówi zaduś mnie. Trzebaby, niech tego Bóg nie dopuſzcza, bardzo bydź ślepemi, i że tak powiem, oczarowanemi, aby mniemać, że to ieſt wolno, co ieſt zabroniono na wielu mieyſcach ſtarego Teſtamentu, co JEZUS Chryſtus potępił w Nowym, co odrzuciły wſzyſtkie Koncylia, wſzyſcy Oycowie, wſzyſcy uczeni, a któ-

rych ia tu nie przytaczam, dla tego, że trzebaby na to całéy Xięgi, nie iednego Kazania.

Nie myślcie nie, abyście się mogli wykręcić, nie odmienicie wy Ewanjelii. Pożyczaycie, mòwi Pan, ale nie spodziewaycie się więcéy nadto, coście pożyczyli: *Mutuum date nihil inde sperantes.* Kiedy mówi pożyczaycie, iest to rada, ktòrą wam daie, a która w pewnych przypadkach zamienia się w przykazanie; ale kiedy przydaie, nie spodziewaycie się więcéy, tylko że wam własność powrócą; nie iest to iuż prosta rada, iest to zakaz, który daleko wprzòd uczynił przez usta swych Proroków. A ieżeliż nie iest wolno więcéy się spodziewać nad summę pożyczoną, iakże chcecie, żeby wam było pozwolono wyciągać prowizyi?

Pożyczać bliźniemu w iego potrzebie, bez żadnéy innèy pobudki, tylko żeby mu uczynić przysługę! Ah! moi Panowie, moi pożyczalnicy, iakże wy od tego dalekiemi iesteście. Nie

bli-

bliźniego wy to, ale właſnego upa-
truiecie pożytku. Uczynić zyſkowne-
mi pieniądze, które ſame z ſiebie ſą
nie płodne, uczynić ie zyſkownemi, bez
żadnego nakładu, bez żadnych za-
b egów, bez żadnego niebeſpieczeń-
ſtwa; oto waſz pierwiaſtkowy zamyſł:
nigdyżeście iuż nié mieli innego, o-
krom niego? nie mówię ia tego: ale
n e tayno mi, że ów i waſi dłużnicy
daią wam corocznie podarunki, któ-
re więcéy wynoſzą nad prowizyą, któ-
rą wam płacą. Uczyniliżby to, gdy-
by ſię nieobawiali, abyście ich nie-
przyciſnęli do wrócenia kapitału Za
powodem téy boiaźni, wſzyſcy waſi
dłużnicy ſą waſzemi niewolnikami, o
których rozrządzacie według waſze-
go upodobania, i których zażywacie
do popełniania innych ſzachrayſtw.
Jeżeli potrzebuiecie fałſzywych świad-
ków? znayduiecie takich w ich oſo-
bach. Jeżeli potrzebuiecie głoſu dla
kierowania publicznemi ſchadzkami,
i dla utrzymania na nich waſzych nie-
ſłuſznych pretenſyi? macie tam ta-
kich

kich po swéy myśli. Jeżeli chcecie dogodzić waszéy bydlęcéy namiętności? owa białogłowa nieośmieli się wam sprzeciwić, z boiaźni, abyście nie processowali iéy Męża, iakoście mu pogrozili. Oto macie, co nam iest wiadomo, a nawet w téy materyi ieszcze nieròwnie więcéy wiemy.

Przydaycie do tego, z czego sobie co czynicie w oczach pospólstwa nie umieiącego rozumować, wziętość człowieka dobroczynnego, ktòry wszystkim czyni przysługi: chcecież zboża? oto moie gumna: chcecież pieniędzy? oto mòy worek. Pospieszaycie ślepe ofiary; pospieszaycie, aby was zadławili wilcy w skórze owczéy. Oni się spanoszą z waszego maiątku, ich rola, ich sady, ich trzoda pomnożą się, dom ich powstanie, a wasz z nagła zniszczeie. Wieleż to familii zruynowanych przez te mniemane przysługi w ròżnych Parafiach, na ktòre chciano, żebyśmy się zapatrywali, iako na teatr iednych dobroczynności, a drugich hoyności? O! ludzie wspa-

nia

niali! o! zarazo Parafii, w ktòrych mieszkaią, i sąsiedzkich. Ale postąpmy do drugich uwag.

Jeżeli to iest niesprawiedliwość, moi mili Parafianie, brać prowizyą od summy pożyczonéy do czasu, tyle razy, ile razy pożyczenie nie przynosi wam oczywistéy i pewnéy szkody; albo pożytek, ktòrego was pozbawia, nie iest zarówno widoczny i nie zawodny, iak prowizya, którą się wam obowięzuią płacić co rocznie. Jeżeli z innéy miary iest to niedostatek, nie tylko miłości, ale i ludzkości, odmòwić bliźniemu uczynności, ktòrey się doprasza w nagłéy potrzebie, a ktòrą moglibyście mu wyświadczyć, bez wielkiéy trudności, i bez żadnego niebespieczeństwa; takòż grzeszycie, i przeciw miłości, i przeciw ludzkości, niekiedy nawet przeciw sprawiedliwości, kiedy w pewny sposób wyciągacie, aby wam summę należącą oddano.

Nie przeczę ia temu, że się znayduią ludzie takowi, a przez nieszczęście

ście bardzo ich ieſt wielu, ktòrzy nie lubią wypłacać długòw, którzy używaią wykrętòw i wybiegòw, czyli to dla puſzczenia zapłaty w odwłokę, czyli to dla uwolnienia ſię od obowiązku zapłacenia. Ludzie nie ſumienni, na ktòrych ſtronę nié mam co powiedzieć do pożyczalnikòw, chyba to, że miłość nié ma granic, że wſzyſcy winni ieſteśmy Sprawiedliwości Boſkiéy, że uſtawicznie dopraſzamy ſię u niego, aby nam poczekał, że czaſem zapieramy ſię długów, że częſtokroć podobnemi ieſteśmy ludziòm nie ſumiennym, albo złéy woli. Przydaymy do tego bracia moi, że niektòrym oſobom lepiéyby, nie tylko z miłości, ale przez rozſądek uczynić ofiarę tego, co ſą winni, gdy zwłaſzcza nie o wielką rzecz chodzi, i ktòrą można utracić bez znacznego uſzczerbku. Więcéy czaſem na wydobycie trzebaby podiąć koſztu, aniżeli rzecz ſama warta. Niſzczą oni ſwych dłużnikòw, ſami ſtąd nieſtaiąc ſię bogatſzemi; muſzą częſtokroć przy-
dać

dać ze ſwego, i cały zyſk, który odnoſzą z proceſsowania, ſą to złorzeczeńſtwa dłużnika nie ſprawiedliwego, albo zubożonego.

Lecz ieżeli znayduią ſię dłużnicy nie ſumienni, ſą wſzelako i tacy, co aczkolwiek zdaią ſię bydź twardemi na pozór, ſą przecież dobrèy woli. Owi nie płacą, bo nie chcą; ci nie płacą, bo nie mogą, maiąc wzgląd na ich ſtan, w ktòrym ſię rzeczywiście znayduią, a z ktòrego nie ſą obowiązani każdemu ſię tłòmaczyć; zdarzaią ſię bliźnim waſzym pewne przypadki, ſtraty, nieſzczęścia, ktòrych nie mogli przewidzieć, a ktòre ich przymuſzaią do nie dotrzymania danego wam ſłowa: nie trzeba bydź barzo miłoſiernym, doſyć mieć nie iakie uczucie ludzkości, aby ſię ſtòſować do owèy wielkièy prawdy początkowèy: uczyń to drugiemu, cobyś chciał, aby tobie uczyniono. Gdybym przez nieſzczęście w takowym, iak mòy dłużnik znaydował ſię ſtanie; gdyby on był na moièm mieyſcu, a

ia

ia na iego; byłożby mi miło, gdyby mi wbił nòż w gardło, gdyby podál na ſprzedaż moie grunta, albo moie ruchomości, albo moie towary? gdyby dokonál mèy zguby, przez prawne wydatki, i przydál nowe rany do mych boleści? Nie tak ieſt: upokorzyłbym ſię i owſzem przed niem, mòwiąc z owym dłużnikiem Ewanjelicznym; poprzyſięgam cię, miy nademną cierpliwość, a z czaſem wſzyſtko ci powrócę. *Patientiam habe in me, & omnia reddam tibi.* Będę więc czekál; ieſt to okazya, którą mi nadarzyła Opatrzność, dla doświadczenia mèy cierpliwości, i mèy miłości. Wſzyſcy my ieſteśmy bracią; drogi ſurowości, zawſze ſą nienawiſtne, a to tèm bardzièy, kiedy ściągaią ſię do tego, ktòry ieſt w ſtanie niemożności uczynienia tego, czego po nim żądaią.

Lecz iuż od bardzo dawnego czaſu czekam: niech tak będzie: i ta tèż to ieſt właśnie przyczyna, dla ktòrèy ieſzcze trzeba czekać, aby nie-

utra-

utracić wysługi cierpliwości. Uczyniwszy więcéy, trzeba uczynić mnièy. Rzadka to iest i nie trzeba tego przypuszczać, aby człowiek uczciwy dopraszął się nowèy zwłoki, niè maiąc słusznego zapewnienia, że będzie miáł w czasie przyszłym sposoby uiszczenia się, na których mu teraz zbywa; w tèm przypadku, będzie on myśleć o sobie, sprzedaiąc swoie zboże, pewien, że wierzyciel prędzèy, albo póżnièy przyciśnie go do tego, ieżeliby sam niepoczuwáł się do wykonania.

Wreszcie moi mili Parafianie; (nie lubię bowiem rzeczy powiększać, ani przekładać wam takie, ktòre mogłyby się wydawać zbyt trudne) ieżeli po mimo długą zwłokę, ktòrey pozwoliliście waszemu dłużnikowi; nie postrzegacie, aby się chwytáł iakiego sposobu, do postawienia się w stanie wypłacenia swych długów; nie poczytam wam za występek, kiedy będziecie poszukiwać swèy należytości drogą prawa; zwłaszcza, ieżeli ídzie o znaczną summę: ieżeli wam ièy potrze-

trzeba, ieżeli dalſza zwłoka nabawia was boiaźni, abyście wſzyſtkiego nie ſtracili. Użyicie więc waſzego prawa; nie ieſt to wam zabroniono: ale czyńcie to z wſzelaką oſtrożnością.

Ponieważ droga, którèy abyście ſię chwycili, przymuſzono was, ieſt nienawiſtna, miłość wyciąga, abyście ią oſłodzili, ile tylko można. Zachodzi nawet w tèm nieſprawiedliwość, nie uczynić tego: ponieważ mimo te okoliczności, nie pozwala wam ſumienie, tylko to, co ieſt rzeczą nieuchronną w odzyſkaniu waſzèy należytości. Sprawiedliwość ludzka, mogłaby wam więcèy pozwolić. Ale ſprawiedliwość Boſka, nadto nie pozwoli.

Powiękſzać prawne wydatki bez potrzeby, oceniać nayściślèy podróży i naięcie mieſzkania, cobyście byli uczynili i dla innych przyczyn, coście uczynili, i dla tego, i dla innych intereſsów, coście podobno uczynili iedynie dla właſnèy rozrywki, wyciągać nadgrodzenia ſzkòd, kiedy podobno w rzeczy ſamèy nie ponieśliście

żadnèy; albo więc, kiedyście mogli wszelkièy szkody uniknąć; wszystko to nie iest prawne, tego wszystkiego człowiek uczciwy chronić się powinien: mało zatèm iest ludzi uczciwych? tak iest w rzeczy samèy, mało iest takich, ktòrzyby aż w tym stopniu posiadali delikatność sumienia, do ktòrego bydź powinna uniesiona przed Bogiem, Sędzią wszystkich sędziòw.

Nie od rzeczy mòwiłbyś mòy Xięże Plebanie, rzeczecie mi, gdybyśmy mieli doczynienia z ludźmi uczciwemi; lecz ieżeli ten, ktòrego nie chętnie nawet trzeba processować, iest z liczby owych ladaiakich dłużników, ktòrzy nic nie uskuteczniaią, chyba przyciśnieni dekretem i exekucyą; z liczby owych wykrętarzòw, ktòrzy poddaią pod wątpliwość to, w czèm żadnèy nie masz wątpliwości, którzy maią się za urażonych, kiedy się ich prosi o zapłacenie długu, i z ktòremi trzeba się koniecznie rospierać, chcąc swoie odzyskać, ktòrzy płacą niewdzięcznością, a częstokroć obel-

gami, przysługę im uczyniono; cóż w tym zachodzi złego, natrzeć na nich silnie, i càłą mocą sprawiedliwości?

Chcecie podobno mówić, moi mili Parafianie, że trzeba mieć wzgląd na tych, co nań zasługuią, a obchodzić się bez oszczędzania z temi, co tego nie są warci. Chcecie podobno mówić, że trzeba kochać tych, co nas miłuią, a nienawiedzić tych, co nas nienawidzą, czynić tym dobrze, co nam dobrze czynią, a źle się z temi obeyśdź, którzy się z nami źle obchodzą; ale powiedźcie mi proszę, skądżeście to wyczerpnęli takową naukę obyczaiową? Jzaliż u pogan? nie: ponieważ nayrozumnieysi z nich wcale przeciwnie nauczali. Jzali w Ewanjelii? nierównie mnièy: ta albowiem roskazuie nam, iako dobrze wiecie, kochać nieprzyiaciòł naszych, czynić dobrze tym, co nam źle czynią; błogosławić tym, co nam złorzeczą, i prześladuią nas. Nadto ieszcze pytam ia się was: cóż to macie za pra-

wo,

wo, karać w ten ſpoſób waſzych dłużnikòw? martwić ich, i niſzczyć? przeto, że wam niedobrze płacą, przeto, że was przegryzaią, przeto, że twardo ſię z wami obchodzą? Dopomnieć ſię prawnie o dług, ktòrego wam niechce zaſpokoić po przyiacielſku; oto całe waſze prawo, a okrom tego żadnego niè macie. Wolno wam użyć wſzyſtkich przyzwoitych kroków, dla pozyſkania ſprawiedliwości; ale rozumiecież, aby to wſzyſtko, co nie ieſt potrzebne do oſiągnienia tego ſkutku, mogło wam bydź wolno przed wewnętrznym ſądem ſumienia?

Tém bardziéy, byłaby to zbrodnia proceſsować dłużnika, z pobudki zemſty, aby ukarać krzywdy rzetelne, lub mniemane, ktòre mienicie, żeście od niego ponieśli, aby go ukarać, że wam ſię naprzykrzył, że wam ſię nie przychylił w pewnych okolicznościach, w czém on podobno iedynie dopełniał powinności ſwoiéy. Są tacy, znam nawet oſoby maiące tak podłe duſze, które w naymnieyſzéy omyłce, i w każ-

każdém zdarzeniu, grożą swym dłużnikóm żołnierzem, pozwem, prawem; iakże ten sposób czynienia iest podły, iak iest haniebny! iak iest niegodny człowieka kochaiącego honor! człowiek kochaiący honor, gdy zamyśla pozwać kogo o dług, odkłada popieranie sprawy na czas inszy, gdy się obawia, aby nie rozumiano, że to czyni duchem zemsty. Lecz ci, o ktòrych się mòwi, nie są tak delikatnemi: przeciwnie iuż ia to mówiłem, a czemużby ieszcze tego nie mówić? niepożyczaią oni, tylko żeby się ich bano, tylko żeby ich czczono, przynaymniéy na pozòr. Dziki ten wykręt ich wyniosłości może się im nadać, i dosyć im się często nadaie; lecz iest on wcale niegodziwy: iest to drugi gatunek lichwy, ktòry oni dodaią do pierwszego: pożyczaią, aby zyskali z ich pieniędzy, są oni w tém zdziercami; pożyczaią oni, aby sobie ziednali względy, aby w drugich wmówili boiaźń, aby ich uczynili niewolnikami; są oni w tém dusz podłych małemi tyranami. Ta-

Takowe ſą prawidła, moi mili Parafianie, roſtropności, ſprawiedliwości, miłości, do ktòrych powinniście ſię ſtóſować, czyli to kiedy pożyczacie, czyli gdy wyciągacie oddania ſumm, ktòreście pożyczyli. Uczyńcież więc tę przyſługę bliźnim waſzym, kiedy ieſteście w ſtanie, a ieżeli iego potrzeby ſą gwałtowne, uczyńcie więcéy, że tak rzekę, iak można, ale zawſze bez żadnego zamyſłu obròcenia na własny pożytek przyſługi, którey ſię po was dopraſzaią, a nigdy, ieżeliby to miało bydź z ich ſzkodą: pożyczaycie im na ich potrzeby, a nie na ich rozrywki, dla poparcia ich intereſsòw, a nie dla uſzkodzenia.

Nie udawaycie ſię do śrzodków gwałtownych, kiedy idzie o oddanie, aż użyiecie wprzòd całego nakładu cierpliwości i miłości, prawdziwie Chrześciańſkiéy, nie odſtępuycie téy cierpliwości i łagodności, w ſamém nawet proceſsowaniu waſzych dłużnikòw, do ktòregoby was przyciśniono, względem tych nawet, ktòrzyby

by wam się zdali téy łaski nayniegodnieyszemi. Nigdy nie oddzielaycie miłosierdzia od sprawiedliwości, i pamiętaycie, że Bòg, nasz powszechny Oyciec, obeydzie się z wami, iak wy się obeydziecie z bracią waszą. Otòż, co mi się zdało powiedzieć dla nauki tych, ktòrzy mogą bydź w przypadku pożyczania. Zobaczmyż teráz to, co się ściąga do pożyczaiących.

DRUGA UWAGA.

Wielorakim sposobem ten, co drugim pożycza, może obrazić sumienie, nie mniéy i ten, co od drugiego bierze, wystawiony iest na popełnienie grzéchu. Potrzeba zatém wiedzieć, w iaki sposób, dla czego, i od kogo pożycza: nie wolno bowiem iest bez braku, od kogòżkolwiek pożyczać, ani w każdéy okoliczności, ani z lada pobudki; a z drugiéy strony, trzeba, abyście byli w tym stanie, iżby ów, co wam pożycza, nie był wystawiony, po ludzku mòwiąc, na niebespieczeństwo utracenia summy, ktòréy wam pożycza. A

A nayprzòd, nie powinniście wy, nié możecie pod sumieniem udawać się do lichwiarzów, o których się dopiero mòwiło, chybabyście do tego nieuchronnie byli przyciśnionemi przez owe potrzeby, o których powiadaią, że są wyięte z pod prawa. Wolałbym zapłacić procent lichwiarzowi, aniżeli pożyczyć od człowieka uczciwego, płacąc mu lichwę; iuż ia w ten czas z reszty iestem skwitowany, iuż żadnego względem mego wierzyciela nié mam obowiązku, wolny iestem od wszelakiéy wdzięczności; ladaiakie zaprawdę rozumowanie.

Prawda to ieſt, że żadnéy nié macie obligacyi owemu lichwiarzowi; i owszem czynicie mu przysługę, mòwiąc po ludzku; lecz przed Bogiem ieſt to obmierzła przysługa; on się potępia, a wy ieſteście przyczyną iego potępienia. Gdyby nie było przechowywaczòw, nie byłoby tyle złodzieiów, nie byłoby tyle lichwiarzòw, gdyby nikt nie chciał brać od nich na lichwę.

Nie należy się przyimować Sakramentów od Kapłana, maiąc pewną wiadomość, że iest w stanie niegodnym onych sprawowania, chybaby w ten czas, kiedy nié można wygodnie, i bez dania wzgorszenia, prosić o nie innego; czemuż to? dałoby mu się bowiem przez to okazyą do popełnienia strasznego świętokraćtwa: ponieważ poddałoby mu się do tego materyą, i mianoby nas za dzielących z nim tę obrzydliwość: a czy nie dzielicież wy podobnież występku z owym uczciwym na pozòr oszustem, który pod pozorem z obowiązania was sobie, popełnia okrutną niesprawiedliwość.

Jest to podarunek, który ia mu czynię, dobrowolnie ia mu chcę dać pięć od sta; nie ieśtże wolno dać rzecz moię, komu mi się podoba? Niech tak będzie (ehociáż nie iest to prawda w wielu okolicznościach, aby nam zawsze było wolno szafować naszemi dobrami, według własnego upodobania); lecz ten lichwiarz nié może

tego

tego przez ſumienie przyiąć; a tak
nie ieſt wam wolno dać mu. Daliż-
byście waſze pieniądze owemu, o któ-
rymbyście wiedzieli, że chce za nie
kupić powróz, na ktòrymby ſię po-
wieſił? Ow, ktòry bierze procent od
ſummy na czas pożyczonéy, bawi ſię
handlem zakazanym, w ktòrym wy
w rzeczy ſaméy macie uczeſtnictwo,
chociażbyście nawet mieli ten pro-
cent za podarunek, który mu coro-
cznie płacicie: ponieważ podarunek
przyięty z przyczyny pożyczenia, ieſt
lichwą: ſkąd wynika, że okrom przy-
padku nieuchronnéy potrzeby, nié
możecie dać bez popełnienia winy pro-
centu, ktòrego waſz bliźni nié mo-
że przyiąć bez wyſtępku; kiedy to
ieſt iawno, i wy dobrze wiecie, że
ſię on bawi tém podłém rzemiosłem.

Nigdy więc nieudawaycie ſię, moi
mili Parafianie, do człowieka, który
nie pożycza, tylko dla zyſku i z li-
chwą. Nie ufaycie iego ochocie, z
którą wam oświadcza ſwoię uczyn-
ność, i iego obietnicom: nie troſzczcie

ſię,

fię, będzie on wam mòwił: oto macie pieniądze, bierzcie, co fię wam będzie podobać, byleście mi zapłacili prowizyą, według fprawiedliwości, przyftanę względem czafu oddania na wafze żądanie; miło mi ieft, że mam fpofobność oświadczenia wam téy małéy przyfługi, zawfze będąc gotowym i powolnym, przychylić fię do wafzego żądania. Okrom tego, kiedy mu na terminie przyniefiecie prowizyą, rzecze wam, że w tém nié mafz nic nagłego, że trzeba, abyście lepiéy ułożyli wafze interefsa, że kiedykolwiek będziecie mogli, wypłacić ie.

Ah! tak ieft w rzeczy faméy, w każdym czafie będziecie winni zapłacić; człowiek ten, ktòry wam fię tak uczynnym pokazuie, który wam więcéy iefzcze, aniżeli żądacie, pożycza, ktòry dalfzego wam pozwala terminu, aniżeli go profície, i któremu rozumiecie fię bydź fzczególniéy obowiązanemi. Ten człowiek, iak udaie uczciwy; rachuie, liczy, poròwnywa, zna dobrze wafze interefsa,

wfzę

wſzędzie was ſięga okiem. Łatwość, z ktòrą wam ſię ſtawił, przywiodła was do wydatków, ktòrychbyście inaczèy nie podeymowali, nadchodzi czas pewny, a òw filut przebiegły, ktòry nie chciáł brać od was pieniędzy, gdyście mu ie dawali, będzie ſię dopomináł od was, kiedy wie, że ich iuż więcéy nié macie; udaie on na ten czas potrzebę, chce, aby mu zapłacić, z początku nalega łagodnie, potém żywiéy; trzeba rozrządzić właſne intereſsa; macie wy grunt, ktòry mu przypadł do ſmaku, na ktòry on czuwał od dawnego czaſu, a ktòrego nigdyby nie doſtáł, gdyby was był zręcznie nieprzywiódł do potrzeby przedania mu go. W ten to ſpoſób ukrywa ſię wilk pod poſtacią owieczki: kiedy on poſtrzeże ſpoſobny moment do wykonania krwawych zamyſłòw, pokazuie zęby, rzuca ſię na ſwą zdobycz, a tak ſtaiecie ſię iego ofiarą. Nie udawaycież ſię nigdy w waſzéy potrzebie do człowieka tego ułożenia, a ieżeli przez nieſzczęście

ma-

macie iuż co z nim do czynienia, mieycie się na baczności, abyście nie wpadli w iego sidła.

Strzeżcie się także, ile możności, pożyczać od tych, ktòrzy wam są podlegli, nad ktòremi macie zwierzchność, ktòrzy są w potrzebie obawiania się was, ktòrzy maią interes oszczędzania was. Człowiek, który ma uczucie i sumienie delikatne, zawsze w tém czuie trudność, aby się miał w tém udawać do osoby, która nie będąc w stanie wyświadczenia takowéy przysługi, nie śmie iéy odmòwić, czyli to przez respekt, czyli z boiaźni, czyli z przyczyny, stopnia dostoieństwa, powagi tego, ktòry wyciąga.

Z innéy miary trzeba sobie przypomnieć w téy okoliczności, iako i w innych wszystkich; co mòwi Duch Nayświętszy: że ten, co od drugiego pożycza, staie się w pewny sposób niewolnikiem swego wierzyciela. Przełożony, ktòry pożycza od zostaiącego pod swym rządem, traci w pewny sposób względem niego nieco z swéy

swéy powagi; niè ma on iuż tyle, ile przedtém wolności, skąd wynika częstokroć naruszenie obowiązków i sumienia. Nierostropność to iest zatém bez braku od każdego pożyczać, iako także nie iest wolno pożyczać, dla lada przyczyny.

Ze pożyczacie, moi Słuchacze, dla wsparcia gwałtownych potrzeb waszego gospodarstwa; dla utrzymania prawa, które przeciw wam niesłusznie podniosiono, abyście w dobrach, lub mieszkaniach waszych uczynili naprawę pilną i nieuchronną, na wydatek w chorobie, która was wyssała; iedném słowem, kiedy wy pożyczacie dla przyczyn sprawiedliwych, i z pobudek rostropnych i chwalebnych; możecie to czynić bez nagany, byleście tylko byli w stanie zapłacenia, i zapewnionemi, że nie uczynicie obelgi waszym przyrzeczeniom.

Ale zapożyczać się na rozrywki, na nie potrzebne wydatki, zapożyczać się, aby dogodzić wyniosłości, waszym zby-

zbytkom w ſtroiach, waſzéy zmyśl-
ności, ieſt źle bardzo uczynić, wy-
datki niepotrzebne, nigdy bydź nié
mogą niewinnemi przed Bogiem, ktò-
ry ieſt prawdziwym właścicielem dòbr,
ktòrych my używamy, z ktòrych on
w pogotowiu będzie po nas wyciągał
rachunku, i z ktòrych nie powinniś-
my brać, tylko to, co ſłuży na na-
ſze potrzeby, i prawdziwe przyzwoi-
tości ſtanu naſzego. Jeżeli zaś nie-
potrzebne wydatki ſą wyſtępkiem, kie-
dy ie czyniemy z tego, co nam zby-
wa, albo co oſzczędzamy; cóż bę-
dzie, kiedy dla podeymowania ich,
aż ſkąd inąd zaciągamy pieniedzy. Mam
ſkąd oddać: niech tak bedzie; ale co
tego za potrzeba przemarnować przed
czaſem własne dochody? Nie wie-
cież o tém, że ieden wydatek pocią-
ga za ſobą drugi, że iedno pożycze-
nie, przywodzi do drugiego. Inte-
reſsa waſze niepochybnie źle pòydą,
ieżeli będziecie pożyczać dla dogo-
dzenia ſwemu humorowi, nigdy ſię
to nieſkończy; kiedy ſię poczyna wy-
lewać

ſewać na zbyteczne wydatki, żadnych namiętność nie zna granic.

Okrom tego, ów, co wam pożyczył na rzeczy wcale nie użyteczne, pożyczyłby był tychże pieniędzy komu innemu na iſtotne potrzeby, wypełniłby był dobry uczynek, ktòrego nie wykonywa, ponieważ nié może; a waſza nieuważna pròżność, ieſt tego całą przyczyną. Nieco ia tu ściśle rzeczy biorę, iako możecie nie bez przyczyny pomyśléć; ależ poczciwość, czułość, delikatność ſumienia, ktòrą w nas tchnie Religia, nieròwnie daléy ſięgaią, daléy mówię, aniżeli podobno myślicie.

Dobra świata tego, ſkładaią w ręku, i pod okiem Opatrzności, ſkarb poſpolity, z ktòrego iedni biorą więcéy, drudzy mniéy, wſzelako zamiar Opatrzności, iako ſię tyle razy rzekło, ieſt, aby każdy miał na ſwoie potrzeby. Nie czyńcież więc nic takowego, coby mogło popſować tak piękny porządek, i tak rozſądnie wprowadzony; nie pożyczaycie pieniędzy,

bez

bez których możecie się obeyśdź, a ktòre potřzebne są drugim. Wszyscy my bracią iesteśmy, nieskładamy ogołem, iak tylko iednę liczną familią, w ktòréy naypierwéy powinny bydź zaspokoione gwałtownieysze potrzeby.

Mówię nakoniec, że nie powinniście pożyczać, ieżeli nie iesteście w stanie zapłacenia, i dostatecznie zapewnionemi, że potraficie nienaruszenie dochować umowy. Nié możecie tego czynić przez sumienie, chyba w przypadku gwałtownéy i nieuchronnéy potrzeby, okrom tego, ieszcze potrzeba, aby òw, od którego pożyczacie nie zostawał w niewiadomości, że to straci, albo że popadnie w znaczne niebespieczeństwo utracenia summy, ktòrą wam pożycza, gdyby wam przyszło umrzeć, albo gdyby się odmienił stan wasz, przed powròceniem długu; ieżeli bowiem ma was za zdòlnych do wypłacenia, gdy nie iesteście, oszukuiecie go, gdy przeciwnie znaiąc on niebespieczeństwo, na ktò-

re

re się naraża, ieżeli wam po mimo tego pożycza, o co go prosicie; rozumie się, że wam chce darować w przypadku, gdybyście mieli umrzeć, albo przyiśdź do niemożności wypłacenia.

Otòż macie Bracia moi, iak i od kogo i w iakich okolicznościach, i z iakich pobudek może bydź wolno zaciągać długi. W czasie znowu potrzeba oddać, nic nadto sprawiedliwszego, wszyscy się na to zgadzaią; ale nie wszyscy tak czynią, i ieżeli znayduią się bardzo nie użyci pożyczalnicy; podobnież znayduią się i dłużnicy, ktòrych obchodzenie się ieszcze iest niegodziwsze.

Może się zdarzyć, że człowiek poczciwy, znaydzie się w stanie niemożności, bez żadnèy swéy winy, dopełnia obowiązku w czasie umòwionym, że będzie przymuszonym nie dotrzymać słowa, niekiedy nawet w nieuchronnéy konieczności, że wcale przepadnie summa wierzycielowi. Są to nadzwyczayne przypadki, o ktòrych się tu nie mòwi, i w ktòrych wierzyciel

ciel poczciwy, roſtropny, i Chrześciański, muſi z potrzeby uczynić cnotę, dopełniaiąc co do litery radę, którą mu daie Duch Swięty: w Rozdz: 29. u Ekl: *Perde pecuniam propter fratrem tuum*; utrać twoie pieniądze, i uczyń z nich dobrém ſercem ofiarę, z powodu miłości, którą winien ieſteś mieć ku bratu twoiemu.

Nie mòwię więc o tych, którzy przez nieprzewidziany przypadek, i którego nié mogli przeyrzyć, znayduią ſię w zupełnéy nieſpoſobności zapłacenia długòw, które dobrém ſumieniem zaciągnęli, i na nieuchronne potrzeby. Jm oni ſą poczciwſzemi, tèm ſą godnieyſzemi politowania; potrzeba zatém raczéy nad niemi ubolewać, aniżeli przyganiać im, i natrząſać ſię z ich niepomyślnego powodzenia.

Lecz mòwię o tych, ktòrych niedbalſtwo, nieſumienność, nieſprawiedliwość, niewdzięczność, tak dobrze ſą odmalowane w Rozdziale, ktòry przy-

przytoczyłem. Niè mogę ia nic lepszego uczynić, iako wciąż tu wspomnione mieysce przytoczyć. Niech im Bòg udzieli łaski, aby się poznali na całéy niegodziwości takowego postępku.

Wielu, mòwi ten Swięty Pisarz oglądaią się, iako na rzecz znalezioną na pieniądze, których im pożyczono; z taką się o nie spieraią łatwością, iakoby właśnie do nich należały, i iakoby nie byli obowiązani oddać ie. Jedynie zaprzątnieni użyciem ich na to, na co chcieli, zapominaią, że to nie są ich pieniądze, że wierzyciel polega na słowie, ktòre mu dali, że stòsownie do tego układa swe interessa, że sam podobno zapożycza się, że zaciąga na słowo swego dłużnika obowiązki, ktòrych będzie przymuszony nie dotrzymać, kiedy iemu także wiary nie dotrzymaią. Oto, czego nie przeglądaią, albo raczèy nie chcą przewidzieć niewierni dłużnicy. Wszędzie oni, gdzie tylko mogą pożyczaią, nic się nie troszcząc

ſzcząc o oddanie, nie myślą oni nawet o tém, bardzo ich mało obchodźi, wprawić w zatrudnienie wierzyciela, i bydź przyczyną goryczy temu, co im uczynił przyſługę. *Multi quaſi inventionem æſtimaverunt fœnus; & præſtiterunt moleſtiam ijs, qui ſe adjuvaverunt.*

Całuią oni rękę owego, co im pożycza ſwych pieniędzy, aż póki ich nieodbiorą; mówią do niego ſłodko i mile; nazywaią go ſwoim przyiacielem i dobroczyńcą, poprzyſięgaią mu wieczną wdzięczność; ułudzaią go częſtokroć przez ſwe kłamſtwa, i nie wiem przez iakie nadzieie, któremi go chcą ugłaſkać, prożby, upokorzenia, nawet ſame podłości, obietnice, zarzekania ſię, zaprzyſięgania, wſzyſtko to nic ich nie koſztuie, byle tylko otrzymali, o co proſzą. *Donec accipiant oſculantur manus dantis, & in promiſsionibus humiliant vocem ſuam.*

Lecz kiedy przyidzie czas uiſzczenia ſię w ſwych obowiązkach; ladaiaki dłużnik odwołuie ſię do niemo-

żno-

żności w dopełnieniu obietnic. Płaci on swemu wierzycielowi pięknemi słowy; uskarża się na te i owe przypadki, które się mu zdarzyły; są to baieczki, które on wymyśla; udaie dużo zmartwionego: powiada, że złe czasy, że o pieniądze trudno, że nie wie skąd ich wziąć, i prosi o zwłokę: *in tempore redditionis postulabit tempus, & loquetur verba tadij, & murmurationum, & tempus causabitur.*

Człowiek uczciwy łatwo się tèm daie uiąć, i nie naciera od razu na swego dłużnika, pozwala mu pewnéy odwłoki, potém drugièy, i tak czas po czasie, aż postrzegłszy iego niesumienność, albo złą wolą, poczyna groźno, i całą gębą, iak powiadaią, mòwić; chce, żeby mu natychmiast zapłacono, co gdyby nie nastąpiło, gotów pociągnąć dłużnika do Sądu. Cóż czyni zły dłużnik w tym razie, widząc się z bliska ściśnionym, i nié mogąc iuż daléy pomknąć terminu? Jeżeli ma skąd oddać, wszczyna wąt-

pliwości względem summy. Niè może oddać, tylko tyle, zaledwie połowę ofiaruie; ieszcze nawet powiedzianoby, że wielką łaskę swemu wierzycielowi wyświadcza, i że ten powinien się mieć za bardzo szczęśliwego, iż przynaymniéy część własnych pieniędzy odzyskuie. *Si autem potuerit reddere, adversabitur, solidi vix reddet dimidium, & computabit illud quasi inventionem.*

A ieżeli nie iest w stanie zapłacenia, naśmiewa się z swego dobrodzieia, i grozi mu, że go przywiedzie do utraty kredytu. Musi mu czekać, musi mu ulegać, musi czynić, co można; ieżeli czekać nie chce, tèm gorzèy dla niego. Cóż mi zrobi? śmieie się z iego pogróżek, i iego nalegania prawnego. W ten to sposób zły dłużnik, swe długi wypłaca, i kończy staiąc się nieprzyiacielem tych, co go wspomogli w potrzebie, i ktòrzy dźwignęli go z niepomyślności. Otòż tobie iego piękne obietnice, iego poczciwość, iego wdzięczność: *sin*

au-

autem, fraudabit illum pecunia ſua, & poſſidebit illum inimicum gratis.

Przykro to ieſt uczciwemu człowiekowi, bydź tak zawiedzionym dla ſwèy powolności, dla ſwego dobrego ſerca. Trzebaż ſię dziwić, gdy mu ſię wymknie iakie użalenie na nieſumienność i niewdzięczność drugiego, który mu zatrzymuie iego pieniądze? Bynaymnièy, i te zażalenia byłyby godne przebaczenia. Zły dłużnik, iako-żywo, nie będzie tak ſądził, ma on za nieſprawiedliwość zażalenia wierzycíela; a ìego prawowanie ſię, za nieprzyiacielſtwo, na które nie odpowiáda, tylko przez złorzeczenia, i urągowiſka. Ta to ieſt moneta, którą on płaci wyświadczoną ſobie przyſługę. *Convicia & maledicta reddet illi, & pro beneficio reddet illi contumeliam.*

Wieluż to nieznayduie ſię takich, którzyby pożyczyli ochotnie, a którzy nieśmieią tego uczynić, dla boiaźni, aby nie utracili pieniędzy, albo nieprzyſzli potém do kłótni z dłużni-

żnikiem, nie dosyć rzetelnym, albo nie zdólnym wypłacić. Mòy przyiacielu, mòwią tacy, iuż nieraz byłem ia urągowiskiem niesumiennych dłużników, i ofiarą ukontentowania, ktòre znaydowałem w wyświadczeniu usługi. Takbym chciał rozumieć, że nie potrzeba mi się względem ciebie obawiać przypadku, lecz mocne uczyniłem przedsięwzięcie, nienarażać się więcéy na tak przykre zdarzenia. W ten to sposób źli są przyczyną, że muszą dobrzy cierpieć: *multi non causa nequitiæ, non fenerati sunt, sed fraudari gratis timuerunt.*

Daycież więc baczność na to, co czynicie, moi mili Parafianie, kiedy iesteście w potrzebie pożyczenia. Nigdy tego nieobiecuycie, o czém nié macie według wszelkiego do prawdy podobieństwa pewności, że będziecie mogli dopełnić; nigdy się niestaraycie oszukać przez kłamstwo owych, których o iaką łaskę prosicie, i do iakiéykolwiek bądź zostalibyście przywiedzionemi ostateczności, nie mòw-

mówcie, ani nie czyńcie nic podłego względem waſzego bliźniego, kiedy w potrzebie ſzukacie wſparcia w iego ſzkatule. Przełòżcie mu potrzeby waſze po proſtu, i bez przyſady, obchodźcie ſię z nim ſzczerze, użyiecie na dobre pozwolonego wam czaſu, nie ſpuſzczaycie z pamięci zaciągnionego długu; pamiętaycie, że nie do was ta ſumma należy; użyicie śrzodkòw do oddania iéy, i nie uchybiaycie ſłowa waſzego. To czyniąc w każdym czaſie znaydziecie ſkąd ſię zapomoc w potrzebie. *Fideliter age cum illo, & in omni tempore invenies, quod tibi neceſsarium eſt.*

Jeżeli zaś przez ſmutny przypadek, ktòrego trudno wam było przewidzieć, zupełnie nie ieſteście w ſtanie dopełnienia uczynionych przyrzeczeń, i wſparcia rzetelnością właſnych intereſsòw; znoście z cierpliwością narzekania, ſzemrania, a nawet nieużytość waſzych wierzycielów; nic wam niechay z pamięci nie wybiia uſługi, ktòrą wam wyświadczyli. Odpowiaday-

daycie z łagodnością na ich wyrzucania, nie poczytuycie im za występek pociągnienie do prawa, i nigdy nie szukaycie, aby się za to pomścić. Każdy, co winien, a nie płaci, pospolicie za winnego bywa uznany; ktokolwiek pożyczył pieniędzy, i chce, aby mu ie wypłacono, nie wyciąga, tylko rzeczy sprawiedliwéy. Znoścież więc bez szemrania wszystkie przykrości tak okropnego stanu waszego. Bierzcie ie za karę waszéy nieostropności, ieżeliście w tèm iaką popełnili, albo za upokorzenie, które wam Bóg zdarzył, iako dla was potrzebne. Nie traćcie serca; ucieknijcie się do Opatrzności, i z innéy miary używszy potrzebnych kroków, ktòre macie w swéy mocy, zaklinaycie ią, aby wam nie dozwoliła przenieść się z tego świata, niedopełniwszy ze wszystkiém sprawiedliwości.

Co zaś was się tycze Bracia moi, coście wyświadczyli bliźniemu przysługi, o których się mówi, i ktòrzy iesteście w stanie czynić podobne, nie

ziębniicie proszę w tèm z przyczyny niedokładnéy rzetelności, z przyczyny złéy woli, a nawet niesumienności tych, przeciw ktòrym słusznie się zażalacie. Bądźcie mniéy czułemi na stratę i przykrości, ktòre wam zadali, aniżeli na miłe ukontentowanie, żeście sobie zobowiązali drugich. Còż może bydź milszego, iako bydź pomocą, sobie podobnym! Wiem ia o tém, że częstokroć, a prawie zawsze czynić dobrze, iest to naczynić niewdzięcznych; ale i to mi nie tayno, że co się czyni dla Boga, nigdy zginąć nie może. Bòg to iest, na ktòrego się trzeba oglądać w osobie bliźniego, iakiegóżkolwiek będzie gatunku przysługa, ktòrą mu się wyrządza. Oglądaycież się więc na pieniądze, ktòre macie za zgubione, iako na materyał dobrego uczynku, do ktòrego Opatrzność podała wam sposobność, iest to wymuszona iałmużna; ale wasza gotowość, wasza miłość, zamienia ią w dobrowolną, a tém samém staie ona się zasługuiącą. *Verum tamen*

men ſuper humilem animo fortior eſto --- perde pecuniam propter fratrem, & amicum tuum. Grzeſznik pożycza i nie oddaie, mòwi ieſzcze na inném mieyſcu Duch Swięty: lecz ſprawiedliwy nie tym końcem to czyni, dopełnia on obowiązkòw litości i miłości, a okrom tego, nie uchybia ſprawiedliwości. *Mutuabitur peccator, & non ſolvet; juſtus autem miſeretur, & tribuet.* w Pſalm: 36.

Boże, ktòry ieſteś Panem dòbr naſzych, i ktòremu winniśmy z nich dać liczbę, udziel nam owego ducha roſtropności i umiarkowania, ktòry ieſt potrzebny dla użycia go ſtòſownie do zamiaròw Twéy czci godnéy Opatrzności: lecz udziel nam oráz owego ducha ſprawiedliwości i miłości, który powinien kierować naſzemi krokami, kiedy idzie o pożyczenie, albo oddanie ſummy zaciągnionéy; kiedy ieſteśmy w potrzebie pożyczenia, albo w obowiązku oddania, cośmy pożyczyli.

Niechay obrzydliwa w oczach Twoich lichwa z kontraktòw naſzych pożyczalnych wytrąbioną zoſtanie. Niechay pożyczamy wſpaniale, i bez innego zamiaru, tylko żeby dopełnić względem naſzéy Braci cnoty, iednéy z nayſzacownieyſzych, naypięknieyſzych, i naypotrzebnieyſzych w Chrześciańſtwie. Niechay niektórych nieſprawiedliwość, albo nieſumienność i niewdzięczność, nieprzeſzkadza nam do wyświadczenia drugim uczynności, abyśmy zawſze byli gotowemi wſzyſtkim świadczyć miłoſierdzie, z uſzczerbkiem nawet naſzych doczeſnych intereſsòw, dla miłości ku Tobie o Boże mòy, i w nadziei, że pożyſzczemy nadgrodzenie téy ſzkody w Niebie, przez odpłatę, ktòra przewyżſza to wſzyſtko, co możem ſtracić na ziemi.

Spraw, abyśmy ſię ograniczaiąc prawdziwemi potrzebami, i porównywaiąc zawſze roſtropnie naſze wydatki, z naſzemi dochodami, nie znay-

dowali się w potrzebie naprzykrzania się braci naszéy, albo przynaymniéy, żebyśmy nigdy nie pożyczali, tylko z powodów nie nagannych, z pobudek, które bywszy odważone przed Tobą, o Boże nasz, znalazły się sprawiedliwemi, a nie nagannemi, żeby nasze pożyczania nie szkodziły, i nié mogły szkodzić nikomu: abyśmy byli wiernemi w dochowaniu naszèy umowy; żeby nic nie było zdòlnego zagładzić, ani odmienić w sercach naszych uczucia prawdziwéy wdzięczności, za przysługi, ktòre nam będą wyświadczone, a to tak, żeby nasze pożyczania nie stały się przyczyną sporòw, nieprzyiaźni, zemsty, i żeby nigdy nie mięszały związku iedności, ktòra powinna panować między Chrześcianami.

Lecz nadto wszystko, Wielki Boże! wydrąż mocno na umysłach naszych tę myśl przerażaiącą, że wszyscy my iesteśmy Twemi dłużnikami, i że gdybyś się z nami obchodził, według

dług ściſłego ſprawiedliwości Twoiéy wymiaru, nie trzebaby nam ſię czego innego ſpodziewać, tylko że na zawſze będziemy wrzuceni w okropne więzienie, w ſtraſzliwą przepaść piekielną. Niech to Bòg Dobrotliwy ſprawi, Bracia moi, aby nas zachowáł od téy nieſzczęśliwości, przez ſwe nieſkończone Miłoſierdzie. Amén.



KA-



KAZANIE
O
UPRZEDZENIACH.
Wyięte z Tomu II. *Discours de Piété.*

Non ne bene dicimus nos quia Samaritanus es tu, & dæmonium habes.

Azaż nie dobrze mówiemy, że *Samarytanem* ieſteś, i diabelſtwo maſz w ſobie; *u Jan: S. w R.* 8.

Cóż to ieſt za gwałtowna przyczyna, którąby mogła przywieśdź Żydów do obchodzenia ſię z Chryſtuſem tak pokrzywdzaiącym ſpoſobem? Jzaliż on zelżył ich kościół? zeſromocił czyſtość ofiar? oświadczyłże ſię na ſtronę czci bezbożnéy Baala? bluźniłże przeciw Zakonowi? albo izali miecz i ogień zapuścił na łono Oy-

czy-

czyzny? Cóż to za wielką popełnił zbrodnią, żeby go miano za Samarytana, za opętanego od czarta: *daemonium habes.*

Dochodźcie Bracia moi, czego nie są zdólne wykonać umysły, niesprawiedliwie uprzedzone. Naucza JEZUS Chrystus, że ci, co są z Boga zrodzeni, przyimuią Jego naukę; że on iest światłością świata, że ten, co idzie za nim, nie będzie chodził w ciemnościach, i nie umrze; że on był przed Abrahamem, i że był z swym Oycem. Z drugiéy strony, czyni cuda w Szabat: otóż Jego występek; co uczyniwszy, aczkolwiekby on był nienaganny w swych obyczaiach; chociażby iaśniał blaskiem tysiącznych cnót, chociaż przywraca wzrok ślepym, chociaż cieszy strapionych, chociaż uzdrawia chorych, chociaż przywraca wdowie iedynego iéy syna; iedném słowem, chociaż dla wszystkich iest niewyczerpaném źrzódłem łask i dobrodzieystw, iak prędko nie rządzi się zabobonami faryzayskiemi, niepo-

dobna to rzecz zdaniem Faryzeuſzów, żeby on był człowiekiem Boſkim; nie ieſt on iuż więcéy, tylko wzgardzicielem Jego Prawa, tylko nieprzyiacielem Jego ludu, tylko zwòdzcą, Samarytanem, fałſzywym Prorokiem, diabelſtwo maiącym: *dæmonium habes.* O! móy Boże! do iakiegóż to zbytku nieprzyprowadza ślepe iedno uprzedzenie.

Lecz cóż zaſtawia Zbawiciel świata przeciw tak gwałtownemu uprzedzeniu; oto Jego obrona. Ah! zamiaſt urągania, z pogardą, z ich uprzedzeń, albo przywalenia ich całym ciężarem powagi nakazuiącèy milczenie, używa rozumnego dowodu na rozpędzenie ich ciemności, przekłada im bez gorzkości prawdę, i nie zoſtawuie ich nareſzcie, w ich opłakaném zaślepieniu, tylko używſzy wprzód bez pożytku, wſzyſtkich wynalazków mądrości i miłości.

A tak Bracia moi, podaie nam dnia dziſieyſzego Ewanjelia, dwie ważne nauki, względem zaraźliwéy ie-

dnéy

dnéy ułomności, która bardzo górę wzięła nad nami; ułomności, na którą się ustawicznie skarżą, a z któréy się rzadko poprawuią. 1. W obchodzeniu się Żydów z JEZUSEM Chrystusem, daie nam poznać Ewanjelia, iak okropne są skutki ślepego uprzedzenia. 2. W obchodzeniu się JEZUSA Chrysta względem Żydów; naucza nas Ewanjelia rostropnego ulegania, którego potrzeba używać względem umysłów, maiących tyle słabości, iż niesprawiedliwie poddaią się uprzedzeniom. Któreż to więc są i zbyteczności, do których przyprowadza uprzedzenie, i prawidła rostropności, które trzeba zastawić uprzedzeniu? będzie to podziałem téy mowy, w któréy wszystko zechcę do obyczaiów przystósować. Wezwiymy Ducha światłości i miłości, za przyczyną Maryi.

CZĘSC PIERWSZA.

Nazywam ia tu, Bracia moi, uprzedzeniem, pewne wyobrażenie fał-

ſzywe i ubliżaiące, powzięte o bliźnim, albo przez humor, albo przez intereſs, albo polegaiąc na nierzetelnych cudzych powieściach, albo na źle zrozumianych początkach Religii. Jeſt to wyobrażenie, które w bardzo zły kſztałt wyſtawuie przedmioty, ſzpecąc naypięknieyſze onych ryſunki; ieſt to ſłabość tém niebeſpiecznieyſza, że kiedy ſię w nię przez nieſzczęście wpada; 1. już na ten czas nieſłucha ſię prawdy: *ſi veritatem dico vobis non creditis mihi.* 2. Daie ſię ſobie wolność obmawiać ſwych bliźnich, bezcześcić ich, przyznawać im ułomności hańbiące, i wyſtępki ſzkaradne: *nonne bene dicimus nos, quia Samaritanus es tu?* 3. Bardzo czę- ſto nawet przychodzi do unieſienia ſię gwałtownością: *tulerunt lapides, ut jacerent in eum.* Trzy to ſą nieprzyzwoitości, w których nam dziſieyſza Ewanjelia daie poznać zamachy uprzedzenia, opieranie ſię prawdzie, obmowa, iawna gwałtowność. Obchodzenie ſię żydów z JEZUSEM Chry-

ſtu-

ftufem, widocznym fpofobem okazuie nam te trzy fkutki okropne.

1. Opieranie fię prawdzie. Niewolnicy litery, a mało oświeceni, co do ducha fwego Swiętego Prawa, Faryzeufzowie wmówili w fiebie, i ufiłowali wmówić w lud, że uczynić cud w Szabas, było to zgwałcić dzień Swięty. Uprzedzeni tém zdaniem, wnieśli z niego, że JEZUS Chryftus nie ieft prawdziwym Prorokiem, i że to bydź nié może, aby był pofłany od Boga, przeto, że tak mało miał względu na Jego prawo; zatém, że nie był godzien, aby go fłuchano, że trzeba fię mieć na oftrożności względem Jego nauk, i nie ufać cudóm, które czyni, iako omamieniom zwodziciela. Cokolwiek on im przekłada, cokolwiek mógł uczynić dla wyprowadzenia ich z błędu, ani rozfądne dowody, ani powaga, ani przykłady Proroków, ani ich namowy, nic zgoła niepotrafi przełamać ich zaciętego zadurzenia, które fię roziątrzyło, i które fię obraża prawdą, którą mu prze-

kładaią, ktòre nié może nawet ścierpieć, żeby go wyprowadzono z omyłki. To, coby ich zadziwiło w innych wſzyſtkich, ſtaie ſię powieścią nienawiſtną i podeyrzaną w uſtach Jego. Nieſłuchaią oni go, tylko żeby go w mowie podchwycili, nie mòwią oni o Jego cudach, tylko żeby ie przywłaſzczyli czartu; przyznaią mu wyſtępek w uczynkach naymiłoſiernieyſzych; a ponieważ mieli za złe Jego dobrodzieyſtwa, i Jego cuda: przeto z zaciętością zbiiali Jego naukę i Jego Taiemnice. A tak iedyny przeſąd przywiódł ich do odrzucenia prawdy, a prawdy nayważnieyſzéy, prawdy, którą winni byli oſobliwiéy ſzacować: ponieważ oznaymiała im przyiście Meſsyaſza, obiecanego ich Oycom, a którego oni z utęſknieniem od tylu wieków oczekiwali. Otóż iak iedyny tylko przeſąd ſprawił w całym narodzie ſprzeciwienie ſię prawdzie.

A czyliż Bracia moi, nieſprawuie go między nami aż dotąd? Cóż nad-

nadto pospolitszego, iako zostać uprzedzonemi, iednym przeciwko drugim, albo przez lekkomyślność, czyli przez cudze podeyście? Niewidzie-myż codziennie, że iedno nie ostrożne słowo, ieden postępek, bez pewnego zamiaru, iedna mina, iedno ułożenie, iedno nic, dostateczne są do uczynienia sobie wyobrażeń, których z trudnością pozbyć się przychodzi? Jozef, Jozef uprzeymy, opowiada swéy Braci sen, w którym ani widzi, ani domyśla się iakiéy taiemnicy; a Bracia iego wyperswadowali sobie, że pomimo wiek młody, iuż na ten czas ułożył zamysł panować nad niemi; niewinna powieść, mówi Pismo, stała się nasieniem zazdrości w ich sercach uprzedzonych. A do czegóż nieprzywiodła ich za czasem takowa zazdrość: *magni odij Seminarium fuit.*

Ah! kiedy się raz wpadnie w uprzedzenie na przeciw komu, iuż wam się w nim wszystko nie podoba, iego obcowanie nudzi was; nié możecie znosić iego obyczaiów; nieotwieracie o-

czu, tylko na iego niedoſkonałości; cnoty nawet iego zamieniaią ſię w wyſtępki, iego umyſłu ſtałość, nazywacie nieużytością, pychą; iego gorliwość, udaiecie za ślepą popędliwość i nierozſądną; przeſtrogę uczynioną z miłości bierzecie za ton powagi, którą ſobie chce przyſwoić; wſzyſtko obracacie w wyſtępek. Łatwo nabywa ſię iakiéyś przezorności w przypomnieniu ſobie drobnych okoliczności, na które nigdyby ſię niedało uwagi, gdyby uprzedzenie nie zniechęciło umyſłu. Kwas ten ladaiaki, powiękſza ſię, nadyma, roziątrza, iadem napuſzcza; i z tyſiąca kawałkòw oboiętnych, ſkłada ſię treść wyſtępku, którego nic nie potrafi uſprawiedliwić; niczego bowiem na ten czas tak uprzedzeni ſłuchać nie chcą, nie daią przyſtępu nayoczywiſtſzym dowodóm, albo ieżeli na moment pozwolą im ucha, maią ie zawſze w podeyrzeniu, że ſą tylko wykrętem i wybiegami. Stąd owa oziębłość między przyiaciółmi, owa antypatya do oſób nie do-

fyć

ſyć poznanych, owa miłość oſobliwſza iednych dzieci nad drugich, ſkrzywdzaiące podeyrzenia między małżonkami, owe rozdziały, które niſzczą familie. Przypatrzcie ſię tego wſzyſtkiego początkowi, tym ieſt uprzedzenie bez fundamentu; ieſt to budynek na powietrzu, który wyſtawiła imaginacya, a który utrzymuie zadurzenie.

Padaż uprzedzenie na którego z Paſterzów, albo Miniſtrów Ołtarza? Już oni na ten czas nie ſą w ſtanie co dobrego uczynić. Już na ten czas ani bywaią tchnięci ſłuchacze ich nauką, ani powolni na ich rady, ani ſię kto buduie z ich dobrych przykładów; nie chcą bowiem niczemu dobremu o tych wierzyć, o których źle myślą: ſłońce, iako mówi Prorok *Micheaſz w Rożdz: 3 w. 6.* iuż więcéy nié ma światła dla tych umyſłów uprzedzonych. Kiedy ich prawda biie w oczy, czuią ſię bydź zranionemi od iéy promieni, odwracaią od niéy wzrok, i pomimo całą iéy moc ſtaią ſię za-

cię-

ciętemi, aby przez nię nie zostali wyprowadzonemi z błędu. Naylepsi ich przyiaciele nieśmieią im o ney mówić; iest to delikatność i słabizna, którey niewolno dotknąć się. Jest to nieszczęśliwość ludzi wielkich: będąc oni słabemi tak, iak i reszta ludzi, ieszcze bardziey są oni wystawieni na takowe podeyścia, aniżeli drudzy. Tym czasem nie masz takiego, coby chciał przyiąć na siebie, aby ich przestrzedz i wyprowadzić z błędu, każdy się będzie obawiać, żeby sam nie wpadł w podeyrzenie, i niepołożył przeszkody własnemu szczęściu. Przebóg! aż na samych katedrach prawdy, lękaią się powiedzieć przed możnemi prawd, któreby się im nie podobały. Chwytaią się raczey strony podchlebiaiącey ich uprzedzeniom, aby mieć uczęstnictwo w ich dobrodzieystwach. W ten sposób postępowano sobie na dworze Saula, z pokrzywdzeniem Dawida, i ieżeli Jonatas był tak wspaniałym przyiacielem, że śmiał otworzyć usta na iego stronę, zaciągnął on na sie-

ſiebie przykre zarzuty, i wyſtawił ſię bezſkutecznie na zupełną nie łaſkę. Któryż ſtan nieſzczęśliwſzy, nie mówię dla Chrześcianina, ale nawet dla człowieka uczciwego, nad ów niemożności kochania ſię w prawdzie, i cierpienia iéy? z tém wſzyſtkiém Bracia moi, nigdyżeście ſię nie znaydowali w tym ſtanie? nigdyżeście nie mieli w ſercu tego ukrytego odrażenia? Nigdyż wam ſię niezdarzyło potępić owego przyiaciela, owego brata, owego dziecięcia, owéy oblubienicy, owego ſługi, z ſamego tylko przeſądu? A kiedy ſię prawda na iaw wydała, nie czuliżeście trudności w poddaniu ſię iéy, i w wyznaniu waſzéy omyłki? Wielki Boże! ieſtże uſpoſobienie bardzièy ſię niezgadzaiące z ſłuſznością, i ſzczerością ſerca, z wielkością duſzy, z duchem prawdziwych ſynów światłości, nad te nienawiſtne ſprzeciwieńſtwo prawdzie? Pierwſzy to ſkutek uprzedzenia.

Drugi ſkutek, ieſt to złośliwa obmowa, i czarna potwarz. Zamiaſt te-

tego, co ieſt wrodzono Chrześcianinowi, miłować, upatrywać dobre przymioty w Braci ſwoiéy, i pokrywać ſame nawet ich niedoſkonałości, zasłoną miłości; umyſł uprzedzony uraża ſię dobrém, które wſpominaią w iego przytomności o tych, których niepoważa. Ledwie z cierpieć może, aby o nich względnie mówiono; ſtara ſię natychmiaſt umnieyſzyć przymówkami przyganiaiącemi, wyobrażenie korzyſtne, pod którym chcą mu ich wyſtawić, ieżeli nié może zganić uczynków, powſtaie przeciw pobudkóm, ſzpera po ich ſercu, aby tam ſkaził intencyą. Patrzcie Bracia moi, na poſtępek Faryzeuſzów, względem JEZUSA Chryſtuſa; błogoſławieńſtwo, które on im daie, nie ſłuży tylko do rozdrażnienia ich; ieżeli muſzą przyznać cuda iego; biią przeciw nim w ſamym ich początku. Jeżeli nié mogą przeświadczyć go o grzech, zaſtawiaią nań ſidła, aby go podchwycili w ſłowie; ieżeli drudzy ogłaſzaią iego pochwały, oni ie zamieniaią w

po-

potwarzy, udaią go za Samarytana, za maiącego diabelstwo; ostawiaią go iawnie, iako iednego odszczepieńca, iako nieprzyiaciela Boskiego, iako ieżdne podłe i wzgardzone narzędzie Belzebuba Xiążęcia czartowskiego: *Samaritanus es tu, & dæmonium habes*. O! Boże! nie dosyćże było mieć w sercu tak okropne zdanie o Swiętym nad Swiętemi? Potrzebaż było przydać do niego iawnie potwarz i bluźnierstwo!

Lecz nie zna uprzedzenie wędzidła, iak tylko zapalone iest przez interes, albo fałszywą gorliwość. Ah! nic nié masz tak nieskazitelnego, czegoby nieoczerniło, nic tak delikatnego, czegoby nieraniło, nic tak gruntownego, czegoby niewzruszyło, nic tak Swiętego, czegoby niezelżyło: żadnego one nié ma względu, ani na poczciwość, ani na honor, ani na Religią. Dobra wonia, którą wydaią uczynki miłosierne i pobożne, nie iest względem niego tylko wonią śmierci; maluie one nayczarnieyszemi kolorami

mi ludzi nayzacnieyſzych; przegryza nabożnie naywiernieyſzych Miniſtrów Boſkich. Nieżaliłże ſię Swięty Jan Apoſtół, że złośliwe ſłowa mówiono przeciw niemu: *Verbis maliguis garriens in nos;* w Liś: 3. w. 10. Jakże ſię w każdym czaſie nieobchodzono z Prorokami! Jeremiaſza, którego Piſmo nazywa przyiacielem ludu ſwoiego; nieodmalowanoż iako niewiernego, iako zdraycę właſnéy Oyczyzny? Ah! ſam JEZUS Chryſtus po wieleż razy nie był źle traktowany, przez fałſzywą ślepego uprzedzenia gorliwość? Cóż mogli wymyślić złośliwſzego, iako udaiąc Syna iednorodzonego, Boga Swiątości, za ſługę ſzatana? O! wy, co ięczycie pod ciężarem czarnych potwarzy, któremi was okrywaią nieſprawiedliwie uprzedzone umyſły, cieſzcie ſię duſze ſprawiedliwe: ponieważ Mądrość Przedwieczna, Wcielona Swiątość, nie była wolna od potwarzy.

Lecz co ieſt okropnieyſzego w tych, których zaślepiło uprzedzenie, ieſt to

Bra-

Bracia moi owe mniemanie, iakoby nie bez przyczyny tak rozumieli: *non ne benedicimus nos?* Oto macie co ich nieszczęście czyni nieodwetowanym! iak prędko oni wbili sobie w głowę, że nic nie czynią, tylko przez wzgląd na Boga, i dla Jego chwały; obmawiaią natychmiast nabożnie tych wszystkich, ktòrzy nie czczą tego, co oni czczą; chlubią się z gorliwości, którą się czuią bydź wzruszonemi do prześladowania ich; poświęcaią wszystkie pociski, ktòremi ich przeszywaią, iako mòwi ieden Prorok: *Sanctificant super eum prælium;* u Mich: w Rozdz: 3. w. 5.; i w ów nawet moment, kiedy nayżwawiéy powstaią przeciw ich zdaniòm, i ich obyczaiom, udaią się za iednych w świecie ludzi cichych i spokoynych: nie mòwią oni, tylko o miłości, o pobożności, o cierpliwości, o łagodności, o miłości pokoiu: *dentibus suis mordent, & prædicant pacem.* Znayduiecież wy Bracia moi, ktòry stan okropnieyszy nad ten, w którym rzeczy złe biorą za

do-

dobre, wyſtępek za cnotę, błąd za prawdę, i w ktòrym rozumieią, że idą za światłem, kiedy chodzą w ciemnościach? W tym zaś ſtanie ſmutnym, w ktòrym zdaią ſię obmawiać przez Religią, oczerniać bracią przez pobożność, w którym rozumieią, że oddaią cześć Bogu, obrażaiąc go, przyſtępuią do Swiętego Ołtarza, zbliżaią ſię bez ſzkrupułu do ſtołu Swiętego, lżą Sakramenta, nie chcąc tego poſtrzedz, a co zdrętwienie ſprawuie umieraią w grzechu, nie poznawſzy ſię na ſobie.

Trzeci nakoniec ſkutek uprzedzenia, ieſt to oczywiſta gwałtowność: *tulerunt lapides;* ktoby kiedy pomyślił Bracia moi, aby uprzedzenie, które Faryzeuſzowie wmówili w poſpólſtwo przeciw JEZUSOWI Chryſtuſowi, uprzedzenie tak płonne, i tak niegruntowne, miało przeważyć świetność Jego cnót, mnóſtwo i wielkość Jego dobrodzieyſtw, czyſtość Jego nauki, i Jego obyczaiów, Jego łagodność, i Jego lituiącą ſię miłość? Kto mògł

kie-

kiedy pomyślić, aby profte uprzedzenie miało wygładzić w ich umyſłach tyle łaſk, i przywieśdź ich do tego zbytku wściekłości, iż ſię rzucili do kamieni, chcąc go ukamienować: *tulerunt lapides, ut jacerent in eum.*

Ah! iak tylko uprzedzenie utkwi w czyim umyśle, natychmiaſt zniechęca go, rozdrażnia go, i zapala; a umyſł raz zapalony na wſzyſtko gotów ſię odważyć. Już więcéy nieprzeſtrzega, ani umiarkowania, ani przyſtoyności; iuż więcéy nié ma względu, ani na prawa natury, ani na prawidła miłości; iuż nie zna ſię, ani do Rodzicòw, ani do przyiaciół; Oyciec iuż nie chce patrzyć na ſwe dzieci; dziatki chronią ſię widzenia z Rodzicami; Brat powſtaie przeciw Bratu; Oblubienica nie ſpokoyna i podeyrzliwa, nie daie pokoiu ſwemu oblubieńcowi. Oblubieniec ponury, przykry, iuż więcéy nié ma dla ſwéy małżonki delikatnéy uprzeymości. Nie widać tylko przygany, tylko rozwody, tylko złe obchodzenia ſię; pòydźcie

do źrzódła: zostali uprzedzonemi z téy i z owéy strony, i bardzo lekkomyślnie poszli za swemi uprzedzeniami.

Czegóż my się to nienasłuchamy w ròżnych familiach? oto nasłuchamy się gorzkich zażaleń o złe obchodzenie się, iuż to dla iakichsi zamysłòw, ktòrych nigdy nieukładano, iuż dla pewnych mów, które im nigdy z ust nie wyszły, iuż to dla pewnych uczynkòw, o których nigdy nie pomyślono, a których nieprzestaią z zaciętością przyznawać, po mimo wszystkie oświadczenia się z własną niewinnością. Jestże kto uprzedzony przeciw pewnèy osobie? iuż on ièy mięsza szyki w iéy przedsięwzięciach, sprzeciwia się iéy postąpieniu na iaką godność, tysiączne wznieca przeszkody, całego, iaki tylko mieć może, kredytu i intryg używa, dla pognębienia iéy, bez nadziei powstania. Stąd poszły owe okropne zdarzenia, których pełne świeckie i Swięte Xięgi; czysty Jozef od własnych braci zaprzedany; odważny Dawid stawiony

ny na celu prześladowań gwałtownych, tegóż samego Pana, ktòrego wspierał Tron, i o którego zastawiał się chwałę; Eliasz Prorok wypędzony, iako buntownik w głąb puszczy. Jleżto razy nie widziano Oycòw uprzedzonych przeciw własnym dzieciom, przez podstęp iakièy zdradliwéy kobiety, czyniących z nich ofiary, i samych potém umieraiących z rospaczy, dociekłszy, ale zbyt pòźno ich niewinności? o! nieszczęśliwości! Swięci nawet nie byli zupełnie wyięci od tego zabòyczego uprzedzenia (*Swięty Zygmont Król Burgundyondw*). Ah! zostaiąc w uprzedzeniu, obchodzić się zwykło z naywiernieyszemi przyiaciòłmi, iak z nieprzyiaciòłmi; uwieńcza się zwodziciela, a przywodzi się do ięczenia pod uciskiem tego, który wart iest, aby był uwieńczony; Doeg zostaie w łaskach, a naywyższy Kapłan Abimelek staie się ofiarą.

Tę ieszcze uprzedzenie ma do siebie przywarę, że trudno go zeszczę-

tem wygładzić. Jakiegòżkolwiek bądź przyłożywszy starania, zawsze się tam pozostaią korzenie, które ie za naymnieyszą okolicznością przypominaią, i częstokroć pokazawszy się przez nieiaki czas zagaszone, z większą wybucha gwałtownością. Jakich nie dał dowodów swéy wierności Dawid Saulowi? nieprzymusiłże go po kilkakrotnie do iawnego wyznania, że ten wierny sługa sprawiedliwszym był od niego: *justior es tu, quam ego;* z tém wszystkiém zawsze Saul powracał do swych przesądów, i nie przestał aż do śmierci prześladować swego sługi wiernego. Mògłże Syn Boski pewniéy i oczywiściéy dowieśdź Zydom swéy niewinności? z tém wszystkiém, ani iego cnoty, ani iego cuda, nic nié mogły dokazać przeciw ślepemu uprzedzeniu. Sama nawet krew iego, nie była dostateczna na zatłumienie go, i zapatruiemy się ieszcze na te zacięte uprzedzenie, iako przeżyło, że tak powiem, własną ruinę. Wielki Boże! ktòraż ułomność może bydź nie-

niebeſpiecznieyſza, i iakiego nietrzeba nam położyć ſtarania, aby ſię od niéy zabeſpieczyć.

Strzeżcież ſię więc Bracia moi, ſtrzeżcie ſię téy łatwowierności, prędkiéy do przyięcia pierwſzych wrażeń, które w was wmawiaią. Przeſtrzega nas Mędrzec *w Przyp: w Rozd: 14. w. 15.*, że ſami to tylko nieroſtropni wſzyſtkiemu wierzą, co im mówią, i że nie trzeba ganić, ani potępiać kogo, wprzòd go niewyſłuchawſzy: *Priusquam interroges non vituperes quemquam;* u Ekkl: w Roz: 11. w. 7. Polegacie wy w tém, iak powiadacie na człowieku zaufanym; ale ieſtżeście doſtatecznie zapewnieni, że człowiek ten zaufany, ieſt w tém tyle godzien wiary, ile wam ſię zdaie? Jleż to razy nayrozſądnieyſi nie zoſtali w tém oſzukanemi? okrom tego, człowiek ten zaufany niepodlegaż podobnym uprzedzeniom? nié może ż dopuścić ſię oſzukać, i was pociągnąć w podobny błąd za ſobą? Któż kiedy zdawał ſię bydź godnieyſzym

zaufania w oczach Zydów, nad ich nauczycielów, naywyżſzych Kapłanów, owych Faryzeuſzòw, tak na oko ułożonych, i tak gorliwych o Zakon? Z tém wſzyſtkiém, byliż kiedy niebeſpiecznieyſi od nich zwodziciele? przytaczaią oni wam zdarzenia pozorne, ale któż wam powiedział, że nie ſą one zmyślone? Przywodzą wam Piſma, lecz ſkądże wiecie, że nie ſą podrzucone? Nie ieſtże to poſpolity wybieg politykòw, rozrzucić i dokazać, aby zręcznie wpadły w ręce oſób, będących na godnościach, piſma złośliwe o tych, na ktòrych ſię zgubę ſprzyſięgli? Jſtotna względem tego reguła ieſt, nie ſądzić aż przez ſiebie ſamych rzeczy dociekłſzy, i nie wyſtawić ſię na tę przyganę, którą JEZUS Chryſtus uczynił ludowi Zydowſkiemu. Dla czego wy ślepo polegacie na waſzych Kapłanach, o tèm, co ſię dzieie w czaſie tych dni zbawienia? Czemu nie możecie, czemu ſami nieſądzicie, co ſprawiedliwiéy ieſt: *hoc tempus quomodo non probatis?*

batis? quid à vobis ipsis non judicatis, quod justum est? u Łuk: S. w Rozdz: 12. w. 56. Bóg taką wszystkich rzeczy posiadaiący wiadomość, ten Bóg, przed którym nic nié masz taynego, nie chce potępić Sodomy i Gomory na odgłos, który się wznosi aż do Jego Tronu, o ich bezwstydnych rospustach: *Descendam & videbo;* zstąpię, mòwi Pan, i sam zobaczę, ieżeli to złe, tak iest złe, iak o nim mòwią: *Descendam & videbo.* O! gdyby ci wszyscy, ktòrzy zastępuią mieysce Boskie na ziemi, zniżali się z swych dostoieństw, dla oglądania własnemi oczyma, i dla rostrząśnienia rzeczy przez siebie samych; ileżby uniknęli oszukaństw, ileżby zawstydzili wykrętòw, ileby przytłumili uprzedzeń, ileby uchylili niesprawiedliwych podeyrzeń, ilu niewinnych utrzymaliby przeciw fałszywéy gorliwości i nienawiści.

Jednèm słowèm Bracia moi, mieycie w sercu miłość, która źle nie myśli, a będziecie się kochać w obiaśnieniu

niu waſzych wątpliwości; nie ſądźcie, ani na cudzą powieść, ani na ſam pozór; znaydziecie nawet pociechę i rozkoſz w roſproſzeniu zawiſtnych wyobrażeń, które chciano w was wmówić; będziecie zawſze gotowſzemi do wymówienia winowaycy, aniżeli do potępienia niewinnego; niekiedy nawet okryiecie cudze ſłabości, których trudno nie poſtrzedz, a przeięci właſnemi niedoſkonałościami, pokwapicie ſię zaſłonić cudze przywary: *qui benevole ſuſpicatur, vinci ſe cupit;* S. Aug: w Kaz: 33. Oto Bracia prawdziwy ſpoſób uſtrzeżenia ſię nieſprawiedliwego uprzedzenia, którego przypatrzyliście ſię okropnym ſkutkòm w Religij i ſpółeczeńſtwie. Ale ieżeli uprzedzenie na was pada, któreż to ſą prawidła prawdziwéy roſtropności, które przeciw niemu powinniście zaſtawić? Nauczycie ſię ich z obchodzenia ſię JEZUSA Chryſtuſa z Zydami; będzie to drugiéy części materyą.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

Przepowiedział to JEZUS Chryſtus, bracia moi, że Jego Uczniowie czę-ſtokroć mieli bydź wyſtawianemi na przenikliwe razy uprzedzeń nieſprawiedliwych, i że mieli ſię znaydować takowi, którzy gotowi byli dać ſię zaślepić, aż do zadania im śmierci, z iakichſi pobudek pobożności. Nie ſami to ſą bowiem zawołani bezbożnicy, i ludzie zepſuci, od których ieſt co do gwałtownych uprzedzeń, cierpienia. Są niekiedy oſoby uczciwe, i ludzie gorliwi, ale lekkowierni, których uprzedzeń nie mniéy ſię potrzeba obawiać. Nie będąc ieſzcze Apoſtół Narodów, iak tylko uczniem Moyżeſza, nié miáł innéy przywary, okrom zbyt żywéy zapalczywości o Jego prawo, dyſtyngwował on ſię po między wſzyſtkiemi ſwą gorliwością: *amplius emulator;* dopuścił ſię uprzedzić przeciw JEZUSOWI Chryſtuſowi, i Jego Uczniom. W tèm to ślepém uprzedzeniu kłóci on, prześla-

du-

duie, uciska, gnębi niewinność i prawdę, z tém gwałtownieyszą zapalczywością, im ią mniema bydź sprawiedliwszą i przyiemnieyszą Bogu. Nié ma on na celu, tylko chwałę Jego Swiętego Prawa, nie czyni źle, tylko z dobrego powodu; ależ dobra intencya nieusprawiedliwia; i chociáż nie czynił tego, tylko przez niewiadomość: *ignorans feci;* wyznaie sumiennie, że był wielkim grzesznikiem: przeto, że prześladował Kościół Boży z uprzedzenia, w którém się niestarał obiaśnić, i że potępił JEZUSA Chrystusa, i Jego Uczniów, nie wysłuchawszy ich.

Jakichże więc śrzodków rostropności, użyć macie Bracia moi, ieżeli nie tylko iuż występek, ale nawet cnotę postrzeżecie przeciw sobie uprzedzoną? Patrzcie na ten Boski wizerunek, a układaycie się według niego. Naypierwsze było staranie JEZUSA Chrystusa przełożyć Zydom prawdę, aby ich było wyprowadzić z błędu, który w nich utworzyło u-

przę-

przedzenie. Powtóre, kiedy ich wi-
dział nie przyimuiących prawdy przez
osobliwsze zadurzenie, ulega On ich
słabości, znosi ich z cierpliwością, i
schrania się, aby ich nie naraził na
gwałtowność i zapalczywość. *JESUS*
autem abscondit se, & exivit de tem-
plo. Oto Bracia moi dwa wynalaz-
ki rostropności, naywłaściwsze do u-
noszenia, i ułagodzenia umysłów u-
przedzonych. 1. Proste przełożenie
prawdy; 2. łagodna i rostropna cier-
pliwość. Obiaśniemy te prawdy.

1. Rzekłem Bracia moi, że dla
zmiękczenia i przekonania umysłu u-
przedzonego, pierwszy sposób, któ-
rego użyć powinien człowiek rostro-
pny, iest to proste wyłożenie prawdy.
Uważaycie dobrze, Bracia moi, po-
stępek JEZUSA Chrystusa; aczkol-
wiek nadzwyczaynie obrażony przez
złośliwe obelgi, które mu bez przy-
czyny Zydzi poczynili, nie wydaie się
na krzykliwe użalenia, nie oddaie u-
razy za urazę, zelżywości za zelży-
wość: iedynie tchnięty nieszczęśliwo-

ścią

ścią ludu uprzedzonego, który ſpieſzy do zguby, niepoſtrzegaiąc nawet tego, nie ſtara ſię, tylko żeby ich coſnął na drogę zbawienia, przywodząc ich do uznania prawdy. Niechcecie wy ſłuchać głoſu moiego, mówi On im z łagodnością, przeto, że mnie odmalowano w oczach waſzych zwodzicielem, ſamarytanem, ſługą ſzatana; lecz uczyńcie mi ſprawiedliwość: iakiż ia to popełniłem wyſtępek, przez którybym zaſłużył, abyście ſobie tak zawiſtne o mnie uczynili wyobrażenia? *Quis ex vobis arguet me de peccato*? Poſtrzegliżeście w poſtępkach moich iaki ślad, któryby ie uczynił podobne ſprawom ducha nieczyſtego? Gdybym ia z nim miał porozumienie, widzieliżbyście mnie bez przeſtanku zatrudnionego obalaniem Jego Króleſtwa? Oſkarżacie wy mnie o zgwałcenie świątości dnia Sobotnego, przez zleczenie chorego od lat trzydzieſtu, lecz uczynki i akty, miłości, mogąż bydź przeciwne świątości Szabbatu? Jeżeli prawo waſze dozwa-

zwala wam w ten dzień dać pomoc bydlęciu, które w dół wparło; będzież zabraniać dać pomoc ludziόm, tymto żywym Bóstwa obrazóm? Wy, co okazuiecie tyle gorliwości o chwałę Pana Boga waszego, czemuż nie czcicie dzieł Jego? Któż inny, okrom Boga Wszechmocnego, zdólny iest czynić te wielkie cuda? Ah! Bòg sam tłómaczy się na moię stronę, Bóg mnie usprawiedliwia: niepowinniżeście go raczey słuchać, aniżeli poddawać się ślepo nie sprawiedliwym przesądóm, które wam podsuwaią? W tento sposób Syn Boski, stara się rugować uprzedzenie, które Zydóm ukrywa prawdę.

I w tento właśnie sposób powinniśmy czynić Chrześcianie, postrzegłszy, że kto z Braci naszych źle iest uprzedzony, albo dla niewierney powieści, albo dla niektórych słów przez nieostrożność wymówionych, albo nawet dla pewnych kroków, które kazała miłość, a przeciwny interess źle wyłożył. Pierwsze prawidło, któ-

re nam przepisuie rostropność, iest przełożenie prawdy, przywiedzenie, aby w niéy zasmakowano, przez słowa pełne uprzeymości i ludzkości; przydaycie nawet przykładem Zbawiciela, usługi i dobrodzieystwa, żeby iak nayprędzéy zleczyć uprzedzenie, okropne nasienie rozdziałów i nienawiści.

Ale ah! iakaż zachodzi potrzeba, aby się tego prawidła mądrości trzymano na świecie! Dopuścilże się kto z bliźnich naszych unieść przez słabość uprzedzeniem? Ah! pierwszy krok, do którego chwycenia się przywodzi wyniosłość, iest to nie dbać na cudze przesądy, i nie troskać się o to. Bardzo mnie mało obchodzi, zwykliście mówić, co kto może o mnie myśleć; tego ia się wcale nie boię? i cóż mi kto może zrobić? oto macie, iak mòwią na świecie. Lecz iako! niebardzo was to zatrudnia, co o was bliźni myśli? I tóżto iest, co w nas wmawia miłość prawdziwa? tóżto iest, czego nas Zbawiciel swym przykładem naucza? w tenżeto sposób powin-

winniśmy się kochać wzaiemnie? iużżeto nie iesteśmy obowiązanemi. zarówno słabym i mocnym, umieiętnym i nie umieiętnym.

Nié maią oni, mówicie, tyle mocy, ażeby wam zaszkodzili? A żydzi, byliż w stanie szkodzenia Synowi Boskiemu? gdyby był chciał, nié mògłżeby ich zniszczyć w iednym momencie, iednèm weyrzeniem? Cóż miáł za potrzebę ich względu, i ich szacunku? Nie boicie się ich, przydaiecie; iest to zatém powiedzieć, że gdyby to była osoba na dostoieństwie, od którèy moglibyście się czego spodziewać, albo czego obawiać, nieoglądalibyście się z pogardą na te wrażenia wam niesprzyiaiące: nadskakiwania, tłómaczenia się, wymowki, względy, przymilenia, nic z tego wszystkiego nie byłoby opuszczono: wszystkichbyście ruszyli sposobów, do wszystkichbyście się uciekli przebiegów, dla wygładzenia aż naymnieyszych śladów: ale że nie są to bliźni wasi, tylko przez wiarę, nie wiele was to ob-

obchodzi. O! godne zaprawdę uczucia ſerca Chrześciańſkiego!

Ah! Bracia moi, mniéyże winni ieſteśmy miłości, aniżeli intereſsowi; Duch Boſki, który nas wſzyſtkich ziednoczył w JEZUSIE Chryſtuſie, nie założyłże iedności wſzyſtkim wſpólnéy, która ſprawuie, że naſze powodzenia i niepomyślności, ſą z ſobą połączone w tém życiu, i że zbawienie bliźniego naſzego, ieſt cząſtką naſzego zbawienia? Jakóż więc możecie wſpoglądać na niego tém okiem oboiętności? iako poſtrzegacie wy naſienie śmierci w ſercu brata waſzego; macie na to w ręku lekarſtwo, a przecięż mu go odmawiacie? wolicie patrzeć na iego zgubę, aniżeli dać mu pomoc? Członku okrutny ty ſam będzieſz odcięty od tego świętego ciała, którego ſię duchem nierządziſz, a którego łżyſz świątość.

Ależ, ieżeli mówić będę do téy oſoby, która dla uprzedzenia ku mnie oziębła, może i z téy i z owéy ſtrony wymkną nam ſię iakie ſłówka żywe,

we, które uczynią ranę ieszcze bardziéy zaiątrzoną: nielepiéyże nic nie mówić, i dać czas uprzedzeniu do osłabienia, i upadnienia samo przez się? Przyznaię moi Bracia, że to pospolicie zdarza się widzieć usprawiedliwienia kończące się na przyganach, i raczéy umacniaiące uprzedzenia, zamiast zakończenia ich; ale skądże to złe może pochodzić? oto stąd, że zamiast mówienia po przyiacielsku, czyni się owym tonem wyniosłym zdólnieyszym rozdraźnić, aniżeli zaspokoić; rospoczynamy od dania poznać temu, który się dał uprzedzić, że ieżeli chcemy z nim wniśdź w nieiakie wytłómaczenie się, dzieie się to iedynie przez grzeczność, że chociażby te uprzedzenia tak były gruntowne, iak są w rzeczy saméy płonne, nie bardzoby nas to zastraszyło, że nas to nie obchodzi, i że mu zostawiamy zupełną w tém wolność myślenia. Oto Bracia, co obraża, owa to kwaśna mina, owa żwawość, owe obeyście się pełne wyniosłości;

oto, co potrzebne obiaśnienia ogołaca z ſkutku, którego naturalnie trzeba ſię było ſpodziewać. Ale mówcie mile, po przyiacielſku, z ſzacunkiem; pokażcie ſię z ſercem otwartém; noście roſtropność i Religią na wargach waſzych, a przyimą was z radością, będą was ſłuchać z ukontentowaniem, przyimą ten poſtępek za iawny dowód ſzczerego przywiązania; będą wam wdzięcznemi, patrząc na oświecenie ich w tych myślach, które im były przykre, i tém bardziéy w przyſzłym czaſie ſtrzedz ſię będą ladaiakiego obchodzenia ſię z wami, którego przedtém używali.

Piſmo Swięte przywodzi nam w *Xiędze Sędzi: w Rozdz: 8.*, że Jedeon nieużył według roſkazu Boſkiego, tylko trzech ſet oſób dla zbicia Madyanitów; Pokolenie Efraim wpadło ſtąd w uprzedzenie, że ſię to ſtało przez wzgardę, iż ich niechciano mieć towarzyſzami chwały tego zwycięſtwa, uczyniło mu o to gorzkie zażalenia, i bliſko iuż było kroków gwał-

to-

townych: *jurgantes fortiter & prope vim inferentes.* Łatwo było temu odważnemu zwycięzcy wzgardzić ich uprzedzeniem, i okazać przez swą dumę, że się nie obawiał ich pogróżek, ale byli to bracia iego, nieskładali oni tylko ieden naród, i rozdwoienie między Jzràélitami, natychmiast pomściłoby się było za Madyanitów, o ich wybicie się z posłuszeństwa. Rostropnéy zatém chwyta się strony, to iest przełożenia im prawdy z potrzebném umiarkowaniem. Przełożył im więc, że tego nie czynił własnym domysłem, że to sam Bóg ułożył, i kierował tym całym zamysłem, że ile do niego nie tylko niemi nie gardził, owszem bardziéy szacował iednę latorośl Efraima, aniżeli wszystkie winnice Abiezera. Jedna mowa tak rozsądna od razu uspokaia umysły, przydusza uprzedzenie, i ucisza gwałtowne poruszenia, zawiści i gniewu: *cum locutus esset, requievit Spiritus eorum, quo tumebant in eum.* Oto Bracia, czego może dokazać obiaśnienie,

przyprawione łagodnością, i roſtropnością.

Wreſzcie, ieżeli ſię obawiacie, że nie będziecie mieć tyle mocy nad ſobą, abyście mówili z ſpokoyną łagodnością; przyſtaię, abyście milczeli, ieſt to rozumnieyſza ſtrona względem was. Lecz w niedoſtatku ſłów, trzeba żeby waſze uczynki mówiły, i uſprawiedliwiały was; uczynki nierównie wymówniéy i żywiéy rzecz przekładaią, aniżeli ſama mowa. Trzeba więc, abyście ſię ſtali przyſtępnieyſzemi, bardziéy uprzedzaiącemi, bardziéy bacznemi na ſprawienie ukontentowania; potrzeba ſię ſtrzedz, obchodzenia ſię żelżywego i zuchwałego. Jako poniewáż przyiaciel pokazuie wam niektóre znaki oziębłości; macież dla tego z większą ſię ſtawić dla niego oboiętnością? Poniewáż zdaie ſię nie poſtępować z wami z tąż ſamą co przedtém ſerca otworzyſtością, zachowacież podobnym ſpoſobem nierównie większą ku niemu; będzieciež z nim ſpòr wiedli o zuchwałość; odſtrę-

ſtręczycież go ieſzcze, zamiaſt przybliżenia do was, ani będziecie mieli tyle ulegania, abyście wymawiali iego ſłabości? Nie będzież to dać poznać, żeście z nim nigdy nié mieli prawdziwéy przyiaźni. Ah! przyiaźń prawdziwa w dwóynaſób czuie powiększoną ſwoię gorącość, przez ſamę oziębłość, ktòrą przeciw niéy ſtawiaią, podobna do owego ognia Niebieſkiègo, którému wody zlodowaciałe, przydały nowy ſtopień mocy, czynności, i ciepła: *in aqua, quæ omnia extinguit plus ignis ardebat.* Piérwſze prawidło mądrości, ktòre trzeba zoſtawić uprzedzeniu, proſte wyłożenie prawdy.

Powtóre, ieżeliby te umyſły nieſprawiedliwie uprzedzone, zoſtawały uporczywie przywiązane do ſwych myśli tak, że nicby niezdołało zleczyć ich ślepego uprzedzenia, ani proſte wyłożenie prawdy, ani rozſądne ulegania roſtropności, ani święte uſiłowania naywyrozumialſzèy miłości; cóż trzeba na ten czas uczynić? iak ſię

względem nich zachować? I tego was ieszcze, Bracia moi, Syn Boski swym przykładem uczy. Nadaremno dla wyprowadzenia Zydów z błędu, użył On nauczania i dobrodzieystw, nadaremno przytaczał za sobą słowa mądrości i powagi samego Boga; nic z tego wszystkiego nieporusza tego ludu niepowolnego, którego charakterem było, zawsze się sprzeciwiać Duchowi Swiętemu: zamiast otworzenia oczu na światło, rozdrażniali się prawdami, które im przekładano: ponieważ one zawstydzały ich przesądy. Do tego nakoniec przyszli zbytku szaleństwa, iż się porwali do kamieni, dla ukamienowania Go: przeięty na ten czas JEZUS Chrystus ich zaciętością, schronił się, aby był dłużéy nie wystawił prawdy na niegodziwe obelgi; zostawuie On żydów, aczkolwiek z ciężkością w ich naganném rozumieniu: a ponieważ gwałtowność ich uprzedzeń, uczyniła ich niedostępnemi i niezdólnemi, aby z niemi o co czynić, starał się przynaymniéy oszczędzić ich,

przez

przez swe schronienie od nowych występków. *JESUS autem abscondit se & exivit de templo.*

W ten to sposób powinniśmy i my oszczędzać umysły nieprzełamane w uprzedzeniu, i ze wszystkiém zaślepione. Kiedy ich uprzedzenia nie bią, ani przeciw Religij, ani przeciw obyczaióm, i kiedy nie padaią, tylko na nas, kiedy zamiarem ich iest tylko nasze upokorzenie, albo uciśnienie naszéy wolności; nayrostropniéy iest na ten czas Bracia moi, wymawiać ich z uprzeymością, znosić z cierpliwością, ubolewać nad ich słabością, oszczędzić ich przez zamilczenie prawdy od popędliwości, od zapalczywości, w ktòrąby wpaśdź mogli, i oddalić się raczéy od nich, aniżeli wdawać się w nie uważne spory. *JESUS autem abscondit se & exivit.*

Ah! Bracia moi, nié mamyż i my podobnie naszych słabości? niepodlegamyż podobnym zaślepieniòm, a to ieszcze niebespiecznieyszym dla wyniosłości, ktòra ie przed nami przei-

 sta-

ſtacza? Umyſły te, nad ktòremi ſię uprzedzenie paſtwi, a ktòre poddało w niewolą omamieniu, nie ſąż tèm ſamém godne opłakania? nie ieſtże to doſyć dla nich złém wielkiém, że ſą ogołocone z wiadomości i prawdy, żebyśmy go mieli dla nich pomnażać przez przygany doymuiące, albo nie użyteczne narzekania? Są to podobno ludzie poczciwi, ludzie z innèy miary czci godni dla ſwych ſzlachetnych przymiotów: ponieważ mieliśmy przykłady, że Swięci nawet wpadali w uprzedzenia. Widziano Swiętego Epifaniuſza, tegoto ſługę Boſkiego, tak pokornego, tak pełnego miłości, tak ćwiczącego ſię w życiu pokutnym, tegoto gorliwego obrońcę Wiary, wpadaiącego przez ſamę ſzczerą pobożność w uprzedzenia, ktòre w niego wmòwiono przeciw Swiętemu Janowi Chryzoſtomowi, aż do pokrzywdzenia go, przez odrzucenie z nim ſpòłeczeńſtwa w iego właſnym Kościele. Jednèm ſłowém: znayduią ſię duſze bardzo ſkwapliwe do dania

wia-

wiary, ale w których ta ſłabość nadgrodzona ieſt przez inne cnoty gruntowne: przyſtałoż zatém, bracia moi, czynić ſobie, jako ſię często zdarza, rozrywkę złośliwą, iuż to śmieiąc ſię z ich proſtoty, iużto wyſtawuiąc ich na wzgardę, przez potakiwanie im zmyślone, a nawet przegryzaiąc ich, przez umyślne ſprzeciwianie ſię? I cóż za ſkutki ſprawiły, owe wſzyſtkie rozmowy, w których powſtawano przeciw tym ułomnym, biiąc na ich uprzedzenia? oto niechęć, nie dyſkrecya, ſzkalowania, obmowy, nowy ſtopień zalowania, obmowy, nowy ſtopień zadurzenia; każdy bowiem z tych ſporów wychodzi zawſze bardziéy przywiązany do ſwego rozumienia. Miłość tam zoſtała ranioną, Bóg obrażony, a prawda nie lepiéy iak przedtém obiaśniona. *Percutientes conſcientiam eorum informam, in Chriſtum peccatis.* Nie lepiéyże naśladować roſtropnego poſtępku Swiętego Jana Chryzoſtoma, który biorąc uprzedzenie w Swiętym Epifaniuſzu za małą ſkazę na świetnéy płanecie, prze-

ſtáł

ſtał na ubolewaniu nad tém w ſkrytości, na modleniu ſię zań do Oyca światłości, i na ſtrzeżeniu ſię troſkliwie, aby to nie wybuchnęło na widok, żeby przez to nie wyſtawić Biſkupa, ktòrego czcił cnotę, na iaki nowy krok, ieſzcze podobno mnièy porządny.

Prośmy więc Bracia moi, upokarzaymy ſię, drżyimy na widok naſzéy właſnéy ſłabości; nie wierzmy z łatwością każdemu duchowi, i miéymy ſię na oſtrożności, przeciw uprzedzeniu: *omnia probate*, mówi Apoſtół; wſzyſtkiego doświadczaymy, wſzyſtko roſtrząſaymy z pilnością. Miłość źle nie myśli. Nie ſłuchaymy wſzyſtkich owych rozſiewaczów, nieprzyiaźnych uprzedzeń, i nikogo niewyſłuchanego nie potępiaymy. Zachowuymy, ile tylko bydź może, iedność w miłości; i czekaymy w pokoiu dnia Pańſkiego, ktòry oświeci ciemności naſze, i ktòry oſłaniaiąc nas od mylenia ſię, wſzyſtkich nas złączy na łonie prawdy wiecznéy. Amen.

KA-



KAZANIE
O POSKRAMIANIU WŁASNEGO HUMORU.

Wyięte z X. Frei Neuvillé, *z Tomu I.*

Si quis vult post me venire, abneget semet ipsum.

Kto chce iśdź za mną, niechay się zaprze siebie samego: *u Matt: S. w Rozd:* 16. *w.* 24.

Oto macie Chrześcianie w iednèy maxymie Ewanjeliczney, zebrane razem wszystkie maxymy Ewanjeliczne, w iednym roskazie wszystkie przykazania, w iednèy cnocie obfitość, i zupełność cnòt wszystkich. Oto ieдyny śrzodek poświęcenia się, i dopełnienie świątobliwości: a to tak, że zaprzenie się, iest razem rospoczęciem

ciem i doſkonałością ſprawiedliwości Chrześciańſkiéy; pierwſzym i oſtatnim krokiem w drodze zbawienia; ieſt razem tym, czego łaſka wyciąga po poczynaiących, i naycelnieyſzym dziełem łaſki w naydoſkonalſzych, ścieſzką i terminem, przygotowaniem do cnoty, i owocem cnòt wſzyſtkich.

Ale còż to ieſt zrzec ſię ſiebie ſamego, i na czém zależy to wewnętrzne zaprzenie ſię, ktòre ieſt przykazaniem nowego Zakonu? Oycowie, Nauczyciele daią nam znać, że zależy na wzbudzeniu panowania łaſki, na obalinach natury, na wyprowadzeniu nowego człowieka, z gruzów człowieka ſtarego; na wyrwaniu z ſerca naſzego, aż do oſtatnich korzeni pożądliwości, aby tam nic nie pozoſtało, coby należało do nas, ale żeby wſzyſtko było Boſkie. Zależy więc na tém, aby ſię uzbroić przeciw wſzyſtkim ſwoim żądzom, aby ſię ſprzeciwić wſzyſtkim ſkłonnościom, wziąć w kluby wſzyſtkie właſne namiętności. Lecz còż może bydź za ſpoſób, aby potłumić

mić tyle paſsyi, zniewolić tyle ſkłonności, zniſzczyć tyle pożądliwości? Odnieśmy iedno tylko zwycięſtwo, a iuż więcèy nie będziemy mieli do przełamania nieprzyiaciòł.

W rzeczy ſamèy Chrześcianie, trzeba na to dać baczność, że każdy ma ſwoię ulubioną ſkłonność, właſny obrot rozumu, ſwóy myślenia ſpoſób, ułożenie i nakłonienie właściwe ſercu ſwoiemu. Natura poprzeplatała ſwe dzieła, wſzyſtkie z nich maią niejakie podobieńſtwo, ktòre ie zbliża do ſiebie, i nieiaką różnicę, ktòra czyni między niemi odmienność; możnaćby rzec, ile tylko ieſt ludzi na świecie, tyleż ieſt na tém wielkim świecie małych światòw, poruſzonych odmiennemi ſprężynami, rządzonych odmiennemi prawami, poddanych odmiennym rewolucyom; każdy ma ſwóy charakter, ſwoie przyrodzenie, ſwóy temperament, właſną, iak nazywaią, ſtabiznę, ſwóy humór; wſzyſtkie inne ſkłonności, iakoby podbite i zniewolone od tèy panuiącéy namiętności,

ści, rodzą się z nią, i upadaią, A zatèm w pogotowiu na ustawicznéy czuyności, w przełamywaniu i władaniu własnym humorem, zależy zaprzenie się Ewanjeliczne.

Zaczynam więc z góry, i mòwię z JEZUSEM Chrystusem: *Si quis vult post me venire, abneget semetipsum.* Dusze Chrześciańskie, ktòre się chcecie utrzymać na drodze sprawiedliwości, dusze gorące, które chcecie postępować w drodze doskonałości, niechay pierwszém waszém staraniem, będzie poskramianie waszego humoru: czemuż to? albowiem humòr, ieżeli nie iest poskromiony, wciąga i przywodzi do naywiększych występków, będzie to pierwszèy części materyą. Ponieważ humór, kiedy nie iest poskromiony, kazi i psuie naywiększe cnoty; to będzie drugą częścią. Bardzo trudno, żeby ów, co nie poskramia własnego humoru, nie był wielkim grzésznikiem, nie podobna, aby był wielkim Swiętym. Dayciež iuż uwagę; cała ta mowa będzie

Chrze-

Chrześciańſka, wſzyſtko w niéy będzie zmierzać do urządzenia obyczaiòw, nic nie będzie niezgodnego z świątobliwością urzędu, ktòry ſprawuię, z powagą Swiątnicy, w któréy mówię. Biada mnie, gdybym na katedrze Ewanjelij, innym mówił ięzykiem, a nie Ewanjelij; śmiem przydać: biada wam, ieżeli próżna dotkliwość mniéy was uczyniła pilnemi na tę naukę: zamyka ona w ſobie to, co może bydź nay-doſkonalſzego, naywſpanialſzego, naypotrzebnieyſzego w moralności Chrześciańſkiéy.

CZĘSC PIERWSZA.

Chcę ia moi mili Słuchacze oſtrzedz was, i nauczyć oſtrożności, przeciw waſzemu humorowi; chcę ia walczyć, i was zachęcić do przełamywania waſzego humoru; żebym ſię zaś dokładnie wytłòmaczył z méy myśli; rozumiem przez humòr, pewną ſkłonność mocnieyſzą nad inne ſkłonności; pewną chętkę gwałtownieyſzą nad inne, pewne przyłudzenie bardziéy zniewa-

walaiące nad inne przyłudzenia, iakąś taiemną wagę duszy, ktòra ią unosi, która ią pociąga ku pewnym przedmiotom, które ią nierównie żywiey nad inne przerażaią i poruszaią. Nie iest to panuiąca namiętność, nie trzeba ich z sobą mięszać; humór iest pospolicie nasieniem, korzeniem, początkiem passyi panuiącéy; passya panuiąca, nie iest częstokroć iak tylko humorem podsyconym przez powtarzane serca ukontentowania, powiększonym wzmorzonym, przez długi nałóg rządzenia się iego wrażeniami. Zazdrość na początku w Saulu nie była iak tylko humorem, łatwym do przezwyciężenia, do poskromienia, z czasem, kiedy po tylokrotnie poddał się swym podeyrzeniom, swym nieufnościom, zamieniła się w gwałtowność zdòlną do naywiększych zapalczywości. Jednèm słowem, przez humòr rozumiem, przyrodzenie, temperament, owę osobliwość myśli, żądz, skłonności, ktòra ròżni iednego człowieka od drugich ludzi, iedno serce od drugie-
go

go ſerca, ieden umyſł od drugiego umyſłu.

Już zaś utrzymuię ia, że bez baczności, bez czuyności uſtawiczney na podbicie właſnego humoru, na ſprzeciwianie ſię właſnemu humorowi, na poſkromienie popędliwości humoru, trudno ieſt i mòwiąc po ludzku, nie podobno zachować ſię w obrębach Religij, i dopełnić w całéy obſzerności obowiązki, ktòre wkłada. Religia naſza, ieſt Religią cnoty i niewinności; Religią pokoiu i miłości; Religią porządku i ſłuſzności. Religią cnoty i niewinności, dla zachowania ſerc ludzkich od ſkażenia wyſtępku; Religią pokoiu i miłości, dla utrzymania iedności i zgody po między ludźmi; Religią porządku i ſłuſzności, dla uczynienia ludzi użytecznemi, względem drugich ludzi, w ròżnych ſtanach i kondycyach; obowiązki więc naſze, ſą to obowiązki cnoty i niewinności, względem Boga; obowiązki pokoiu i miłości, względem drugich; obowiązki porządku i ſłuſzności, względem ſtanu i kondy-

cyi. A mówiąc dokładniéy, obowiązki cnoty i niewinności, przez wzgląd na Boga, nieskazitelności i świątości; obowiązki pokoiu i miłości, przez wzgląd na Boga, pokoiu i zgody; obowiązki stanu i kondycyi, przez wzgląd na Boga, porządku i słuszności: troiaki gatunek obowiązków, których niedopełni człowiek rządzący się humorem; człowiek, który nieczyni, tylko według upodobania własnego humoru.

1. Nayprzòd dla przekonania was o niebespieczeństwach, na które humòr wystawia czystość i niewinność serca, nie potrzebuię iak tylko, żebyście rzucili okiem na świat, i na to, co się dzieie na świecie. Skądże rozumiecie tyle pochodzi nierządòw, tyle wzgorszeń? Przestańmy zawodzić się w tèy mierze, przestańmy przyznawać obcéy przemocy, co samym tylko sobie przyznać winniśmy. Aby się mnièy winnemi pokazać; wystawiamy sobie świat silnieyszym, aniżeli iest w rzeczy samèy, powiększamy zara-

żli-

źliwość zdań iego, wolność iego zwyczaiów, tyrannią iego grzeczności, świetność iego festynów, i iego widokòw, przemoc iego mòd i iego wymysłów; powiększamy my postrachy iego przegryźliwych żartòw i wzgardy, przemoc iego namów i starannych zabiegòw, zadurzenie iego rozrywek, przyiemności przedmiotòw, ktòre nam wystawia, powabòw roskoszy, które obiecuie. Przez to to chcemy my się usprawiedliwić, a przynaymniéy wymòwić. Czego my zaś niewspominamy, a co powinniśmy przytoczyć; iest to to, że naybardziéy łudzące przedmioty, nié maią innéy mocy, tylko tę, którą biorą z naszego humoru; że lubo w rzeczy saméy, są nie pomału uwodzące, nie są iednak dla nas, i stòsownie do nas takiemi, tylko w miarę naszego niedbalstwa w opieraniu się, i w używaniu należytéy ostrożności, nie mòwię przeciw światu, ale przeciwko nam i naszemu humorowi.

Nie przeczę ia zatém temu, że według słów ukochanego Ucznia, świat,

i to, co ſię na świecie znayduie, ieſt ſidłem iułudzeniem, pożądliwością, albo ponętą pożądliwości, wyſtępkiem, albo powabą wyſtępku; lecz wiem i to, i wy wiecie tak dobrze, iako i ia, iż względem każdego z nas w ſzczegòlności, to wſzyſtko nie ieſt konieczną okazyą upadku i zguby; ten, co ieſt humoru chciwego chwały, ſpokoyném okiem będzie poglądać na okazałość i obſitość; ten, co ieſt humoru ſzukaiącego korzyści, nie da ſię odurzyć świetnością honorów; òw, co ieſt humoru miękkiego, nie czułego, przeſtraſzony poruſzeniami, gwałtownościami, na które ſię muſi wydać zemſta, zrzecze ſię bez trudności roſkoſzy, ktòrą mu ta namiętność obiecuie; to, co wprawuie tamtego namiętności w naygwałtownieyſze poruſzenia, zoſtawi ſerce waſze w naygłębſzéy ſpokoyności, a co cnotę waſzę naraża na ſmutne doświadczenie, nie potrafi w innym przywieśdź ią do zachwiania ſię. W iakiż więc ſpoſób duch kuſiciel dokazuie ſwego, aby nas

wplą-

wplątał, aby nas wciągnął w swoie sidła? Oto podsuwaiąc nam pokusy zgodne z naszym humorem, stawiaiąc nam przedmioty, przystòsowane do naszego humoru.

Taka iest, mówi Swięty Augustyn, hoyność miłosierdzia Boskiego, że dla pociągnienia nas ku sobie, zdaie się wyrozumiewać iaki iest nasz charakter, nasza skłonność, ułożenie serca naszego, tak kieruie naszemi żądzami, że to nadaie w pewny sposób, większą iakąś moc, i większe ponęty Jego łasce: *Vocat quomodo scit congruere.* Zna On się dobrze na gatunku gliny, z ktòréy każdego z nas ulepił, ze wszystkich poruszeń, używa naywłaściwszego poruszenia do przełamania duszy naszéy; między wszystkiemi swemi łaskami, wie, ktòra iest, co mniéy dozna oporu. Na ten czas otwiera się całe serce nasze, iakoby same; łasce, ktòra w nim takowe tylko sprawuie uczucie, które iest pociągaiące: *si congrua fuit mentibus, vel audiunt verba, vel signa*

conspiciunt. Poddaie się one, ustępuie dobrowolnie impressyi, ktòréy się nie sprzeciwia, ani humòr, ani okoliczności. Wszelka inna łaska, doznałaby naywiększych przeszkòd. *Cum eadem res saepe, alio modo dicta moveat, alio modo dicta non moveat, aliumque moveat, alium non moveat.* Taż sama łaska w inném sercu, nie wyprowadziłaby tylko poruszenie przemiiaiące i nieużyteczne. Przygany Nathana upokorzyły Dawida; przygany Eliasza, nie służyły tylko do rozdrażnienia Jezabelli; przeciwności przyprowadzaią do pokuty Manassessa, nie służą tylko do większego zatwardzenia Sedecyasza. Nie trzeba, iak tylko weyrzenia miłości, i użalenia, dla wzniecenia skruchy w owém sercu miękiém i czułém, iakie było Piotra, pocałowanie i łzy, nie zmiękczyłyby serca twardego i nieużytego, iakie naprzykład było Judasza. Aleź łaska ma swoie momenta, które komuż są wiadome? naszą to iest powinnością dowiadywać się o nich, chwytać się ich, i bydź

i bydź poſłuſznemi z wſzelaką powolnością.

Jakich nie bylibyśmy obowiązani czynić ſobie przygan, gdybyśmy nie umieli korzyſtać z dobroci pełnéy miłoſierdzia Boga naſzego, który dla przyciągnienia nas do ſiebie, zdaie ſię nam ulegać: *Vocat quomodo ſcit congruere.*

Już zaś co tylko zwykł Bòg czynić na zwròcenie nas z obłąkania dla zbawienia nas, to czyni diabeł, aby nas odwiòdł od dobrego i zgubił. W ſwych chytrych wybiegach, ktòrych używa na zwiedzenie nas; naśladuie on Taiemnic łaſki; uſiłuie wytropić ſcieſzki duſzy naſzéy, docieka iéy chęci, iéy ſkłonności, częſtokroć ma on wiadomość tego, o czém my nie wiemy, używa nas przeciwko namże ſamym, i w ſercu naſzém znayduie broń, ktòrą nas rani. Jeżeli kto podlega zazdrości, maluie on mu nayżywſzemi kolorami, okazałość, świetność cudzych powodzeń, czyni takich nieſzczęśliwemi przez pomyślność

 dru-

drugich, i od żądzy doftatków, ktòrych nie pofiadaią, przywodzi aż do nienawiści tych, ktòrzy ie dzierżą. Jeżeli kto ieft dotkliwym i czułym, naraża go na wzgardę, na pewny żart, na urągowifko, ożywia w nim tego przypomnienie, uwiecznia pamięć, roziątrza na nowo ranę, iak prędko zdaie fię goić, rożdrażnia, zapala, czyni ią bardzo głęboką; nie daie mu upatrywać końca iego tęfknoty, tylko w ukontentowaniu zemfty. Jeżeli kto ieft intereffowanym, wyftawuie mu wielkie fzczęście, które nie wyciąga, tylko popełnienia wielkiéy zbrodni. Temu, który ieft pełen pròżności i dumy; uftawicznie przypomina, iak to ieft rzecz fmutna czołgać fię w prochu poniżenia; obciąża mu iarzmo podległości, i fubordynacyi, otwiera mu drogę do honorów; napełnia iego imaiinacyą tyfiącznemi marzeniami zadurzaiącemi; fprawuie, że mu fię zdaie, iakoby widział, iak niegdyś Jozef, fłońce i gwiazdy, przypadaiące do fwych nòg, i cześć mu wyrządzaiące.

iące. Temu, który ieſt pieſzczony, i ma ſkłonność do roſkoſzy, zdaie ſię tworzyć na około rozrywki i roſkoſzy; podnieca iego żądze uprzedzaiąc ie. Owego, co ieſt leniwy i nieczuły, napełnia iakąś taiemną nięzdólnością, zaſtania oczy iego ſnem letargowym, nie dozwala mu ich otworzyć, tylko na przykrości przywiązane do cnoty. Kiedy znayduie duſzę lękliwą i boiaźliwą, uſiłuie wciągnąć ią w wyſtępek, ktòrym ſię brzydzi, przez boiaźń wzgardy świeckiéy, którąby na nię ściągnęła cnota, w ktòréy ſię kocha. Pieſzczotliwych i miękich, plącze w pewne związki, wciąga w pewne intrygi, naraża ich na owe okoliczności delikatne, które ſą ſzkopułem dla nayſurowſzèy roſtropności. Jeżeli tò będzie oſoba łatwa i przymilaiąca ſię, gotuie dla niéy przykłady, nalegania, proźby, kuſzenia, konkurencye, przyiaciòł, których ſię tèm bardziéy ſtrzedz potrzeba, że ſię ich nié można ze wſzyſtkiém uchronić, którzy ſię zdaią bydź godnieyſzemi miło-

łości, że ią umieią okazywać, będą tacy mogli obronić się własnym namiętnościom, ale giną przez namiętność drugich, nie będąc wyſtępnemi, podaią się na wſzyſtkie wyſtępki, i dla przypodobania ulubionèy oſobie, wnet się ośmielą ſamym ſobie niepodobać. Jednèm słowèm, z ktòrèy ſtrony postrzega nas bydź ſłabſzemi, z téy ſtrony na nas biie, a nieſzczęśliwe doświadczenie aż nadto go przeświadczyło, iak dobrze zapewnia uſkutecznienie ſwych zamysłów.

Azaż nie przy pomocy tèy ſztuki, odciągnął on od czyſtości i iedności Wiary, zawołanych wynalazcòw odſzczepieńſtw, i kacerſtw, ktòrzy wiek po wieku niſzczyli dziedzictwo JEZUSA Chryſtuſa. Ow Nowatus, ów Tertulian, unieſieni ſurowym ſwym humorem, przez ułożenie twarde i gorzkie, nie chcieli iuż więcéy uznawać Kościoła Oblubienicy JEZUSA Chryſtuſa, w téy Matce zmiękczonéy, i roſtropnie przebaczaiącéy, ktòra rościąga ręce, ktòra otwiera łono, na

przy-

przyięcie ſynów marnotrawnych, i ktò-
ra dozwalała przymuſić ſię do złoże-
nia broni, przez łzy pokutuiących.
Ow humòr zawiſtny wpędza Aryuſza
w kabały i intrygi, ktòre wzruſzyły
świat Chrześciańſki aż w iego funda-
mentach, i ktòre pogrążyłyby łòdkę
Kościoła, gdyby JEZUS Chryſtus, ktò-
ry ieſt iéy ſternikiem, mógł zapomnieć
o ſwych obietnicach; ów humòr cie-
kawy i chciwy nowości, tworzy Ne-
ſtoryanizm; humór dumny i wynioſły
przywodzi Focyuſza do popierania ie-
dnèy zbrodni, przez drugą, zamachu
wynioſłości, przez zapalczywość od-
ſzczepieńſtwa, przywłaſzczonéy po-
wagi, przez obalenie powagi naypo-
rządnieyſzéy; ieden humòr porywczy
i popędliwy pomnożył błędy Lutra,
który nie potępił iednych z Nayświę-
tſzych Artykułów Kościoła Rzymſkie-
go, tylko dla zemſzczenia ſię za ſwe
pierwſze błędy, zganione i potępio-
ne od Stolícy Rzymſkiéy; ieden hu-
mòr kabał i fakcyi, natworzył zdró-
żnych zdań Pelagiuſza, Kalwina, i to

wſzy-

wſzyſtko można bez trudności poznać. Każda Sekta noſi aż na ſwych zdaniach cechę humoru, ktòrego ieſt płodem, i zdania kacerſtwa, ogłaſzaią ułożenie herezyarchy. Widzieć wy możecie w Aryanach zdrady i wiarołomſtwa, w Pelagianach dumę i obròt; w Neſtoryanizmie nieſtateczność i politykę; w nauce Socyuſza zuchwałość, i zmyślanie; w Luteranizmie porywczość i popędliwość; w Kalwinizmie ſurowość, ociętość, twardość, żòłć, gorycz ſwego wynalazcy.

Nie przez tenże to ſam znowu ſpoſób Nowatorowie ſami nayprzòd uſidleni, zarazili lud trucizną ſwych błędów, ſtawſzy ſię napotém poſługaczami piekła: pozyſkali oni duſze pobożne, mówiąc do nich tonem pobożnym: duſze twarde i ſurowe, przez pozorne układy reformy, ktòraby przywròciła pierwiaſtkowe cnoty, i wzbudziła świetność dni rodzącego ſię Kościoła; pozyſkali duſze czułe i ubolewaiące, przez odmalowanie przenikaiące ich niepomyślności; duſze próżne

i wy-

i wynioſłe, przez nadzieię wielkiéy wziętości, przez żądzą pochwał i kadzeń, ktòremi hoynie ſzafowali dla obrońców kacerſtwa, i że żadnèy niedoſkonałości nie chcieli upatrywać w tych, co ich utrzymywali, i nie chcieli żadnèy tym przyznać wartości, w tych, co ich zbiiali. Pozyſkali duſze niecopowolne, przez ponęty niepodległości, duſze zuchwałe, przez nadanie im wolności ułożenia wiary, według upodobania ich rozumu, niewierzenia niczemu, albo niewierzenia, tylko ſobie; duſze ciekawe, przez ułudzenia nowości.

Nie z tegòż to źrzòdła pochodzi, że ludzie łatwi ſą dać ſię uwieśdź przez to wſzyſtkò, cò ſię zgadza z ich wyobrażeniami, i z ich ſpoſobem myślenia? Nie na tymże to mòwię początku zaſadza ſię frantoſtwo i polityka światowa? Znaią ſię tam na tém, że nic nié maſz takiego, czegoby niè można przywieśdź do ſkutku, maiąc doczynienia z człowiekiem, ktòry ſię rządzi własnym humorem; a ſtąd

a ſtąd owa baczność zauſzników, aby dociec właściwego charakteru Pana. Zapewnieni, że go ſobie podbiią, iak prędko ſtawią przeciw niemu humòr, który nad nim panuie, uczynią oni go niewolnikiem wſzyſtkich iego namiętności, ieżeli nie umie właſnych ſkłonności poſkramiać. Ahab ieſt popędliwy, Jezabel wnet go uzbraia przeciw ſprawiedliwym, i zamienia mu w maxymę ſtanu, maxymę łupieſtwa i przywłaſzczania rzeczy cudzych; Jeroboam ieſt nie uſny, aczkolwiek przeświadczony o próżności zbożyſzczów, zaſzczepi on iednak bałwochwalſtwo, i żeby przywieśdź lud ſwòy do zapomnienia o domu Dawida, przywiedzie go zaròwno do zapomnienia o Bogu Abrahama. Aſswerus ieſt bardzo obſtaiący przy ſwéy powadze, wnet na nim wyciśnie wiarołomny Aman okrutny wyrok, ktòry ma poświęcić naród niewinny, zabeſpieczeniu iego Tronu.

Stąd niebeſpieczeńſtwa wywyżſzenia i pomyślności, ktòre z ſiebie

nie

nie byłoby tak rzeczą ſtraſzną dla cnoty, tylko dla tego, że ludzie owi wielcy i ſzczęśliwi, nie ſą przymuſzeni przez dobre położenie ſwego maiątku, do poſkramiania, do powściągania właſnego humoru, tylko dla tego, że intereſs otacza ich w około gromadą chciwych, których chęć podobania ſię, czyni przemyślnemi w odkryciu ich ſłabości, których żądza podźwignienia ſię, bardzo czyni zdatnemi do korzyſtania w tym razie.

Stąd nie rozumne zdrożności młodzieży, którey wiek nie dla czego innego, ieſt nad inne wiekiem wyſtępku, tylko że ieſzcze nie miała doſyć doświadczenia, dla poznania ſię; doſyć baczności dla docieczenia, doſyć zaſtanowienia, dla zabeſpieczenia ſię przeciw właſnemu humorowi, doſyć czuyności, dla wſtrzymania go, doſyć męſtwa, dla ſprzeciwienia ſię mu.

Stąd uroſło owe ſtarożytnych mędrców zdanie, że początkiem, a nie tylko początkiem, lecz doſkonałością mądrości ieſt, poznać ſiebie ſamego. Stąd

owe

owe zdania, owe wyroki Ducha Nayświętszego, że trzeba siebie nienawidzieć, chcąc Boga miłować; że nié można żyć pobożności, nieumarłszy sobie.

Niémasz zaprawdę, niè masz Chrześcianie cnoty, poczciwości, mądrości, na któréyby można polegać, zostaiąc pod panowaniem humoru. Przebiegniicie dzieie świata, postrzeżecie wy tam, że humór wyprowadził wszystkie owe zdróżności, które zeszpeciły ziemię; zobaczycie, iako humòr z zazdrością, wyprowadził zawziętość Kaima na przeciw Ablowi; zamachy Saula przeciw Dawidowi; spiknienie synòw Jakòba przeciw Jòzefowi. Zobaczycie, iako złączony z nierostropnością i ciekawością, ściągnął nieszczęśliwości na Dynę; wynalazł wyroki proroków kłamstwa, zabobony wieszczków, i mataczów w Izráèlu, i w Judzie; zobaczycie nawet, iako przy boiaźliwéy nieufności podobnie przywiódł do niewierności Moyżesza i Aarona, iak resztę ludu na puszczy do szemrania. Wszę-

Wſzędzie widzieć będziecie, humór żywy, zapalczywy w ſwych żądzach, gwałtowny, zapamiętały w ſwych unieſieniach, oznaczony późnièy, czyli prędzèy przez znaczne zdròżności, widzieć go będziecie w momencie zamieniaiący ſię w gwałtowną namiętność, która iako byſtry potok obala tamy, które przeciw niemu ſtawiono; zobaczycie tę iſkierkę zamienioną w pożar, który pochłonąwſzy, i zniſzczywſzy wſzyſtko, nie wygaſa niekiedy aż przy cieniu śmierci; widzieć będziecie ludzi rozumnych niezachowuiących, ani umiarkowania, ani pewnych prawideł, ani przyſtoyności w tém wſzyſtkiém, co ſię tknie ich humoru. Ludzi zaſzczyconych nad innych umieiętnością, nie podobnych do ſiebie, zapominaiących o ſobie głęboko, w pewnych momentach, w których trudno ich poznać, w których ſami ſię na ſobie nie znaią. Jakaż więc ieſt naſza ślepota! co za omamienie, moi mili Słuchacze, kiedy odſyłamy do Zakonników, którzy mieſzkaią po

Klaſztorach, praktykę zrzeczenia ſię i zaprzenia Ewanjelicznego. Przyznaię, że z powodu świątobliwości powołania; że z przyczyny doſkonałości obowiązków, przykazanie zaprzenia ſię ſiebie ſamego, obumarcia ſobie, ieſt obowiązkiem nayściśleyſzym i nieodbitym, dla tych duſz zakonnych. Lecz utrzymuię, że czego świątobliwość ſtanu wyciąga po tych duſzach odłączonych od świata, niebeſpieczeńſtwa ſtanu wkładaią na tych, ktòrzy ſą przywiązani do świata. Daléy ia ieſzcze poſtępuię; śmiem twierdzić, że w miarę wywyżſzenia na świecie, bogaci i możni na świecie, ieſzcze gwałtownieyſzy maią obowiązek pracować nieuſtannie około zabeſpieczenia ſię przeciw ſobie ſamym, i przeciw właſnemu humorowi.

W rzeczy ſamèy, gdyby ſię takowe znaydowało położenie, w ktòrym możnaby razem utrzymać ſię przy cnocie, i przy wſzyſtkich ſkłonnościach, takim bez wątpienia byłby ſtan niſki, w którym nie tak częſte ſą okazye, nie

nie tak mocne pokuſy, nie tak zaraźliwe przykłady, mnièy rozdrażnione namiętności przytomnością przedmiotòw; z tém wſzyſtkiém, trzeba przyznać, że przyrodzenie i humór, mięſzaią pokòy, milczenie naypoſępnieyſzèy oſobności, i niſzczą niekiedy cnotę, pod cieniem krzyża JEZUSA Chryſtuſa: cóż więc będzie na świecie, i w owych ułożeniach świaświecie, i w owych ułożeniach światowych, gdzie wſzyſtko ſprzyia, gdzie nic nie wściąga namiętności, gdzie wſzyſtko podchlebia i tuczy humór, gdzie mu ſię nic nie ſprzeciwia, ani go wprzęga w iarzmo poddanności? Jleż to tam niebeſpiecznych okazyi! ile momentòw krytycznych. I żeby rzeczy przeſzłe nie odięły wam boiaźni przyſzłych; macie wiedzieć, że ieden moment to może ſprawić, czego wiele lat niedokazało. Umyſł waſz nie był ieſzcze tak żywo przerażony, ſerce waſze nie było ieſzcze napełnione tak gwałtowném poruſzeniem, owa moc taiemna, owa zwycięſka ponętą, owe nakazuiące przymile-

milenie, ktòre obeymuie duszę, które ią pociąga do uganiania się za przedmiotami przystòsowanemi do iéy skłonności, będzie tryumfować z waszéy próżnéy mądrości. Wszystkoście wy przezwyciężyli, z koléy wy znowu zostaniecie zwyciężonemi; przykład wasz tego nauczy świat, co tysiączne przykłady was były powinny nauczyć, że na drodze humoru, wszystko iest sidłem i przepaścią, że świat pożycza od humoru, całéy przyłudy swych przedmiotòw, piekło wszystkich powodzeń, swych matactw, występek wszystkich odurzeń, swych roskoszy; że to iest prawie nie podobna, aby człowiek rządzący się humorem, wierny Bogu nieskazitelności i świątości, dopełnił obowiązków cnoty i niewinności. Jakże nierównie będzie trudniéy, aby dopełnił obowiązkòw pokoiu i miłości, które na niego wkłada Bòg iedności i zgody.

2. Sami to tylko ci, ktòrzy nigdy nie przedsięwzięli chodzić drogami pokoiu i miłości, mogą nie wiedzieć,

dzieć, iak potrzeba naprzykrzyć ſię ſobie ſamym, żeby ſię nie naprzykrzyć drugim, iak trzeba wielowładnie panować nad właſnemi ſkłonnościami i żądzami nayulubieńſzemi, żeby nieroziątrzyć i nierozdraźnić drugich namiętności, iak trzeba bydź panem właſnego humoru, żeby nieuraźić cudzego humoru, i żeby nie bydź urażonemi. Któż tak ſzczęśliwéy natury, iżby ſię podobał wſzyſtkim, i iemu ſię wſzyſcy podobali? Ktòreż ſerce tak łagodne, tak uprzeyme, żeby w nikiém nieſprawiło niechęci, i żeby od nikogo nieuczuło odrażenia? Ktòż z ludzi ieſt taki, iżby był dla wſzyſtkich ſtworzony, i dla ktòrego wſzyſcyby byli ſtworzonemi? Powiedzmy raczéy, còż to ieſt mnòſtwo ludzi, ieżeli nie zbiòr mnòſtwa humorów przeciwnych, i między ſobą niezgodnych?

Humoru poſępnego i roſtargnionego, który bezprzeſtanku obłąkany od ſiebie, zatopiony w głębokich i płonnych marzeniach, zaprzątniony ſnami,

mi, przywidzeniami, które go zabawiaią, zdaie się nic nie widzieć, nic nie słyszyć, który zostaie w pośrzòd świata, iakoby się na nim nie znaydował, który przez swoię oboiętność, częstokroć się niepodoba, a nigdy się nié może podobać.

Humoru dzikiego i melancholicznego, który się chroni obcowania z ludźmi, który się nie kocha, tylko w powiększaniu swych trosków w milczeniu osobności, który w pędzie obnosi tęsknotę, która go niszczy, który się rozdrażnia okazaną grzecznością, który się uraża na znak przyiaźni, który w tym zakłada ukontentowanie, aby niè miał żadnego, i żeby mięszał ukontentowanie drugich.

Humoru porywczego i gwałtownego, który to zarówno popędliwy w żywościach miłości, iako i w uniesieniach gniewu, nieumieiący ani rostropnie ustąpić, ani się oprzeć z umiarkowaniem. Humoru wybrydnego i krytycznego, naymnieyszego on nie chce mieć względu na to, czego

nie

nie ieſt przymuſzony ſzanować, a w
tym zakłada ſwòy humór, żeby nic
nie ſzacować. Humoru zawiſtnego:
przyzwyczaiony patrzać poſępnym
okiem i nieſpokoynym, na świetność
zaſług cudzych, tém mnièy on oka-
że miłości, im znaydzie godnieyſzych
miłości. Humoru niedowierzaiącego
i podeyrźliwego: wyſtawiony na łup
właſnym przywidzeniòm, wprzód on
potępia, aniżeli rzecz roſtrząśnie; nie-
roſtrząſa zaś, tylko żeby ią z wię-
kſzą ſurowością potępić, wſzyſtko go
zaſtraſza, nic niezabeſpiecza, patrząc
na to, trzebaby rzec, że i śladu nie-
pozoſtało na świecie ſtarodawnéy po-
czciwości. Przyiaźń, zdaie mu ſię wia-
rołomſtwem, poufałość zaſadzką, ſzcze-
rość przebiegłościami polityki, cno-
tà zaſłoną obłudy, ktòra pokrywa ta-
iemne ſkażenie; uciążliwſzy dla pou-
falſzych, dla przyiaciół, aniżeli dla
owych, których zgoła nie widzi, ni-
gdy nié można do niego zabrać pou-
fałości, ponieważ iéy z nikim niè
ma.

Humoru skrytego i utaionego, nie zna on się na owém czułém wylaniu się, na owéy prostocie szczerèy nayprzyiemnieyszéy przyiaźni, na związkach społeczności, na spoieniach, które serca iednoczą; baczny, ażeby się ukryć, nie mòwi, albo mówi tylko pół-gębkiem, nie powierza części sekretu, tylko żeby bespiecznièy ukryć drugą część pod zasłoną téy zmyślonéy poufałości.

Humoru ciekawego i bez względnego, który krok w krok postępuie uwagą za wami, który wszystkiego chce dociec, i który ma w tèm upodobanie, aby na wszystko natrafić, ktòry niè może się ośmielić, aby się niedowiadywać o tém, czego wiedzieć nie powinien, albo żeby zamilczeć to, czego się nienależy mówić.

Humoru niespokoynego, owych umysłów burzliwych i wichrzących, przykładaiących się do zamięszania wszystkich spòłeczeństw, do rozrywania wszelakich związków, do obalenia wszelakich przyiaźni. Nie prze-

pę-

pędzaią tacy życia, tylko na poufałościach i doniesieniach, na chytrościach i przebiegach; widziemy ich panuiącemi i rey wiodącemi na świecie, aczkolwiek nié maią innego talentu nad ten, uczynienia się potrzebnemi owym namiętnościòm, ktòre umieią zręcznie wzniecać, innéy zasługi okrom ſprawności ziednania ſobie przez wyſtępek względòw, ktòre ſaméy tylko ſą powinne cnocie. Ludzie, ktòremi ſię brzydzą, ponieważ ſię na nich znaią; ludzie, ktòrym ulegaią, przeto że ſię ich obawiaią.

Humoru ſprzecznego, owych rozumków osobliwszych, ktòre nie lubią iśdź, tylko opodal od drugich osobliwſzemi drogami; pełni wyobrażeń, i dziwacznych guſtòw, ktòre dla tego im ſą właściwe, że ſię ich nikt nie trzyma, tak mało zgadzaiący ſię z ſobą, iak i z drugiemi, gotowi potępić własne zdania, gdyby też zdania i drudzy przyięli.

Humoru wynioſłego, owych dumnych umyſłòw, ktòre za nic poczytuią,

tuią, przyſtanie na ich zdanie, ieżeli do tego nie będzie przydany hółd boiaźliwego uſzanowania, podłego podchlebſtwa; ieżeli rozum waſz nie nagina ſię przed wſzyſtkiemi ich wyobrażeniami, ieżeli waſze ſerce nieulega wſzyſtkim ich dziwactwom.

Humoru zbyt dotkliwego, i zbyt czułego, iedna nieoſtrożność, iedna mała omyłka, iedno ſłowo, trochę nie uważne, iedna bagatela, iedno nic, wyſtarczą na zadanie takim głębokiéy rany, ktòra ſię nigdy nie zgoi. Ludzie bardzo łatwi do rozgniewania ſię, zbyt trudni do uſpokoienia, bardzo baczni na to, co ich uraża, bardzo nie uważni na to, co może drugich urazić; wſzyſtko im trzeba odpuścić, oni zaś nic odpuścić nie chcą.

Humoru nieſtatecznego i płochego, nie gotowi ſprawić ukontentowania przyiaźni, tylko żeby uczynili czulſzemi na ciężkość oboiętności, i zapomnienia.

Humoru dziwacznego i przekwintnego, izaliż ſię w iednym człowie-

ku

ku wiele ludzi znayduie? dopiero mu fię podoba, iuż mu fię toż famo nie podoba; to, co wam ziednało iego przyiaźń, ściąga nienawiść; ferce iego nié może bydź dla was, ani przeciwko wam; chroni fię was, i fzuka, zbliża fię i oddala.

Humoru kwaśnego, ktòry fię nie karmi, tylko zgryzotą, ktòrą w innych fprawuie, i ktòréy od innych doznaie, względem ktòrego byłoby to materyą ufkarżania, gdyby fię nié miáł na co żałować.

Humoròw odmiennych, humorów przeciwnych; tyle zgoła humorów niezgodnych, ile ieft ludzi na świecie. W pośrzòd to tych wfzyftkich żyć wam potrzeba; w tém zaś fprzeciwieńftwie humorów, ileż to nafion antypatyi, nienawiści, rozdziałów. Nie iefteście wy żywemi, a nie znayduiecie tylko ogień i porywczość; wy iefteście otwarci i fzczerzy, a nie znayduiecie, tylko dyfsymulacyą i narabianie; wy iefteście uprzeymemi i ulegaiącemi, a nie znayduiecie, tylko oziębłość i nieuży-

użytość; wy iesteście delikatnemi i czułemi, a nie znayduiecie, tylko złośliwe żarty, tylko urągaiące pogardy; wy iesteście łagodnemi i spokoynemi, a nie doznaiecie, tylko zapędy i żywości; wy iesteście obyczaynemi, a nie znayduiecie, tylko prostotę i grubiiaństwo; wy iesteście poważnemi, a nie znayduiecie, tylko śmieszną wesołość, tylko bagatele, i tylko żarty: wy iesteście wesołemi, a nie znayduiecie, tylko zimną stateczność; iesteście wyrozumiałemi, nie znayduiecie, tylko niespokoyną ciekawość i nieostropność. Co mówię? nie iest to nawet częstokroć szczegòlną ciężkością, żyć z osobami przeciwnego humoru, ale z osobami iednegòż ułożenia. Podobność humorów bardziéy rozdziela serca, aniżeli ie iednoczy. Nie zwykło się znosić w drugich dziwactw i zdròżności, które cierpiemy w sobie; tym się to mniéy znosi w drugich, im bardziéy w sobie utrzymuie.

Będąc delikatnemi i czułemi, dumnemi i groźnemi, dziwacznemi i po-

pę-

pędliwemi, znaydziecie ludzi podobnież delikatnych i czułych, dumnych i grożnych, dziwacznych i popędliwych.

Pytam ſię was teráz, w tém wielkiém, czyli to ſprzeciwieńſtwie, czyli zgodności humorów, i ſkłonności, iak można zachować pokóy? Niezależy od was podbić czudze humory waſzemu, i czynić ie powolne, ulegaiące waſzemu; niepozoſtaie zatém, iak tylko abyście ſię ſtòſowali do charakteròw wſzyſtkich, abyście ſię obchodzili względnie z ich delikatnością, abyście czcili, że tak powiem, ich dziwactwa. Czego żeby dokazać, iakże trzeba bydź wezwyczaionemi do uſtąpienia, do ulegania, do darowania? Jak dobrze trzeba bydź przećwiczonemi w téy trudnéy umieiętności, i ktòréy ſię nie nabywa, tylko długiém używaniem? to ieſt umieiętności, żeby niczego dla ſiebie niepragnąć z zbytnią gorącością, nic nie odmawiać drugim z zbyteczną żwawością. Jakże to ieſt zatém rzecz bar-

dzo potrzebna nie podlegać humorowi, aby umieć uledz wszyftkim humoròm?

Ah! Chrześcianie, poczynam ia poymować ów wyrok Ducha Swiętego, że ten, ktòry umie kochać bliźniego, i dać się kochać; że ów, ktòry żadnych nie wzbudza nienawiści, i ktòry nie poddaie się żadnemu odrażeniu; że mòwię takowy dopełnił prawa: *qui enim diligit proximum, legem implevit;* w Liś: do Rzym: w Rozdz: 13. w. 8. Aby pogodzić własny humòr, z tylu innemi humorami przeciwnemi. aby pozyskać tyle odmiennych umysłòw, aby się podobać tylu osobóm, różnego od siebie ułożenia, trzeba bydź wyniesionym nad słabość człowieczeństwa, trzeba nie żyć własnym duchem, trzeba bydź ożywionemi Duchem JEZUSA Chrystusa. Pod panowaniem humoru, antypatye, taiemne niechęci, nienawiści i iawne niezgody, są pospolite i razem nieśmiertelne; przyiaźni rzadkie, i kròtko trwaiące. Widzieć można

żna kończące ſię owe ściſłe związki, o ktòrych rozumiano, że ròwno z życiem trwać miały; zbliża ſię moment, w któren iedno tego chce, czego nie chce drugie, albo oboie żądaią, czego mieć nié może, tylko z nich iedno. Przeciwność w żądzach, albo razem żądanie iednéy rzeczy oſobiście dla ſiebie, wyſtawia mur przedziału; opuſzczaią ſię, iuż ſię więcéy z ſobą nie iednoczą.

O! miłości święta i doſkonała, kiedyż zamieſzkaſz na ziemi? Nie w przeciągu to tych dni namiętności ludzkich, można cię znaleśdź i oglądać bez przyćmienia i niedoſkonałości; nie będziemy my cię poſiadać, aż dopiero w Niebie; człowiek ziemſki, będzie zniſzczony; nie będzie to iuż bowiem więcéy człowiek, który będzie żył, ale JEZUS Chryſtus, ktòry będzie wſzyſtko we wſzyſtkim. Nié możemy my na tym padole zakupić cię, tylko przez wielkie ofiary; iak prędko kochamy ſię w ſobie ſamych, wcale nié możemy kochać drugich, i po-

cią-

ciągnąć ich do kochania nas; dla zachowania z niemi pokoiu, trzeba prowadzić wieczną woynę z własném sercem.

Nadaremno polityka i mądrość światowa, wysilać się będą na przemysły, dla ziednoczenia tych, których humòr rozdzielił. Bòg, który zna złego przyczynę, podał nam na to właściwe lekarstwo: *abneget semet ipsum.* Nié masz innego sposobu dla ziednania światu pokoiu, iak tylko rugować z niego humór, iak tylko wysuszyć to zarażone źrzódło; źrzòdło to nieszczęśliwie płodne, z którego spływaią na ziemię bunty, ktòre ią mięszaią, nienawiści, które ią dzielą, rosprawy sądowe, które ią pustoszą, woyny, ktòre ią niszczą.

Humór to iest, ktòry podzega owe niecierpliwości żywe i popędliwe, tak łatwe do zapalenia się przez żapalczywości prędkie i nagłe. Zadane razy, ktòre nie przenikaią aż do mieysca czułości serca, są to razy nieudolne; z łatwością to bywa odpuszczane;

ne; nie trzeba tego prawie odpuſzczać, co nie biie przeciw humorowi. Lecz humòr poruſzony, rozdrażniony, niczego nie przebacza. Nadaremnie takowi udaią nieczułość Stoików, miękkość, i dumę Filozofską, która gardzi upodleniem ſię, gdyby miała okazać czułość na odmianę ſzczęścia, i dotkliwość ſkutków rozwięzłości ludzkiey. Lecz gruntuycie owe ſerca wynioſłe i pyſzne, doświadczcie owéy umieiętności napuſzonéy, pozwólcie ſobie nie przyznać wdzięków owéy niewieście cnotliwéy, ale odurzonéy ſwą pięknością; ſprzeciwcie ſię owym dowcipóm, napuſzonym ſwą zdatnością; wzgardźcie owemi mędrcami, którzy gardzą światem, natychmiaſt ſpada maſka, i daie poſtrzedz ze ſtrony humoru, że ci bożkowie ziemſcy, ſą ludźmi tak, iak i my, i ieſzcze bardziéy, aniżeli my.

Humór to ieſt, który w zaciſzu i ſkrytości duſzy, tworzy taiemnice naſzych antypatyi i naſzych nienawiści, ułożenie bardzo zuchwałe, albo

bo bardzo boiaźliwe, zbyt dzikie, albo zbyt płoche; bardzo wolne, albo bardzo ściśle; bardzo dumne, albo bardzo podłe; iedno okazanie maniery, iedno brzmienie głosu, iedno nic, wprawuie w zakwaszenie, i zaiątrzenie. Ow ieszcze nie zna tego, którego nienawiedzi, ieszcze sam nie iest mu znaiomy; żadne nie zachodzą z nienawidzenia przyczyny; z tém wszystkiém, stroni od niego, unika, upatruie chciwie sposobności żwawo nań natrzyć, żeby mu się sprzeciwić; czyni sobie ukontentowanie w tém, aby mu się nie podobać tak, iak on się mu niepodoba, nie chce on ani kochać, ani bydź kochanym.

Humór to iest, który utrzymuie, który uwiecznia między ludźmi owe wzaiemne antypatye, które ze krwią Rodzicòw płyną w żyłach ich dziatek, maiąc się stać czasu swego okropnym płomieniem, który wznieca pożar naygwałtownieyszych woien. Przez zachowanie wytworne szczególnych grzeczności, lud polerowny, nudzi i obu-

oburza naród, przyzwyczaiony do otworzyſtości, i proſtoty pierwſzych wieków. Zywe zapędy i gwałtowności narodu burzliwego i porywczego; rozdrażniaią zimną roſtropność i powolność ludu umiarkowanego, i ſpokoynego. Oſtrożności, nieufności, podſtępy, zdrady ludu przebiegłego, wſzędzie umieiącego ſię wciſnąć, ſkrytego, politycznego, czynią go nienawiſtnym ludowi otworzyſtſzemu i ſzczerſzemu. Każdy teraz naród zdaie ſię bydź z przyrodzenia nie przyiaźnym drugiemu narodowi, i zapominać o tém, że obydwa ſą iednegóż Oyca dziećmi.

Humòr to ieſt, ktòry targa nayświętſze związki krwie i natury. Rodzice dziwaczni, i dzieci nie powolne, małżonek zawiſtny, i żona zbyt weſoła, Panowie niedogodni, i ſłudzy nie czuli i nie cierpliwi; Przełożeni dumni i wyniośli, a poddani twardzi i dzicy; przyiaciele żartobliwi, i przyiaciele zbyt czuli; humory przeciwne drugim humorom, obrażone

przez drugie humory, wprawione w poruszenie przez ſtarcie ſię z drugiemi humorami; ſtąd owe rozdziały, ktòre rozłączaią to, co Bóg połączył; ſtąd wżawy, któremi brzmią ratuſze i ſądownie, naſtawania, narzekania, hałaſy, zgiełki, które mięſzaią ſpokoyność, iedność familii; ſtąd wſzyſtkie klęſki, ktòrych ieſteśmy ofiarą, i wſzyſtkie niezgody, których ieſteśmy ſprawcami; ſtąd wſzyſtko to, co mamy do cierpienia od drugich, wſzyſtko, co drudzy maią do cierpienia od nas. Trzeba zatém przełamywać właſny humòr. Bez użycia téy oſtrożności, nié można dopełnić obowiązków pokoiu i zgody, które maią za cel Boga iedności i miłości; niè można dopełnić obowiązków ſtanu i kondycyi, które ſię ściągaią do Boga porządku i ſłuſzności.

3. Dobry porządek, ſzczęśliwość, ſpokoyność publiczna, zależy od ſtarania, które każdy o tém mieć powinien, aby ſię zachował w granicach ſwego ſtanu, żeby ſię ſtáł powolnym

pra-

prawom ſwego ſtanu, żeby dopełnił według ſwego ſtanu, obowiązki Oyca, Urzędnika, Przełożonego, podległego; śmiem zaś twierdzić, że człowiek rządzący ſię humorem, nigdy nie zachowa ſię, iak przyſtało na dobrego Oyca, na dobrego Pana, na dobrego ſyna, na dobrego domownika, na dobrego Sędziego, na dobrego Obywatela. Czemuż to? ponieważ nié maſz żadnego z tych ſtanów, któryby was nie wprawiał w potrzebę, mieć coś doczynienia z innemi ludźmi, a w pogotowiu, któryby was nie wprawiał w potrzebę ſtóſowania ſię do humoru innych ludzi: ponieważ wſzyſtkie te ſtany wyciągaią względów, ulegania, przymilenia, na co ſię nie odważy, tylko ſtawſzy ſię wprzód Panem ſiebie i ſwego humoru: ponieważ w każdym z tych ſtanów humór znayduie zawady, które go drażnią; ſprzeciwieńſtwa, które go oburzaią; trudności i zabiegi, które go nudzą: ponieważ w każdym ſtanie pierwſzy, znakomity przymiot, przymiot nay-

potrzebnieyſzy ieſt umieć przychylić ſię do każdego ułożenia, ſtòſować ſię do wſzyſtkich charakterów, przybierać i naſtępnie porzucać wſzyſtkie kſztałty, i wſzyſtkie poſtaci, uſtąpić i oprzeć ſię, zgromić i płazą puścić, przychylić ſię i odmówić; potrzeba mieć, albo ſię zdobydź na tyle obrotów rozumu, ile znayduie ſię oſób, z któremi trzeba mieć doczynienia; bez tego, niczego nié można uczynić, niczego nié można uſkutecznić; a to też to ieſt, czego nigdy niezwykł czynić humór, który niczego bardziéy nie cierpi, iak kiedy idzie o uleganie, i przymuſzenie ſię. Czemuż to ieſzcze? ponieważ wſzyſtkie ſtany wyciągaią iednoſtayności umyſłów, związłości poſtępków i uczynków, ciągu układów i zamiarów, iednakowego gruntu baczności, wytworności, roſtropności, rozſądku, co wſzyſtko niezgadza ſię z humorem.

A oto, że tu przypadkowo namienię, oto macie Chrześcianie, na czém zależy wielki nierząd wieku naſzego; aby

aby ſobie obrać pewny ſtan, radzą
ſię ſwego humoru, ſtanowią o tém
przez humór, nie tak, iakby powin-
ni, żeby ſię umieścili w ſtanie, w któ-
rym humor mnièyby dla nich był nie-
beſpieczny, ale żeby ſię przywiązali
do ſtanu, który ſię bardziéy zgadza
z ich ſkłonnością, i kapryſami humo-
ru. Humór żywy i popędliwy tego
rzuca w zgiełk woyſkowy, owego hu-
mòr ſpokoyny i łagodny, zwraca do
urzędów, albo świątnicy, a iako hu-
mór powoduie wyborem w obraniu ſta-
nu, podobnież kieruie obyczaiami
w tym ſtanie.

A ſtąd, cóż ſię zdarzać zwykło?
daymy, że ów człowiek dopiął ſwe-
go? dla rządzenia ſobą, dla rządze-
nia drugiemi, nié ma on innego prze-
wodnika, okrom właſnego humoru.
Jeżeli ieſt umyſłu ſtałego i ſurowe-
go, dla przeſzkodzenia roſpuście, o-
gołaca z wolności; wmawia boiaźń,
pſuie ufność, ulegaią zatém powadze,
a brzydzą ſię tym, który ią poſiada,

posłuszeństwo wydaie się w uczynku, nienawiść, rokosz w sercu.

Jeżeli iest umysłu łatwo ulegaiącego, przyzwala, bo nié ma męstwa odmówić: czyni dobrze, nie będąc dobroczynnym; miłuie cnotę, cierpi i dopuszcza występku; wszystko postrzega, na wszystko ubolewa, o niczém nie zaradza.

Jeżeli iest umysłu dumnego i wyniosłego; w oczach iego iedyny to będzie talent, upodlać się dla ziednania swèy wyniosłości honorów, które piastuie z podłością i hańbą. Jeżeli iest umysłu miękkiego i niedbałego, zaledwie on raczy otworzyć oczy, dla rzucenia wzroku na nieszczęśliwości publiczne, a natychmiast zatopiony na łonie spokoynéy roskoszy, poświęci nieczułości własnéy spokoyności: spokoyność i bespieczeństwo tych, którzy są powierzeni iego staraniu. Zaczém w pewnéy familii, w pewném Mieście, w pewnéy Prowincyi, wszystko iest w nieporządku, wszystko w zamieszaniu. Posiada wysoką

go-

godność nie dopełniaiąc ièy powinności; przyſtanę, że ma on niémałą zdólności, ale cóż za zdólność? oto zdólność, którą humór czyni nie użyteczną, a częſtokroć okropną.

Chcecież albowiem wiedzieć, ſkąd to poſpolicie pochodzą owe upadki, które tyſiączne obalaią familie; owe zawieruchy, które kwitnące mocarſtwa pogrążaią w rozwalinach. Wſzyſtko to zgoła bierze ſwóy początek w humorze tych, którzy ſą na czele intereſsów, albo familii. Ow zuchwalec nic nie ulega, ponieważ niczego ſię nie boi; ów boiaźliwy wſzyſtko traci, z boiaźni narażenia ſię, aby czego nie ſtracił. Tamten żwawy, porywczy wprzód ſtanowi, aniżeli pomyślił; żeby nie uchybił ſpoſobności, uprzedza ią, ubiega ią, nie dawſzy iéy czaſu do wyklucia ſię, i utworzenia. Ten znowu powolny i zwłóczący, zawſze myśli, a nigdy nieczyni, trawi na namyślaniu ſię czas należący wykonaniu, dozwala upływać owym momentom, które iuż więcéy nie powra-

caią,

caią, a które z sobą porywaią pomyślność narodu.

A w nas, Ministrowie Ewanjelii, których porządna miłość, których obowiązki powołania poświęciły na rządzenie duszami, na nauczanie ludu; dla czegòż urząd nasz, aczkolwiek sam z siebie święty, tak rzadko iest posługą zbawienia? Dzieie się to dla tego, iż zapominaiąc, że nie iesteśmy dla siebie, że iesteśmy dla dusz, które Opatrzność złożyła w ręku naszych, użądzamy używanie naszèy władzy i naszéy powagi, według naszych przywar, według naszych myśli szczególnych; zamiast tego, cobyśmy ie mieli układać, według ich potrzeb, i według ich charakteru. Wszyscy maią szczególny charakter cnót i niedoskonałości, właściwe powaby skłonności i łaski; ieden zginie na téy drodze, na któréy się drugi zbawi. Lecz bardzo niebaczni na docieczenie, bardzo nieoświeceni na odkrycie, na wybadanie tych różnic bardzo delikatnych i prawie nie docieczonych; mało

ło władaiący ſobą, aby ſię nie napeł-
nić owym duchem, owym dowcipem
ob... m. nie biorąc za prawidło ſwych
myśli i zdań, tylko właſne upodoba-
nie, tylko oſobiſte powaby; naprowa-
dza ſię na iednę drogę wſzyſtkie du-
ſze, rządzi ſię niemi na iednakowych
początkach, mówi ſię do nich iednym-
że tonem, iednakowe wyznacza ſię im
praktyki, prowadzi ſię do iednychże
cnót, obyczaiem wcale odmiennym,
od obyczaiu wielkiego Apoſtoła, któ-
ry ſię ſtał wſzyſtko wſzyſtkim, aby
ich był pozyſkał, nie ſobie, ale JE-
ZUSOWI Chryſtuſowi. Chcieliby ta-
cy wſzyſtkich przerobić na ſwóy hu-
mór, a przeto niepozyſkuią ich, ani
ſobie, ani JEZUSOWI Chryſtuſowi;
nie dokazuią, tylko żeby ich znudzić,
tylko żeby ich przywieśdź do utra-
ty ſerca, i przy tylu talentach, wię-
céy duſz gubią, aniżeli zbawiaią. Tak
ieſt, moi mili Słuchacze, w każdym
ſtanie mniéy trzeba dowcipu, mniéy
wydatnych przymiotów, więcéy wła-
dzy nad ſobą, bez tego wſzyſtko ieſt
nie-

niebeſpieczeńſtwem, przepaścią dla nas, i dla drugich. Miéymyż więc uſtawiczną baczność na poſkramianie, na podbicie właſnego humoru: ponieważ humòr, ieżeli nie ieſt poſkromiony, wciąga i przywodzi do naywiękſzych wyſtępków; przydaię: ponieważ humór kiedy nie ieſt poſkromiony, kazi i pſuie naywiękſze cnoty; ieſt to materyą drugiéy Części.

CZĘSC DRUGA.

Nie mówię ia tu do owych duſz świątowych, do duſz płochych i roſproſzonych, które widzieć ſię daią powoduiącemi ſwobodnie upodobaniem właſnych ſkłonności, i dozwalaią unieść ſię wſzelakim kapryſom i humorowi; obracam mowę do owych duſz rozſądnieyſzych, bardziéy Chrześciańſkich, które iuż roſpoczęły dzieło zaprzenia ſię Ewanjelicznego. Chcę im powiedzieć z Apoſtołem, że im trzeba zapomnieć o tém, co uczyniły, żeby ſię nie zatrudniły, tylko tém, co im do czynienia pozoſtaie, że nada-

daremnie miałyby ochotę wniśdź na drogę utarczki, ieżeli niedokonywaią zaczętego biegu; że nie doſtąpią nadgrody, tylko doſzedłſzy do zamierzonego kreſu; że mało na tém, iż ſię uſtrzegły wyſtępkòw i pogorſzeń humoru, ieżeli dozwalaią powodować ſię przez humòr w praktyce cnoty. Czemużto? ponieważ humòr, kiedy nie ieſt przełamany, nie przeſtaie wślizgać ſię i wpływać w pobożność, czynić z niéy pobożność próżną i fałſzywą, pobożność humoru. Cóż to zaś ieſt pobożność, która na humorze polega? ieſt to pobożność, która przymięſzywa do cnót, ktòre wykonywa, nie mało niedoſkonałości, ktòre nié mogą podobać ſię Bogu; ieſt to pobożność, ktòra odeymuie cnotom, ktòre wykonywa, prawdziwą zaſługę, dla ktòréy iedynie mogą podobać ſię Bogu. Pobożność zatém polegaiąca na humorze; ieſt to pobożność pełna niedoſkonałości, ieſt to pobożność ogołocona z zaſługi.

1. Pobożność polegaiąca na humorze, ieſt to pobożność, niech mi ſię godzi tak powiedzieć, pełna niedoſkonałości. Jakaż to ieſt ſłabość i mizerya człowieka? Uſiłuie on wzbić ſię nad ſamego ſiebie, i pociągniony właſnym ciężarem, odpada i powraca do ſiebie, ſtroni od ſiebie z iednéy ſtrony, i znayduie ſiebie z drugièy; nié może go humór wpędzić w obłąkania gwałtownych namiętności, ſtaie ſię przynaymniéy Panem iego cnót, włada niemi, rozrządza pobożnością, i natychmiaſt przelewa w nię właſne przywary, właſne niedoſkonałości, czyni z niéy pobożność, bardzo ścieśnioną i ograniczoną; pobożność dziwaczną i źle zrozumianą, pobożność zaciętą i zadurzoną; pobożność dumną i przyganiaiącą, pobożność płochą i nieſtateczną; pobożność ślepą i oſzukaną; pobożność, która zamiaſt budowania świata, ſzkodzi mu i gorſzy go. Poczniymy z góry, a daycie baczność na ſzczególne tych uwag wyłuſzczenie.

Czyni pobożność bardzo ścieśnio-
ną, bardzo ograniczoną w ſwéy ro-
ściągłości. Nie będąc humór, iak tyl-
ko ſzczególną ſkłonnością, która pa-
nuie, która ſobie podbiia inne ſkłon-
ności, nie poſięga ſię do wſzyſtkiego,
nie ogarnia wſzyſtkiego; przeſtaie więc
na ćwiczeniu ſię w cnotach, które ſtó-
ſuią ſię do iego charakteru i tempe-
ramentu. Będzie zatém takowy ćwi-
czył ſię w pracowitych uczynkach po-
kuty, a chronić ſię będzie poniżeń
pokory, zupełnie podda ſię zgiełko-
wi i poruſzeniu gorliwości, a zanie-
cha uciſzenia modlitwy; zakocha ſię
w oſobności i odludności, a utraci ca-
łą zaſługę pracowitości i miłości; czyn-
ny i pracowity, bez umiarkowania,
bez ſpokoyności, odludny i oddalony,
bez poruſzenia i czynności; łagodny
i ſpokoyny bez męſtwa i odwagi, ſta-
ły i nie lękliwy, bez uprzeymości, i
bez ulegania; roſtropny, bez proſto-
ty; proſty i ſzczery, bez roſtropno-
ści i rozeznania; uſłyſzy ſwego cza-
ſu owę przyganę: *hæc oportuit fa-*

cere,

cere, & illa non omittere; u Matt: S. w Rozdz: 23. w. 23. Pozna, że cnoty, które praktykowáł, nie zastąpią cnót, które zaniedbáł; że przed Bogiem opuścić co, iest zaniedbać wszystkiego. Pobożność Chrześciańska, iest pobożnością, która poddaie się pod pewną część Ewanjelij, niewyimuiąc się od reszty. Pobożnością, która zarówno iest baczna, aby nic nie opuścić z tego, co iest nakazano, iako żeby się niczego niedopuścić z tego, co iest zakazano: *hæc oportuit facere:---* Azaż Swięci, rzeczecie mi, nié mieli wcale cnót swoich szczególnych, swych skłonności, swych powabów panuiących w pobożności? i izali nie znayduiemy tyleż rodzaiów świątobliwości, ile znamy Swiętych? Dawid zalecony iest z umiarkowania w pomyślności; Job przez cierpliwość w niepowodzeniach; Estera wsławiła się przez skromność; Zuzanna przez wstydliwość; Judyt przez zasmakowanie w osobności i milczeniu; Magdalena przez obfitość łez wyla-

lanych, i natężenie miłości; Eliaſz wſtawił ſię przez nadzwyczayny zapał ſwéy gorliwości; Antoni przez odległość ſwéy puſtyni; Xawery przez wielość ſwych zdobyczy, i przez poſpiech ſwych zwycięſtw.

Przyznaię, że wielu Swiętych mieli cnoty, które zdawały ſię bydź im właściwſze, bardziey oſobiſte; cnoty, które że tak powiem, gaſiły w nich inne cnoty; nie opuśćmy nic: cnoty, które zdawały ſię dla tego bydź wyniesione do ſtopnia oſobliwſzego heroizmu, że mniéy znalazły przeſzkód w ſkłonnościach, i przyrodzeniu ſerca. Lecz zważcie to, że ieżeli łaſka użyła ich humoru, dla wydoſkonalenia ich w ſzczególnym rodzaiu świątobliwości; humòr ich podległy i powolny, nie wſtrzymywał nigdy działania łaſki. Nie odrzucali oni cnót, do których natura ułatwiona, i utrzymywana przez łaſkę, zdawała ſię ich unoſić; wſzakże umieli nabydź i te cnoty, których im natura odmówiła. Okrom tego, nie o-

bawiam się powiedzieć, że to, co w nich sprawuie osobliwość zadziwiaiącą ludzi, nie zawsze im iedna większe względy przed Bogiem; cnota w śrzednim posiadana stopniu, ale cnota przeciwna ich humorowi; oto iest, co znayduie zaletę przed Bogiem, gdy tym czasem, ludzie uwiedzieni przez pozór, olśnieni przez blask powierzchowności, poklaskuią cnotóm wydatnieyszym, aczkolwiek nie są tak znakomitemi cnotami: przeto, że mniéy wyciągały usilności, i że mniéy znalazły odporu.

Jakóżkolwiek zaś bądź, ieżeli posiadali niektóre cnoty znakomitsze, bardziéy w oczy biiące, nigdy oni się do żadnéy nie przywięzywali cnoty, z uszczerbkiem drugich. Ow Dawid, tak umiarkowany w pomyślnościach, stał się wzorem cierpliwości w niepowodzeniach; ów Job, tak powolny w przeciwnościach, pokazuie się bydź wiernym i wdzięcznym w odzyskaniu dobrego powodzenia; owa Judyta, która unika na ustroniu rozrywek i de-

licyi

licyi Betulii, porzuca oſobność, aby ſię pokwapiła na ratunek ſwego ludu; owa Eſter, ktòra w utaieniu depce, że tak powiem, nogami koronę, bieże ią wychodząc na widok dla zachowania chwały i powagi doſtoynoſci Kròlewſkiéy; ów Antoni utaiony, zakopany w puſtyni, poſpieſza do Alexandryi, dla poparcia chwieiącego ſię męſtwa Chrześcian prześladowanych; ów Xawier, którego gorliwość z kraiu do kraiu przenoſi; wſtrzymuie bieg ſwóy nagły, dla przypilnowania modlitwy. Widzieć ſię zatém daią w Swiętych cnoty, które od nich były nad inne zamiłowane, ale nié można doſtrzedz cnót, któreby w oczach ich były oboiętne. Nadto, znakomitſi Swięci, czynili to, co ich czyniło podobnieyſzemi do JEZUSA Chryſtuſa, wzoru wſzelakiéy świątobliwości, to ieſt: ſtarali ſię poſiadać zupełność cnót, aż do zoſtawienia w niepewności, któraby cnota była w nich panuiąca.

Pobożność polegaiąca na humorze, pobożność źle zrozumiana, humór ieſt to kaprys, dziwactwo, zapęd, nie radzi on ſię, nie ſłucha on rozumu, wnet tam obowiązki iſtotne będą zaniedbane, dla dopełnienia uroionych. Owa Matka cała zaprzątniona Bogiem, zapomni o ſwych dziatkach; ów Pan, Goſpodarz, ograniczy ſię kſztałceniem własnych obyczaiów, nie czuwaiąc nad poſtępkami domowników; owa Oblubienica przeſtanie na dogadzaniu ſwéy gorącości ducha, będzie ſię obawiać, aby ſię niepodobała ſwemu Małżonkowi. Poświęcony oſobności, wyda ſię na zabawy roſtargliwe; Paſterz zamknie ſię na oſobności; człowiek na urzędzie będący zapędzi ſię w dociekanie głębokie Religii, a zaniedba umieiętności prawa. Będzie ſię zatrudniać naprawą drugich, nie pomyśliwſzy nawet o poprawie właſnéy; to, co ieſt radą, będzie przenieſione nadto, co ieſt przykazaniem: wiele modlitw, a mało miłości, zawiele gorliwości, a ma-

mało ulegania, zawiele ſtronienia od
towarzyſtwa. a mało pokory: wiele
pracy, a mało wewnętrznego umar-
twienia: to raczéy gotowi uczynić,
czego Bòg nie wyciąga, a nie uczy-
nią tego, co Bóg chce, oddadzą mu
to, co radzi, nie oddadzą mu tego,
co roſkazuie.

Pobożność polegaiąca na humo-
rze, pobożność zacięta i zadurzona:
humór, który polega na ſwém zda-
niu, niè może utworzyć, tylko po-
bożność wynioſłą, i ſkażoną przez zby-
tnią ufność: chce takowy bydź Swię-
tym, ale nie chce nim bydź, tylko
według właſnych świateł i wyobra-
żeń, tylko według planty właſnego
upodobania, i właſnego kapryſu. Patrz-
cie na tych ludzi, rządzących ſię w
pobożności humorem, raz przywią-
zawſzy ſię do pewnego trybu życia,
zadurzeni pewnemi ćwiczeniami po-
bożności: przyſtoyność, ludzkość, gor-
liwość, miłość, ſam rozum i Religia,
nie potrafią ich odwieśdź z drogi, któ-
rą ſię im upodobało obrać.

Przyzwyczaieni brać impet humoru za poruszenia łaski: potępią oni to wszystko, co ich potępia: odrzucą wszystkie zdania, które będą ich zdaniom przeciwne: będą oni sami dla siebie pasterzami, nauczycielami, wyrokami: albo ieżeli szukaią iakiego przewodnika w drogach zbawienia, wybiorą nie osobę z większemi talentami, z większém oświeceniem, i zdólnieyszą do rządzenia niemi, ale człowieka powolnieyszego i bardziéy ulegaiącego, łatwieyszego do dania sobą kierować: człowieka, który nie będzie umiał, tylko chwalić i aprobować, nie wiedząc, co to sprzeciwić się i zganić.

Pobożność polegaiąca na humorze, pobożność dumna i przyganiaiąca. Ponieważ humòr nie przykłada się, tylko do cnót, które są mu miłe, nie szacuie, tylko te cnoty, które dopełnia. Cóż pospolitszego na świecie, iako słyszeć dusze łagodne i spokoyne, powstaiące przeciw gorliwości i stałości, osoby czynne i praco-

cowite, oburzaiące ſię przeciw ſpo-
koyności, i pokoiowi oſobności? Cóż
poſpolitſzego, iako widzieć oſoby, któ-
re maią ſkłonność do modlitwy i mil-
czenia, powſtaiące przeciw pobożnéy
ruchawości, i świętym uſiłowaniom
miłości? oſoby, które prawdziwy
wzgląd, albo udawany, wſtrzymuie od
uczeſtnictwa Nayświętſzych Taiemnic;
przyganiaiące miłości i ufności, któ-
re tu zbliżaią ſię, ſzukaiąc pokrzepie-
nia i pociechy: a tak każdy uwiel-
bia ſwoie zachowanie ſię, którego ſię
trzyma, przez nagany tych ſpoſo-
bów, których ſię nie trzyma. A tak
razem dogadza ſię złośliwości, która
lubi źle mówić o drugich, i próżno-
ści, która przywodzi, aby ſię kochać
w dobrych myślach o ſobie.

Pobożność powoduiąca ſię humo-
rem, pobożność nieſtateczna i pło-
cha. Trzebaż ſię temu dziwować?
nie idzie ona, tylko za powodem hu-
moru: nic zaś nie maſz tak odmien-
nego, tak nieſtałego, iak humór: przy-
zwyczaieni podlegli téy wadzie, wſzy-

 ſtkię-

ſtkiego ſię chwytać z żywością, a odſtępować ieſzcze z większą łatwością, zawſze zadurzeni tém, co uczynić poſtanowili; widzieć ſię dadzą ci ludzie uſtawicznie przechodzącemi od iednego układu pobożności do drugiego, od iednego zamyſłu do drugiego; wſzyſtko zaczynaiącemi, a nic nie kończoncemi, udzielaiącemi ſię każdéy cnocie, a do żadnéy nie przywięzuiącemi: a co ieſt rzeczą więkſzego godną opłakania, ieſt to: że takowa nieſtateczność, oſłabia powoli miłość cnoty, przyzwyczaia ią do odmian: a nałóg odmieniania i porzucania częſto iednego dobra dla drugiego: nieuchybnie wprawuie w nieſzczęśliwą łatwość odſtąpienia dobrego dla złego, i przez ſilenie ſię w przechodzeniu od iednéy cnoty, do drugiéy, przechodzą bardzo częſto od cnoty do wyſtępku.

Pobożność polegaiąca na humorze, pobożność ślepa i oſzukana, Swięty Auguſtyn powiada, że ſerce naſze niekiedy włada rozumem, a naſze ſkłonności ſą poſpolicie prawidłem

zdań

zdań naſzych: *Omne quod volumus ſanctum eſt.* Jeſtże takowy na doſtoieńſtwie? czyni on ſobie materyą zaſługi z ſwéy nieużytości, i ofiaruie Bogu to, co drudzy cierpią od niego? zoſtaież pod rządem? nié ma on za złe ſwych ſzemrań, ſwych kabał, i rozumi, że ieſt poſłuſzny Bogu, nie będąc poſłuſznym ludziòm, ktòrzy trzymaią mieyſce Boſkie. Kochaż ſię w modlitwie? zdaie ſię nié mieć doſyć łez dla opłakania iednego roſtargnienia, a nie pomyśli, aby opłakać właſne niedbalſtwo, rozrywki gry nie potrzebnéy, okazałość ſwych zbytkòw, przekwintność i dotkliwość właſnéy miłości. Jeſtże humoru popędliwego i zgryźliwego? wyrzuci ſobie małe uleganie, a przebaczy ſobie gorycz ſwych niechęci, porywczość ſwych przygan, wolność ſwych obmów, przegryźliwość ſwych żartów: takowy to ieſt humór, cnoty, które potłumiaią go, zdaią mu ſię bydź niedoſkonałościami: wyſtępki zaś, które wyprowadza ma za cnoty.

Po-

Pobożność polegaiąca na humorze, pobożność, która zamiast zbudowania świata, razi go, gorszy, i oczernia prawdziwą pobożność: wiecie wy dobrze, skąd pochodzi ten przesąd świata, tak pokrzywdzaiący pobożność? izali nie stąd, że widzieć się daią owi dewoci zacięci i zadurzeni, dewoci dziwaczni i grymaśni, dewoci przyganiaiący i obmawiaiący, dewoci posępni i melancholiczni, dewoci surowi i nieużyci, dewoci zazdrośni i mściwi, dewoci ciekawi i niespokoyni, dewoci porywczy i popędliwi, to iest: dewoci, nad któremi panuie humór, którzy się rządzą humorem.

Biada zaprawdę światu! biada światu niesprawiedliwemu, który sądząc o cnocie tych, co się do nièy z obowiązku przykładaią, o pobożności z dewotów: przyznaie ièy wady, które oni wnoszą do pobożności, a których niesprawuie pobożność: przywary, które ona niszczy, albo które ią usiluią zniszczyć: przywary, któ-

re

re ſię w nich znayduią, nie przeto, że ſą pobożnemi, ale że nie doſyć poſtąpili w pobożności. Biada świątu krytykuiącemu, który z taką goryczą przygania niedoſkonałościóm częſtokroć godnym, aby ie przebaczyć ułomności ludzkiéy, które zwłaſzcza powinniby przebaczyć ci, w ktòrych te niedoſkonałości uſzłyby za cnotę. Biada światu zmyślaiącemu i nie ſzczeremu! nie poſtrzega on, nie potępia, nie prześladuie tych niedoſkonałości, tylko w oſobach poświęconych pobożności; w oczach iego nie to ieſt prawdziwym wyſtępkiem, że ſię w takich znayduią ſłabości, ale że oni porzucili prawdziwe wyſtępki; i wnet odzyſkaliby tacy pierwſzą wziętość, gdyby ſię mogli odważyć na pomnożenie niedoſkonałości odſtępuiąc cnòt nabytych. Biada światu zaślepionemu i błędliwemu! nie widzi on tego, nie chce nawet widzieć, że człowiek święty zawſze ieſt człowiekiem, a w pogotowiu zawſze ułomnym: biada światu, który nie widzi, ktòry nie

chce

chce widzieć, że doſkonała cnota, i bez przymięſzania niedoſkonałości, nie ieſt cnotą teraźnieyſzego ſtanu i życia, że te niedoſkonałości, które wyrzuca człowiekowi pobożnemu, on ſam ſobie wyrzuca, ſam ie potępia, i opłakuie: a ſtąd takowe niedoſkonałości, ſtaią ſię mu materyą zaſługi, i prowadzą do cnoty. Biada nadewſzyſtko światu niegodziwemu i ſkażonemu, ktòry ſzuka w pobożności, przezcoby upoważnił ſwoię bezbożność, ktòry puſzczaiąc w niepamięć tyſiąc przykładów męſtwa zdatnego na zawſtydzenie go: nie zaſtanawia ſię, tylko nad pewnym przykładem ſłabości, który ſię go zdaie zabeſpieczać: biada światu złośliwemu, ktòren wſzyſtko gorſzy, a nic nie buduie, ktòry nieprzebacza niedoſkonałościòm, ktòre poſtrzega; a nie buduie ſię z cnót, które ſię w oczach iego wykonywaią.

Podobnież biada, biada i wam, przez których pobożność upadla ſię i poniża. Mogęż wam rzec, Bracia moi z Apoſtołem: mieſzkacie wy w pośrzód

śrzòd narodu złośliwego, rachuie on
waſze kroki, zważa waſze zachowa-
nie ſię, wſzyſtko chce widzieć, wſzy-
ſtko chce zoſtawić, bez wymòwki. Ho-
nor Religij, złożony ieſt w ręku wa-
ſzych, aby obyczaie waſze ſkładały
iéy zaletę, i zamknęły zuchwałe uſta
tych, ktòrzy ie śmieli otworzyć na
zbluźnienie świątobliwości iéy przy-
kazań, i mocy iéy łaſki. *Ut bene ſa-
cientes obmuteſcere faciatis impru-
dentium hominum ignorantiam;* w
Liś: 1. S. Piotr: w Rozdz: 2. w. 15.
Jéy chwała będzie waſzą zaſługą, gdy
przeciwnie, ieżeliby popadła w ochy-
dę, Bóg na was mścić ſię będzie zel-
żywości ſwéy Religij. Przywary te
humoru, kapryſu, chociażby niczém
w ſobie nie były, ſą tém ſamém rze-
czą wielką w ſwych ſkutkach, iak
prędko wyſtawuią pobożność na obel-
gi ladaiakiego świata, ani polegay-
cie na tém, że cnoty, które w was
wmawia humór, przeważaią te uło-
mności, do których was przyprowa-
dza: te bowiem cnoty, że tak po-
wiem,

wiem, ſplamione, ſkaźone przez humòr, żadnéy nié maią przed Bogiem zaſługi. Pobożnóść polegaiąca na humorze, ieſt to pobożność pełna niedoſkonałości, pobożność ogołocona z zaſługi. Oſtatnia uwaga.

2. Nie mylmy ſię bowiem w tèm Chrześcianie, żeby Bòg miał tak ſądzić, iak ludzie, to ieſt: z powierzchowności, z pozoru: wielkość zaſługi w oczach Jego nie tak ſię ſzacuie z uczynków, iako raczéy bierze ſię z ſerca; co mu ſię w nas podoba, nie ieſt to, że wypełniamy cnoty powierzchowne, ale to, że mu oddaiemy poſłuſzeńſtwo. Nie doſyć ieſzcze powiedziałem: uczynki naytrudnieyſze, zwycięſtwa naywięcéy koſztuiące, wſzyſtko to nié może mieć w ſobie wyſługi zbawienia, tylko tyle, ile wypływa z źrzódła łaſki, ile ieſt natchnione przez łaſkę, ile ieſt ożywione, oczyſzczone, uſzlachetnione, poświęcone przez Ducha łaſki: ieſt to nauka, którą Swięty Paweł przecudnie wyłuſzcza w Liście do Rzymian: gdzie do-

dowodzi nieużyteczności Zakonu, i potrzeby łaſki do uſprawiedliwienia: nauka obroniona prz.z S. Auguſtyna i Proſpera, przeciw wynioſłości Pelagianów: nauka potwierdzona przez ſławny wyrok Synodu Arauzykańſkiego, i S. Zboru Trydentſkiego, gdzie rzucono klątew przeciw tym zuchwalcóm, którzyby śmieli utrzymywać, że bez pomocy łaſki, można iakóżkolwiek zaſłużyć na zbawienie: żeby zatém zaſłużyć na zbawienie, trzeba żeby naſze cnoty pochodziły od Boga, i żeby powracały do Boga.

Piątno to cechuiące cnotę Chrześciańſką i Ewanjeliczną, nie znayduie ſię na mniemanych cnotach, natchnionych przez humór. Unikaią takowi intryg galanteryi, przez wynioſłośc, przez pychę: ſtrzegą ſię nierozumnych wydatków na zbytki i grę, przez intereſs, przez ekonomiią: unikaią roſpuſty i zgiełków światowych, przez obmierżenie ich, przez nieſmak: zabraníaią ſobie iawnych niechęci, zemſty, przez miękkość, przez nieczu-

łość;

łość: są trzeźwemi, czystemi, kochaiącemi osobność, łagodnemi, ludzkiemi, spokoynemi z natury, przez humór; nie iest to więc cnota; iest to skłonność, która przewodzi nad innemi skłonnościami, iest to namiętność, która się unosi nad inne namiętności: wyniosłość nad roskosz, posępność nad wesołość i płochość: złośliwość nad uleganie; albo ieżeli to iest cnota: iest to cnota wcale ludzka, nie iest ona posłuszna, tylko sobie; nie ustępuie, tylko sobie; nie powoduie się, nie utrzymuie się, tylko sama przez się: a stąd, chociażby się żaden nie znaydowáł występek, nié masz tam z tém wszystkiém żadnéy cnoty Chrześciańskiéy, zdaie się takowy nic nie opuszczać, wszelako nic nie czyni: ma tę sławę, że iest sługą Boskim, ale nie myśli o Bogu, nie poznaie Go, i że tak powiem, sam nie iest poznanym: dopełnia on na pozòr wszelaką sprawiedliwość, ale nie iest prawdziwie sprawiedliwym: ponieważ nie iest sprawiedliwym, tylko stòsownie
do

do téy ſprawiedliwości, którą Apoſtół nazywa ſprawiedliwością ludzką, nie ieſt ſprawiedliwym ſprawiedliwością JEZUSA Chryſtuſa; i co do tego to oſobliwie punktu, nie można doſtatecznie opłakać wieku naſzego ślepoty; wieku, który ſię chlubi mieć tyle oświecenia, tyle roſtropności, tyle wiadomości, a w którym częſtokroć wſzyſtkich świateł nieużywaią, tylko żeby pobłądzić; całèy mądrości, żeby oſzukać; całèy wiadomości, aby przez iakiś błąd ſzkodliwy podſunąć roſtropność ſynów światowych, na mieyſce roſtropności, ſynòw zbawienia; nigdy nie było tyle układòw pobożności, nigdy nie było tyle roſtrząſań i dociekań o pobożności, tylu nauczycielów umieiętności, iak pobożności nabywać; nigdy nie było, albo przynaymniéy nie chciało ſię pokazać tyle dewotów, a nigdy ich w rzeczy ſamèy mniéy nie było pobożnych. Maią oni cnoty, ale iakież cnoty? cnoty według guſtu, cnoty według humoru, cnoty z właſnego wyboru, cno-

ty ulubione, cnoty z fzczègólnéy fkłonności. Maią oni pobożność, ale iakąż pobożność? pobożność która dobrze opifana, nie ieft tylko przyrodzenie fkierowane na ftronę pobożności; odftępuiąc wyftępków, nic nieopufzczaią fwych namiętności; oddalaią fię od świata, nieoddąlaiąc od fiebie famych; inną fię drogą pufzczaią, a tegòż famego trzymaią fię przewodnika; humòr w nich wyprowadził wfzyftkie zdróżności grzèfznika, humòr układa całe obeyście fię pokutuiącego; a iako fkładáł charakter namiętności, tak fkłada charakter pobożności.

Humór nie fpokoyny, nie ufny, układa pobożność zbyt boiaźliwą, zbyt fzkrupulacką, owych dufz niefpokoynych, ktòre fprawiedliwie nieufaiąc fobie, nie dofyć polegaią na Bogu, a ktòre w miarę obawiania fię złego, ftaią fię nie zdólnemi czynić dobrze; humór ponury układa pobożność twardą i oftrą, i ktòry nie zdaie fię zakładać pobożności, tylko na rozwa-

linach ludzkości, i niepoddawać ſerca pokucje, tylko odeymuiąc go miłości.

Z humoru zbyt ufnego rodzą ſię dewocye zagorzałe i zacięte, które do niczego mniéy ſię nie przykładaią, iako do praktyk Ewanjelicznych, to ieſt: powolności, pokory; humór ciekawy i nie rozgarniony, ieſt źrzódłem i początkiem próżnéy pobożności, owych umyſłòw płochych, o których rzecby można, że niepraktykuią cnoty, tylko dla ukontentowania, aby o tém mòwiono; humór nieſtateczny i płochy, bardzo częſto zwykł ſię okazywać w owych dewocyach nieſtałych i odmiennych, ktòre z kolei tak odmienne ſprawuią widoki. Dziś w milczeniu i oſobności, iutro w rozwięzłości i roſproſzeniu, w pewnych momentach gorący ſkrupulaci aż do zbytku: w kròtce potém zuchwali, nieuważni aż do pogorſzenia; niekiedy przywiązani do Boga, bez naymnieyſzèy względności dla świata: naſtępnie światowi, bez żadnego uſzanowa-

wania ku Bogu. Humór miękki i nie czuły, któremu trzeba przypisać owę dewocyą mdłą i oziębłą, ktòra niepoświęca miłości Boskiéy, tylko to, czego miłość własna, ani bardzo żąda, ani zbytnie żałuie; humór wyniosły, daie się on widzieć w owéy pobożności podło pragnącéy pierwszeństwa, względu, płochéy dystynkcyi; zrzuca on zasłonkę w owych osobach, które nie idą drogą pobożności, tylko przeto, że ie tam zapraszaią, podchlebiaiąc ich próżności w owych osobach, których nieprzystoyna wyniosłość, chce przepisywać prawa, i panować aż w samych upodleniach i poniżeniach pokuty, które zapalaią się i zaiątrzaią przeciw każdemu Ministrowi JEZUSA Chrystusa, ktòry nie chce upodlić urzędu przez nikczemne ulegania, i przez podsycania i bestwienia namiętności, ktòre z powołania powinien zawstydzać i niszczyć.

Jeżeli JEZUS Chrystus, mòwi Swięty Hieronim, radzi, aby opuścić dobra

bra doczeſne, aby opuścić tych, co nas miłuią, i to, co my miłuiemy, dzie-ie ſię to dla tego, aby nas przywiódł do wyzucia ſię z ſiebie ſamych. W zamiarze tego czci godnego Zbawiciela, zrzeczenie ſię świata, nie ieſt iak tylko przyſpoſobieniem, nie ieſt iak tylko przygotowaniem; zrzeczenie ſię ſiebie ſamego, ieſt celem i terminem; zrzeczenie ſię świata, nie czyni tylko rozumnych i Filozofów; zrzeczenie ſię ſiebie ſamych, czyni Chrześcian. *Seipſum offerre Deo, proprium Chriſtianorum eſt.*

Chcecież więc wiedzieć moi mili Słuchacze, na czém zależy względem każdego z was prawdziwa i gruntowna pobożność? Wnidźcie w grunt duſzy waſzéy, zobaczcie co tam pozoſtało ſkłonności, pragnień świeckich i bardzo przyrodzonych, zależy ona na tém, abyście to tam wykorzenili, abyście to zniſzczyli, abyście przeciw temu broń podnieśli, abyście to podbili: zależy, abyście nabyli cnòt Ewanjelicznych, ktòrych wam nieu-

dzieliła natura, zależy na tém, abyście się odstrychnęli, oderwali od siebie samych, do czego was pociągą łaska JEZUSA Chrystusa.

Zważaycież dumne i wyniosłe niewiasty: że Chrystyanizm niezależy iedynie względem was, na strzeżeniu się owych schadzek, owych intryg, owych iawnych galanteryi, które oburzaią waszę wyniosłość; ale zależy, aby bydź mniéy czułemi, mniéy delikatnemi w tém, co obraża waszę pròżność, abyście przestały na tém, żeby bydź rostropnemi, a nienarabiać tyle, abyście się niemi pokazały, na większym szacunku cnoty, aniżeli wziętości; ktòrą cnota iedna, na bronieniu się przeciw téyże saméy wyniosłości, która was broni przeciw roskoszy.

Płci Niewieścia nadto płocha, nadto rosproszona, Chrystyanizm niezależy iedynie na wdziękach waszych przymileń, na przyiemności i zręczności, układności waszych, na baczności, grzeczności i obyczayności waszèy,

ſzéy, na oſtrożności waſzéy łagodno-
ści i waſzego umiarkowania; zależy
na tém, abyście ſię zachowały na o-
ſobności, abyście ſię ſame poſzukiwa-
ły i znaydowały na tèy odludności,
na modleniu ſię, na rozmyślaniu w mil-
czeniu, na życzeniu ſobie, abyście ſię
mniéy podobały, zoſtaiąc w boiaźni,
abyście ſię nadto nie podobały.

Płci Męſka: Chryſtyanizm nieza-
leży względem was na ſaméy pogar-
dzie bogactw, na ſamém chronieniu
ſię roſkoſzy, na ſamém zamiłowaniu
pracy, ale zależy na poſkromieniu o-
wych żądz nieſpokoynych, owego
gwałtownego przywiązania ſię do wiel-
kości światowéy; zależy nadto na zno-
ſzeniu w pokoiu miłości Chrześciań-
ſkiéy, intryg i powodzeń wſpół-ubie-
gaiących ſię, na ośmieleniu ſię prze-
łożyć Boga nadewſzyſtko, na obawia-
niu ſię bardziéy ſzczęśliwego wyſtęp-
ku, aniżeli niepomyślności.

Mężowie łakomi i chciwi: Chry-
ſtyanizm niezależy iedynie na ſtrze-
żeniu ſię zbytków, niewſtrzemięźliwo-

ści i rofkofzy, ale zależy na ofzczędzaniu dobra cudzego, według uftaw fprawiedliwości, na wydawaniu wafzych, idąc za prawami miłości.

Dufze mściwe i wynioſłe: niezależy Chryftyanizm na wftydzeniu fię podłości, ale zależy na nie wftydzeniu fię upokorzenia, na ofzczędzaniu ſławy bliźniego, i ieżeli tego potrzeba, aby poświęcić wafzę własną, aby nikogo nie obrazić, aby darować kiedy iefteście obrażonemi.

Dufze powoduiące fię względem ludzkim: Chryftyanizm niezależy na wykonaniu cnòt, któreby pozoftały w zakryciu i utaieniu, ale zależy na wykonaniu cnót, któreby fię okazały iawnie, dla zbudowania świata, dla uczczenia Boga wafzego, przez owę pobożność, któraby była ani nazbyt śmiała, ani nazbyt boiaźliwa, ani zbytnie pragnąca pokazywać fię, ani nadto trofkliwa ukrywać fię, ktòraby ani fzukała chciwie, ani taiła fię przed oczyma ludzkiemi, ktòraby iedynie

fta-

ſtarała ſię podobać Bogu, nie obawiaiąc ſię niepodobać światu.

Dowcipy ciekawe i chciwe wiele wiedzieć: Chryſtyanizm niezależy nawet na samém ſtrzeżeniu ſię zdròżności ſerca, zależy nadto na zaſłonieniu ſię przeciwko zdróżnościóm rozumu, chcę mówić przeciwko owèy roſtropności dumnéy i niecierpiącéy podległości, która zbrania ſię wierzyć, tylko temu, co może poiąć i zrozumieć; chcę mówić przeciw owéy mocnèy chętce nowości, która ſprawuie, że naſtępcy wſtydzą ſię tak myśleć, iak ich Oycowie; przeciw owéy zuchwałéy nie powolności, zawſze gotowèy ſprzeciwić ſię powadze, i która dla tego tylko utrzymuie ſię w błędzie, że ièy nakazuią trzymać ſię prawdy.

O! gdybym wam mògł doſtatecznie opowiedzieć Chrześcianie, i gdybym wam mógł pokazać, przez iak wielorakie podſtępy i zabiegi piekło i właſna miłość czyni ſobie z pròżnéy naſzéy pobożności igrzyſko? Co ia wiem,

wiem, co wam należy wiedzieć, ieſt to, że według uwagi Swiętego Hieronima, nie przyidziemy do JEZUSA Chryſtuſa, tylko przez zrzeczenie ſię ſiebie ſamych; ieſt to, że według nauki S. Pawła, moralność Ewanjeliczna, nie ieſt iak tylko moralnością zrzeczenia ſię ſiebie ſamego; człowiek Chrześciański, ieſt to człowiek, który umarł ſobie ſamemu, który nié ma innéy drogi prowadzącéy go do Boga, tylko idąc wproſt przeciw ſobie ſamemu; żadnèy innéy pobożności nie uznaie za prawdziwą, tylko tę, w którèy wſzyſtko pochodzi od JEZUSA Chryſtuſa, i czyni ſię dla JEZUSA Chryſtuſa.

Nauczcież ſię więc Chrześcianie, aż do iakiego ſtopnia powinniście zapomnieć o ſobie, zrzec ſię ſiebie, i zaprzeć, w ſamych nawet praktykach pobożności: bez tego próżne zabiegi, płonne prace, nie użyteczne cnoty: to, co ſię czyni dobrego, czyni ſię źle; miłość właſna zakrada ſię w rzeczy takowe, które ſię iéy zdaią

bydź

bydź nayprzeciwnieysze: co miłość zaczęła, dokonywa pożądliwość; natura powraca to, co była łaska odięła: ieżeli piekło nié może przeszkodzić waszym cnótóm, sprawuie, że w nich utracacie zasługę; czynicie wy podobno to, czego Bóg wyciąga, ale że nie czynicie tego tym sposobem, iak On chce, i że On chce, powie On o was to, co rzekł o Faryzeuszach cnotliwych, z powodu chełpliwości: *receperunt mercedem suam*, odebrali nadgrodę swoię. Na cóż się bowiem przyda czynić dla ukontentowania drugich, albo dla ukontentowania własnego, dla podobania się światu, albo sobie, iest to zawsze odbierać swoię nadgrodę w uczuciu rozkoszy, że się uczyniło dla własnéy satysfakcyi: *receperunt mercedem suam*; u Matt: S. w Rozd: 6. w. 2.

Maż nas to zaś zadziwiać, że Bòg nasz nie nadgradza tego, co się nie czyni dla niego: maż nas to dziwić, że Bòg domaga się tego, czego świat wyciąga; a przydaymy na nasze zawsty-

wstydzenie, co świat zawsze otrzymuie? wiecie wy o tém, iż nié masz humoru, któryby się nienagiął przed możnemi, naydumnieyszy upadla się, nayzuchwalszy nachyla się i czołga, nay niepowolnieyszy ustępuie, i staie się posłusznym, naydzikszy mięczy się, naypośępnieyszy daie się ugłaskać, i staie się ludzkim, naytrzpiotowatszy przychodzi do umiarkowania i ostrożności; nayżywszy, naypopędliwszy, wstrzymuie się, naypowolnieyszy rusza się i przynagla, pochwala to, czém gardzi, unosi się i poniża, mòwi i milczy, chwali i gani, chroni się i szuka, według upodobania Pana, albo iego faworyta; tamtego humór, iest humorem tych wszystkich, co go otaczaią.

Jeżeli to wszystko nie iest prawdziwą zasługą, zasługą gruntowną, nie iestże przynaymnièy zasługą użyteczną? Na urzędach, na dostoieństwach, u dworu, w woysku, ileż to nie iest zasług oczernionych, skażonych przez humòr, zniszczonych, zagładzonych

przez

przez humór? Ow charakter ſierdziſty, niepowolny, ktòry nie umie zręcznie uſtąpić i uledz; ów charakter ſkory i porywczy, który nié może ſtrawić zgryzoty, albo oczekiwać nadgrody; ów charakter ſurowy, nie użyty, ktòry niè może wymódz na ſobie pewnego przymilenia, albo przebaczenia winny: ów charakter żartobliwy, potwarzliwy, który nié może ſie powściągnąć od żartu przegryźliwego, i trèſnego wyrazu; ów charakter nieſtateczny i niecierpiący zmuſzenia, który nié może ſię przywieśdź do wytworności w uſługach: òw charakter gruby i nieokrzeſany, który nié może ſię zdobydź na tę powierzchowną obyczaynośé, która częſtokroć zaſtępuie mieyſce zaſługi, a ktòréy mieyſce rzadzièy ieſzcze zaſtępuie zaſługa: chociażby przy tych przywarach poſiadano wſzyſtkie talenta, wſzyſtkie światła, zupełną obyczayność, doſkonałą odwagę, doſtateczną roſtropność, na nic ſię to nie przyda, albo po mimo prawdziwą zdatność do

wſzy-

wszystkiego, do niczego nie pomoże.

Dla czego, ta iest pierwsza maxyma rostropności i polityki świeckiéy, że dla posunienia się, dla postąpienia na świecie, trzeba począć od podbicia i władania sobą: że dla zabespieczenia własnego szczęścia, wielką sztuką iest, zabespieczyć się o sobie, i złamać własny humòr, aby się módz przystósować do każdego humoru.

Co zaś zwykło się czynić dla świata, z powodu pożądliwości: czyńmy to dla Boga, z powodu miłości. Zaprzeć się siebie samego dla świata, iest to głupstwo: ponieważ nié ma świat nadgròd, wyrównywaiących takowéy ofierze: iest to uniżyć się, iest to upodlić się: ponieważ przez to oddaie się hółd stworzeniu, który nienależy, tylko samemu Stwórcy. Zaprzeć się siebie samego dla Boga, iest rzecz sprawiedliwa: ponieważ winni Mu iesteśmy zarówno i to, czém iesteśmy, i to, co mamy: iest to aktem Religij i świątobliwości: ponieważ godzien

dzien ieſt tèy ofiary, i że bez téy ofiary, nic nié maſz w naſzych ſprawach, coby Jego godne było: ieſt rzecz roſtropna: ponieważ, ieżeli ſię utraciemy w pewny ſpoſób dla Boga, znayduiemy ſię na nowo w Bogu. *Qui perdiderit animam ſuam propter me, inveniet eam;* u Mat: S. w Rozd: 10. w. 38.: ponieważ obumrzeć ſobie dla JEZUSA Chryſtuſa, ieſt śrzodkiem, aby żyć w JEZUSIE Chryſtuſie przez całą wieczność: gdzie niech nas doprowadzi. AMEN.



ZBIOR

Czyli Treść Kazań Zawartych w tym Tomie.

---

z X. Regius, o *Uczęszczaniu do właśney Parafii.* na Karcie 3.

Podział. Jak powinni Parafianie poznawać i kochać właſną Parafią; *Uwaga 1wſza.* Jaki ieſt ich obowiązek, aby ſię znaydowali na Nabożeńſtwie; a oſobliwie na Mſzy Parafialnéy, w właſnym Kościele; *Uwaga 2ga.*

Uwaga 1wſza. Wielkie to ieſt bezprawie, które obala wſzelkie prawo, i porządek, chcieć oddalić Dziatki z pod oka Rodziców, i owieczki uſunąć z pod dozoru Paſterzów, a to tak, żeby i naywytwornieyſi i naygorliwſi, nie byli w ſtanie dopełniania iſtotnych obowiązków. Otóż takie ieſt bezprawie, uchylać ſię od Parafii, gdzie Paſterz modli ſię, czyni ofiarę, naucza, zbliża ſię do trzody, a Parafianie nie modlą ſię z nim, nie ſłuchaią go, oddalaią ſię od niego.

Ale rzeczecie, izaliż nie ieſt Bóg wſzędzie obecny, i wſzyſtkie Kościoły dobre? Tak ieſt: wſzędzie Bóg ieſt przytomny, i bylibyśmy ſzczęśliwe-

śliwemi, gdybyśmy tę przytomność Jego, mieli na pamięci; wſzelako oſobliwym On ſpoſobem przebywa w Kościołach, gdzie tron chwały ſwoiéy założył, i dla tego oſobliwſzego tu wyciąga uſzanowania; a ſtąd łatwo poznać, iaka zachodzi różnica między naſzemi Kościołami, i innemi mieyſcami.

Wielka podobnież zachodzi, ile do Parafianów, między Kościołem Parafialnym i Kościołami Zakonnemi, chociaż w nich taż ſama odprawuie ſię ofiara, modlitwy, i obrządki publiczne; wſzakże w Kościołach Parafialnych odrodzeni ieſteście, tu bierzecie naukę, tu zbliżacie ſię do Sakramentów, i ſą one Domem, na który nabyliście prawo, abyście ſię dóbr Jego uczęſtnikami ſtawali, i żeby wam czyniono uſługę.

Godne ſą czci Domy Zakonne, w których ukrywaią ſię Duſze pobożne, które tam Pan Bóg chciał ocalić od zarazy świata, z wdzięcznością powinny bydź przyimowane te oſo-

 by,

by, gdy dla niedoftatku robotnikòw, udzielaią się na pomoc Pafterzòm; trzeba iednak przydać: że ich Kościoły nie są wyftawione dla ludu wiernego, aby się tam gromadził w czasie obrządkòw Parafialnych, a to gdy się mòwi, nie zachodzi w tym zazdrość, tylko taka, ktòra z obowiązku urzędu pochodzi, i iaką Paweł Swięty zalecił; toż famo każdy bogo-boyny powiedziałby Zakonnik, to ieft: że Kościoły ich nie są Parafialnemi, ani oni Dufz Pafterzami, że dobrzy Chrześcianie nie zwykli się od właſnéy uchylać Parafij, że im nie przyftało mieć fpòłeczeńftwa z owieczkami obłąkanemi, ktòre się chronią dozoru Pafterza, i że ich Kościoły nie powinny dawać przytulenia ofobòm rozwięzłym, niezachowuiącym rofporządzeń Kościelnych, i że to dałoby okazyą życzenia, aby było wznowione dawne prawo Chalcedońfkie: *Miſſas publicas in Cœnobiis fieri omnino prohibemus.*

To

)( )(o)( )(

To mòwić, nie ieſt zabraniać, aby ſię tam znaydować w inne czaſy, i owſzem chwalebno ieſt uczęſzczać tam, i budować ſię.

Uwaga 2ga. Gdyby zamiaſt zachęcania was do obowiązku uczęſzczania do Parafij, rzeczono wam: że w tym nié maſz obowiązku, że nic to nie znaczy, chociażby ſię tam nie znaydowało, iak tylko raz, lub dwa do roku: ponieważ tam Mſza długa z przydaniem zapowiedzeń, Swiąt, poſtòw, modlitw, za różne potrzeby i oſoby, trzebaby ſię na niéy znaydować wcześnie ſłuchać nauki, doznać zimna w czaſy mroźne, a znoić ſię w pośrzód upałów. Ze lubo ſzczegòlniéy na Synodach rzecz ta zalecona, lubo w tym uznaią rozſądnieyſi Nauczyciele obowiązek, że iednak można temu dać pokóy, ſzukać ſobie wygodnieyſzego mieyſca. Mowa taka zadziwiłaby każdego, a przecież nic ſię tu nie zawiera, coby nie było we zwyczaiu.

Może zatém każdy takowy pomyśleć, że gdy trzoda łączy ſię z Paſte-

ſte-

ſterzem, ſłucha iego głoſu, dzięki czyni Bogu, i nowe iedna dla ſiebie błogoſławieńſtwa, on ieſt owieczką obłąkaną, nie karmiącą ſię z ręku Paſterza, ani maiącą uczęſtnictwa z reſztą wiernych.

Zeby zaś co do tego obowiązku, nie powiedzieć nadto, można rzec, że ſą pewne przyczyny, ktòre mogą wymòwić nie przytomnych, że bogoboyni bez rady wodza oświeconego, nie zwykli tego czynić. Ze z domòw dobrze rządzonych, zawſze ſię kto zwykł znaydować na Mſzy Paraſialnéy; że trzy razy raz po raz z niedbalſtwa uchybić tego obowiązku, nie obeydzie ſię bez grzechu.

Natchnij Boże tego ducha reſpektu i uſzanowania, ku tym mieyſcòm Swiętym, a udziel błogoſławieńſtwa tym, ktòrzy ſię tu zbliżaią, aby go z ręki Twoiéy dobrotliwéy doſtąpili.

---

z Rę-

)( )(o)( )(

z Ręko-Piſmu o Obowiązkach i Doſtoyności Paſterzów, na Karcie 34.

Podział. Urząd Paſterſtwa, ieſt urząd ſzczególniéy upoważniony: ponieważ prawdziwie pochodzi od Boga. Otòż pierwſze źrzodło, z którego wynika obowiązek uſzanowania tych, co Boſkie mieyſce zaſtępuią. Urząd Paſterſki, ieſt urząd pełen trudności i niebeſpieczeńſtw, dla uciąźliwych powinności, ktòre ſą przywiązane do niego; otòż drugie źrzódło, z którego pochodzi obowiązek uſzanowania tych przez powolność, którzy ſą zupełnie na naſzę poświęceni uſługę.

Część 1wſza. Uważaiąc Paſterzów czém ſą, ile ludzie, znayduiemy w nich dobre przymioty, albo przywary cnoty, albo wyſtępki: co też ściąga na nich nieiaki wzgląd, albo pogardę; ale uważeni z ſtrony urzędu, widzieć można, że powaga ich, *nayprzód*, pochodzi od JEZUSA Chryſtuſa, ktòry ieſt naywyżſzym nie widomym Paſterzem Kościoła; *powtòre*, ściąga ſię do

do uczynienia wiernych prawdziwemi członkami Kościoła, który sam iest Chrystusową owczarnią.

1. Widoczna rzecz, że wszyscy Pasterze należyć muszą do Ustanowiciela Pasterstwa Nowego Zakonu. Wszystkie Narody, według przepowiedzenia Prorockiego, zmawiały się wstąpić na górę Pańską: ponieważ z Syonu miało wyniśdź Prawo; zbliżył się ten czas, zniesiona została między narodami różnica, iedna uformowała się owczarnia, to iest Kościòł; iedna stała się trzoda, to iest: wszyscy wierni: *unum ovile & unus Pastor*; a tym dobrym Pasterzem iest Chrystus, iako sam oznaymił. Wszyscy zatém Papieże, Biskupi, Plebani, dawni, teraźnieysi, i co po tém nastąpią, złączeni są z sobą, w Osobie JEZUSA Chrystusa, ktòry tchnął na nich moc i władzę, a potém posłał na robotę Ewanjeliczną.

Widziemy my ich chrzczących, rozgrzeszaiących, ofiaruiących, nauczaiących, różne to są osoby, ależ

przez

przez nich Chryſtus to ſprawuie, mówi Swięty Auguſtyn: -- *Petrus baptiſat -- Chriſtus baptiſat.*

Czemuż to: bo iako w porządku przyrodzonym, wſzyſtkie poruſzenia ciała od głowy ſwòy biorą początek, tak wſzyſtkie obrządki i powinności, dopełniane przez Kapłanòw i Paſterzòw, biorą ſwòy początek od Chryſtuſa, Głowy miſtyczney tego ciała, którego według wyrazu Pawła Swiętego, ieſteśmy członkami. Dla czego też mówił Chryſtus do Uczniów, a w nich do wſzyſtkich naſtępców, że kto ich ſłucha, Jego ſłucha, a ktoby niemi pogardził, tém ſamém Jemuby wzgardę wyrządził. Cóż otrzymuiemy przez ich poſługę? oto zoſtaiemy umieſzczonemi w owczarni JEZUSA Chryſtuſa.

2. Kto nie ieſt w Korabiu, mówił Swięty Hieronim, ten zoſtał zalany potopem; równie, kto w Kościele nie ieſt, od potępienia trudno może ſię zabeſpieczyć, ten nie należy do Chryſtuſa. Jakimże ſpoſobem za-

 pe-

pewniamy ſię, że do Kościoła należemy, ieżeli nie przez iedność z temi bliżſzemi Paſterzami?

Że ta nauka, którą wyznaiemy, ieſt Wiara prawdziwa, dochodziemy ſtąd, że nie ieſt nauką teraźnieyſzą, ale żeśmy iéy nabyli podaniem od pierwſzych wieków, iako z Synodów Oyców Swiętych &c; można dochodzić, Przodkowie podali ią przykładem Pawła Swiętego, niby drugim Tymoteuſzom, ſwym naſtępcóm; a myśmy ią od nich przeięli.

Ponieważ Kapłani, co nam ſłużą, poſłani ſą od Biſkupów, ci od Poprzedników, i tak idąc aż do czaſów Apoſtolſkich, powinni tém ſamém bydź uznanemi za prawdziwych poſłańców. Podobnym właśnie ſpoſobem i my należemy do prawdziwego Kościoła. My ſię łączemy z Paſterzem i Jego Pomocnikami przez obrządki i uczęſtnictwo Swiętych Sakramentów, oni ſię iednoczą z Biſkupem, który im trzodę ſzczególną do duchownéy pracy wyznacza; Biſkup zoſtaie w iedności

z dru-

z drugiemi Biſkupami tegóż Narodu, ci ſą w związku iedności z Papieżem, który ieſt głową Kościoła i widomym Paſterzem.

Okrom tego, doświadczenie uczy, że tym ſpoſobem dzieie ſię odmiana Paſterzów, od tych bywaią ogłaſzane rozrządzenia wyżſzéy Zwierzchności, do nich ſię zbliżaią Biſkupi, albo ich Namieſtnicy, dla obmyślania potrzeb ludu, przez nich odbierane bywaią dyſpenſy, i zaſięgana władza względem wyżſzéy Zwierzchności zoſtawionych grzechów.

Jak prędko zatém ſtawa w przytomności naſzéy Paſterz, chociażby był ułomny, nie należy go naśladować, ale należy ſię na niego oglądać, iako na człowieka poſłanego od Boga, i wyznaczonego od Kościoła na pomoc i ratunek ludu w życiu i przy śmierci.

Część 2ga. Doſyć poſpolite ieſt mniemanie, że zoſtać duchownym, ieſt to chwycić ſię życia próżniackiego, nic nie robić, a znaczną część

dóbr ſpółeczeńſtwa na ſiebie obracać, alec mówiąc, nie tak na obronę naſzę, iako żeby lud przez ſwoię powolność ulżył nam, trzeba przyznać, że zatrudnić ſię ſtaraniem o zbawienie, ieſt to urząd, 1º pracowity, 2º zgryźliwy.

1. Ze nieuprawiaią roli, ani ſię zatrudniaią rzemioſłem, będąc opatrzonemi, aby ſię mogli z więkſzą pilnością zatrudnić uſługą duchowną, wſzelako maią ſwoie uciąźliwe zabawy, i muſzą poświęcać wolność, czas, ſpoczynek, zdrowie, a czaſem i życie, ludu obowiązkiem ieſt nauczyć ſię Prawa Boſkiego, a ich powinnością mieć tego wſzyſtkiego dokładną wiadomość, którey nabydź nie można; będąc wybranemi z pomiędzy ludu wiernego, tylko przez długą pracą, aby tak z uczniów ſtać ſię prawdziwemi nauczycielami. Nie trudno przychodzi przełożyć wątpliwości, ale trzeba mozolić ſię nie pomału, żeby gruntownie poſiadać owe początki, na których maią bydź ułatwiane trudności, a raz

ſię

ſię nauczywſzy nową pracą, trzeba to ſobie przypominać. Słuchaiących nauki niekoſztuie, tylko zaſtanowić ſię z pilnością; ale ci, co każą, powinni ſię dobrze zaſtanowić, i pomyśleć nad tém, co maią drugim przekładać. Zbliżaią ſię wierni do Swiątnicy, a Kapłani winni im wſzelaką oddać Chrześciańſką uſługę.

Muſzą nawet zbliżać ſię do ich domów dla ugody, a zwłaſzcza dla wyprawy na drogę wieczności, w zimie i w lecie, we dnie i w nocy, bliſko i daleko, w pogodę i nie pogodę, na mieyſca nie wygodne, w chorobach nawet zaraźliwych. Okrom tego w każdym czaſie powinni bydź gotowemi ſłużyć, zbliżaiącym ſię do Sakramentu Pokuty, i gdy prawdziwie nawracaiący ſię, powracaią uſprawiedliwieni, Kapłan zoſtaie w obowiązku ſprawić ſię P. Bogu z téy poſługi, i wychodzi niekiedy z Swiątnicy, pełen myśli nie ſpokoynych, które mu grożą niebeſpieczeńſtwem: co czyni urząd iego zgryźliwy.

)( )(o)( )(

2. Jak mówił Bóg do Adama po grzechu: że w pocie czoła miał pożywać chleba; a do Ewy: że miała rodzić w boleści. Tak można mówić do Kapłana, zatrudnionego sprawowaniem zbawienia ludzkiego, że w pocie czoła musi uprawywać rolą serc, i że w boleści przychodzi mu odradząć grzeszników na synów Boskich. Musi on ulegać, stòsować się do humorów i okoliczności, inaczéy obchodząc się z zuchwałemi, inaczéy z rospaczaiącemi, inaczéy z statecznemi w łasce Boskiéy, inaczéy z upadaiącemi.

W ten czas, kiedy się zdaie, że Pasterz żadnéy nie czyni owieczkóm usługi, ieżeli iest dobry, nié może on o nich zapomnić; myśli, czy kogo nie zgorszył, czyli dla iego niedozoru iakie się nie wkradaią nieprzyzwoitości; zastanawia się nad rozwięzłemi, niedbałemi, piianicami, i tam daléy, są to bowiem owieczki obłąkane, które powinien Bogu pozyskiwać.

Takie zaś zgryźliwe prace, nie sąż godne, aby w nich przez powolność

ulżyć

ulżyć Paſterzom, nie ſą to ręczne roboty, zatrudnienia o doczeſne dobro; aleź Chrześcianie, powinni ſię znać na nich, i maiąc ie za prawdziwie, nie tylko dla ſiebie użyteczne, ale i potrzebne, poczuwać ſię do wdzięczności i poważania tych, którym darów Niebieſkich powierzony ſzafunek.

---

z X. *Chapelaine*, o przyczynach nieużyteczności Opowiadaczów Ewánjelij; *na Karcie* 77.

Podział. Nic nie maſz zdólnieyſzego nad obchodzenie ſię Chrześcian z Opowiadaczami Ewanjelij, aby odiąć ich urzędowi wſzyſtkie ſpoſoby przyłożenia ſię do wzroſtu Religij; 2. do wprowadzenia w ſprawowanie ich urzędu wſzyſtkich przywar, które ſą na przeſzkodzie wzroſtowi Religij.

Część 1wſza. Zachowanie ſię Chrześcian względem Kaznodzieiów; *nayprzód*, ogołaca ich z łaſki potrzebney do przekonania o prawdach Religij; *powtóre*, z wolności potrzebney do bro-

bronienia praw Religij; *potrzecie*, z powodzeń potrzebnych do utrzymania chwały Religij.

1mo. Jest to prawda Wiary, że nie żadna przyrodzona sposobność, ale moc łaski czyni Kaznodzieiów zdólnemi na przekonanie o prawdach Religij: *in ostensione Spiritus & virtutis*; tyle zatém sprawić mogą, ile się w oczach Słuchaczów wydaią posłańcami Boskiemi; chociążby to zatém był człowiek Swięty, co opowiada Ewanjelią, chociażby był Anioł z Nieba, a nawet sam Bóg Człowiek opowiadaiący Ewanjelią, ieżeli będzie tylko za prostego przyięty człowieka, nikogo szczerze nie nawróci. Opowiadał Chrystus w rzeczy samèy Ewanjelią, czynił cuda: i cóż zatém, dziwiono się, ale mało przyięło Jego Naukę, reszta Narodu odrzuciła Go: ponieważ oglądano się na niego, iako na Człowieka.

Zawsze podobnież będą nie sposobnemi Kaznodzieie czego dokazać, kiedy się na nich oglądaią, tylko iak na

prostych ludzi; chociaż więc niby dopełniaiąc obowiązków Chrześciańskich, zbieraią się wierni na słuchanie Nauki Boskièy, ieżeli tam uważaią tylko talenta, wymowę, obrót, sam nawet skład Kaznodziei, ieżeli to tylko chwalą, albo temu przyganiaią, co za dziwota, że za pomnożeniem nauk, występki panuią, i utrzymuią się namiętności.

Filozofowie i Mówcy tém samém, że ludzie cóż dokazywali, mówiąc niekiedy o rzeczach przyrodzonych, nie bardzo przeciwnych skłonnościóm, a iakże co dokazać potrafią Mówcy Ewanjeliczni, mówiąc o prawdach, które oburzaią rozum i serce, cała moc Krwi i wysług Chrystusa nie oczyściła dotąd od zbrodni świata, a ludzkie słowa maią tego dokazać. W ten czas dopiero Nauka Apostolska stałą się przekonywaiącą, kiedy cudami i życiem dowiedli, że byli posłanemi od Boga.

2do. Ogołaca z wolności potrzebnéy do bronienia praw Religij. Nie

idzie

idzie tu o wolność mòwienia w materyach tyczących się rządu i polityki, o wolność nieoświeconèy gorliwości, która unosi czasem aż do fanatyzmu, o wolność mówienia grubiiańsko, i przeciw miłości, ale o wolność powstawania przeciw rozwięzłości, gdy coraz bardziéy górę bierze, która gdy iest zabroniona, prawa Religij nié mogą bydź obronione.

Maż bydź wolno Libertynom i niedowiarkom mówić, co się im tylko podoba przeciw prawdom Wiary, i przeciw obiawieniu pisać xiążki gorszące; a gdy tego słuchaią słabi, gdy takie pisma czytaią, za złe to będzie poczytano Kapłanom, że przeciw temu powstaią, i gdy chcą odkryć niegodziwość i zdrady libertyństwa; a gdy niedowiarkowie nayzuchwaléy pogardzaią Ministrów Ewanjelij, tym będzie miano za występek użycie przyzwoitéy gorliwości, i ieżeliby nie mówili z respektem o tych Jmienia Pańskiego bluźniercach.

)( )(o)( )(

Powstawano zawsze na Kościół i Naukę Chrystusową, ale to iest pociechą, że zawsze miała Obrońców odważnych: Justynów, Atanazych &c: a osobliwie że lud wielbił i czcił tych Mężów Apostolskich, i że dla tego dotąd ma ich za wielkich Swiętych, iż mężnie bili przeciw bezbożności, albo wspieraney powagą Monarchów Pogańskich, albo zostaiących w Kacerstwie; to zasmuca, że Chrześcianie, gdy teraz Monarchowie prawowierni, równie obowiązani bronić Religij, iak i Kapłani, maią za występek gorliwość, a gardzą temi, co nią są ożywieni, poważaiąc tych, co przeciwko niey powstaią; a przecięż iako nie mnieyszy iest obowiązek teraźnieyszych Mężów Apostolskich, tak nie mnieysze przywileie i prawa.

3tio. Powinnością iest opowiadaczów Ewanjelij, czynić honor Religij, czego nie można dokazać nieziednawszy względu i szacunku temuż Urzędowi. Znał ten obowiązek Paweł Swięty, gdy mówił: *Ministeri-*

um meum honorificabo. Trzeba zatém o to się ſtarać nie nagannemi obyczaiami, użyciem wſzyſtkich talentów, i wymowy. Ale tego dokazać nié można, dla zachowania się Chrześcian, którzy z pogardą pokazuią się ku tym Poſłańcóm Boſkim, a to tém bardziéy, im gorliwiéy powſtaią przeciw niedowiarſtwu i rozwięzłości, lubo ſtronnicy niedowiarſtwa i kacerſtwa, nayuſilniéy ſtaraią się i pognębić opowiadaczów prawdy, i wynieść apoſtołów kłamſtwa. A ztąd wzgorſzenie dla wiernych, gdy widzą uczeńſzych i zacnieyſzych zwłaſzcza nie ſłuchaiących i oboiętnych, względem nauk, które dotąd opowiadano im za prawdziwe: tryumf dla niewiernych, gdy widzą, iak wiele mogą dokazać ſwemi wykrętami; hańba nakoniec dla Kościoła, którego ſynowie dozwalaią, aby wolno lżono Jego Swiątości.

Część 2ga. Przymiotami przyrodzonemi nie wiele może przyłożyć się Kaznodzieia do pożytku Słuchaczów, ale złemi przywarami wiele może ſzkodzić.

dzić. Jakiemi ſą; 1. niedoſtatek ia-ſności i zrozumiałości w ſtylu; 2. nie-doſtatek Chryſtyanizmu i pobożności w moralności; 3. niedoſtatek wytwor-ności, i prawdy w rzeczach tyczą-cych ſię Wiary, które ſpoſób obcho-dzenia ſię Swieckich, wprowadza w nauki Kaznodzieyſkie.

1. Sciſły to ieſt obowiązek Kazno-dzieiów mówić iaſno: ponieważ ma-ią nauczać i dać do wyrozumienia wſzyſtkie prawdy, ale iak prędko Ka-znodzieia używaiący wymowy zrozu-miałéy, uznany bywa za człowieka nieoświeconego, i miernych talen-tów, iak prędko ci bywaią tylko ſłu-chani, i odbieraią pochwały, ktòrzy nié mogą bydź poiętemi od proſtych, ale tylko od oświeceńſzych; nie ieſt-że to nié małą pokuſą, dla opowia-daczów Słowa Bożego, aby ſię ſtó-ſowali do tego guſtu?

Okrom tego trudność względem tych Mówców w tém ſzczególniéy należy tak prawdy Wiary i moral-ności przekładać, żeby każdy zoſtał

 w nich

w nich obiaśniony; łatwo zatém mogą bydź przywiedzeni do zaniechania potrzebnéy pracy mówienia, sposobem zrozumiałym, kiedy bez tego mogą sobie ziednać wzgląd i wziętość.

2. Sciśleyszy ieszcze obowiązek nauczać Ewanjelij z Ewanjelii, to iest: opowiadać te prawdy, które JEZUS Chrystus ogłaszał, i kazał opowiadać, o pokorze zaprzeniu się siebie samych, dźwiganiu krzyża Zbawiciela, o świecie zwodniczym, niebespiecznym, i przeklęstwy okrytym, o śmierci, sądzie, szczęśliwéy i nieszczęśliwéy wieczności, dowodzić nauki nie pozornemi ludzkiéy umieiętności słowy, ale powagą Boską, a okazaniem ducha i prawdy; kiedy więc Słuchacze chcieliby tylko słuchać nauki, która iest miła uszom, a nie porusza, ani do dobrego serca niesktania, nauki, któraby polegała na wywodach, tylko z rozumu, nauki, którąby przed przyiściem Chrystusa, mogli opowiadać swym słuchaczóm Filozofowie, nauki, któraby dla nich była w czasie słucha-

nia

nia nie iaką rozrywką i wytchnieniem, i uczciwſzą w prawdzie, iak inne, wſzelako nie więcéy, iak inne zabawy użyteczną, nie ieſtże to narazić nas na niebeſpieczeńſtwo, aby z Miniſtrów Chryſtuſa, i Mężów Apoſtolſkich, ſtać ſię Filozofami?

Dla dopełnienia wiernie naſzego urzędu, trzeba nam znać ſię dokładnie na Ewanjelij, mieć znaiomość źrzodeł moralności Ewanjeliczney, obowiązków wſzyſtkich ſtanów, natury cnót, i wyſtępków, ale żeby podobać ſię wymową światu, doſyć mieć tyle o tém wiadomości, co świat, a tak łatwo ſię przychylić do użycia ſpoſobu mówienia, który mniéy koſztuie, a ieſt po ludzku zyſkownieyſzy.

3. Nakoniec, obowiązek Kaznodzieiów, ieſt nie ukrywać prawdy, ale ią opowiadać, nie wprowadzać nowości, nie ulegać namiętnościóm, nie fałſzować moralności. Jeżeli zatém ſłuchacze takich chcą nauczycielów, którzyby im mówili rzeczy nowe i mi-

łe, takich pochwalali, ieſt to zakładać przeſzkodę Ewanjelij.

Potrzeba zatém zaſtanowić ſię Chrześcianóm, aby nie byli przeſzkodą wzroſtowi Religij przez ſwóy guſt ladaiaki, i ſkażone ſerce. Potrzeba ſzczególniéy mieć ſię na baczności Kaznodzieiom, żeby ſię nie upodlili, i nieſtali niewiernemi w urzędzie podchlebiaiąc światu, zamiaſt gromienia go i nawrócenia; i tam daléy.

---

z Ręko-Piſmu, o Porównaniu Wiary pierwſzych i teraźnieyſzych Chrześcian; na Karcie 71.

Podział. Uważaiąc iaka była Wiara pierwſzych Chrześcian, będzie nam to wzorem, do którego powinniśmy ſię ſtoſować, maiąc dar Wiary ſobie udzielony tak, iako oni; *Część 1wſza.* Zaſtanawiaiąc ſię, iaka ieſt Wiara naſza; będzie to materyą zawſtydzenia, że z Wiary niepożytkuiemy, iak oni; *Część 2ga.*

Część

)( )(o)( )(

Część 1wsza. Nie idzie tu o cuda, które wierzący w Chrystusa, według Jego przepowiedzenia, czynili, i iak iéy broniono przeciw naywiększym nieprzyiaciołóm; ale oto, co w nich Wiara sprawiła; iakież to więc: 1. były te skutki; 2. iak tę Wiarę utrzymywali w sobie.

1. *Skutki, które wyprowadziła.* Wiadomo nam z Ewanjelij i z Historyi Józefa, iakich byli obyczaiów Żydzi za czasów Chrystusa, a o Rzymianach ich dzieiopisowie zaświadczaią, zepsucie obyczaiów, można powiedzieć, że naywyższego stopnia doszło, niesprawiedliwości, sprosności, rozwięzłość zbrzegów wylały, ale gdy ci ludzie oczyszczonemi zostali wnet, iak mówi Paweł Swięty *do Korynt:* pokazali się bydź uświątobliwionemi: *Sanctificati estis.*

Obrona Chrześcian, którą pisali Swięty Justyn, Ireneusz, Tertulian bardzo widocznie téy prawdy dowodzą, znayduiemy tam wystawionych Chrześcian, iako wzory Religij i pobożno-

ści, miłości i ludzkości, wierności i ſprawiedliwości, oderwania ſerca od świata i iego uciech, pokory i cierpliwości, dobrowolnego ubóſtwa, i czyſtości.

Prawda, że Julian, a nawet i Cypryan Swięty nie poymował, iakim ſpoſobem połanie wodą, które bywa przy obrządkach Chrztu Swiętego użyte, może taką ſprawować odmianę, ale ſam ſkutek naydoſtateczniéy uſprawiedliwiał to zdanie, kiedy odrodzeni w Chryſtuſie, wcale odmiennemi i nowemi pokazywali ſię bydź ludźmi. Widziano w każdym czaſie tyſiące ludu, bez względu na płeć i urodzenie, na lata i wychowanie, pomimo dawne nałogi i przyzwyczaienie, iednych, według rady Chryſtuſa, uciekaiących przed prześladowaniem, drugich okupuiących ſię, aby nie byli pociągnionemi do Sądu; toż wydaiących ſię na utratę ſławy, maiątku, Oyczyzny, naymilſzych przyiaciół, a nawet i życia, a to w pośrzód mąk ſrogich, byle dochować Wiary, i nie

uczy-

uczynić rzeczy ſwemu wyznaniu przeciwnéy.

I niedziw, była albowiem w nich Wiara żywa, do któréy ſtarali ſię we wſzyſtkim ſtóſować, i okazać ią w uczynku.

2. Wielość Cudów, długie doświadczenie tych, co przyſtawali do Wiary, nowość rzeczy, czułość Paſterzów, były to środki, któremi ſię w pierwſzych Chrześcianach utrzymywała Wiara. Widziano oczywiście uiſzczenie obietnic Chryſtuſowych, że nawracaiący ſię, mówili ięzykami nowemi, uzdrawiali chorych, wyganiali diabelſtwo, i wielbiono Boga, który taką moc dał ludzióm, a trzymano ſię Wiary, którą ci Pańſcy Poſłańcy opowiadali. Nie przypuſzczano nikogo do Chrztu, aż wprzód odſtąpił dawnych ladaiakich zwyczaiów, i dopełnił, czego po nim wyciągała Wiara, ile do obyczaiów, a tak gdy ſerce powolne było nauce obiawionéy, nigdy ſię iéy rozum nieopierał. Poſtrzegano nadzwyczayną różnicę między na-

wró-

wróconemi do Wiary, i temi, co zostali w pogaństwie, a to dawało zawsze poznać moc Nauki JEZUSA Chrystusa, a słabość wywodów ludzkich. Ci także, którym zalecono strzedz tego depozytu, nie mniéy byli troskliwemi o rozszerzenie Wiary, iako o iéy utrzymanie Okrom tego nadzwyczayne męstwo, które widziano na Męczennikach, w resztę wiernych tchnęło nie przełamaną statecznośc.

Osobliwiéy iednak dochowowywali daru Wiary, przez osobliwszy ku niéy szacunek; stąd przenosili Imię Chrześcianina nad wszystkie godności, a obietnice Ewanjelij nad wszystkie skarby świata; czytali i rozpamiętywali Xięgi Swięte, nosili ie na piersiach, i chcieli z niemi bydź pogrzebionemi. Przez wierne bardzo dopełnienie obowiązków, które wkłada, dla czego ieden z obrońców Wiary śmiał mówić, że chociażby był Dyoklecyan dokazáł swego, zatraciwszy Xięgi Ewanjelii, nié miał wygubić

gubić Chrześcian, którzy byli żywą Ewanjelią; Pomogło także do tego ich zupełne wyłączanie ſię od Pogan, od ich zabaw, od ich piſm, nie wdawanie ſię z niemi w żadne ſpory, i gorliwe przywiązanie ſię do zwierzchnych obrządków Religij.

Część 2ga. JEZUS Chryſtus, ten-że ieſt dziś, co był, i ten będzie na wieki; Nauka Jego nie ieſt przywiązana, ani do mieyſc, ani do czaſów; Niebo i Ziemia przeminą, a Słowa Jego nie przeminą. Xięgi Swięte też ſame mamy, które wzięliśmy od Apoſtołów i pierwſzych Uczniów, ale czy taż ieſt w nas Wiara, która była w Przodkach? zobaczmy, 1. iakie w nas ſkutki ſprawuie, 2. co za przyczyna takowéy odmiany.

1. Jeſtże w nas Wiara gruntowna, prawdziwa, wewnętrzna, dzielna; lubo ſię zdaie, że ią wyznaiemy, trzeba tego dochodzić z ſkutków. Wierzemy, a nie ſtaramy ſię o potrzebną wiadomość prawd Wiary, o uwiadomienie ſię dla czego wierzemy.

Wie-

Wierzemy, że Kościół iest Domem Bożym, a nie bywamy w nim - - mamy Wiarę o Sakramentach, a nieuczęszczamy do nich, albo tylko z niedbalstwem. Że Bóg wszystko widzi, że opatrzny, sprawiedliwy, miłosierny, a obrażamy Go. - - - Wiemy z Wiary, że iest śmierć, sąd, piekło, a zachowujemy się, iakbyśmy o tym wcale niesłyszeli. Wierzemy, co iest grzech, a co cnota; a popełniamy występki nie ćwicząc się w cnocie; mówiemy według Ewanjelii o świecie i rzeczach doczesnych, a nie myślemy o wieczności.

2. Skądże o Gospodarzu Niebieski ten kąkol na roli serc naszych, na ktòrych zasiałeś dobre nasienie? nieprzyiaźny człowiek drogą pogorszenia podsiał tego kąkolu, a to w ten czas, gdy ludzie zaspali. Gdy zaspali Rodzice względem dobrego wychowania dziatek, nieucząc ich Taiemnic Wiary, nie karcząc ich, dozwalaiąc im złego towarzystwa, rospusty, czasem czytania Xiążek ladaia-

daiakich. Gdy zaſpali Paſterze w dozorze zleconych ſobie dziatek. Gdy nadewſzyſtko zaſpali wierni, nie maiąc nad ſobą czuyności Chrześciańſkiéy, osłabili w ſobie Wiarę; wyſzedł Goſpodarz Niebieſki zaſiewać to ziarno, ale iedno padło przy drodze, drugie między ciernie, inne na opokę; a tak praca Jego ſtała ſię daremną.

Cóż nam za korzyść będzie z téy Wiary obumarłéy, ieżeli ta nie będzie wymiarem życia, ſtanie ſię prawidłem Sądu...

---

z Ręko-Piſmu, o Pobożności Pierwſzych i teraźnieyſzych Chrześcian, na K. 206.

Podział. 1mo. Pobożność Pierwſzych Chrześcian ſtała ſię zadziwieniem ku nawróceniu świata bałwochwalſkiemu. 2do. Pobożność teraźnieyſzych Chrześcian, ſtaie ſię zadziwieniem ku zepſuciu świata Chrześciańſkiemu.

Część 1wſza. Nié może bydź doſkonalſzy wzór pobożności, iako na

owych Chrześcianach, którzy ſię ůczyli z przykładu Chryſtuſa, a wzraſtali pod dozorem Apoſtolſkim; mamy to opiſane w Dzieiach Apoſtolſkich. W ſzczególności ma ſię uważyć; *1mo* na czém zaſadzano pobożność; *2do* kogo uznawano obowiązanym ſtarać ſię o pobożność.

1mo. Przekonani, że bez Wiary nié można podobać ſię Bogu, ſtarali ſię nabydź wiadomości, Ewanjeliczněy Nauki, Kapłani, Dyakonowie, nawet podeſzłe Matrony, nauczali z źlecenia Biſkupiego, garnących ſię do Kościoła. Biſkupi oſobliwie w tém zakładali nayznacznieyſzą prawie część Urzędu ſwoiego; utrzymywano na ten koniec Szkoły i Nauczycielów, przy różnych znacznieyſzych Kościołach, oſobliwie w Alexandryi. Byli to zatém ludzie oświeceni w rzeczach Boſkich, którzy; lubo przy ſwéy proſtocie, iako mówi Juſtyn Swięty: nie byli w ſtanie roſpierać ſię o Wiarę, ale znali ſię na ſzacunku iéy, na prawach i obowiązkach, które wkłada, i do-

bremi

bremi obyczaiami okazywali iéy zacność, a kiedy naywiękſi mędrcy u Pogan błądzili, nayproſtſi z Chrześcian mieli dokładną naukę o Bogu.

Z Wiarą łączyli niewinność obyczaiòw: bo wiedzieli, że Wiara bez uczynków umarła, i w owém przekonaniu o przytomności i ſprawiedliwości Boſkiéy, czerpali pobudki, aby byli dobremi; ſkąd mòwił do Sędziów Tertulian, że między winowaycami, nie znaydowali Chrześcianina. Dziwnie także Atenagoras i Hegeſyppus, opiſuią niewinność obyczaiów Chrześcian owych wiekòw.

Do życia nienagannego przydawano cnót nayznakomitſzych praktykę, czcili Boga w duchu i w prawdzie, kochali bliźnich, ſzanowali wſzyſtkich, niczego w tém nie upatruiąc okrom Boga, który ſpraw ich był ſzczególnym celem. Szukali zawſze wprzód Kròleſtwa Bożego, reſztę przy ſwéy pracy polecaiąc Opatrzności; ani im ciężko było utracać te dobra, które ſię ſerca ich nie trzymały, unie-

ſieni

ſieni nadzieią doſtąpienia prawdziwych.
Za zbliżeniem ſię prześladowania, prawda, że niektòrzy według Nauki Chryſtuſa ſchraniali ſię; ależ gdy było potrzeba mężnie ponoſili ſtratę, nie tylko maiątku, lecz i życia. Smierć także przyrodzona nie była dla nich ſtraſzna: przeto znoſili ią wſpaniałym umyſłem na ſobie krewnych i Przyiaciołach w tym przekonaniu, że ich nié miała rozłączyć na zawſze.

Oddawali nadto, co ieſt Ceſarſkiego Ceſarzowi, i byli naywierniey-ſzemi poddanemi, iako to Ceſarzóm przekład Tertulian, do Cnót Obywatelſkich zawſze łączyli Ewanjeliczne pokorę, cierpliwość, czyſtość, ubòſtwo, nie tylko ducha, ale i rzetelne, &c.

2*do*. Nie znali pierwſi Chrześcianie dwoiakiego rodzaiu Ewanjelii, iednéy ściśleyſzéy, a drugiéy łatwieyſzéy; znali bowiem, że wſzyſcy byli Uczniami Chryſtuſa, pod iednèm zoſtawali Prawem, do iednakowych należeli pomocy i obietnic, a tém ſamém;

ném, że zarówno w tèm iarzmie Pańskiém ciągnąć im należało.

Znali oni różnicę Kapłana od Swieckiego, Pasterza od owcy, znali rożnicę Rodziców od dziatek, Panów od sług, ale na to oglądali się tylko, iako na źrzódło odmienności obowiązków, które prawdziwèy pobożności, zachowuiąc iéy istotę, różną nadawała postać; wiedzieli, że Kapłani powinni nauczać, ale nie wątpili, że wszyscy powinni mieć znaiomość Wiary i obowiązków; znali różnicę stanu wolnego i Małżeńskiego, ale po wszystkich wyciągano przyzwoitéy czystości.

Nie tayna im także była różnica przykazania od rady, ale nigdy nie byli tego zdania, żeby prawdziwa pobożność była tylko radą. Przeto, gdy wierni w Jerozolimie na początku z przedawali cały maiątek, i składaiąc u nóg Apostolskich, oddawali go na obmyślanie wspólnych potrzeb, nie trwało to długo, ale wszyscy znali, że trzeba serce oderwać od docze-

ſności, że zachowanie Panieńſtwa, było radą, więkſza część wchodziła w związki Małżeńſkie, ale wyſtępki przeciw czyſtości, pod publiczną poddawano pokutę, i kiedy niektórzy oſobne i ſzczególne prowadzili życie, wſzyſcy wierni znali, że im trzeba było bydź umartwionemi, ćwiczyć ſię w życiu pokutném, chronić ſię widowiſk, kochać oſobność, i życie pracowite, &c.

Część 2ga. Ci, co piſzą o pobożności, i naſzych czaſów właściwe iéy daią wyobrażenie; nie zbywa nawet na wielu, co ſą prawdziwym duchem pobożności ożywieni; ale tu trzeba uważyć w powſzechności Chrześcian, iak ſię zaprawiaią w pobożności, i co trzymaią o obowiązku, aby wſzyſcy byli pobożnemi.

1. Jedni maią wprawdzie piękne talenta, i ſpoſobność oświecenia ſię w rzeczach Boſkich, ale te talenta zakopuią. Drudzy oświecaią rozum w rzeczach przyrodzonych, dociekaią ſkrytości natury, umieią ob-

my-

myślać sposoby zbogacenia się, podobania ludzióm, układaią polityczne projekta, a w tém, co się tycze Wiary i zabespieczenia zbawienia, są prawdziwemi nieukami. Jest i takich wielka liczba, co urodziwszy się z Rodziców Chrześciańskich, noszą to na sobie nazwisko, ale prawdziwie nie wiedzą dla swéy gnusności i opuszczenia się, iaka między niemi i Turkami zachodzi różnica; są nawet i tacy, którzy bluźnią to, na czém się nie znaią, i prowadząc życie niezgadzaiące się z Ewanjelią, chcieliby ią udać przed drugiemi, i przed sobą za nieprawdziwą, przeto że potępia ich zdróżności; otóż obalony fundament pobożności.

Jakaż okrom tego obyczaiów niewinność, iaka wytworność w zachowaniu Przykazań Boskich. Jmiè Pańskie zbluźnione, zelżone Swiątnice, zaniedbane naywspanialsze obrządki. Powaga Urzędu Swiętego wzgardzona; krzywdy i niesprawiedliwe uciemiężenia zagęszczone; próznowanie,

 miękł

miękkość i rozwięzłość do naywyższego właśnie przyprowadzona stopnia. Cóż to za podobieństwo do pobożności.

Okrom tego, ktòreż cnoty wydaią się, ktòreby cieszyły dobrych, naprawowały, albo zawstydzały bezbożnych, budowały wszystkich, ktòreby czyniły zaszczyt Religii, ukazywały świątość Ewanjelii, moc i dzielność łaski; a ieżeli się pokaże co powierzchownego, tego gruntowną nié można nazwać pobożnością.

2gie. Jedni trzymaią, że pobożność iest radą, i nie należy, chyba do osób, co świat porzuciły, a tacy nie zastanowili się nad tém, że gdziekolwiek zalecono w Ewanjelii pobożność, tam iest mowa do wszystkich; do wszystkich mówiono: bądźcie miłosiernemi, bądźcie doskonałemi, iako i Oyciec wasz Niebieski doskonały iest; do wszystkich mòwiono: *sobrie justè & pie vivamus.* Drudzy rozumieią, że trudno pobożność zgodzić z życiem na świecie i obowiąz-

kami

kami Stanów, a ci nie pamiętaią na Naukę Pawła Swiętego, że pobożność do wszystkiego użyteczna, i że lubo iest nieco bespiecznieyszą na osobności, i wyiętą od okazyi; świétnieyszą iednak iest na Tronach, niż w pustyniach Tebaidy, i użytecznieyszą w spòłeczeństwie, niż na odludności.

---

z Ręko-Pismu o Powierzchownych obyczaiach Pierwszych Chrześcian na Karcie 224.

Podział. *1mo.* Patrząc na powierzchowne obyczaie pierwszych Chrześcian, można widzieć, że były naznaczone cechą, która ich ròżniła od Pogan. *2do.* Patrząc na obyczaie nasze, można postrzedz, że są naznaczone cechą, która nas z niewiernemi mieszа.

Część 1wsza. Przekonani pierwsi Chrześcianie, że sama powierzchowność iest szczerą obłudą, i tylko się może nazwać cnotą Filozoficzną, stawali

 rali

rali się bydź gruntownie dobremi; wszelako i powierzchownie życie swoie układali na wzòr JEZUSA Chrystusa. Jakież więc były ich obyczaie, 1. co do Obrządków Religii; 2. iakie życie prywatne; 3. iakie względem bliźnich; 4. iak umieli zachować wesołość i spokoyność.

Dla niedostatku i prześladowania, nié mieli Chrześcianie tak wspaniałych, iak teraz Kościołów, a nawet te, na które się zdobyli, obalano im w czasie prześladowania, schodzili się zatém do wyznaczonych na to mieysc, a częstokroć do podziemnych lochów, a osobliwszém nabożeństwem i wytworném sprawowaniem się, czyniono ie bardzo wspaniałemi. Dyakonowie i inne osoby przestrzegały milczenia, i spokoyności przy Przenayświętszéy Ofierze, starano się przyimować Ciało Pańskie, roznoszono go nawet dla tych, co bydź nié mogli, wierni także brali do swych domów ten Niebieski pokarm, aby się mogli nim zasilić, gdyby byli zchwyceni

zna-

znagła na męczeńſtwo. Sprawowa-
no niekiedy Mſzą Swiętą w więzie-
niach, dla pociechy Wyznawców. Dni
Swięte zwłaſzcza Niedziela trawio-
na była na modlitwie, czytaniu, al-
bo ſłuchaniu Piſma Swiętego; ſcho-
dzono ſię niektórych czaſów na miey-
ſca, gdzie były złożone ciała Swię-
tych Męczennikòw, nieraz powiękſza-
iąc ich liczbę, modlitwa ledwo nie-
uſtawiczną była ich zabawą, od któ-
réy poczynali, i na ktòréy kończyli
ſwe zabawy, iako świadczy Tertuli-
an. Duchowieńſtwo, a oſobliwie Bi-
ſkupi, i Paſterze w oſobliwſzém by-
li uſzanowaniu.

Domy ich prywatne były drugie-
mi domami modlitwy i pracowitości,
gdzie ſię ukrywali przed wzgorſzenia-
mi i zgiełkiem. Możnieyſi ſprawo-
wali wiernie zlecone ſobie urzędy, al-
bo modlitwę uczciwą przeplatali za-
bawką; ubożſi uprawiali rolą, i przy-
kładali ſię do użytecznych bardziéy,
aniżeli wydatnych rzemioſł. Rodzi-
ce dbalſi o dobre wychowanie dzia-

tek, aniżeli o ich zbogacenie, wiedli ich nauką i przykładem do dobrego. Maiętnieysi brali porzucone od Pogan dzieci, i kupowali, ile mogli. niewolników, aby ich było przywieśdź do prawdziwéy Wiary. Małżonkowie wspòlnie sobie pomagali do nabożeństwa, i innych dobrych uczynków.

Wszyscy zaś wiedli życie pracowite, i strzegli się zbytku; przeto nie używali do odzieży, ani drogich materyi, ani wysokich kolorów. W iedzeniu dogadzali saméy potrzebie, okrom ustawicznéy wstrzemięźliwości w dni postne nie zażywali pokarmu, aż w wieczór, i to pospolicie nie gotowanego; a to, co zbyło z wydatku, obracali na ubogich wspomożenie. Nié masz u nas niechluystwa, mòwi Tertulian: po Modlitwie każdy ie według potrzeby, i piie według zdrowia, i bez uszczerbku czystości.

Co do życia wspòlnego. Prawdziwy Chrześcianin, mówił Klemens Alexandryiski: wszystkim według możno-

ści stara się dobrze czynić. Ci, co zostawali na urzędach na małe przestaiąc, dalekiemi byli od zdzierstwa; ile Sędziowie, nie znali, co to iest uwieśdź się słabością, względem, albo datkiem. Ogołem byli to szczerzy przyiaciele. Młodsi Oycòw i Matek, starszym dawali nazwisko; a starsi dziatkami nazywali młodzież. Wierni dochowywacże praw Ewanjelii, lubo udawani za ludzi bez Boga, nieprzyiaciół rodzaiu ludzkiego, nie mścili się, ledwie śmieli wydać co na obronę swoię, czynili nadto osobliwsze przysługi tym, co nastawali na ich życie.

Pełni ludzkości przyimowali i podeymowali z ludzkością osoby stawaiące u nich z roskazu Zwierzchności. Swoim zaś, nawet pierwsze mieysce dawali pod czas modlitwy.

Pilną także miano baczność na ubogich, których i sami i przez Kapłanów opatrywali potrzeby, nie wyłączano od téy troskliwości chorych; a czasy klęski publicznéy, iako za Galliena i Maxymina, były okoliczno-

ścią pokazania prawdziwéy miłości, nawet ku pogaństwu; a ta pokazuie wielką owę różnicę, która zachodziła między Chrześcianami a Pogaństwem, które cudnie opisuie Orygenes. Było się także czemu dziwić, że Chrześcianie w pośrzód prześladowań, i prowadząc na pozór życie pracowite i surowe, zachowywali osobliwszą wesołość i spokoyność ducha. Ludzie ci oderwani od świata, przekonani o iego marności, polegaiący na obietnicach Chrystusa, przekonani o prawdzie Nauki Jego, dalekiemi byli od roskoszy, zbytków, rozrywek, teatrów, a ieżeli iakiéy wesołości sobie pozwolili, zażywali iéy, iak wetów, mówi Klemens Alexandryiski: co im nawet przychodziło bez wielkiéy trudności; przełamawszy bowiem namiętności, iednali pokóy duszy. Stąd owa radość Jgnacego Swiętego, Perpetui, Wawrzeńca; gdyż pamiętano na przestrogę Swiętego Pawła, że wpadłszy w ròżnę

żne doświadczenia, Chrześcianin z tego ſię powinien weſelić.

Część 2ga. Jak dopełniamy obowiązków Religii, prywatnego, i ſpółecznego życia, w czém naſzę radość i ſzczęśliwość pokładamy, rozważenie tych okoliczności pokazuie naſze niepodobieńſtwo do Przodków naſzych.

W wiekach ſwobody i pokoiu Kościoła, pod Panami Prawowiernemi, nie trzeba ſię dla nabożeńſtwa chować po lochach, ale Kościoły naſze iedne upodlone ſą ubóſtwem, iakoby nigdy nie myślano wyſtawuiąc ie, że maią bydź przybytkiem Pańſkim; drugie ogromne i wſpaniałe, ale puſte i zaniedbane, nie ſą iuż więcéy zbiorem Swiętych, lecz grzeſzników, i gdy ſię oddaią liczne w nich Bogu ofiary, Chrześcianie nie pobożni czynią tam ofiary właſnym namiętnościom. Publiczne modlitwy odprawuią ſię bez ludu, Słowo Boże ogłaſza ſię bez ſłuchacza, i pada na role nie użyteczne. Uroczyſtości powiękſzone, ſtały ſię czaſem wyzna-

czo-

czonym rozrywkóm, widokóm kofterftwu i opilftwu, w które ci nawet, co w inne dni zatrudniali fię pracą, zatrudniaią fię obrazą Bofką; przy takiéy zaś wzgardzie obrządków Religii, iak nié maią bydź wzgardzeni Míniftrowie Kościoła.

Czémże fą domy prywatne, ieżeli nie mieyscem, to gnufności, to zbytnich zabiegów, to zgryzot po ftraconym niegodziwie maiątku. Kamienie i dyle, z których fię fkładaią, niewydadząż odgłofu przyfięg, przekleftw, pofwarów, bluźnierftw, i innych nieprzyzwoitości. W iednych rozrzutność, w drugich nielitość i fkąpftwo, tu zbytek w pokarmach i napoiach, tam przepych w odzieży. Pofty ledwie co do imienia znane.

Jakie fprawowanie publicznych urzędów? doftatki zamienione w narzędzie dogodzenia namiętnościóm; powaga w podniętę pychy; miecz dany, w inftrument pognębienia flabfzych. Co za zgoda i dochowanie Wiary w Małżeńftwach. Co za dozór domo-

wni-

wników, iakie wychowanie dziatek, iaka ku bliźnim miłość, iakie nad nędznemi politowanie?

W czémże zakładaią teraz Chrześcianie uszczęśliwienie, co im przynosi radość, zdrowie, powodzenie, godności, maiątki, rozrywki; oto ich dobro, oto ich pociecha, obciązaią się grzechem sami, patrzą na wzgorszenia, na pokrzywdzenie Kościoła, na wzgardę Religii, i nic ich to nie obchodzi! nieobaliły się zbożyszcza, nieustało bałwochwalstwo, tylko przy żalach ludu zabobonnego, obronie Filozofów, wsparciu możnieyszych, a Religia JEZUSA Chrystusa zbluźniona zostaie, i nié masz, ktoby z serca westchnął.

Ah! cóż to za postać Chrześciaństwa? Wyznanie iednéyże Wiary, uczęstnictwo Sakramentów SS. podległość Pasterzom prawdziwym, są to znaki, że Kościół należy do Chrystusa, ale życie Chrześcian, izali pokazuie, że też i oni prawdziwie należą do niego,

)( )(o)( )(

z Ręko-Pismu o Pokucie pierwszych i teraźnieyszych Chrześcian, na Kar: 290.

Podział. 1mo. Pokuta pierwszych Chrześcian, była przystósowana do rosporządzenia Boskiego, a tak zdólna do ziednania odpuszczenia grzechów. 2do Pokuta teraźnieysza, daleka od zamierzenia Boskiéy Sprawiedliwości, a tak zostawuie w boiaźni względem odpuszczenia grzéchów.

Część 1wsza. Na poznanie pierwszéy prawdy zobaczmy 1. iak się obchodził Kościół z grzesznikami; 2. iak się zachowywali grzesznicy.

1. Można mówić, że każdy pod ów czas Pasterz przeymował na siebie gniew Pański, dla ukarania grzeszników; nigdy tam nieodłączano pokuty od płaczu i umartwienia. Czytać tylko Tertuliana, Swiętego Pacyana, Swiętego Cezaryusza, łatwo widzieć, czego wyciągano po nawracaiących się. Nie śmieli owi sprawiedliwi Sędziowie niekiedy przypuścić grzeszników przez całe życie do

uczę-



uczęſtnictwa Nayświętſzych Taiemnic.

Ale co ſzczególniéy okazuie tę ſurowość, ieſt to ów rodzay publicznéy pokuty na cztéry ſtopnie podzielony płaczących, ſłuchaiących, uſłanych na ziemi, i ſtoiących, o czém ſzczególniéy piſzą, Swięty Grzegórz Cudotwórca, i Swięty Bazyli, i o-we lata wyznaczone na czynienie, zwłaſzcza za pewne grzechy pokuty.

2. Podobno ſurową zda ſię ta karność rozwięzłym, ale kto ią porówna z Sprawiedliwością Boſką; nic w niéy nadto nie znaydzie, o iakże pokutowała Magdalena, iak Zacheuſz iawnogrzeſznik, Piotr Swięty, Fabiola, Teodozyuſz, i inni, cudowne rzeczy piſze Swięty Jan Klimakus, o pokutuiących, na co wiele: patrzać na pokutuiących, było to patrzać właśnie na Adama oddalonego z Raiu, na doznanie wſzelkiego rodzaiu dolegliwości. Ponoſili to zaś chętnie ci, co byli duchem pokuty przeięci.

Część 2ga. Mowa tu ieſt o pokucie, nie ile ieſt Sakramentem, ale ile

ile fkłania do zadosyć--uczynienia Boskiéy Sprawiedliwości. 1. Jakież teraz ułożenie Kościoła, co do tego obowiązku. 2. Jakie z ftrony nafzéy onegóż dopełnienie.

1. Prawda, że tylko w Xięgach opifaną, a w dawnych przykładach znayduiemy wyrażoną pierwiaftkową pokutę. Patrzy z żalem Kościół na ciężkie grzechy, wfzelako ułagadza karność fwoię; ale kiedy nieiaka, co do powierzchowności naftąpiła odmiana, duch Kościoła nie ieft odmieniony, trzeba zawfze dopełniać na fobie ucierpień JEZUSA Chryftufa.

Naylepiéy zaś o teraźnieyfzéy karności fądzić można zdania Oyców, zgromadzonych w Trydentcie, *Seffione 14. Cap: 8.* gdzie wytknięte fą obowiązki i pobudki: nié mafz tam wprawdzie wyznaczonéy publicznéy pokuty, nawet przepifania w fzczególności, iak fobie powinni Kapłani poftąpić w tym razie; ależ rozrządzono, że trzeba w miarę wielkości i liczby grzechów, że należy nie tyl-

ko

ko zapobiec upadkóm przyszłym, ale i ukarać grzesznika; i że się trzeba oglądać na Boską Sprawiedliwość.

2. Ale iakże teraz pokutuią grzesznicy, co za porównanie występków z zadosyć uczynieniem; iaka różnica między czasem swobody, w któréy się grzech popełnia, z czasem nawrócenia się, i wypłacania zań.

Naśladuiemy dawnieyszych, ale owych, na których się żalił Swięty Cypryan, i Rzymskie Duchowieństwo, że gwałtem domagali się łaski przeiednania, że sami nic czynić nie chcieli, ale tylko przekładali wstawienie się za niemi, źle wyrobione od Swiętych Wyznawców.

Dopiero co się żałowało, wyznawało i płakało za grzechy, aż natychmiast poświęca się usta na podobneż występki. Ależ nie od nas zależy czynienie pokuty; czyńmyż przynaymniéy tak, iak mówił Paweł Swięty: *Sicut exhibuistis*. &c. &c.

z X. Regni o *Długach*, *na Kar:* 327.

P*odział.* 1*mo.* Obowiązki tych, co pożyczaią drugim. 2*do.* Tych, co pożyczaią od drugich.

Część 1wfza. Dobroczynność, ieſt przymiotem, ktòry nayſkuteczniéy iedna ſerca ludzkie, który nas czyni ſzczegòlniéy podobnemi Bogu, i ktòry przykłada ſię do uſzczęśliwienia drugich. Przeciwnie ſerce złośliwe, które tylko właſnych pilnuie potrzeb i zyſkòw, nie ieſt to ſerce ludzkie.

Jeſtże to miłość i ludzkość, mieć Zboże, mieć Pieniądze, a w potrzebie nie chcieć użyczyć bliźniemu.

Zeby nie pożyczać bez braku, w tém ieſt ſprawiedliwość, nienależy naprzykład pożyczać tym, co na zbytki i rozrywki obracaią; młodym ludziòm, co roſpraſzaią na gry i roſpuſty, piianicom, co ſię nie wiada o co uſtawicznie kłòcą, byłoby im tym ſpoſobem ſzkòdzić, nie zaś bydź użytecznemi. Nié maſz co mówić, gdy kto nie pożycza, nie wiedzia-

dziawszy kiedy i z czego odbierze. Ależ ieżeli iest obowiązek darmo dać, iest i obowiązek pożyczenia; tegobyśmy sobie nieraz życzyli, aby nam wyświadczono, z tego będzie Bóg wyciągał rachunku, który iest Oycem wszystkich.

Nie mówi się tu zaś o Pożyczalnikach na lichwę, którzy nié maią w tém względu na bliźniego potrzebę, ale na swòy zysk wygodnieyszy. Nie iestże to wygodnie wziąć pięć od sta od summy, któréy się iest Panem, gdyby te pieniądze zamknięto, nie korzystałyby, gdyby za nie kupiono grunta, dano ie na współkę w handlu, lokowano na pewnych Dobrach, nie przyniosłyby tyle zysku, więcéyby zachodziło trudności i niebespieczeństw. Jeżeli ci co pożyczaią, biorą na zysk, nierówność w tém; gdyż przy nich tylko nie pewność i niebespieczeństwo, ieżeli na potrzebę, muszą się z swego opłacać.

Ależ rzeczecie, że pożyczaiąc, macie przeszkodę w własnych interes-

 sach,

ſach, żeście nie byli obowiązani tego czynić, żeście bliźniego wyprowadzili przez to z zawikłania, żeście ſię z nim ugodzili. Jeżeli w intereſſach prawdziwa ſzkoda wynika, godzi ſię, aby była nadgrodzona, lecz ieżeli ſię wyświadcza łaſka, nie trzebaż wyciągać opłaty; nie można także brać za dźwignienie bliźniego z zawikłania, kiedy go to wprawia w trudność opłacenia ſię, w rzeczach nareſzcie zakazanych, umowa nié może uſprawiedliwić. Już zaś nie tylko w Starym Teſtamencie, ale i w Ewanjelii mamy prawo, aby pożyczać bez żądania nadgrody, o czém Oycòw Swiętych także ieſt poſpolite zdanie.

Nie ſłuſzność ieſt wyciągać procentu, ależ czaſem nieſprawiedliwością ieſt domagać ſię oddania ſummy. Są dłużnicy nie ſumienni, co zamiaſt wypłacenia, używaią wykrętòw, względem takich, chyba to można rzec, że i my ieſteśmy dłużnemi Bogu, którému ſię nieuiſzczamy,

doprafzaiąc się uftawicznie, żeby nam poczekał. Lecz ieżeli są tacy, co płacić nie chcą, wiele ieft takich, co płacić nié mogą, takiemi się im ftawić trzeba, iakbyśmy fobie życzyli, żeby się z nami w podobnym obchodzono przypadku, a ieżeli się już dawno czeka uifzczenia, trzeba iefzcze poczekać, ażeby nie utracić korony cierpliwości.

Wfzakże ieżeli dłużnik nie ftara się, aby był w ftanie oddania, i ieft niebefpieczeńftwo poniesienia znacznéy fzkody, można się udać do Prawa o własność; ale nie trzeba czynić tego duchem zemfty, nie należy wyciągać za prawne wydatki zmyślone, albo bez potrzeby powiękfzone; nie należy uftawicznie grozić dłużnikowi pozwami, czynić go podłym w uleganiu fwoim kaprysfom, i ftawać się nad nim niby małym tyrannem. Otóż obowiązki tych, co pożyczaią drugim.

Część 2ga. Jakież obowiązki tych, co pożyczaią od drugich. *Nayprzód,*

 nie

nie powinni fię udawać do lichwiarzów, lubo bowiem czyni mu fię przyfługa, powiękfzaiąc iego maiątek; wfzakże pomaga fię mu do grzechu, tak, iak gdybyśmy od złego Kapłana żądali Sakramentów, bez potrzeby, ani można mówić, że daiecie podarunek; nie wolno bowiem dać tego, co drugi przyiąć nié może bez winy.

W faméy tylko zatém potrzebie można fię udawać do lichwiarza, ani mu trzeba wierzyć, gdy fię oświadcza z życzliwością; chętnie pożycza, ofiaruie zwłoki, układa on na ten czas projekt fzkodzenia, który wnet ufkuteczni wyciągaiąc wypłacenia, gdy pożyczaiący nie będzie w ftanie, aby mógł zabrać mu grunta, które fobie mieć życzy.

Nie trzeba także pożyczać od zoftaiących pod fwoią zwierzchnością; gdyż ci czafem nie śmieią odmówić, a nié mogą pożyczyć, i okrom tego, ieft to ftać fię im podległemi, dla czego nié można im czafem ganić, co fię w nich nagannego poftrzega.

Godzi

Godzi się pożyczyć dla potrzeby, ale dla zbytku dogodzenia wyniosłości nie godzi, zatém następuie zubożenie, i pożyczaiący na te próżności, nie są w stanie pożyczyć prawdziwie potrzebuiącym; a tak iest to wykraczać przeciw Opatrzności, która chce wszystkich potrzebóm wygodzić.

Także nie trzeba pożyczać, niespodziewaiąc się skądby oddać, chyba w bardzo gwałtownéy potrzebie, i to żeby wiedziano o stanie niemożności, inaczéy byłoby oszukiwać, i zawodzić osobę, od któréy się pożycza.

Pożyczywszy, znowu należy myśleć o oddaniu. Zdarzyć się może przypadek nie podobieństwa do powrócenia, w ten czas z potrzeby trzeba uczynić cnotę, i darować, a im są poczciwszemi, tém godnieyszemi są politowania. Ale kiedy kto może oddać, a niechce, iest to człowiek złośliwy, którego opisał Eklezyastyk w Rozdziale 29.: oglądaią się

 tacy,

tacy, mówi on na rzecz pożyczoną, iakby na znalezioną, całuią ręce, gdy pożyczaią, a kiedy przychodzi oddać, zwłóczą, obiecuią, z czasem przyciśnieni prawem, gdy mogą oddać, ledwie co ofiaruią, a w niemożności natrząsaią się z swego Dobrodzieia, a sprawiedliwe dopominanie się, płacą złorzeczeństwy i szkalowaniami, a tak ci, co z miłości chcieli bydź uczynnemi, odrażaią się od tego miłosierdzia.

Trzeba bydź zatém wiernemi w oddaniu, starać się przyiśdź do stanu uiszczenia się, a gdy nié można cierpliwie znosić narzekania, a nawet i przyciśnienie prawem od tego, co się dopomina o swoie.

---

z Discours de Pieté, o *Uprzedzeniach. na Karcie 384.*

Podział. *1mo.* Obchodzenie się Zydów z Chrystusem uczy, co za skutki ślepego uprzedzenia. *2do.* Obcho-

chodzenie ſię Chryſtuſa z Zydami, uczy, iak roſtropnie obchodzić ſię z uprzedzonemi.

Część czwarta. Uprzedzenie ieſt fałſzywe rozumienie o bliźnim powzięte, pochodzące albo z humoru, albo z intereſsu, albò z opaczney powieści, a nawet z źle zrozumianych początkòw Religii. Skutki iego ſą, 1. opieranie ſię prawdzie; 2. obmowa; 3. iawna gwałtowność.

1. Przywiązawſzy ſię Faryzeuſzowie do litery prawa, źle zrozumianego, wyperſwadowali ſobie i wmòwili w lud, że uczynić Cud w Szabas, było przeciw ich Zakonowi, według tego uprzedzenia, znienawiedzili Chryſtuſa, i całą Jego Naukę; nadaremna była Jéy Swiętość, nie ſkuteczne dowody z Proroctw, daremne nadzwyczayne na poparcie Cuda, w innych oſobach byłyby to rzeczy nadzwyczayne, w Chryſtuſie nienawiſtne.

Nic nadto, i pomiędzy ludźmi poſpolitſzego; uprzedzenie Braci o Józefie, że chciał nad niemi panować,

ſta-

ſtało ſię zaſiewkiem wielkiéy nienawiści, mówi Piſmo Swięte: iedno uprzedzenie rozròżnia Przyiaciòł, zniechęca Małżonków, oziębia Rodzicòw, czyni nie pożytkuiącemi lud z wſzyſtkich prac Paſterſkich, daremnie chcieć wywieśdź z błędu; trudno bowiem tego dokazać, a możnieyſzym nawet nié ma ktoby chciał oczy otworzyć, lubo bardziéy nad innych podlegaią téy wadzie; ieżeli ſię zaś odkrywa prawda, niecierpią iey takowi, i chcieliby ią za fałſz udać.

2. Miłość, upatruie w bliźnim dobre przymioty, pokrywa wady, uprzedzenie nic dobrego ſpoſtrzedz nié może, niecierpi pochwał, czuie ukontentowanie w przyganach; a nieznalazłſzy przygany w poſtępkach, ſzuka iéy w ſercu i intencyi, miota potwarzy. Widzą Faryzeuſzowie cuda Chryſtuſa, nié mogą przyganić Nauce Jego; z tém wſzyſtkiém, bluźnią nazywaiąc Go Samarytanem i zmowie z czartem, Jego Cuda przyznaią. Co zaś powiękſza złość téy zbrodni,

dni, ieſt to mniemanie, że gdy czernią przed ſobą bliźniego i przed drugiemi, czynią to iak Faryzeuſzowie w iakimſiś przekonaniu, iż to dobrze czynią: *non ne bene dicimus*.

3. Od ſłów przychodzi do gwałtowności, ci, co zelżyli Pana, porwali ſię nań do kamieni. O! kiedy tylko uprzedzenie weźmię górę, iuż więcéy nié ma względu, ani na prawa natury, ani na obowiązki miłości. Rodzice nie chcą patrzyć na dzieci, Brat powſtaie na Brata, między Małżeńſtwy pełno roſterkòw, pełno utyſkiwań, i żalenia ſię na rzeczy, o których nawet nie pomyślono, Józef, Dawid, Eliaſz, iakich tego uprzedzenia niedoznali ſkutkòw. Tę, okrom tego uprzedzenie, ma przywarę, że go trudno wygładzić, uznał nieraz Saul niewinność Dawida, wſzelako go nie przeſtał prześladować.

Trzeba ſię zatém ſtrzedz łatwowierności, ale wprzód doświadczyć i dowiedzieć ſię naydokładniéy; można bowiem bydź oſzukanemi od złych

ludzi,

ludzi, a nawet ci, co powiadaią rzecz zniechęcaiącą, choćby byli poczciwemi, mogą bydź oszukanemi, albo uprzędzonemi.

Cześć 2ga. Według przepowiedzenia Chrystusowego, Uczniowie Jego mieli doznawać prześladowań, a to nawet od tych, ktòrzy zabiiaiąc przez uprzedzenie rozumieli, że czynią Bogu przysługę, takim był Paweł, gdy prześladował Kościół. W tym razie z przykładu Chrystusa; 1. trzeba się wytłómaczyć; 2. znosić cierpliwie.

1 Kiedy nastawano na Chrystusa, On dowodził niewinności swoiéy, mówił, że nié mógł mieć zmowy z czartem: ponieważ wielbił Oyca Niebieskiego, obalał króleftwo diabelskie, i sprawy Jego były nie naganne; trzeba się wytłómaczyć, a może ustąpi uprzedzenie; ależ nie zaszkodziż nam to, albo przy tłómaczeniu, czy nowe nie zaydą rosterki? nie, lecz nie przez interes tylko, ale bardziéy z powodu miłości trzeba się starać o zgodę, a strzedz się

w tra-

w traktowaniu żwawości, nieukontentowania; takiém łagodném tłómaczeniem się uspokoił Jedeon bunt Efraimitów, rozumieiących, że przez wzgardę nie wzięto ich na woynę.

2. Jeżeli wymówki sprawiedliwe nie będą przyięte, trzeba łagodności, miłego obchodzenia się z bliźnim, cierpliwego znoszenia, przebaczenia wady, podobno dobrze nadgrodzonéy innemi cnotami, trzeba ostrożności, żeby bardziéy ognia nie rozrzażyć, trzeba zastanowienia się, że i my nie iesteśmy bez winy, a podobno i takowéy podlegamy naganie.

---

z X. *Neuville* o Poskramianiu własnego humoru. *na Karcie* 427.

Podział. Dusze Chrześciańskie, które się chcecie utrzymać na drodze sprawiedliwości: dusze gorące, ktòre chcecie postępować w drodze doskonałości: niechay pierwszém waszém staraniem będzie, poskramianie wasze-

go

go humoru: Czemużto? albowiem humòr, ieżeli nie ieſt poſkromiony, wciąga i przywodzi do naywiękſzych wyſtępków; *Część 1wſza.* Ponieważ humór, ieżeli nie ieſt poſkromiony, każi i pſuie naywiękſze cnoty; *Część 2ga.*

Część 1wſza. Znayduią ſię obowiązki cnoty i niewinności, przez wzgląd na Boga nieſkażytelności i świątobliwości; obowiązki pokoiu i miłości, przez wzgląd na Boga pokoiu i zgody; obowiązki ſtanu i kondycyi, przez wzgląd na Boga porządku i ſłuſzności; troiaki gatunek obowiązków, których nie dopełni ten, co czyni według upodobania właſnego humoru.

1. Skądże rozumiecie tyle pochodzi nierządów i wzgorſzeń? - - Pochodziło ſtąd, że nie mówiemy tego, cośmy mówić powinni, że przedmioty naybardziéy zniewalaiące, nié maią innéy mocy, tylko tę, którą im nadaie naſz humor; że iakóżkolwiek ſą z ſiebie łudzące, nie ſą takiemi dla nas i ſtóſownie do nas, tylko w mia-
rę

rę naſzego zaniedbania, bronienia ſię i używania oſtrożności, nie tylko przeciw światu, ale nawet przeciw nam ſamym i naſzemu humorowi. -- Co Bóg czyni dla naſzéy odmiany, dla naſzego zbawienia; tòz czyni czart dla naſzego obłąkania, dla naſzéy zguby. Stara ſię on wyśledzić ściefzki duſzy naſzéy, uſiłuie dociec iéy żądz, iéy ſkłonności. -- Nie za pomocąż to tego przemyſłu, odciągnął on od czyſtości, od iedności Wiary, owych zawołanych wynalazców odſzczepieńſtw i kacerſtw, które wiek po wieku niſzczyły dziedzictwo JEZUSA Chryſtuſa. -- Każda Sekta noſi aż na właſnych zdaniach cechę humoru, który iéy dał początek, i błędy kacerſtwa okazuią charakter kacermiſtrzów.

Nie z téyże to przyczyny tak łatwo daią ſię ludzie ułudzać, przez to wſzyſtko, co ſię zgadza z ich wyobrażeniami, i z ich ſkłonnościami; nie témże to kieruią ſię wybiegi i polityka świata, wiadomo, że nic nié maſz, czegoby nie był gotów uczynić

nić człowiek, który się powoduie właſnym humorem. - - A tak nie podobna, aby dopełnił obowiązków cnoty, i pobożności.

2. Ci tylko, którzy nigdy nie chodzili drogami pokoiu i miłości, mogą nie wiedzieć, iak trzeba gwałt ſobie zadawać, żeby ſię nie naprzykrzyć drugim; iak trzeba zupełnie władać ſwemi ſkłonnościami i żądzami nayulubieńſzemi, ażeby nie rozdrażnić cudzych namiętności; iak trzeba bydź panami właſnego humoru, żeby nie obrazić drugich humoru, i żeby nie bydź nim obrażonemi, dla zachowania z drugiemi pokoiu, uſtawiczną potrzeba wieśdź woynę z właſném ſercem. - - Humór to ieſt, który zapala ſwe niecierpliwości, żywe i popędliwe, tak łatwe do wybuchnienia przez zapalczywości nagłe i gwałtowne. - - Humór to ieſt, który w cichości, który w ſkrytości duſzy tworzy potwory naſzych antypatyi, i naſzych nienawiści. - - Humór to ieſt, który targa nayświętſze związki krwi



i natury - - trzeba zatém przełamywać nafz humór: bo bez tego nié można dopełnić obowiązkòw miłości i pokoiu.

3. Dobry porządek, fzczęśliwość, fpokoyność publiczna zależy od przyłożenia fię, aby każdy zachował fię w granicach fwego ftanu, aby fię poddał pod prawa fwego ftanu, dopełnił według fwego ftanu, obowiązków Oyca, Przełożeńftwa, zwierzchności, i poddanności. - - Już zaś utrzymuię, że człowiek idący za humorem, nigdy nie będzie dobrym Oycem, dobrym Panem, dobrym fynem, dobrym domownikiem, dobrym Sędzią, dobrym Obywatelem. - - Czemuż to? - Ponieważ w każdym z tych ftanów znayduie humór zawady, które go oburzaią fprzeciwieńftwa, które go zniechęcaią - - Mieymyż więc uftawiczną baczność na nafz humór &c.

Część 2ga. Nie dofyć ieft ftrzedz fię wyftępków i pogorfzeń humoru, gdy-

gdyby się dopuściło powodować humorowi w praktyce cnoty. Czemuż to?-- Ponieważ humór gdy nie iest przełamany, wślizga się w pobożność, i zamienia ią w pobożność próżną i fałszywą, w pobożność humoru. Cóż to zaś iest pobożność humoru?-- Pobożność humoru, pełna niedoskonałości, ogołocona z zasługi.

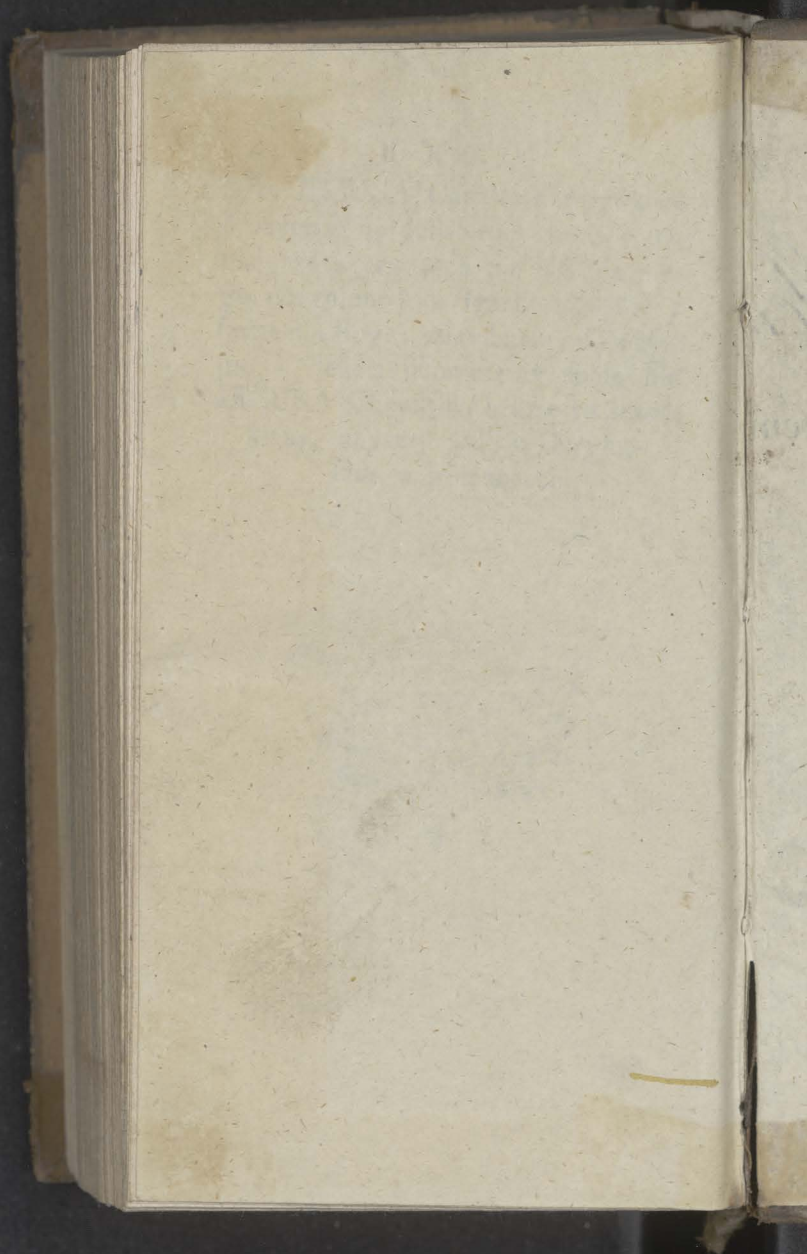
1. Pobożność humoru, pobożność upoyczywa i zadurzona, -- przekwintna i wszystkiemu przyganiaiąca, -- pobożność nie stateczna i płocha, -- pobożność ślepa i omamiona, -- pobożność, która zamiast zbudowania świata, gorszy go i czerni pobożność prawdziwą.

2. Nie mylmy się bowiem Chrześcianie, Bóg nie sądzi iak ludzie z pozoru i powierzchowności. Wielka w oczach Jego zasługa, nie iest to zasługa uczynków, ale serca;-- naytrudnieysze sprawy, nayuciążliwsze zwycięstwa, naywspaniałsze ofiary nié mogą

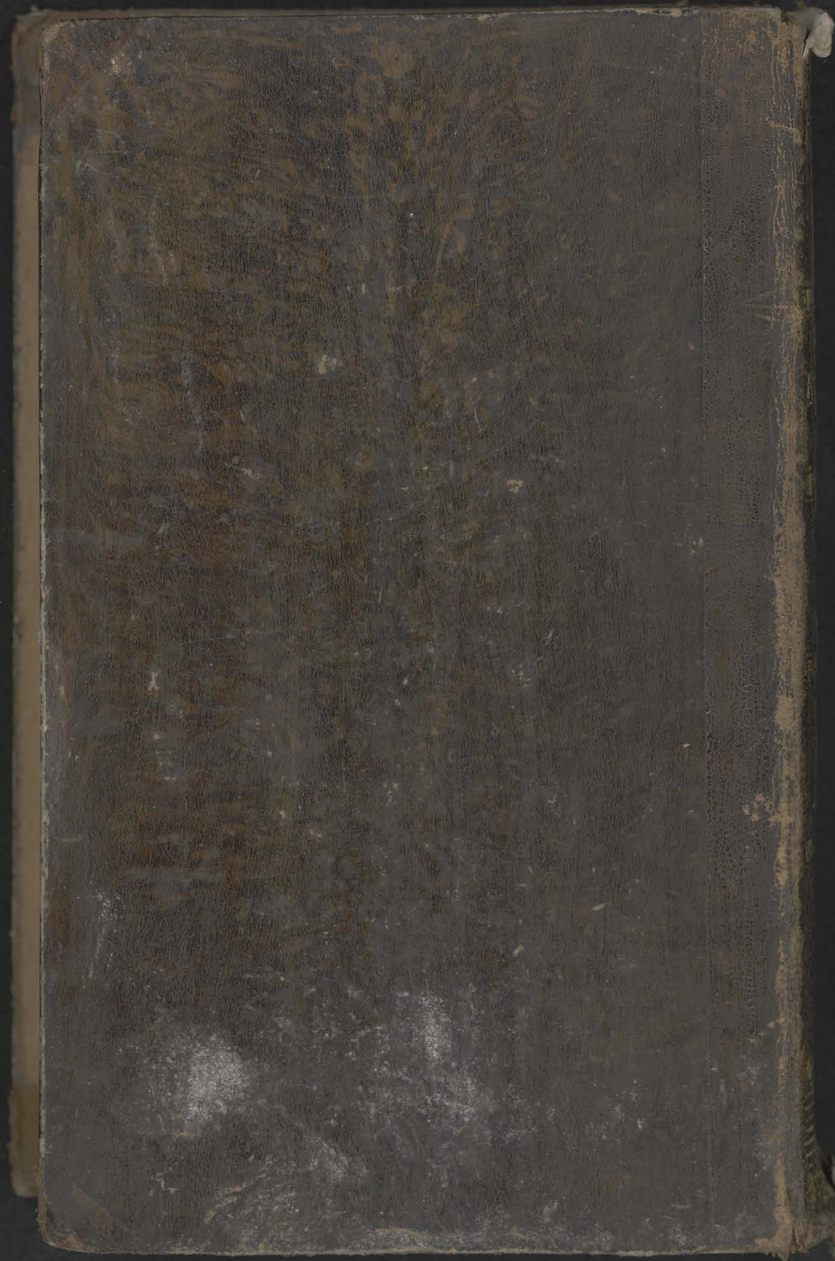
gą wysługiwać zbawienia; tylko ile pochodzą z łaski. -- Piątno oznaczające Chrześciańską i Ewanjeliczną pobożność, nie znayduie się w cnocie natchnionéy przez humór. - Dopełnia się powierzchownie sprawiedliwości, a nie iest się prawdziwie sprawiedliwym: ponieważ nie iest się sprawiedliwym, tylko ową sprawiedliwością, którą Apostół nazywa sprawiedliwością ludzką; nie iest się zatém sprawiedliwym sprawiedliwością JEZUSA Chrystusa. -- Chcecież więc wiedzieć moi mili Słuchacze, że względem każdego z was zależy prawdziwa i gruntowna pobożnosć? Zayźrzyicie do gruntu serca waszego, dochódźcie, co tam pozostało z skłonności, żądz świeckich, i iedynie przyrodzonych. Otóż zależy na wykorzenieniu, na przełamywaniu, na podbiciu ich: od was to zależy ćwiczyć się w cnotach Ewanjelicznych, których wam nie dała natura; od was zależy oderwać się od siebie samych, do czego was

łaſka JEZUSA Chryſtuſa wzywa. - -
Możemyż ſię dziwować, że Bóg nie
nadgradza tego, co nie ieſt dla niego
uczyniono? - - Jeżeli odſtąpiemy
ſiebie dla Boga, znaydziemy ſię w Bogu.
- - Jeżeli obumrzemy ſobie dla
JEZUSA Chryſtuſa, będzie to śrzodkiem,
abyśmy żyli z Chryſtuſem
w wieczności.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0028972





KAZANI[illegible]


4